Unicuique suum *Non praevalebunt*

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



ROK XLVI Numer 10 (486) 2026 Redakcja i Administracja Città del Vaticano ISSN: 1122-7249

Spis treści

Od Redakcji

Ks. Paweł Rytel-Andrianik – Francja zaskoczyła świat serdecznym przyjęciem Leona XIV… 3

Publicystyka

Dorota Abdelmoula-Viet – Papież, Francja i chrześcijańskie korzenie, które nie obumarły… 5

Ks. Łukasz Bankowski – Dziesięć słów Leona XIV (nie tylko) dla Francji… 8

Wojciech Rogacin – Męczennicy Podlascy. Gdy za wejście do kościoła groziły tortury… 11

Ks. Paweł Rytel-Andrianik, Karol Darmoros – Bp Gurda: Pratulin ma nowe zadanie po słowach Leona XI … 15

Karol Darmoros – S. Gaudia: Koronka do Miłosierdzia Bożego modlitwą całego świata… 17

Wojciech Rogacin – Kard. Ryś: „Droga nadziei" ważnym dokumentem Watykanu o dialogu międzyreligijnym…..... 20

Krzysztof Bronk – Kard. Ghirlanda na zakończenie pielgrzymki śladami Stasia Kostki…..... 23

Ks. Paweł Rytel-Andrianik, Artur Hanula – Radość, wdzięczność, przyjaźń. Bp Stułkowski o wyjątkowej pielgrzymce…..... 25

Ks. Paweł Rytel-Andrianik, s. Róża Chrzanowska CSFN – Bp Bab: Stanisław Kostka do młodych o ich własnej drodze życia… 27

Ks. Łukasz Bankowski – Ponad 700 dzieci wołało z Papieżem: Obdarz nas pokojem!… 29

S. Elena Isachenko SMCB –Dominikanki wśród skrajności Buriacji – być znakiem Jezusa…..... 31

Teksty papieskie

Homilie, katechezy, rozważania przed modlitwą *Anioł Pański*, przemówienia 35

L'OSSERVATORE ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
Andrea Tornielli

Redaktor naczelny
Andrea Monda

Redaktor wydania polskiego
ks. Paweł Rytel-Andrianik

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano"

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va

W celu pozyskania wersji elektronicznej „L'Osservatore Romano" na terenie Polski należy zwracać się do własnej parafii



Francja zaskoczyła świat serdecznym przyjęciem Leona XIV

Ks. Paweł Rytel-Andrianik

Była ona wielkim darem dla mnie i dla Ludu Bożego w tym kraju, za co składam Panu dziękczynienie – tak o swej podróży apostolskiej do Francji mówił Leon XIV podczas audiencji generalnej. Jego wizyta na ziemi francuskiej w dniach 25-28 września pokazała, że chrześcijańskie korzenie wiary tego kraju nie obumarły, a się odradzają.

W tym numerze „L'Osservatore Romano" znajdą Państwo wszystkie przemówienia papieskie z Francji oraz komentarze do tej podróży apostolskiej.

Opisując pobyt we Francji, Papież użył słowa klucza – odrodzenie. Mówił o tym na audiencji generalnej, posługując się symbolem katedry Notre-Dame, którą nawiedził. Powiedział, że jej odbudowa po pożarze z 2019 r. „stała się dowodem na to, że możliwa jest współpraca między Kościołem, państwem, instytucjami publicznymi i społeczeństwem obywatelskim".

Papież miał okazję doświadczyć entuzjazmu wiary młodych Francuzów. Spotkał się z nimi na Stade de France. Przybyło ich aż 80 tys. „Ci młodzi śpiewali i wołali, ale potrafili także trwać w ciszy i słuchać. Ich skupione i wzruszone twarze odsłaniały serca spragnione prawdy i miłości". Tamto czuwanie było wielkim znakiem nadziei – relacjonował później Ojciec Święty.

Kulminacyjnym wydarzeniem wizyty we Francji określił Papież Mszę św. na Place de la Concorde w Paryżu, na której zgromadziło się 800 tys. wiernych.

Podsumowując swoje przesłanie wygłoszone w Lourdes, przypomniał, że „każde ludzkie życie, niezależnie od jego kondycji, nawet naznaczone najgłębszą kruchością, zachowuje swoją nienaruszalną godność i zasługuje na troskę".

W Lourdes Papież spotkał się z kilkoma osobami wykorzystanymi seksualnie przez duchownych. W ostatnim dniu wizyty we Francji Papież odwiedził Metz. To tam, żegnając się z Francuzami, mówił: „Drodzy przyjaciele, idźmy nadal razem, zjednoczeni w świętej Matce Kościele, ku chwale Boga i w służbie Jego Królestwu miłości, sprawiedliwości i pokoju".

Oprócz artykułów dotyczących podróży apostolskiej są także informacje nt. noty „Droga nadziei. Sześćdziesiąt lat dialogu i braterstwa międzyreligijnego w świetle Deklaracji soborowej *Nostra aetate*". Dokument został wydany przez trzy dykasterie: Nauki Wiary, ds. Popierania Jedności Chrześcijan oraz ds. Dialogu Międzyreligijnego, za aprobatą Papieża.

6 października 2026 r. przypadła 30. rocznica beatyfikacji Męczenników Podlaskich. Z tej okazji przedstawiciele Diecezji Siedleckiej z Bpem Kazimierzem Gurdą na czele pielgrzymowali do Rzymu.

Piszemy również o modlitwie różańcowej 700 dzieci z Leonem XIV, w łączności z dziećmi całego świata, w ramach inicjatywy „Milion dzieci modli się na różańcu".



Papież, Francja i chrześcijańskie korzenie, które nie obumarły



Podczas wizyty we Francji – Msza św. na Place de la Concorde, 26 września 2026 r.

Znaczenia wizyty Leona XIV we Francji nie da się streścić w statystykach ani pojedynczych cytatach z przemówień i homilii. Cztery dni, które Ojciec Święty spędził z „najstarszą córą Kościoła", to złożony obraz słów, gestów i znaków, które wspólnie pokazują, że nad Sekwaną wiara odradza się dzięki głęboko zapuszczonym i wciąż żywym korzeniom i że Francja na nowo może stać się „Bożą latarnią" w Europie (by posłużyć się metaforą, którą opisywana jest katedra w Metz), jeśli tylko się na to odważy.

Dorota Abdelmoula-Viet

Choć papieskiej wizycie – jak każdemu wydarzeniu – towarzyszyły głosy sceptyków, a o jej owocach będzie można mówić dopiero z perspektywy czasu, warto zwrócić uwagę na kilka fenomenów, które w tych dniach wydarzyły się nad Sekwaną.

Skarbiec „rzeczy starych i nowych"

Kiedy w pierwszym przemówieniu wygłoszonym w Pałacu Elizejskim Leon XIV wskazał na francuskie „duchowe, kulturowe, intelektualne, artystyczne i misyjne bogactwo, które dziś promieniuje na cały świat", zapowiedział niejako to, czego mieliśmy być świadkami w kolejnych dniach, w których detale kolejnych celebracji i osoby, które je współtworzyły, przypomniały, jak wiele Kościół i chrześcijański świat do dziś zawdzięcza Francji.

To m.in. święci i błogosławieni, przywołani podczas młodzieżowego

czuwania w Saint-Denis. Objawienia maryjne z XIX wieku, które na mapie Francji układają się w literę „M” i promieniują na cały świat. Katolicki skauting. Duszpasterstwo chorych. Nowe ruchy i wspólnoty, także ekumeniczne. Odnowa muzyki liturgicznej i pieśni religijnych, zainspirowana m.in. prostotą i polifonią śpiewów z Taizé.

Lista jest długa, a ten Kościół, w którym piękno chrześcijańskiego gotyku (notabene, wywodzącego się z Francji) łączy się z nowoczesną ewangelizacją, przywodzi na myśl ewangelicznego ojca rodziny „który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare”. W tym kontekście, papieska wizyta postawiła nam pytanie: czy umiemy dziś za tę Francję dziękować?

„Aby świat miał życie”

Hasło papieskiej wizyty, do którego sam Leon XIV odwoływał się w swoich piętnastu wystąpieniach, wybrzmiało w tych dniach w wielu aspektach.

Począwszy od tego fundamentalnego, który dotyczy niezbywalnego prawa każdego człowieka do godnego życia od poczęcia do śmierci. Papież mówił o tym zarówno w kontekście pokoju, który ma być trwały i nie może być jedynie „tamowaniem krwotoków wojen”, jak i przepisów, dopuszczających odbieranie życia najsłabszym. „W imię niezbywalnej godności osoby ludzkiej należy stanowczo odrzucić pokusę zadawania śmierci pod pozorem fałszywego współczucia. Nie można uznać zadawania śmierci za coś normalnego. Nie wszystko, co jest zgodne z prawem, jest moralnie słuszne” – mówił w Lourdes do osób chorych i tych, którzy im towarzyszą, a słów tych trudno było nie odnieść do niedawnej legalizacji eutanazji we Francji.

Ale motto Leona XIV miało też inne znaczenia. Dla młodych ludzi, których dziesiątki tysięcy proszą we Francji o chrzest, jednym z bodźców do



rozpoczęcia duchowych poszukiwań jest właśnie pragnienie prawdziwego życia. Rozczarowani błędami rodziców, poruszeni śmiercią bliskiej osoby czy świadectwem kolegów, którzy nie wstydzą się wiary w Boga – zaczęli zadawać pytania o to, gdzie szukać radości i głębi własnego życia.

Papież, w którym wielu zobaczyło ojca i autentycznego przewodnika, z miłością i bez moralizatorstwa zachęcał ich do konkretnej i wymagającej „drogi świętości", po to, aby i oni, i świat wokół nich „miał życie". Zaś ich zaskakujące gromkie brawa, gdy Leon XIV zwrócił się na Stade de France do tych, „którzy sądzą, że słyszą wezwanie, by pójść za Jezusem drogą kapłaństwa lub życia konsekrowanego", podpowiadają, że być może – posługując się kolejną ewangeliczną metaforą – wielu młodych katolików we Francji przeżywa dziś swoje „ukryte życie w Nazarecie", które wkrótce ujawni się z nową mocą.

Między laicyzacją a ewangelizacją

Wizyta Leona XIV we Francji spotkała się z większym zainteresowaniem mediów niż poprzednie papieskie pielgrzymki, dlatego imponujące liczby uczestników (800 tys. tylko na Mszy św. na Placu de la Concorde w Paryżu) nie oddają skali oddziaływania tych wydarzeń. Mszę św., której Papież przewodniczył w sobotę, transmitowało na żywo sześć głównych kanałów telewizyjnych – co jest precedensem – nie licząc rozgłośni radiowych i streamingu.

Internet zalały w tych dniach filmy, które pokazują, że papieska wizyta w kraju, którego większość mieszkańców nie jest dziś praktykującymi katolikami, miała w sobie olbrzymi potencjał ewangelizacyjny. Muzułmanie, którzy z entuzjazmem komentują spowiadających się na Polach Elizejskich katolików, „którzy proszą Boga o pomoc, by stać się lepszymi ludźmi", czy komentatorzy świeckiej rozgłośni, tłumaczący z przejęciem, że uwielbienie to czas „w którym każdy może rozmawiać z Bogiem, przy pomocy śpiewu" – te przykłady byłyby może anegdotyczne, gdyby nie fakt, że są ich tysiące.

W tych dniach francuski Kościół został umocniony doświadczeniem wspólnoty i spotkaniem z Papieżem. A także tym, że – nie za sprawą politycznych deklaracji, ale w praktyce – przypomniała o sobie prawdziwa definicja laickości, która nie polega na bezwyznaniowości, ale na wolności w wyznawaniu wiary, której państwo nie narzuca, ani też nie tłumi. Czas pokaże, jakie przyniesie to owoce.



Czuwanie modlitewne z młodzieżą na Stade de France, 25 września 2026 r.

Dziesięć słów Leona XIV (nie tylko) dla Francji



Przemówienie w siedzibie UNESCO, 25 września 2026 r.

Czterodniowa podróż Ojca Świętego do Francji przyniosła słowa skierowane nie tylko do francuskich katolików. Od Paryża przez Lourdes po Metz Papież mówił o godności człowieka, młodych, cierpieniu, misji Kościoła, pokoju i pojednaniu. Dziesięć szczególnie mocnych wezwań tworzy swoisty „dekalog", który może stać się wskazówką nie tylko dla wierzących, ale także dla społeczeństw, narodów i tych, którzy decydują o ich przyszłości.

Ks. Łukasz Bankowski

1. „Pokoju nie można zbudować wyłącznie na traktatach"

Już pierwszego dnia, w siedzibie UNESCO, Leon XIV postawił pokój w centrum swojej podróży. „Najstraszliwszym spośród «dzieł człowieka» jest wojna" – mówił.

Przestrzegł zarazem przed przekonaniem, że wystarczą porozumienia polityczne. „Pokój jest prawdziwy, gdy wypływa z cnoty sprawiedliwości, a nie jedynie z umowy, oraz z prawej woli, a nie z chwiejnej równowagi interesów".

2. „Życie przestaje być pojmowane jako dar, a staje się towarem"

Podczas tego samego spotkania Papież mówił również o paradoksie współczesności: systemom obliczeniowym przypisuje się „inteligencję", podczas gdy wartość człowieka coraz częściej mierzy się jego wydajnością.

„Naszej godności nie odbierają ani choroba, ani cierpienie; nie zależy ona również od naszych zdolności" – przypomniał. Upomniał się o dzieci, osoby chore, starsze, z niepełnosprawnościami, migrantów i uchodźców.

3. „Ta katedra narodziła się na nowo,

abyście wraz z nią mogli się odrodzić”

Odbudowana po pożarze Notre-Dame stała się dla Leona XIV obrazem Kościoła we Francji. Papież wezwał duchownych i osoby konsekrowane, aby nie zamykali się przed światem.

Odrodzenie Kościoła – wskazywał – nie może polegać jedynie na odbudowie struktur. Ma oznaczać wspólnotę otwartą, misyjną i bliską ludziom.

4. „Uciekaj, podążaj, walcz”

Trzy czasowniki zaczerpnięte ze słów św. Pawła stały się papieską receptą na wolność. Leon XIV przestrzegł 80 tys. młodych zgromadzonych na Stade de France przed samotnością ukrytą za tysiącami lajków i przed życiem zdominowanym przez ekrany.

Zachęcił ich do ciszy, modlitwy, Słowa Bożego i służby. Przypomniał, że „święci zmieniali bieg dziejów”, ponieważ najpierw pozwolili, aby wiara przemieniła ich własne serca.

5. „Głos Kościoła ma pełne prawo być obecny w debacie publicznej”

W Lourdes Leon XIV mówił do francuskich biskupów o miejscu Kościoła w coraz bardziej zsekularyzowanym społeczeństwie. „Nawet jeśli nie zawsze jest słuchany, pozostaje głosem oczekiwanym” – powiedział. I dodał zdecydowanie: „Nie miejcie co do tego wątpliwości!”. Szczególnie wobec polaryzacji, przemocy, nierówności i lęku młodego pokolenia Kościół ma głosić pokój Chrystusa i wskazywać drogę Ewangelii.

6. Chorzy nie są ciężarem, lecz skarbem Kościoła

W Lourdes Leon XIV zwrócił się bezpośrednio do chorych i cierpiących, przypominając, że ludzkiej godności nie można mierzyć ani poddawać dyskusji.

„Nie jesteście ciężarem, lecz bijącym sercem naszego człowieczeństwa i cennym skarbem dla Kościoła” – powiedział.

Papież stanowczo odrzucił też zadawanie śmierci „pod pozorem fałszywego współczucia” i zaapelował do lekarzy oraz pracowników ochrony zdrowia, by byli sługami życia, rozwijali opiekę paliatywną i z czułością towarzyszyli cierpiącym.

7. Pokuta, pokuta, pokuta

„Pokuta, pokuta, pokuta” – te słowa Matki Bożej z Lourdes przypomniał Leon XIV, wskazując, że pozostają one aktualne także dzisiaj. Papież mówił o potrzebie prawdziwego nawrócenia, które nie kończy się na słowach, ale prowadzi do przemiany życia.

Pokuta – podkreślił – nie jest smutnym spojrzeniem w przeszłość, lecz drogą ku wolności i nadziei. To wezwanie dotyczy nie tylko pojedynczego człowieka: świat naznaczony przemocą, wojną i podziałami również potrzebuje nawrócenia, aby mógł odnaleźć drogę do pokoju.

8. „Nie jest prawdą, że silniejszy jest ten, kto nigdy nie ustępuje”

W Metzu, na ziemi wielokrotnie rozdzieranej konfliktami, Ojciec Święty przestrzegł przed logiką zemsty, odwetu i odrzucenia.

„Nie jest prawdą, że silniejszy jest ten, kto nigdy nie ustępuje, niż ten, kto szuka pojednania. Nie jest też prawdą, że silniejszy jest ten, kto odchodzi, trzaskając drzwiami, niż ten, kto podejmuje trud wspólnego wędrowania” – mówił Leon XIV.

Dlatego wezwał do „przerwania łańcucha urazy”. Nawet wtedy, gdy rany są głębokie, człowiek nie może pozwolić, aby zło określało jego przyszłość.

9. „Przyszłość Europy nie polega na ujednoliceniu, lecz na harmonii różnic”

W homilii w katedrze św. Szczepana przywołał św. Jana Pawła II i jego historyczne przesłanie z Santiago de Compostela z 1982 r. Przypomniał, że Europa wyrasta z dziedzictwa ludzi, którzy żyli Ewangelią i przekazywali ją następnym pokoleniom.

Z tego dziedzictwa wyrastają konkretne wartości: prymat osoby ludzkiej, święty i nienaruszalny charakter życia na każdym jego etapie, wolność człowieka, rodzina, troska o ubogich, gościnność wobec obcych i szacunek dla osób starszych.

Patrząc na witraże katedry św. Szczepana, Papież pozostawił Europie obraz na przyszłość: „przyszłość Europy nie polega na ujednoliceniu, lecz na harmonii różnic, w której rana przeszłości staje się szczeliną przepuszczającą światło”.

10. „Przywoływanie Imienia Boga dla usprawiedliwienia przemocy jest profanacją tego Imienia”

Ostatniego dnia podróży, podczas spotkania międzyreligijnego w Metzu, Leon XIV połączył dwa wielkie tematy swojej wizyty: pokój i odpowiedzialność religii.

Wiara nie może dostarczać uzasadnienia dla przemocy. Przeciwnie – religie mają „rozbrajać serca i słowa”, chronić życie i budować pokój.

Od pierwszego przemówienia w Paryżu po ostatnie spotkania w Metzu powracała więc jedna myśl: przyszłości nie buduje się siłą. Buduje się ją przez godność człowieka, dialog, przebaczenie i zdolność do życia razem pomimo różnic. Leon XIV przyjechał do Francji, jak sam powiedział już w samolocie, „jako naśladowca Jezusa Chrystusa, pragnąc głosić pokój, pokój Chrystusa na całym świecie”.



Nieszpory w Katedrze Notre-Dame, 25 września 2026 r.

Męczennicy Podlascy. Gdy za wejście do kościoła groziły tortury



Obraz przedstawiający błogosławionych Męczenników Podlaskich

Kary za sakramenty, a nawet za wejście do kościoła katolickiego, rujnowanie majątków, więzienia, wywózki na Sybir, tortury, wreszcie ofiara życia za wierność Kościołowi i Papieżowi – takie cierpienia przez dziesięciolecia znosiły cierpliwie rzesze unitów na Podlasiu. Potrzeba nam dzisiaj wiary Męczenników z Pratulina – mówi biskup siedlecki Kazimierz Gurda.

Wojciech Rogacin

6 października diecezja siedlecka ze swymi pasterzami dziękowała przy grobie św. Jana Pawła II w Watykanie za beatyfikację Męczenników Podlaskich w 30 lat od tamtej uroczystości. Miłość męczenników do Chrystusa, Kościoła i Ojca Świętego bp Gurda nazwał wyzwaniem dla współczesnych wierzących. Zachęcał do wytrwania także wtedy, gdy Kościół jest poddawany krytyce.

Ojcowie i kawalerowie gotowi na męczeństwo

Błogosławiony Wincenty Lewoniuk miał 25 lat, kiedy jako pierwszy został zastrzelony przez carskich żołnierzy pod unicką cerkwią w Pratulinie, malutkiej wiosce nad Bugiem na Podlasiu. Pochodził z nieodległego, malowniczo położonego Woroblina. Jego 12 błogosławionych Towarzyszy to mężczyźni w wieku od 19 do 50 lat, kawalerowie i żonaci, niektórzy mający wiele dzieci, pochodzący również z okolicznych wiosek.

To oni wraz z innymi mieszkańcami na wieść, że wojsko carskie chce przejąć ich cerkiew unicką – podobnie, jak to czyniła z innymi cerkwiami w tej części Polski – przybyli 24 stycznia, by ciałami zagrodzić dostęp do świątyni. Nie chcieli się wyrzec łączności z Kościołem i Następcą Piotra. Jedyną ich „bronią" była sama obecność, krzyż i modlitwa. Przyszli ubrani odświętnie, aby móc godnie cierpieć dla Chrystusa.

48-letni Daniel Karmasz, pochodzący z Łęgów, zginął jako drugi. To on trzymał krzyż, przechowywany do dzisiaj w Sanktuarium Męczenników Podlaskich w Pratulinie.

Wskutek odniesionych ran zginął także ojciec siedmiorga dzieci, 45-letni Konstanty Łukaszuk z Zaczopek. Jego prawnukiem jest ks. prałat prof. dr hab. Kazimierz Matwiejuk, ojciec duchowy siedleckiego seminarium diecezjalnego, który mówił Vatican News, że wstawiennictwu swego błogosławionego pradziadka zawdzięcza radość, z jaką przyjął powołanie do kapłaństwa.

To również świadectwo, że podobnie jak on, dzisiaj wielu mieszkańców, wiernych z Podlasia, Chełmszczyzny, Lubelszczyzny, to potomkowie bohaterskich Unitów.

Kilkudziesięcioletnia gehenna znoszona z wiarą

Unici ginęli nie tylko w Pratulinie. W ramach trwającej kilka dekad rusyfikacji i likwidacji Kościoła unickiego prześladowania dotknęły ogromny obszar. Carscy żołnierze dokonywali masakr także przed innymi cerkwiami w tamtym regionie Polski – w Drelowie, Polubiczach, Zabłociu. Najwięcej relacji i dokumentów zachowało się odnośnie do masakry w Pratulinie i to z tego powodu wobec Wincentego Lewoniuka i jego 12 Towarzyszy wszczęto w 1938 roku proces beatyfikacyjny. Finałem była beatyfikacja w Watykanie dokonana przez Jana Pawła II w 400. rocznicę Unii Brzeskiej.

Świadectwo Męczenników Podlaskich to nie tylko przelanie krwi w obronie cerkwi. „Znoszą codzienne, systematyczne znęcanie się, kary – płacone za wszystko: za ochrzczenie dziecka lub za nieochrzczenie w cerkwi, za pogrzeby odprawiane nocą, ukradkiem, za katolickie śluby, spowiedzi, za samo wejście do kościołów" – tak opisywał los Unitów w XIX wieku Władysław Reymont w swoich reportażach z podróży po Ziemi Chełmskiej.

Ciągłe udręczenia, prześladowania, wędrówki po sądach, komisjach i więzieniach, wieczne i daremne poszukiwania sprawiedliwości, nieskończone noce spędzone we łzach, dni wiecznego lęku, zgryzoty i cierpienia – dodawał Reymont.

W swoich reportażach „Z ziemi chełmskiej" był pełen podziwu dla cierpliwości, z jaką lud unicki znosił prześladowania: „Dobrze znałem ten typ bohaterski, te surowe a pełne dobroci twarze, te oczy nieulękłe i te męczeńskie głowy opornych". I dodawał: „Zdawało mi się, że gromada chrześcijan z czasów Dyoklecyana opowiada mi swoje krwawe, wstrząsające dzieje… Ale tamci umierali tylko za wiarę, a ci giną i za ojczyznę…".

Papieże przejęci cierpieniem Unitów

Papieże znali los Unitów i byli do głębi poruszeni ich cierpieniem i świadectwem wiary oraz przywiązania do wierności Rzymowi. Leon XIII



Relikwiarz błogosławionych Męczenników z Pratulina

przyjmował ich delegacje, otrzymał też księgę z opisem cierpień Unitów w poszczególnych parafiach, podpisaną przez kilka tysięcy osób.

Jak pisał w „L'Osservatore Romano" ks. Franciszek Juchimiuk, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego Unitów podlaskich, hołd męczeńskiej śmierci Unitów złożyli: Pius IX, Leon XIII, Pius XII. Ten ostatni w encyklice *Orientales omnes Ecclesias*, opublikowanej z okazji 350-lecia Unii Brzeskiej, wyraził nadzieję, że Unici podlascy z Pratulina zostaną wyniesieni na ołtarze („L'Osservatore Romano" nr 10/1996 ss. 35-36). Nadzieja ta spełniła się za sprawą Jana Pawła II.

„Dzięki Ci, Boże, za ogrom Twej łaski…"

„Dzięki Ci, Boże, za ogrom Twej łaski, że świętych swoich ma też lud podlaski" – śpiewają dzisiaj wierni w kościołach diecezji siedleckiej, w refrenie pieśni *Przed Unitami*.

Przez kilkadziesiąt lat długiego procesu beatyfikacyjnego refren brzmiał inaczej: „O dobry Boże, nie odmów Twej łaski, by świętych swoich miał też lud podlaski". I tak śpiewaliśmy tę pieśń jeszcze w czasach komunistycznych w świątyniach na Podlasiu, chociaż władze nieprzychylnym okiem patrzyły na przypominanie prześladowań Unitów.

Jako uczeń szkoły średniej w Janowie Podlaskim, odległym od Pratulina o kilkanaście kilometrów, pamiętam nabożeństwa sprawowane zimą w połowie lat 80. w janowskiej kolegiacie, której środowisko również dotknęły carskie prześladowania – kasacja diecezji janowskiej czyli podlaskiej przez cara w 1867 r. i wyrzucenie biskupa Beniamina Szymańskiego.

Nabożeństwa w kościele pełnym ludzi – przybyłych również z Pratulina, Derła, Woroblina, Łęgów – miejscowości, z których pochodzili Męczennicy Pratulińscy, i ubranych podobnie jak ci ze słynnego obrazu błogosławionych męczenników – w długie kożuchy, grube czapki – wtedy także zimą panowały siarczyste mro-

zy, dochodzące do -30 stopni.

Pamiętam szkolną wycieczkę do miejsca pochówku unitów, organizowaną przez moją wychowawczynię, której za to również groziły nieprzyjemności. Wówczas szczątki Męczenników wciąż znajdowały się w grobie położonym z dala od miejsca męczeństwa, zanim zostały przeniesione do świątyni już w wolnej Polsce.

Jaka jest nasza miłość do Kościoła?

Beatyfikacji Unitów Podlasie doczekało się 6 października 1996 r., 400 lat po Unii Brzeskiej. Na mocy tamtego aktu sprzed czterech wieków znaczna część duchowieństwa i wiernych wschodnich w Rzeczpospolitej przystąpiła do jedności z Papieżem, zachowując wschodni obrządek, a przyjmując katolicką wiarę.

Z okazji beatyfikacji ówczesny ordynariusz siedlecki bp Jan Wiktor Nowak pisał, że „nie tylko uświetnia jubileusz Kościoła Unickiego, nie tylko odsłania nam wszystkim wielkie skarby naszej wiary, ale także każe nam zastanowić się nad naszą miłością do Chrystusa, do Jego Kościoła, Jego przykazań i Jego Matki. Każe nam zastanowić się nad owocowaniem życia nadprzyrodzonego w naszej codzienności” („L’Osservatore Romano” nr 10/1996 ss. 37-38).

Ks. prof. Kazimierz Matwiejuk – prawnuk bł. Konstantego Łukaszuka



Orędownicy jedności

Jan Paweł II tak mówił w homilii podczas Mszy beatyfikacyjnej: „Nie szczędząc siebie, Męczennicy z Pratulina bronili nie tylko świątyni, przed którą ponieśli śmierć, ale także Kościoła, który Chrystus zawierzył apostołowi Piotrowi. Tego Kościoła, którego czuli się częścią, jako żywe kamienie”.

Papież Polak dodał, że błogosławiony Wincenty Lewoniuk i 12 Towarzyszy zapraszają dziś wiernych do pełnej jedności uczniów Chrystusa w duchu wskazań ekumenicznych Soboru Watykańskiego II.

Słowa św. Jana Pawła II współbrzmią z przesłaniem, jakie 30 września 2026 r. skierował do Polaków Papież Leon XIV podczas audiencji ogólnej. On również wskazał na przykład wiary bł. Wincentego i 12 Towarzyszy: „Aż do przelania krwi bronili oni przynależności do Kościoła katolickiego i jedności z Następcą św. Piotra, dochowując wierności własnej tradycji wschodniej. Ich wstawiennictwu polecam sprawy jedności uczniów Chrystusa oraz katolików prześladowanych dziś za wiarę”.

Bp Gurda: Pratulin ma nowe zadanie po słowach Leona XIV



Biskupi Kazimierz Gurda (w środku), Grzegorz Suchodolski (trzyma obraz) i Henryk Tomasik wręczają Leonowi XIV ikonę męczenników

Sanktuarium w Pratulinie ma stać się miejscem modlitwy za katolików prześladowanych za wiarę. To odpowiedź na słowa Leona XIV o Męczennikach Podlaskich. W 30. rocznicę ich beatyfikacji biskup siedlecki Kazimierz Gurda mówi Vatican News o wdzięczności Papieżowi, a siedleccy duszpasterze – o znaczeniu świadectwa męczenników z Pratulina dla rodzin i młodzieży.

Ks. Paweł Rytel-Andrianik,
Karol Darmoros

Nowa intencja w sanktuarium

„To jest, myślę, taka nowa rzecz po tych 30 latach” – mówi bp Gurda o włączeniu do modlitw w Pratulinie intencji katolików prześladowanych na świecie. Nawiązuje do audiencji z 30 września, gdy Leon XIV przypomniał świadectwo Unitów. Biskup zachęca do poznawania ich przesłania: miłości do Kościoła i jedności z papieżem.

Bł. Wincenty Lewoniuk i jego 12 towarzyszy byli świeckimi wiernymi Kościoła unickiego. 24 stycznia 1874 roku zginęli od kul carskich żołnierzy, broniąc świątyni w Pratulinie przed przejęciem przez władze rosyjskie.

Nie chcieli wyrzec się wiary katolickiej i jedności z papieżem. Św. Jan Paweł II beatyfikował ich 6 października 1996 roku.

Dwie świątynie, jedna wiara

7 października biskupi Kazimierz Gurda, Grzegorz Suchodolski i Henryk Tomasik wręczyli Leonowi XIV ikonę męczenników, napisaną przez Małgorzatę Waszkiewicz według kano-

nów ikonografii unickiej. Widnieją na niej także Matka Boża czczona w Pratulinie, miejscowa świątynia i bazylika św. Piotra. „To są takie dwa kościoły, które są złączone jednością” – wyjaśnia bp Gurda.

Jubileusz świętowano w Pratulinie podczas liturgii pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza, a następnie w Rzymie. „Jesteśmy bardzo jako diecezja wdzięczni za te słowa wypowiedziane przez Papieża” – mówi bp Gurda o przesłaniu Leona XIV.

Wyzwania także w Polsce

„Czujemy się dziedzicami tego przesłania błogosławionych męczenników z Pratulina” – zapewnia ks. dr Paweł Bielecki, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej Siedleckiej. Jego zdaniem Kościół doświadcza niechęci także w Polsce, zwłaszcza w mediach. Wskazuje też na ograniczanie lekcji religii w szkołach. „Dzisiaj naprawdę potrzeba nam świadków wiary” – podkreśla w rozmowie z Vatican News.

Nadzieję widzi w coraz liczniejszym udziale młodych w spotkaniach Jerycho Młodych. W Pratulinie odbywają się także rekolekcje. Ks. Bielecki liczy, że będą przekazywać Ewangelię swoim rówieśnikom.

Dziedzictwo całych rodzin

Ks. Jakub Kozak, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin, przypomina, że męczeństwo unitów było także dramatem ich bliskich. Wśród zabitych byli mężowie i ojcowie. Ich świadectwo inspiruje duszpasterstwo rodzin, pielgrzymki mężczyzn i Bractwo Strażnicy Kościoła. Choć obecnych ataków na Kościół nie można wprost porównać z dawnymi prześladowaniami, w ocenie kapłana nadal chodzi o obronę tych samych wartości.

„Ja sam jestem potomkiem unitów” – mówi ks. Kozak, przywołując rodzinną historię. Szczególne znaczenie mają dla niego słowa Papieża o tych, którzy „za jedność z papieżem, z Piotrem swoich czasów ginęli”. „To jest coś pięknego, że w Rzymie, w sercu Kościoła, te słowa wybrzmiały z ust następcy Piotra” – dodaje.

Bp Kazimierz Gurda dla Vatican News



S. Gaudia: Koronka do Miłosierdzia Bożego modlitwą całego świata



Oblicze Jezusa z obrazu w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie

Proste obrazki z modlitwą, dramat II wojny światowej, działalność misjonarzy i papieży sprawiły, że Koronka do Miłosierdzia Bożego dotarła niemal do wszystkich zakątków świata. „To jest zadziwiające, na jak wielką skalę rozeszła się ta modlitwa" – mówi Vatican News s. Gaudia Skass ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W tych dniach mija 89 lat od pierwszego wydania Koronki w Krakowie.

Karol Darmoros

Pierwszy druk w Krakowie

Podczas audiencji generalnej 7 października Leon XIV zawierzył Polaków wstawiennictwu św. Faustyny, której liturgiczne wspomnienie przypadało dwa dni wcześniej. Jest jeszcze inna ważna data w październiku, związana z kultem Miłosierdzia Bożego. Jesienią 1937 roku w oficynie Józefa Cebulskiego przy ul. Szewskiej 22 w Krakowie wydrukowano pierwsze obrazki Jezusa Miłosiernego z Koronką do Miłosierdzia Bożego oraz małe modlitewniki. Ich wydanie przygotował bł. ks. Michał Sopoćko, kierownik duchowy s. Faustyny, który przekazał do druku Koronkę, nowennę oraz ułożoną przez siebie litanię do Miłosierdzia Bożego. 27 września siostra Faustyna odwiedziła drukarnię wraz z przełożoną matką Ireną Krzyżanowską, a w październiku publikacja znalazła się na półkach księgarskich.

Modlitwa na czas wojny

„Koronka bardzo szybko zaczęła docierać do ludzi poprzez obrazki Jezusa Miłosiernego, na odwrocie których drukowano tekst modlitwy. Jeszcze przed II wojną światową wydawano też małe modlitewniki, dzięki którym Koronka trafiała do coraz szerszego grona osób" – mówi s. Gaudia Skass.

Paradoksalnie do jej dalszego rozpowszechnienia przyczynił się dramat wojny. „To był taki czas, kiedy ludzie bardzo szukali nadziei, pomocy i ta modlitwa nagle przynosiła im dużo pocieszenia, dodawała sił" – wskazuje. Jak dodaje, zachowały się także świadectwa ludzi, którym w czasie wojny Koronka „dosłownie ratowała życie".



Podczas czuwania modlitewnego przed świętem Miłosierdzia Bożego, 2 kwietnia 2016 r.

Papieże i Miłosierdzie

W kolejnych dziesięcioleciach kult Bożego Miłosierdzia rozwijał się na świecie, a szczególne znaczenie miał pontyfikat św. Jana Pawła II. „To jest jego olbrzymia zasługa" – podkreśla s. Gaudia.

W kontekście samej Koronki rozmówczyni Vatican News wspomina również Papieża Franciszka i inicjatywę „Misericordina" – pudełeczka stylizowanego na opakowanie lekarstwa, zawierającego m.in. różaniec i obrazek z tekstem Koronki. „Papież Franciszek w mojej pamięci jest zapamiętany jako promotor Koronki" – dodaje.

Siła Koronki

Według s. Gaudii wyjątkowość modlitwy nie wynika jedynie z jej prostoty. „Myślę, że siła Koronki głównie tkwi w tym, że podyktował ją sam Jezus" – mówi. Jak zaznacza, w *Dzienniczku* św. Faustyny wielokrotnie pojawia się przypomnienie o mocy tej modlitwy i łaskach, które mogą być przez nią wypraszane.

„Ta modlitwa w swojej istocie, w swoim teologicznym przekazie odwołuje się do samego centrum Ewangelii – do miłosiernej miłości Boga objawionej w Misterium Paschalnym, w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa" – wyjaśnia.

Dla s. Gaudii Koronka jest przede wszystkim modlitwą nadziei. „Każdy mój upadek woła po prostu o miłosierdzie Boga, a Bóg jest tym, który to miłosierdzie chce mi okazy-

wać” – mówi.

W niemal każdym języku

Dokładnej skali rozpowszechnienia Koronki nie sposób dziś określić. „To jest w ogóle nie do zbadania, bo ta skala jest tak olbrzymia” – przyznaje s. Gaudia Skass. Jak zauważa, modlitwę tłumaczono nie tylko na języki narodowe, ale również na liczne lokalne dialekty. Siostra z klasztoru w krakowskich Łagiewnikach żartobliwie zauważa, że łatwiej byłoby dziś wskazać języki, na które Koronka nie została jeszcze przełożona.

„Koronka jest przetłumaczona na wszystkie języki, o których ja kiedykolwiek słyszałam, także na wiele dialektów” – mówi. Dużą rolę odegrali w tym misjonarze. „Koronka dotarła nawet do niewielkich społeczności, małych grup etnicznych, które posługują się własnymi lokalnymi językami czy dialektami. Czasem mówi nimi zaledwie garstka ludzi, ale oni też modlą się słowami Koronki. To naprawdę zadziwiające, jak daleko dotarła ta modlitwa” – zaznacza.

Skalę kultu pokazują również codzienne transmisje modlitwy z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Koronkę transmituje kilka stacji telewizyjnych, w tym jedna ogólnopolska i jedna wileńska, kilkanaście rozgłośni radiowych. Z krakowskim sanktuarium można łączyć się także za pośrednictwem YouTube’a, dziewięciu stron internetowych, również zagranicznych, oraz aplikacji Faustyna.pl. „Ciężko to zliczyć, ale średnio tylko w samym TVP na modlitwie z nami łączy się około 400–500 tysięcy osób dziennie, w dzień powszedni” – podaje s. Gaudia. Jak dodaje, według docierających do niej szacunków łączna liczba uczestników codziennej modlitwy może sięgać nawet około miliona osób.



Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Rzymie

Kard. Ryś: „Droga nadziei” ważnym dokumentem Watykanu o dialogu międzyreligijnym



Ekumeniczne spotkanie modlitewne w Izniku, 28 listopada 2025 r.

To bardzo ważne wezwanie do dialogu z judaizmem, z religią muzułmańską – tak kard. Grzegorz Ryś mówi o opublikowanej 16 września przez trzy watykańskie dykasterie wspólnej nocie „Droga nadziei”. Metropolita krakowski podkreśla, że watykański dokument wzywa, by nie tylko rozmawiać o dialogu, ale do niego wychowywać, także w seminariach, oraz potwierdza treść listu Episkopatu o dialogu chrześcijańsko-żydowskim.

Wojciech Rogacin

W nagraniu wideo opublikowanym w mediach społecznościowych archidiecezji krakowskiej kard. Grzegorz Ryś zachęca wiernych do przestudiowania nowego dokumentu „Droga nadziei” opublikowanego 16 września przez trzy dykasterie watykańskie: Nauki Wiary, ds. Popierania Jedności Chrześcijan oraz ds. Dialogu Międzyreligijnego.

Dokument, wydany 16 września z okazji 60-lecia soborowej deklaracji *Nostra aetate*, podpisali prefekci trzech watykańskich dykasterii: Nauki Wiary, ds. Popierania Jedności Chrześcijan oraz ds. Dialogu Międzyreligijnego.

„Już dzisiaj zachęcam do jego lektury, ponieważ jestem głęboko przekonany o ważności tego dokumentu zwyczajnego magisterium Kościoła” – mówi kard. Ryś.

Dokument potwierdza treść listu Episkopatu

Nota, której publikacja została zatwierdzona przez Papieża Leona XIV, to wspólna refleksja, aby ponowić wezwanie do przeciwstawiania się fundamentalizmowi i ekstremizmowi, porzucenia logiki obrony, wrogości, wezwanie do ochrony wolności religijnej i budowania współistnienia opartego na braterstwie.

Jak mówi kard. Ryś, zasadniczą tezą noty „Droga nadziei" jest to, że deklaracja soborowa *Nostra aetate* przyniosła absolutną nowość, która trwa w Kościele i owocuje.

Metropolita krakowski przypomniał, że w głównej mierze *Nostra aetate* była poświęcona relacjom katolicko-żydowskim.

I w kontekście dyskusji, jaka się przetoczyła przez Polskę po opublikowanym w marcu 2026 r. liście Konferencji Episkopatu Polski na temat relacji chrześcijańsko-żydowskich, metropolita krakowski stwierdza, że „ten dokument absolutnie przypomina, potwierdza wszystkie tezy listu naszych biskupów".

Bardzo potrzebujemy dialogu

„Mówi wyraźnie o tym, że relacja nasza z judaizmem jest relacją wyjątkową, że bardzo potrzebujemy dialogu z judaizmem, z judaizmem dzisiejszym, że tego dialogu z dzisiejszym judaizmem potrzebujemy z racji na akcje egzegetyczne dla zrozumienia Biblii, ale także liturgiczne – co bardzo ważne – dla zrozumienia znaków liturgicznych, które przeżywamy i przez które nam się objawia zmartwychwstały, żyjący Pan" – mówi w nagraniu kard. Ryś.

Jak dodaje, w dokumencie podkreśla się, że przymierze Boga z Izraelem nigdy nie zostało odwołane - jest odsyłacz do Katechizmu Kościoła katolickiego – i że to jest dla Kościoła fakt o znaczeniu teologicznym.

„To nie oznacza, że jest jakaś równoległa droga zbawienia do tej, którą znamy w Jezusie Chrystusie, bo wszyscy osiągamy zbawienie w Jezusie Chrystusie, ale przymierze tamto jest nieodwołalne, a dla nas jest to temat do poważnej refleksji teologicznej. Tak mówi ten dokument" – wyjaśnia kard. Ryś.

Przemoc w imię religii to bluźnierstwo

Zaznacza, że „Droga nadziei" wskazuje, iż Żydzi i chrześcijanie razem powinni walczyć z antysemityzmem, że powinni razem zabiegać o pamięć o Zagładzie, że tej pamięci i faktu Zagłady nie wolno kwestionować.

Kardynał podkreśla także ważny walor dokumentu „Droga nadziei" odnoszący się do dialogu z religią muzułmańską. „Dokument bardzo mocno przestrzega przed islamofobią, mówi, że trzeba wyraźnie rozróżniać przejawy tego, co nazywamy po prostu terrorem, przemocą, powoływaniem się na religię, a religią przeżywaną przez wiernych ludzi, którzy wyznają Boga, chcą Mu służyć, idą za Nim" – zaznacza metropolita krakowski.

I przypomina, że nota „Droga nadziei" wielokrotnie stwierdza, że powoływanie się na Boga, żeby uzasadnić przemoc, jest drwiną z religii, jest bluźnierstwem, a nie żadną religijnością.

Dialog – nie rezygnacja z własnej tożsamości

Kardynał zaznacza, że autorzy dokumentu zdają sobie sprawę, iż na relacje katolicko-żydowskie oraz na relacje z muzułmanami nakłada się dzisiaj kontekst konfliktu na Bliskim Wschodzie, jednak – zaznacza – „60 lat dialogu, który się dzieje od *Nostra aetate*, zbudowało na tyle mocne fundamenty pewnego braterstwa między chrześcijanami a Żydami, między chrześcijanami a muzułmanami, że nawet te polityczne, w tej chwili dramatyczne historie nie są ostatecznie w stanie zachwiać tym fundamentem, jaki został położony także właśnie dzięki *Nostra aetate*".

Kardynał wreszcie podkreśla bardzo ważny aspekt znaczenia dialogu, zawarty w „Drodze nadziei". „Dokument mówi, że dialog i ewangelizacja idą ze sobą razem, że dialog jest bardzo ważną metodą ewangelizacji, że dialog nie oznacza rezygnacji z własnej tożsamości, przeciwnie, zakłada własną tożsamość" – zauważa kard. Ryś.

Wychowywać do dialogu

Wskazuje, że nota trzech dykasterii mówi dokładnie o etyce dialogu, o etyce spotkania, o pedagogice dialogu, „namawia o tym, żeby nie tylko o dialogu rozmawiać, ale wreszcie zacząć go doświadczać, żeby do niego wychowywać w seminariach duchownych, w formacji stałej księży".

Jak wskazuje, dokument wymienia poszczególnych papieży, od Jana XXIII, przez Pawła VI, Jana Pawła II, Benedykta XVI, Franciszka, aż po Leona XIV – są już też fragmenty nauczania obecnego Papieża, które dotyczą dialogu w ogóle, dialogu międzyreligijnego, dialogu z Żydami i muzułmanami.

„Bardzo namawiam do lektury tego tekstu i zróbmy wszystko, żeby nie przeszedł w naszym Kościele bez echa i bez pogłębionej lektury" – wezwał wiernych kard. Grzegorz Ryś.



Spotkanie ekumeniczne i międzyreligijne na Placu Męczenników w Bejrucie, 1 grudnia 2025 r.

Kard. Ghirlanda na zakończenie pielgrzymki śladami Stasia Kostki



W 1567 r. św. Stanisław Kostka wyruszył z Wiednia przez Niemcy do Rzymu, aby wbrew woli ojca wstąpić do jezuitów. W tym roku tę samą, liczącą 1713 km, drogę przebyli młodzi pielgrzymi z Polski, by modlić się o powołania. Dziś przy grobie św. Stanisława, w kościele św. Andrzeja na Kwirynale, dziękowali za pielgrzymkę. Mszę odprawił dla nich kard. Gianfranco Ghirlanda.

Krzysztof Bronk

Przez Austrię, Niemcy i Włochy

Okazją do pielgrzymki jest przypadająca w tym roku 300. rocznica kanonizacja św. Stanisława Kostki. Pielgrzymka miała charakter sztafetowy. W sumie uczestniczyło w niej 160 osób. Pierwszy etap, z Wiednia do Linzu, rozpoczął się 3 lipca. Chcieliśmy przypomnieć św. Stanisława światu i Europie – powiedział bp Szymon Stułkowski, pomysłodawca pielgrzymki, która przebiegała przez Austrię, Niemcy i Włochy.

Dramatyczne losy młodego Stanisława

W homilii kard. Ghirlanda przypomniał dramatyczne losy młodego Stanisława. Podczas nauki w Collegium Nobilum w Wiedniu odkrył powołanie do jezuitów. Przeczuwając sprzeciw rodziny, uciekł z Wiednia. Najpierw do Niemiec, gdzie uzyskał wsparcie św. Piotra Kanizjusza, a następnie do Rzymu, gdzie został przyjęty do nowicjatu. Pośród wszystkich przeciwności odznaczał się wielką niezłomnością. Wynikała ona, jak zauważył kard. Ghirlanda, z jego charakteru i stanowczości, ale miała też źródło nadprzyrodzone.

Kard. Gianfranco Ghirlanda wygłasza homilię podczas Mszy św. przy grobie św. Stanisława Kostki, 15 września 2026 r.

W obecności Maryi

Jeszcze podczas swego pobytu w Wiedniu podczas ciężkiej choroby Stanisławowi ukazała się Matka Boża z Dzieciątkiem i pozwoliła mu wziąć Je w ramiona. Dała mu do zrozumienia, że nie nadeszła jeszcze godzina jego śmierci i że powinien wstąpić do jezuitów. Maryję zobaczy jeszcze raz, dwa lata później, już w Rzymie, w nowicjacie jezuitów, w godzinie swojej śmierci. Św. Stanisław Kostka zmarł 15 sierpnia 1568 r., mając zaledwie 18 lat. Jest patronem jezuickich nowicjuszy i młodzieży.

Dziś też uczy oporu wobec marności tego świata

Kard. Ghirlanda zauważył, że pochodzący z zamożnej i wypływowej rodziny Stanisław Kostka „w pełni zrozumiał marność rzeczy tego świata: przemijają one i rozwiewają się niczym mgła, podczas gdy wola Boża trwa na wieki". Stąd też wynika aktualność tego polskiego świętego.

„Pogańskie społeczeństwo, w którym dzisiaj żyjemy – mówił włoski kardynał – nieustannie wystawia nas na pokusę, na wiele sposobów nęcąc tym, co próżne i przemijające. Zły duch zaś, posługując się kłamstwem, ukazuje nam te rzeczy jako coś trwałego, co miałoby przynieść nam szczęście. Św. Stanisław uczy nas, że powinniśmy oprzeć się tej pokusie i dochować wierności Bogu, nawet jeśli przyjdzie nam za to zapłacić niezrozumieniem ze strony otoczenia".

Kolejna pielgrzymka za rok

Na zakończenie Eucharystii bp Stułkowski zapowiedział, że pielgrzymka śladami św. Stanisława Kostki będzie kontynuowana. Kolejna odbędzie się w przyszłym roku. „Idąc z Trydentu do Werony, uświadomiłem sobie, że jest to chyba jedyna pielgrzymka do grobu świętego, która wiedzie po trasie, którą ten święty sam przebył" – dodał ordynariusz diecezji płockiej, na terenie której znajduje się Rostkowo, miejsce urodzin św. Stanisława Kostki.

Trwałym znakiem tegorocznej pielgrzymki są relikwie świętego, które zostały przekazane Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży w Polsce. Z rąk kard. Ghirlandy odebrał je bp Adam Bab, delegat Episkopatu ds. KSM.



Uczestnicy sztafetowej pielgrzymki śladami św. Stanisława Kostki w Rzymie

Radość, wdzięczność, przyjaźń. Bp Stułkowski o wyjątkowej pielgrzymce



Uczestnicy pielgrzymki śladami św. Stanisława Kostki z Wiednia do Rzymu

O radości, wdzięczności i przyjaźni jako słowach najlepiej opisujących pielgrzymkę śladami św. Stanisława Kostki z Wiednia do Rzymu mówi w rozmowie z Vatican News jej pomysłodawca, ordynariusz płocki bp Szymon Stułkowski. Podczas audiencji generalnej podzielił się z Ojcem Świętym doświadczeniem pielgrzymowania.

Ks. Paweł Rytel-Andrianik, Artur Hanula

Wyjątkowa pielgrzymka z okazji 300. rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki zakończyła się 15 września. Miała charakter sztafetowy. W sumie uczestniczyło w niej 160 osób. Pierwszy etap, z Wiednia do Linzu, rozpoczął się 3 lipca. Już na samym jej początku inicjatywie i uczestnikom pobłogosławił Leon XIV.

Papież blisko pielgrzymujących

„Bardzo się cieszę, że Ojciec Święty rozpoczął naszą pielgrzymkę – wskazał bp Szymon Stułkowski – i że mogliśmy zakończyć też spotkaniem z Nim”. Podczas audiencji ogólnej biskup płocki przekazał Papieżowi relację z pielgrzymowania, mówił o modlitwie za Leona XIV, za Kościół, „za wiele spraw, którymi dzisiaj Papież żyje”.

Biskup płocki jest wdzięczny Papieżowi również za słowa skierowane podczas audiencji do Polaków, w których zachęcił do modlitwy za młodych, aby wzorem św. Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi nie bali się podejmować odważnych decyzji życiowych.

Leon XIV szczególnie pozdrowił „pielgrzymów i seminarzystów Diecezji Płockiej z ich biskupem, którzy przeszli drogą św. Stanisława Kostki z

Wiednia przez Dylingę do Rzymu". „Nie spodziewałem się, że Ojciec Święty tak to podsumuje – mówił bp Stułkowski. – Potem też była możliwość zrobienia zdjęcia z naszą grupą. To będzie też piękna pamiątka, którą zabierzemy ze sobą".

Radosna wdzięczność

Podsumowując pielgrzymkę w rozmowie z Vatican News, bp Stułkowski wskazał na radość z powodu tego, że wydarzenie udało się zorganizować. Jest wdzięczny „przede wszystkim tym, którzy to przygotowali". Dziękuje wszystkim uczestnikom, którzy podjęli wyzwanie mimo trudów drogi.

Przyjaźń ze św. Stanisławem Kostką

„Mam wrażenie, że odkrywam taką przyjaźń ze św. Stanisławem Kostką – podkreślił bp Szymon Stułkowski. – Znam go od dawna, ale przez tę pielgrzymkę cały lukier, który był na jego postaci, już opadł i ukazuje mi się on jako niesamowity wojownik. Wojownik o Bożą sprawę, wojownik o swoje życie, wojownik o swoje powołanie, konsekwentnie idący za tym, co podpowiada Pan Bóg".

Plany

Bp Szymon Stułkowski wspomniał o planach na przyszły rok, kiedy pielgrzymi ponownie wyruszą śladami św. Stanisława Kostki do Rzymu. „Nie wiem jeszcze kiedy ruszymy, może też będzie to początek lipca, żeby we wrześniu zakończyć" – poinformował. Dodał, że trasa może zostać nieco skorygowana. Już teraz za pośrednictwem Radia Watykańskiego – Vatican News bp Stułkowski zachęcił wszystkich do udziału w przyszłorocznej edycji pielgrzymki.

Biskup ma nadzieję, że pielgrzymi będą wyruszać na szlak także indywidualnie, po śladach młodego polskiego świętego. „Odkryłem w czasie mojego pielgrzymowania przez tydzień z Trydentu do Ferrary, że to jest chyba jedyna droga na świecie do grobu świętego, którą ten święty sam przeszedł" – podsumował biskup.

Bp Szymon Stułkowski, ordynariusz płocki, z Ojcem Świętym, audiencja generalna, 16 września 2026 r.



Bp Bab: Stanisław Kostka do młodych o ich własnej drodze życia



„Mam duszę, mam serce i tam w głębi samego siebie mogę prowadzić dialog z Kimś istotnym, poważnym, czyli z samym Panem Bogiem” – mówi pomocniczy biskup lubelski Adam Bab. W święto św. Stanisława Kostki biskup, który sam pielgrzymował jego śladami do Rzymu i odebrał relikwie patrona młodzieży, wskazuje, że także dziś XVI-wieczny święty ma młodym ludziom wiele do powiedzenia.

Ks. Paweł Rytel-Andrianik,
s. Róża Chrzanowska CSFN

Dla bp. Baba Stanisław Kostka nie jest jedynie postacią z odległej historii. „To nie jest postać tylko z przeszłości, a ktoś, kto w naszej kościelnej wspólnocie wciąż jest obecny jako świadek” – podkreśla. Relikwie świętego zostały przekazane diecezjalnym strukturom Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Wrześniowe wspomnienie liturgiczne jest okazją, by przy nich się modlić, ale – jak zaznacza biskup –

Inauguracja Roku Jubileuszowego z okazji 300. rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki – procesja z relikwiami z Przasnysza do Rostkowa, 16 sierpnia 2026 r.

przede wszystkim przeżywać tajemnicę świętych obcowania.

Najpierw usłyszeć własne serce

Co Stanisław Kostka może powiedzieć młodym żyjącym w świecie mediów społecznościowych, nieustannego przepływu informacji i presji otoczenia? Zdaniem bp. Baba pierwszym jest odzyskanie kontaktu z samym sobą.

„Może to jest taki kłopot dla współczesnego młodego człowieka, że od własnego serca jest trochę oddzielony bodźcami" – zauważa biskup. Przypomina, że Stanisław musiał prowadzić wewnętrzny dialog, aby rozpoznać, czego chce od niego Bóg, a następnie znaleźć odwagę, by za tym głosem pójść, mimo sprzeciwu najbliższych i przeszkód ze strony jezuitów.

„Czy ci ludzie właśnie wiedzą, że mogą wziąć bardzo poważną odpowiedzialność za swoje życie i mieć poczucie, że w tym życiu są u siebie, a nie że są tylko na fali, która ich porwała i niesie w kierunku, który został przez innych wybrany?" – pyta biskup.

Drugim odkryciem, które może dokonać się na drodze św. Stanisława, jest życie duchowe. Młodzi pytają, jak słyszeć Boga, jak Go spotkać i doświadczyć Jego obecności. Stanisław jest świadkiem tego, że relacja z Bogiem może być rzeczywista i prowadzić do konkretnych decyzji.

Życie jako projekt, nie przypadek

Trzecim ważnym przesłaniem jest powołanie. Bp Bab zwraca uwagę, że św. Stanisław miał odwagę spojrzeć na swoje życie jako na całość i podjąć decyzję, która nadała mu określony kierunek.

„Ojciec Święty powiedział o tym, żeby młodzi mieli odwagę dokonywać decyzji na całe życie. Pojawia się pytanie, dlaczego życzymy odwagi, dlaczego tej odwagi brakuje" – mówi.

Jego zdaniem potrzeba tej odwagi może wynikać także z tego, że człowiek przestaje patrzeć na życie jako na coś wyjątkowego i niepowtarzalnego. „Życie jest jedno i trzeba do niego podejść jak do jedynego swego rodzaju strzału, który mam do oddania" – zaznacza.

Dlatego, jak dodaje, zadaniem duszpasterstwa młodzieży jest towarzyszenie młodym tak, aby odkrywali wartość własnego życia i pytali, do jakiego dobra zostali zaproszeni.

„Zabieram zachętę do modlitwy"

Spotkanie z Papieżem Leonem XIV stało się dla bp. Baba kolejnym ważnym punktem pielgrzymki. Pątnicy, którzy szli pieszo śladami św. Stanisława Kostki, kilkakrotnie mieli okazję przypomnieć się Ojcu Świętemu. Następca św. Piotra pogratulował im odwagi i podjął temat decyzji dotyczących życia młodych.

„Tę zachętę do modlitwy z młodymi i za młodych, aby odważnie myśleli o swoim życiu, o decydowaniu o tym, jakim powołaniem to życie wypełnić, to jest coś, co zabieram z tego spotkania" – mówi bp Adam Bab.

W święto św. Stanisława Kostki jego przesłanie brzmi więc wyjątkowo aktualnie: zatrzymać się, usłyszeć własne serce, wejść w relację z Bogiem i odważnie zapytać, co zrobić z jednym, niepowtarzalnym życiem.

Ponad 700 dzieci wołało z Papieżem: Obdarz nas pokojem!



Modlitwa różańcowa z dziećmi w Ogrodach Watykańskich, 1 października 2026 r.

Dzieci z Włoch, Pakistanu, Syrii, Niemiec i Argentyny, Brazylii, Portugalii, Szwajcarii i Ukrainy modliły się z Leonem XIV w Ogrodach Watykańskich o pokój dla najmłodszych dotkniętych wojną. Około tysiąca uczestników spotkania włączyło się w inicjatywę „Milion dzieci modli się na różańcu". „Pomyślcie: pięćdziesiąt milionów «Zdrowaś Maryjo», które wznoszą się ku Niebu z prośbą o pokój" – mówił Papież.

Ks. Łukasz Bankowski

Dzieci z różnych krajów i kontynentów, różne języki, a jedna modlitwa. Przy Grocie Matki Bożej z Lourdes w Ogrodach Watykańskich najmłodsi zgromadzili się wokół Leona XIV, aby prosić o pokój. Były kwiaty składane jako znak miłości, zapalone światła i Różaniec.

„Dzisiejszego wieczoru prosimy o szczególny dar: o pokój dla wszystkich dzieci na świecie, zwłaszcza dla tych, które żyją tam, gdzie trwa wojna" – powiedział Papież.

„Kocham Cię, Jezu! Kocham Cię, Maryjo!"

Leon XIV od początku nawiązał z najmłodszymi bezpośredni dialog. Zapytał ich, czy cieszą się ze spotkania, a potem zaprosił do wspólnego wyznania miłości Jezusowi i Maryi.

„Kocham Cię, Jezu! Kocham Cię, Ma-

ryjo!" – powtarzały za Papieżem dzieci.

Ojciec Święty tłumaczył im, że Jezus i Maryja nigdy nie zostawiają człowieka samego. Następnie podczas tajemnic światła dzieci rozważały chwile, w których Chrystus wnosił światło i pokój w życie ludzi – od chrztu w Jordanie po ustanowienie Eucharystii.

Wspólnie z Papieżem wołały: „Dziękujemy Ci, Jezu!", a następnie: „Obdarz nas pokojem!".

Dzieci modlą się za dzieci

Modlitwa w Watykanie objęła konkretne miejsca naznaczone cierpieniem. Kard. Kurt Koch przypomniał o dzieciach Ukrainy i wszystkich ofiarach wojny, rodzinach z Syrii, Libanu i Ziemi Świętej zmuszonych do opuszczenia domów, prześladowanych chrześcijanach w Pakistanie, potrzebie pojednania w Sudanie Południowym oraz rodzinach na Kubie i w Wenezueli.



„Różnią nas języki i dzielą odległości, ale łączy nas jedna nadzieja" – mówił kard. Koch, witając Papieża.

Podkreślił, że modlitwa najmłodszych ma być także szkołą pokoju, przebaczenia i troski o drugiego człowieka. Dzieci mają stawać się „małymi budowniczymi pokoju".

50 milionów *Zdrowaś Maryjo*

Najbardziej przejmujący obraz pojawił się pod koniec papieskiego przemówienia. Leon XIV przypomniał dzieciom zgromadzonym w Watykanie, że nie są same.

Od 1 do 7 października w rodzinach, szkołach i parafiach w wielu krajach świata trwa inicjatywa organizowana przez Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

„Na całym świecie milion dzieci modli się z nami. Milion! Pomyślcie: pięćdziesiąt milionów *Zdrowaś Maryjo*, które wznoszą się ku Niebu ze wszystkich stron i we wszystkich językach ziemi, prosząc o pokój" – mówił Papież.

Leon XIV porównał tę modlitwę do jednego ogromnego różańca, który obejmuje wszystkie kontynenty, rasy i narody.

„Właśnie tak wzrasta pokój"

Papież pozostawił dzieciom jeszcze jedno zadanie. Przypomniał, że prośba o pokój nie może zakończyć się wraz z ostatnim *Zdrowaś Maryjo*. Modlitwa ma prowadzić do konkretnych gestów: w domu, szkole, na katechezie, podczas zabawy i uprawiania sportu.

„Modlitwie zawsze muszą towarzyszyć dobre uczynki i gesty miłości. Właśnie w ten sposób wzrasta pokój!" – powiedział Leon XIV.

Dominikanki wśród skrajności Buriacji – być znakiem Jezusa



Buriacja jest sercem syberyjskiej Azji i krainą skrajnych kontrastów: czterdziestostopniowe mrozy współistnieją z ciepłem i gościnnością miejscowych mieszkańców, a klasztory buddyjskie i szamańskie miejsca kultu sąsiadują z kościołami chrześcijańskimi. W tej mozaice narodów i wyznań wspólnota sióstr dominikanek stała się nie tylko widocznym znakiem Jezusa Chrystusa, ale także aktywnym uczestnikiem dialogu międzykulturowego.

S. Elena Isachenko SMCB

Siostry św. Dominika rozpoczęły tutaj swoją posługę w 2000 roku. „Na początku naszej misji – wspomina s. Bernadetta Gratkowska OP – byłyśmy dla miejscowych tak niezwykłym widokiem, że ludzie wybiegali ze sklepów tylko po to, żeby popatrzeć na zakonnice idące ulicą”.

Jest tu zimno, i to nie tylko na zewnątrz

Pierwsze kroki nowej misji nie były łatwe. Siostry, które przybyły z Polski, musiały przyzwyczaić się do surowego syberyjskiego klimatu oraz do tego, że tutaj zimno może być nie tylko na ulicy. „Bardzo dobrze pamiętam moją pierwszą zimę na Syberii – mówi s. Bernadetta. – Przez cały styczeń mróz sięgał -45°C. Zepsuł się miejski system ogrzewania. W mieszkaniu temperatura wynosiła od -12°C do +4°C; mu-

W Buriacji żyje ponad 100 grup etnicznych, w tym wyjątkowe małe ludy rdzenne, takie jak Sojoci i Ewenkowie (© Archiwum OP)

siałyśmy chodzić w kurtkach”.

Wspólnota katolicka w Ułan Ude – stolicy Buriacji – podzieliła los wielu innych katolików w byłym ZSRR. Kościół parafialny, zbudowany w 1907 roku, został zniszczony podczas sowieckich represji. Przez wiele lat wierni byli pozbawieni możliwości otwartego wyznawania swojej wiary. W 2003 roku władze republiki przekazały działkę pod budowę kościoła katolickiego, który ukończono zaledwie dwa lata później. Od tego czasu krzyż nad kościołem ponownie stał się znakiem chrześcijańskiej obecności w tym miejscu.

„Chadak” – buriacka tradycja we wspólnocie chrześcijańskiej

Głoszenie Chrystusa w wieloetnicznym regionie o starożytnych korzeniach buddyjskich i szamańskich od samego początku przybrało charakter dialogu. Początkowa ciekawość ustąpiła miejsca odkrywaniu wspólnych wartości. Chrześcijańskie przykazania miłości bliźniego współbrzmią z buddyjską zasadą niestosowania przemocy. Tradycyjna kultura buriacka otacza głębokim szacunkiem rodzinę i osoby starsze. W atmosferze pokojowego dialogu różne wyznania wzajemnie się ubogacają, dążąc do wspólnego celu: troski o godność człowieka.

Z czasem niektóre buriackie tradycje mocno zakorzeniły się w życiu wspólnot katolickich. Jedną z nich jest „chadak”. Jest to szczególny sposób powitania, wyrażający głęboki szacunek, podczas którego z ukłonem wręcza się jedwabny szal oraz kumys (sfermentowane mleko klaczy). Właśnie w ten sposób goście są witani w katolickiej parafii w Ułan Ude oraz we wspólnocie zakonnej sióstr dominikanek.



Kolor «chadaka» ma duże znaczenie i podkreśla szacunek wobec gościa. Na przykład niebieski symbolizuje niebo i czystość, czerwony jest znakiem ciepła duszy, a biały oznacza dobre uczynki i hojność (© Archiwum OP)

Posługa jako zaproszenie do dialogu

Od samego początku posługa sióstr stała się zaproszeniem do dialogu o wartościach Ewangelii. Pomaganie potrzebującym budziło zdumienie, zwłaszcza wśród osób niereligijnych. Pytali: „Dlaczego pomagacie ludziom, których nawet nie znacie?”. Siostry odpowiadały, że widzą oblicze Chrystusa w osobach potrzebujących. Ta odpowiedź rodziła kolejne pytania. W ten sposób rozpoczynały się rozmowy o wierze, godności człowieka i Ewangelii.

Od początku misja sióstr koncentrowała się na pomocy dzieciom z ubogich i znajdujących się w trudnej sytuacji rodzin. „Przychodziły do nas nie tylko po kawałek chleba – mówi s. Bernadetta – ale przede wszystkim po ciepłe przyjęcie i poczucie bezpieczeństwa. Organizowałyśmy różne warsztaty, aby dzieci mogły rozwijać swoje talenty, i pomagałyśmy im w nauce”.

Do dziś siostry troszczą się o dzieci i młodzież, przygotowując ich do sakramentów. Szczególną posługą stała się również opieka nad chorymi i ich duchowe towarzyszenie na oddziale opieki paliatywnej w miejskim szpitalu.

Buriacka wspólnota Trzeciego Zakonu św. Dominika

Z czasem dialog międzykulturowy osiągnął głębszy poziom. Parafianie odczuli pragnienie dzielenia się charyzmatem św. Dominika i uczynienia go częścią swojego codziennego życia. Tak powstał w Buriacji Trzeci Zakon św. Dominika. Pierwszymi kandydatami byli Buriaci; później dołączyła do nich młoda kobieta z Mongolii, a następnie Rosjanie – kobiety i mężczyźni. W swoim życiu starają się urzeczywistniać dominikański ideał: kontemplację prowadzącą do świadectwa o Chrystusie.

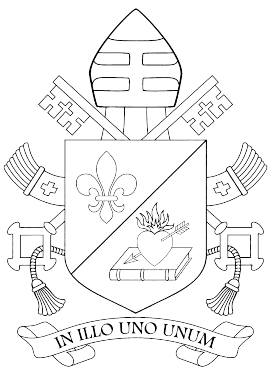


Katolicka parafia w Ułan Ude liczy około stu regularnie uczęszczających parafian; połowę z nich stanowią Buriaci, obok Rosjan oraz potomków Polaków i Litwinów (© Archiwum OP)

Buriacja – mozaika, w której każdy element ma znaczenie

Buriacja jest wielką i piękną mozaiką kultur i narodów stworzoną przez Boga. Wspólnota katolicka na tej ziemi jest tylko jednym fragmentem tego wspaniałego wzoru. „Moje życie misyjne – mówi s. Bernadetta – nauczyło mnie, że każda pojedyncza osoba ma znaczenie. Ludzie często nie wiedzą, jak zrobić pierwszy krok ku wierze. Dlatego tak ważne jest, by poświęcić im swoją uwagę. W kulturze buriackiej poświęcenie komuś czasu jest oznaką szacunku. Myślę, że właśnie takie świadectwo nasza mała wspólnota katolicka może dać Kościołowi powszechnemu: każda osoba ma znaczenie”.


— MAISON —
BAKHITA
DIOCÈSE DE PARIS
5 ter rue Jean Cottin
TER
Association Maison Bakhita
Accueil, formation et accompagnement des personnes migrantes et des bénévoles
Ouvert du lundi au vendredi de 9h à 18h
bonjour@maisonbakhita.fr
01 88 61 48 65
Crèche multi-accueil
"D'ici et d'ailleurs"
2e étage
Ouvert du lundi au vendredi de 9h à 18h30
dicietdailleurs@apprentis-auteuil.org
01 85 60 08 20
Atelier Bakhita Paris
Atelier d'insertion par la couture
3e étage
Ouvert du lundi au vendredi de 9h à 16h
atelierbakhita@captifs.fr
Communauté religieuse
de Saint Charles Borromée - scalabriniennes
scalabriniane
Accès



Homilia podczas Mszy świętej w Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego

1 września – Borgo Laudato si' w Castel Gandolfo

Drodzy Bracia i Siostry!

W czytaniach wybranych na dzisiejszą liturgię, w Światowym Dniu Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego, kierowane są do nas dwa wezwania do kontemplacji dzieł Pana Boga – co z pewnością nie jest trudne w otoczeniu tych cudownych ogrodów.

Księga Mądrości zachęca nas do kontemplacji piękna i potęgi stworzenia, abyśmy potrafili docenić jego Twórcę (por. *Mdr* 13, 1-9). Powierzchownością jest poprzestawać na kontemplacji ognia, wiatru, rwącej wody czy gwiazd na niebie, nie dochodząc do Stwórcy tych wszystkich cudowności.

Psalm 19(18) zachęca nas, byśmy podnieśli wzrok i kontemplowali niebiosa, które głoszą chwałę Boga, oraz firmament, który obwieszcza dzieło Jego rąk. Całe stworzenie mówi nam o wielkości Stwórcy, o ile tylko nasze oczy i serca są otwarte na to wielkie misterium.

Również tekst ewangeliczny św. Mateusza (por. *Mt* 6, 25-34) zaprasza nas do kontemplacji stworzenia, podkreślając szczególną miłość Pana do istoty ludzkiej. Podziwianie z zachwytem ptaków podniebnych i lilii polnych, cennych w oczach Stwórcy, prowadzi nas do zrozumienia, jak wielka jest miłość Boga do nas. Skoro bowiem Pan nie szczędzi wspaniałego piękna i troszczy się o wszystko, co niezbędne dla roślin i zwierząt, o ileż bardziej będzie troskliwy o potrzeby swoich umiłowanych synów i córek!

Dzisiaj wieczorem, odpowiadając na wezwanie, by zatrzymać się i zastanowić nad dziełami Boga, rozpoczynamy „Czas Stworzenia" – pięciotygodniowy okres poświęcony modlitwie i zaangażowaniu w troskę o nasz „wspólny dom". Dlatego w dniu dzisiejszym, a także w następujących po nim, poświęćmy kilka minut na oderwanie się od zgiełku codziennych zajęć, aby rozkoszować się wielką harmonią, której jesteśmy częścią. Włączmy „tryb ci-

chy” dla wszystkich hałasów ludzkich dzieł, aby wsłuchać się w melodyjny głos stworzenia, w którym przemawia do nas Bóg, Twórca wszystkiego.

To ćwiczenie kontemplacyjne, które sprzyja spotkaniu z Panem, stanowi pierwszy krok w kierunku „drogi autentycznego nawrócenia ekologicznego, na której owoce naszego spotkania z Jezusem Chrystusem stają się widoczne w naszej relacji z otaczającym nas światem” (*Orędzie na XI Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego*).

Z kontemplacji stworzenia i spotkania ze Stwórcą rodzi się świadomość naszego szczególnego miejsca w cudownym planie Boga oraz naszej osobistej i zbiorowej odpowiedzialności za strzeżenie pierwotnej harmonii. W ten sposób ze świadomości naszych niedoskonałości i błędów rodzi się odnowione zaangażowanie w przywracanie relacji między stworzeniami zgodnie z wolą ich Twórcy.

Dlatego też przesłanie dzisiejszego Dnia nawiązuje do „proroczego wezwania, by «przekuć miecze na pługi» (por. *Iz* 2, 4), (…) do przemiany tego, co rani, w życie”. Nie jest jeszcze za późno, a Czas Stworzenia wzywa nas do głębokiego nawrócenia: „To, co było wykorzystywane do niszczenia, może zostać skierowane ku życiu, ku trosce o ubogich, nakarmieniu głodnych i ochronie świata stworzonego” (*Orędzie na XI Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Świata Stworzonego*).

Czas, który dziś rozpoczynamy, zakończy się 4 października, w dniu, w którym będziemy obchodzić 800. rocznicę *Transitus* św. Franciszka z Asyżu. To właśnie on był szczególną inspiracją dla Papieża Franciszka do napisania Encykliki *Laudato si’* oraz do powołania do życia goszczącego nas dzisiaj *Borgo*.

Połączmy się zatem duchowo z Biedaczyną z Asyżu, przyjmując za własną jego pieśń pochwalną:

„Pochwalony bądź, Panie, z wszystkimi swymi twory,

Przede wszystkim z szlachetnym bratem naszym, słońcem, (…)

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, księżyc,

i nasze siostry, gwiazdy; (…)

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr, (…)

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę, (…)

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, ogień, (…)

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię,

Która nas żywi i chowa” (*Pochwała stworzenia*: *Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu*, tłum. L. Staff, Warszawa 1996, s. 15).

Wraz ze św. Franciszkiem pragniemy odnowić nasze zobowiązanie do życia w duchu powszechnego braterstwa i jego wspierania, gdyż jest ono nierozerwalnie związane z zadaniem ochrony świata stworzonego.

AUDIENCJA GENERALNA
2 września – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. IV. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* (*GS* 1-10). 1. *Kościół, który wsłuchuje się w świat i mu służy*

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Dzisiejszym spotkaniem rozpoczynamy refleksję nad Konstytucją duszpasterską *Gaudium et spes*, w której Sobór Watykański II zamierzał pogłębić temat fundamentalny, a mianowicie relację Kościoła ze współczesnym światem. Już w Przemówieniu inauguracyjnym z 11 października 1962 r. św. Jan XXIII wyraził sprzeciw wobec „proroków zagłady”, którzy „powodowani wprawdzie żarliwością (…) mówią, że nasze stulecie, w porównaniu z minionymi, stało się gorsze, i postępują tak, jakby niczego nie nauczyła ich historia” (Przemówienie *Gaudet Mater Ecclesia*, 11 października 1962, 4.3, 4.2) [1]. Stąd też zadanie powierzone Ojcom soborowym: „W obecnym stanie rzeczy dobra Opatrzność wiedzie nas do nowego ładu w stosunkach ludzkich, które za sprawą ludzi, a jeszcze bardziej wykraczając poza

ich własne oczekiwania, zmierzają do spełnienia wyższych i niespodziewanych planów tejże Opatrzności. Ona wszystkim, nawet odmiennymi opiniami wśród ludzi, dysponuje – dla największego dobra Kościoła" (*Gaudet Mater Ecclesia*, 4.4) [2].

Trzy lata później promulgacja *Gaudium et spes* uznała to rozeznawanie za istotny element natury Kościoła, uznając jego duszpasterski charakter za konstytutywny: stąd też pochodzi określenie „Konstytucja duszpasterska". Nie chodzi tu o naiwny optymizm, lecz o odnowioną wierność Misterium Chrystusa, który, stając się człowiekiem, zechciał dzielić z nami nasze życie. On „musiał się upodobnić pod każdym względem do braci" (*Hbr* 2, 17; por. 4, 15) i wziął na siebie konsekwencje grzechu, umierając jako „okup za wszystkich" (*1 Tm* 2, 6). To właśnie takie współdzielenie losu z ludzkością jest drogą, której Chrystus wymaga od Kościoła; dlatego też Konstytucja soborowa *Gaudium et spes* rozpoczyna się stwierdzeniem, że Kościół uznaje za swoje „radość i nadzieję, smutek i lęk ludzi w naszych czasach, szczególnie ubogich i wszelkich uciśnionych" (*GS*, 1).

Jest to współdzielenie [losu innych], które wzywa nas do porzucenia wszelkiej bierności i obojętności wobec dokonujących się wydarzeń, historii i życia osób, a zwłaszcza wobec gwałtownych i głębokich zmian, których dziś doświadczamy. Nie można pozostawać obojętnymi obserwatorami; należy natomiast słuchać sercem, dać się poruszyć i zaangażować. Wraz z Chrystusem i wspierani siłą Jego Ducha wierzący są wezwani do wzięcia na siebie trudności swoich braci, zwłaszcza tych, którzy są przytłoczeni niesprawiedliwością, dyskryminacją i przemocą. Rzeczywiście, tylko poprzez współdzielenie i zaangażowanie można znaleźć odpowiednie rozwiązania, zawsze czerpiąc siłę z pewności, że „cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić" (*Rz* 8, 18).

W tym sensie bliskość wobec ludzkości otwiera na pogłębioną lekturę wydarzeń i samego Objawienia, a w tej samej perspektywie *Gaudium et spes* przypomina, że „Kościół zawsze zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii" (n. 4). Ta Konstytucja soborowa wezwała zatem Kościół do nieustannego zaangażowania w nawrócenie, aby dać świadectwo, że nie kieruje nim „żadna ziemska ambicja", lecz „dąży tylko do jednego celu, aby mianowicie pod przewodnictwem Ducha Pocieszyciela kontynuować dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie, aby zbawiać, nie zaś, aby potępiać, aby służyć, nie zaś, by Jemu służono" (*tamże*, 3).

Nie chodzi bowiem jedynie o postawę moralną. Papież Franciszek przypomniał nam, że dla Kościoła „opcja na rzecz ubogich jest bardziej kategorią teologiczną niż kulturową, socjologiczną, polityczną czy filozoficzną. (…) Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich" (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 198).

Chrześcijańskie współdzielenie zobowiązuje do podjęcia odpowiedzialności za rzeczywistość, a także do demaskowania sprzeczności charakteryzujących życie osobiste i społeczne współczesnego świata: wśród nich jest na przykład postęp naukowy i technologiczny, który oferuje coraz to nowe możliwości, ale dostępne tylko dla niektórych, i z którego człowiek nie zawsze potrafi korzystać, „by mu rzeczywiście służył"; lub jaśniejsze zrozumienie „prawideł życia społecznego", któremu towarzyszą jednak „niepewności co do kierunku, jaki powinno się im nadać"; albo też większa dostępność „bogactw, możliwości i potencjału ekonomicznego", która niestety – dziś tak samo jak w czasach Soboru – sprawia, że „ogromną część mieszkańców świata wciąż dręczy głód i ubóstwo" (*GS*, 4); albo też zbiorowa świadomość, że stawką jest przyszłość planety, a jednocześnie niemożność zrezygnowania z egoistycznej konsumpcji i z iluzji, że wojna może być skutecznym sposobem budowania pokoju.

W czasach naznaczonych głębokimi przemianami, z których wynikają niepokojące zachwiania równowagi, Kościół jest powołany do służby człowiekowi, wsłuchując się i przyjmując najgłębsze pytania jego serca oraz obecne w nim tęsknoty, wskazując w Chrystusie „klucz, centrum i

cel całej historii ludzkiej" (*tamże*, 10). Dlatego w Kościele, na każdym poziomie i w każdej epoce, powinna urzeczywistniać się miłosierna *kenoza* Chrystusa, który „nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, […] stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej" (*Flp* 2, 6-8).

Drodzy bracia i siostry, niech radość i nadzieja – *gaudium et spes* – będą cechami wyróżniającymi Kościół, który głosi Ewangelię i daje o niej świadectwo, stając się bliźnim dla kobiet i mężczyzn naszych czasów.

[1] *Uroczyste otwarcie II Watykańskiego Soboru Powszechnego*: JAN XXIII, *Aby byli jedno… Wybór przemówień*, tłum. Z. Ernstowa, W. Minkiewicz, B. Sieroszewska, Warszawa 1979, s. 92.

[2] *Tamże*.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Rozpoczęty wczoraj nowy rok szkolny wyznacza kolejny etap zdobywania wiedzy i wychowania nowych pokoleń dzięki współpracy rodziców, szkoły i Kościoła. Niech udział w lekcjach religii i katechezie poszerza horyzonty, pogłębia poznanie Boga i świata oraz przygotowuje do owocnego przyjmowania sakramentów i uczestnictwa w życiu wspólnoty. Wszystkim wam błogosławię!

Przemówienie do członków Konferencji Biskupów Łacińskich Regionów Arabskich (CELRA)

3 września – Biblioteka Prywatna w Pałacu Apostolskim

Wasza Eminencjo, Czcigodny Patriarcho,
Czcigodni Bracia w biskupstwie,
Drodzy Zebrani!

Z wielką radością witam was, Pasterzy tworzących Konferencję Biskupów Łacińskich Regionów Arabskich. Za waszym pośrednictwem pragnę pozdrowić kapłanów, osoby konsekrowane oraz wszystkich wiernych waszych wspólnot. Słowami Apostoła Pawła życzę wszystkim: „Łaska wam i pokój od Boga" (*Rz* 1, 7).

Wasza Konferencja obejmuje Kościoły obecne na rozległym i zróżnicowanym obszarze, które pełnią swoją misję w warunkach często naznaczonych napięciami politycznymi, społecznymi i religijnymi.

Wasze Kościoły poznały świadectwo męczeństwa – myślimy o s. Leonelli Sgorbati ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Pocieszycielki, o Misjonarkach Miłości zamordowanych w Jemenie, gdy służyły osobom najbardziej bezbronnym, a także o licznych kapłanach, zakonnikach, siostrach zakonnych i wiernych, którzy oddali życie w Iraku, Syrii oraz w innych miejscach naznaczonych przemocą. Ich imiona mogą nie być znane światu, ale dobrze zna je Bóg. Ich wierność Ewangelii pozostaje światłem dla waszych wspólnot i wezwaniem, aby nie ulegać ani lękowi, ani rezygnacji.

Kiedy wspólnoty stają się coraz słabsze, a wiele rodzin jest zmuszonych do emigracji, wasza posługa okazuje się jeszcze bardziej potrzebna. Bądźcie zawsze pasterzami bliskimi swemu ludowi, zdolnymi dzielić jego cierpienia, słuchać go, wspierać i pocieszać, aby przez waszą obecność mogła się objawiać bliskość Boga.

Nie lękajcie się, że jesteście nieliczni. Owocności Kościoła nie mierzy się liczbami, strukturami ani zasobami, lecz wiernością Ewangelii. Mała wspólnota – jeśli jest zakorzeniona w Chrystusie – może stanowić cenną obecność: nie dlatego, że dąży do władzy, lecz dlatego, że służy; nie dlatego, że się narzuca, lecz dlatego, że daje świadectwo; nie dlatego, że na przemoc odpowiada przemocą, lecz dlatego, że sile przeciwstawia miłość.

Pośród społeczeństw naznaczonych konfliktami i podziałami niech wasze wspólnoty ukazują, że można razem żyć, służyć i mieć nadzieję. Poprzez parafie, szkoły, szpitale i dzieła miłosierdzia urzeczywistniajcie Ewangelię, przyjmując, słuchając i wspierając potrzebujących. W sposób szczególny wspierajcie zgromadzenia zakonne, które nadal wielkodusznie trwają u boku ubogich i najbardziej bezbronnych.

Wobec naglących potrzeb nie traćcie z oczu tego, co stanowi istotę misji Kościoła: głoszenia Ewangelii, modlitwy, sakramentów i formacji chrześci-

jańskiej. Kościół zdolny do służby musi być przede wszystkim Kościołem, który się modli, słucha Słowa Bożego i żyje sakramentami.

Szczególną troską otaczajcie rodziny i ludzi młodych. Niech rodziny, choć obciążone trudnościami i niepewnością, dzięki wsparciu wspólnoty pozostają pierwszym miejscem, w którym wiara jest przyjmowana i przekazywana. Niech młodzi, często rozdarci między wielkimi aspiracjami a niepewną przyszłością, znajdują w Kościele dom, który ich przyjmuje, słucha i pomaga im odkrywać wartość ich życia. Niech katecheza prowadzi dzieci, młodzież i dorosłych ku żywemu spotkaniu z Chrystusem, aby wiara była poznawana, przeżywana i przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Otaczajcie troską także migrantów, szczególnie licznych w krajach Zatoki Perskiej. Wielu z nich żyje z dala od swoich bliskich, doświadczając samotności i braku stabilizacji. Niech wasze wspólnoty będą domami, w których nikt nie czuje się obcy. Brońcie godności każdej osoby i w każdym migrancie dostrzegajcie brata lub siostrę; w ten sposób miłość staje się świadectwem Ewangelii i szkołą braterstwa.

Strzeżcie i umacniajcie komunię między Kościołami oraz różnymi obrządkami. Różnorodność tradycji chrześcijańskich jest bogactwem, którym należy żyć w jedności. Niech z tej komunii rodzi się szczery dialog z innymi wspólnotami chrześcijańskimi, z muzułmanami oraz z wyznawcami różnych tradycji religijnych. Prowadzenie dialogu nie oznacza rezygnacji z własnej tożsamości, lecz przeżywanie jej bez lęku przed spotkaniem. Tam, gdzie wojna zasiała nieufność, każdy gest życzliwości, współpracy i szacunku może stać się krokiem ku pojednaniu i pokojowi.

Wasza misja nie polega jedynie na zachowaniu chrześcijańskiej obecności, lecz na uobecnianiu Chrystusa: na głoszeniu Go w Słowie Bożym, celebrowaniu Go w sakramentach, spotykaniu Go w modlitwie i rozpoznawaniu w ubogich, cierpiących, migrantach oraz w każdej osobie powierzonej waszej trosce.

Nie jesteście powołani do rozwiązania wszystkich problemów waszych krajów, lecz do dochowania wierności Ewangelii i powierzonemu wam ludowi. Nie szukajcie przede wszystkim sukcesu ani uznania; szukajcie wierności. Bądźcie głosem prawdy, sprawiedliwości i pokoju; ludźmi modlitwy, pasterzami bliskimi swemu ludowi, budowniczymi pojednania i świadkami miłosierdzia.

Nie lękajcie się siać, nawet jeśli nie od razu ujrzycie owoce. Do was należy zasiew, wzrost zaś należy do Boga. Żaden gest uczyniony w imię Chrystusa nie jest daremny – modlitwa, słowo pocieszenia, towarzyszenie rodzinie, wychowanie dziecka w wierze czy przyjęcie ubogiego są ziarnami nowej przyszłości.

Drodzy bracia, z ufnością podążajcie dalej swoją drogą. Nie jesteście sami. Kościół powszechny spogląda z miłością na wasze wspólnoty, a w ich wytrwałości, w wierze przeżywanej pośród prób oraz w odwadze służby dostrzega cenne świadectwo dla całego Kościoła.

Was, wasze Kościoły oraz wszystkie narody zamieszkujące wasze kraje powierzam opiece Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła i Królowej Pokoju. Niech otacza Ona opieką rodziny, młodzież, migrantów, chorych i ubogich; niech wspiera cierpiących i oświeca tych, którzy ponoszą odpowiedzialność polityczną i społeczną, aby potrafili zabiegać o dobro wspólne i otwierać drogi pojednania.

Z serca wypraszam dla was i wszystkich powierzonych wam wiernych obfitość błogosławieństw Pana. Niech On strzeże was w wierze, czyni wytrwałymi w nadziei i wielkodusznymi w miłości, a waszym wspólnotom oraz wszystkim narodom zamieszkującym wasze kraje udzieli cennego daru pokoju.

Przemówienie do seminarzystów Papieskiego Regionalnego Apulijskiego Seminarium Duchownego im. Piusa XI w Molfetcie oraz Seminarium Biskupiego w Aversie

3 września – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami! `

Drodzy Bracia w biskupstwie,

Kapłani, Seminarzyści, Członkowie Rodzin!

Przede wszystkim z całego serca dziękuję wam za to, że jesteście dziś tutaj.

Wasze drogi są różne i pochodzicie z dwóch różnych regionów, jednak w tym roku wasze domy obchodzą jubileusze. W Molfetcie świętujecie setną rocznicę powstania nowej siedziby, utworzonej z woli Papieża Piusa XI, którego imię nosi wasze Seminarium, natomiast w Aversie obchodzicie trzechsetną rocznicę otwarcia obecnej siedziby.

Spotykając się z wami, pragnę podkreślić jeden z wymiarów waszej drogi formacyjnej: relację z Tym, który was powołał. Studium, dyscyplina i kolejne etapy tej drogi są ważnymi elementami, o których należy zawsze pamiętać, mają jednak wartość tylko wtedy, gdy są zakorzenione w relacji z Bogiem.

Św. Marek opowiada w swojej Ewangelii, że Jezus „wszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, [których nazwał apostołami,] aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki" (*Mk* 3, 13-14).

W tych kilku słowach zawiera się już wszystko. Zatrzymując się nad tą krótką perykopą, możemy dostrzec w niej niezwykłą syntezę doświadczenia wspólnego każdemu, kto został powołany, wszystkim, którzy pragną głębiej poznać prawdę o swoim powołaniu. Jest góra, na którą trzeba wejść, aby spotkać Chrystusa, a przede wszystkim, aby z Nim przebywać. Właśnie tu tkwi istota doświadczenia seminaryjnego: w uczeniu się przebywania z Mistrzem, Panem Jezusem.

Ewangelista opowiada, że Pan „przywołał do siebie tych, których sam chciał" (*Mt* 3, 13), i od razu ukazuje wolność Boga, z której wypływa każde powołanie. Nie ma tu żadnego konkursu ani listy rankingowej, nie napisano też, że wybrał najlepszych: wybrał tych, których sam chciał. W świecie, który tak usilnie sławi samorealizację, trzeba z całą mocą przypomnieć, że nikt z was ani nikt z nas nie jest tutaj dlatego, że sobie na to zasłużył, lecz jedynie dzięki wolnemu wyborowi Boga Ojca, będącemu znakiem i zadatkiem bezinteresownej miłości, która zawsze nas uprzedza i nigdy nie zawodzi.

Drodzy seminarzyści, już sama wasza obecność w seminarium jest znakiem nadziei dla całego Kościoła. Nie chodzi o bliżej nieokreślony optymizm, lecz o pewność, że Pan nieustannie powołuje, w każdej epoce dziejów i w każdym miejscu. Patrząc na każdego z was, dostrzegam cud działania Boga, który nigdy nie męczy się szeptaniem do serc młodych ludzi o pięknie ofiarowania życia dla Niego i dla Kościoła.

Każde powołanie rodzi się z osobistego dialogu z Bogiem, pielęgnowanego w ciszy i na modlitwie, który często toczy się „pomimo niekiedy ogłuszającego zgiełku świata" (*Orędzie na LXIII Światowy Dzień Modlitw o Powołania*, 16 marca 2026; *Wewnętrzne odkrywanie daru Boga*, „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 4 (481)/2026, s. 45). To właśnie tam rozstrzyga się wszystko, a aby ten dialog mógł się dokonywać, trzeba nauczyć się przebywać z Bogiem.

Macie wiele przykładów, sądzę jednak, że Czcigodny Sługa Boży Biskup Tonino Bello szczególnie wyraźnie ukazuje wam wszystkim, co znaczy być kapłanem i biskupem: nie słowami, lecz każdym gestem i każdą decyzją, dając temu świadectwo aż do końca.

Dlatego czas spędzony w seminarium jest nadal konieczny – dziś nie mniej niż dawniej. W świecie pełnym pośpiechu, który nieufnie patrzy na każde dłuższe zatrzymanie, seminarium można by uznać za luksus albo za instytucję należącą do przeszłości, lecz tak nie jest. Właśnie dlatego, że nasze czasy cechują pośpiech i zgiełk, potrzebne są miejsce i czas, aby nauczyć się trwać, rozeznawać i pozwalać się formować bez chodzenia na skróty. Seminarium nie jest odsuwaniem misji na później, lecz warunkiem jej podjęcia. Nie wolno pomniejszać jego znaczenia.

Gdy bowiem usłyszy się głos Pana, trzeba wyruszyć ku Niemu i wejść na górę. Bywa to niekiedy trudne, ponieważ wspina się pieszo, chwilami z trudem łapiąc oddech, a szczytu wciąż jeszcze nie widać.

W podejmowaniu trudu życia duchowego wspierają nas jednak piękno braterstwa i wspólnie przeżywanej misji. Na górze Jezus nie powołuje bowiem jednego człowieka, lecz dwunastu ludzi o najróżniejszych osobowościach, niekiedy, w naszych oczach, wręcz niepasujących do tego grona. Pan gromadzi ich i stawia obok siebie, aby nauczyli się, że żyć

Kościołem można tylko wspólnie. Kościół nie jest własnością żadnego z nas, wszyscy zaś jesteśmy powołani, by jako jedno ciało kochać Kościół i mu służyć. Wy, którzy przybyliście z Molfetty, doświadczacie tego w sposób szczególny, ponieważ w Seminarium Regionalnym komunia między Kościołami Apulii nie jest jedynie ideałem, lecz konkretną przyjaźnią, która zawiązuje się w czasie lat formacji i będzie wam towarzyszyła przez całe kapłańskie życie.

Podobnie bowiem jak „żaden pasterz nie istnieje sam" (List apost. *Wierność, która rodzi przyszłość*, 8 grudnia 2025, 15), tak żaden seminarzysta nie może pojmować swojej drogi z Panem jako prywatnej – powinien zawsze dostrzegać i doświadczać piękna pośrednictwa eklezjalnego. Seminarium zatem, zanim jeszcze stanie się miejscem zdobywania wiedzy, „powinno być szkołą uczuć" (*tamże*, 12). Was zaś, drodzy formatorzy, proszę, abyście byli pierwszymi mistrzami tej troski i tego braterstwa, które wyrażają się w autentycznych relacjach osobistych i wspólnotowych, zakorzenionych w prawdzie i miłości. Nie można improwizować roli formatora: wasza posługa jest niezwykle delikatna i wymaga przygotowania opartego na wiedzy, cierpliwości i miłości.

Pozostaje jeszcze ostatni krok: zejście z góry, ponieważ góra nie jest schronieniem. Jezus nie prowadzi Dwunastu na górę po to, aby zapewnić im bezpieczeństwo, lecz aby po doświadczeniu Boga mogli zostać posłani i nieść światu tę nowość życia.

Zostaniecie zatem wezwani, by zejść z góry i zostać posłani do ludzi żyjących na waszych ziemiach: do rodzin, które z trudem wiążą koniec z końcem; do młodych, którzy w wieku dwudziestu lat pakują walizki i wyjeżdżają w poszukiwaniu pracy; do samotnych osób starszych; do ludzi zepchniętych na margines oraz do tych, którzy utracili sens życia. Kapłan jest posłany do wszystkich, aby wszystkim głosić piękno wiary w Jezusa Chrystusa, Dobrą Nowinę o naszym zbawieniu. To zbawienie zostało nam dane przez Maryję. Powierzcie się Jej jako Tej, która pierwsza uczyniła to, czego dziś oczekuje się od was. Proście Maryję o łaskę, abyście każdego dnia uczyli się mówić Panu Jezusowi swoje „tak".

Drodzy seminarzyści, zanim się pożegnamy, pragnę wam podziękować. Dziękuję wam w imieniu Kościoła za „tak", które wypowiedzieliście i które każdego dnia wypowiadacie na nowo. W dzisiejszym świecie nie jest to ani łatwe, ani oczywiste, a Kościół dobrze o tym wie.

Szczególne podziękowanie pragnę skierować do obecnych tutaj rodzin. Powołanie nigdy nie rodzi się bez sprzyjającego środowiska, często zaś potrzebuje domu oraz rodziców, którzy się modlą i potrafią pozwolić dziecku odejść. Wam, drogie rodziny, wyrażam wdzięczność moją i całego Kościoła.

Pozdrawiam i błogosławię diakonów, którzy za kilka dni zostaną wyświęceni na prezbiterów. Pamiętam o was w mojej osobistej modlitwie, abyście zawsze byli wiernymi, radosnymi i odważnymi uczniami Pana. Wszyscy będziemy się za was modlić.

Z serca błogosławię wam wszystkim, a także waszym biskupom, formatorom, rodzinom oraz wspólnotom, które na was czekają i już modlą się za was.

Dziękuję!

Słowa pozdrowienia do pielgrzymów z „Oriel College" w Oksfordzie

4 września – Sala Konsystorza

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Dzień dobry wszystkim, witajcie!

Wasza Eminencjo,

Drodzy Przyjaciele!

Z radością witam w Watykanie Rektora, członków grona akademickiego oraz pozostałych członków *Oriel College*, przybyłych z pielgrzymką do Rzymu śladami św. Johna Henry'ego Newmana, aby uczcić 700. rocznicę nadania Kolegium królewskiego aktu fundacyjnego.

Oriel College ma długą i chlubną historię, która na przestrzeni tylu stuleci była niewątpliwie świadkiem wielu przemian, wydarzeń, a nawet wstrząsów. Kolegium pozostało jednak wierne swojej chrześcijańskiej tożsamości. Obchodzony jubileusz jest zatem okazją do przypomnienia i uczczenia jego katolickich korzeni jako „Kolegium Najświętszej Maryi Panny". To właśnie ta tożsamość pozwoliła *Oriel* stać się i nadal pozwala mu pozostawać nie

tylko instytucją akademicką, lecz autentyczną wspólnotą wiary i poszukiwania prawdy w najgłębszym znaczeniu tych słów. Kolegium może zatem z ufnością spoglądać na dorobek swojej przeszłości, widząc w nim trwały fundament i drogowskaz dla przyszłych przedsięwzięć.

W tym kontekście św. John Henry Newman jawi się jako świetlany przykład uczonego, który ukazywał nierozdzielność wiary i rozumu nie tylko w swoich dziełach, lecz w sposób jeszcze bardziej godny podziwu także własnym życiem. Jego myśl miała niezwykle konkretny wymiar, ponieważ przekonania religijne wyrastały z osobistej więzi z Bogiem, a działalność naukowa łączyła wzniosłość z wyjątkowym zmysłem praktycznym. Głębia obu tych wymiarów jego życia znalazła uznanie w ogłoszeniu go Doktorem Kościoła powszechnego oraz współpatronem edukacyjnej i wychowawczej misji Kościoła. Z pewnością jest znakiem Opatrzności, że wasza jubileuszowa pielgrzymka odbywa się w niedługim czasie po wydarzeniu o tak wielkim znaczeniu zarówno dla was, jak i dla całego Kościoła katolickiego.

Ponadto, wobec współczesnych wyzwań, szczególnej aktualności nabiera myśl Newmana o wychowaniu. Proponuje on bowiem formację chrześcijańską obejmującą całą osobę, a wartość wychowania ocenia według kryteriów godności ludzkiej, sprawiedliwości i zdolności służenia dobru wspólnemu (por. List apost. *Kreślić nowe mapy nadziei*, 28 października 2025, 4.2). Także was zachęcam, abyście w swojej pracy naukowej odważnie poszukiwali prawdy i krzewili tę integralną wizję antropologiczną. Dzięki temu wasza działalność może rzeczywiście sprzyjać spotkaniu „serca z sercem" z waszymi braćmi i siostrami, a przede wszystkim z naszym Panem Jezusem Chrystusem, który jest drogą i prawdą, i życiem (por. J 14, 6).

Na koniec, w swoim słynnym hymnie *Lead, Kindly Light* [*Prowadź mnie, Światło*], Newman dał wyraz głębokiej ufności, że Bóg będzie go prowadził pomimo niepewności życia. Zachęcam was zatem, abyście samych siebie oraz przyszłość Kolegium powierzyli niegasnącemu Światłu świata, tak abyście również wy – podobnie jak Matka Boża – promieniowali w świecie Jego chwałą.

Z tymi myślami powierzam każdego z was wstawiennictwu św. Johna Henry'ego Newmana i Najświętszej Maryi Panny.

Proszę was teraz o powstanie. Z wielką radością udzielę wam wszystkim, waszym rodzinom i bliskim Błogosławieństwa Apostolskiego.

Błogosławieństwo Boga wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, niech zstąpi na was i pozostanie z wami na zawsze. Amen.

Słowa pozdrowienia do Sióstr Wieczystych Adoratorek Najświętszego Sakramentu – Federacji Ducha Świętego

5 września – Sala Konsystorza

Droga Matko Almo Ruth od Ducha Świętego,
Drogie Siostry Wieczyste Adoratorki Najświętszego Sakramentu!

Cieszę się, że mogę spotkać się z wami w tych dniach, kiedy pielgrzymujecie po Włoszech śladami błogosławionej Marii Magdaleny od Wcielenia, z okazji pięćdziesiątej rocznicy powstania Federacji Ducha Świętego.

Wasza obecność jest wymownym świadectwem darmowości daru Boga, który zasiewa w ludzkim sercu pragnienie poszukiwania i kontemplowania Jego oblicza. Jest odpowiedzią na głęboką tęsknotę, którą pięknie wyraża Psalmista: „O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!» Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną" (*Ps* 27, 8-9a).

To nieustanne poszukiwanie oblicza Boga, tak charakterystyczne dla życia monastycznego, w otrzymanym przez was powołaniu nabiera szczególnego rysu: wyraża się w życiu całkowicie poświęconym nieustannej i cichej adoracji Boga, który stał się Chlebem, i zaprasza, by jednoczyć się z Nim w Ofierze ołtarza, aby tworzyć jedno Ciało. „Jak św. Augustyn wyjaśnia nowo ochrzczonym w swoim Kościele, chleb i wino na ołtarzu są sakramentem jedności wiernych w Chrystusie» (Enc. *Magnifica humanitas*, 234). Dlatego potrzeba „duchowości eucharystycznej, to znaczy duchowości eklezjalnej jedności w miłości" (*tamże*).

Drogie siostry, żyjąc w Kościele szczególnym charyzmatem, który otrzymałyście od swojej Założycielki, jesteście powołane, by być tkaczkami komunii, splatając jej nici z modlitwy i pracy, adoracji eucharystycznej oraz braterskiego dzielenia się życiem w klasztorze. Niech ten czas łaski, który przeżywacie jako pielgrzymi w Wiecznym Mieście i w miejscach, gdzie narodził się wasz Zakon, odnowi was i umocni, abyście nadal promieniowały w świecie pięknem oblicza Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

Niech świadectwo bł. Marii Magdaleny od Wcielenia pobudza was do przeżywania waszej konsekracji z odnowioną nadzieją i pragnieniem świętości, pamiętając, że wierność odwiecznej, a zarazem zawsze nowej mądrości Ewangelii jest najlepszą drogą dla tych, którzy prowadzeni przez Ducha Świętego poświęcają swoje życie miłości Boga i bliźniego.

Niech Pan wam błogosławi, a Matka Boża z Guadalupe niech was chroni pod swoim niebieskim płaszczem.

Dziękuję bardzo!

Anioł Pański

6 września – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Słowo Boże głoszone tej niedzieli w liturgii wskazuje nam kilka podstawowych zasad myślenia i działania. W Liście do Rzymian czytamy, że każde przykazanie „streszcza się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego" (*Rz* 13, 9). Św. Paweł podkreśla tę prawdę, odwołując się do bardzo wymownego obrazu, obecnego także w modlitwie „Ojcze nasz". Pisze bowiem: „Bracia, nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością" (w. 8).

Jezus nauczył nas prosić o darowanie długów i samemu je darować. Istnieje jednak pewien duchowy skarb, który jesteśmy sobie nawzajem winni, a który nas nie zniewala: jest nim dług wzajemnej miłości. Wszelkie przejawy uwagi i troski oraz całe dobro, które otrzymaliśmy, czynią nas bardziej wolnymi i zdolnymi do odpowiedzialności.

W Ewangelii czytanej w dzisiejszą niedzielę Jezus wskazuje każdej wspólnocie chrześcijańskiej przynajmniej dwa sposoby praktykowania wzajemnej miłości. Pierwszy polega na tym, by nauczyć się upomnienia braterskiego. Jest to delikatna i zbyt często zapominana sztuka, która wymaga szczerości oraz zachowania kolejnych etapów. Szczera rozmowa, najpierw w cztery oczy, następnie – jeśli to konieczne – w gronie dwóch lub trzech osób, a wreszcie – gdy zachodzi taka potrzeba – z całą wspólnotą, oznacza zmierzenie się z rzeczywistością i przemienianie problemów oraz konfliktów w sposobność do wzrastania. Narzekanie i obmowa są łatwiejsze, lecz nie przynoszą żadnych owoców i sprawiają, że wiele spraw grzęźnie w martwym punkcie. Ewangelia natomiast wychowuje nas do wolności przeżywanej w miłości.

Jest też drugi sposób praktykowania braterskiej miłości, który według Jezusa przemienia nawet modlitwę: to dochodzenie do zgody. Nie tylko wtedy, gdy pojawia się konflikt, lecz także po to, by wspólnie prosić Boga o jakiś dar. Pan mówi: „Jeśli dwóch z was na ziemi zgodnie o coś prosić będzie, to wszystko otrzymają od mojego Ojca, który jest w niebie" (*Mt* 18, 19). Obietnica ta wskazuje, że możemy mieć wspólne pragnienia, wspólne cierpienia i wspólne nadzieje oraz że przez modlitwę możemy wzrastać w jedności. Bez wiary każdy mógłby czuć się samotny i podejrzliwie patrzeć na innych, widząc w nich obcych i wrogów. Dzięki łasce jesteśmy natomiast braćmi i siostrami, którzy mogą żyć w zgodzie – spotykając się, przebaczając sobie i słuchając siebie nawzajem w Panu.

Prośmy Maryję, która po zwiastowaniu anioła pospieszyła do swojej krewnej Elżbiety, aby dzielić z nią radości i trudy związane z ciążą, by nauczyła także nas, że braterska miłość jest radosnym długiem.

Po modlitwie „Anioł Pański":

Drodzy Bracia i Siostry!

Z bólem śledziłem doniesienia o brutalnych atakach, które w ostatnim czasie dotknęły wiele miast i obiektów infrastruktury cywilnej na Ukrainie, powodując śmierć niewinnych osób.

Moje serce łączy się z cierpieniem ludności, która

od lat żyje w niepokoju i lęku.

Ponawiam apel o położenie kresu przemocy, zaprzestanie zniszczeń oraz otwarcie serc na dialog i pokój! Mam nadzieję, że wysiłki podjęte w tych dniach na rzecz wznowienia negocjacji przyniosą konkretne owoce i otworzą przestrzeń dla dyplomacji.

Zanieśmy naszą modlitwę do Pana, aby we wszystkich konfliktach na świecie zwyciężała zgoda.

Witam serdecznie was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów przybyłych z różnych krajów. Dziękuję za waszą obecność!

W sposób szczególny pozdrawiam wspólnotę Międzydiecezjalnego Seminarium Duchownego „*Studienhaus Sankt Lambert*" z Lantershofen w Niemczech.

Z radością witam pielgrzymów z Parafii św. Ulryka, biskupa, w Musestre (Treviso), a także chór diecezjalny z Diecezji Oppido Mamertina-Palmi wraz z biskupem.

Gdy po wakacyjnej przerwie stopniowo powracamy do naszych codziennych zajęć, prośmy Pana, aby nam towarzyszył i wspierał nas swoim światłem.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

Homilia podczas Mszy świętej w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

7 września – Genazzano, Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady

Drodzy Bracia i Siostry!

Jak pamiętacie, już „w pierwszych dniach pontyfikatu odczułem powinność i głębokie pragnienie, by udać się do Genazzano, do Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady, która przez całe moje życie towarzyszyła mi swoją matczyną obecnością, mądrością i przykładem miłości do Syna – Syna, który zawsze jest centrum mojej wiary" (*Wpis w księdze gości Sanktuarium*, 10 maja 2025). Z radością znów tu jestem, aby wraz z wami sprawować wigilię uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i powierzyć Dzieciątku Maryi to, co wciąż rodzi się w tym ubogim i wspaniałym człowieczeństwie: kruche jak pączek, ale będące znakiem wierności Boga. Tak, Maryja jest jutrzenką nowego dnia, naszego świata wreszcie wyzwolonego od zła. Jesteśmy tu, przy Niej, wokół ołtarza, z którego przychodzi na nas zbawienie i przemienia nas, czyniąc nas dziećmi w Synu. Prośmy Ją o Jej Dobrą Radę, abyśmy przyjęli Słowo Boże, zachowali je w sobie i wydali je na świat poprzez odważne i mądre decyzje, decyzje prawdziwego nawrócenia.

Najdrożsi, w tym miejscu, od wieków związanym z obecnością augustianów, powrócę do właśnie odczytanych fragmentów Biblii, czerpiąc z myśli św. Tomasza z Villanuevy – zakonnika i biskupa augustiańskiego, który poświęcając swoje życie służbie ubogim, dogłębnie przeniknął prawdę wiary. Potrafił on dostrzec paradoks małości i, można powiedzieć, pozostawania Maryi na uboczu, choć w ekonomii zbawienia otrzymała Ona centralne miejsce. Zadajmy sobie pytanie: czym mogły być w czasach Joachima i Anny narodziny dziewczynki? Św. Tomasz zgłębia tę kwestię: „Wiele razy zastanawiałem się i pytałem sam siebie – pisze – dlaczego Ewangeliści, którzy tak obszernie mówili o św. Janie Chrzcicielu i Apostołach, tak zwięźle opowiadają nam historię Najświętszej Maryi Panny, która swoim życiem i osobistą godnością przewyższa wszystkich. Dlaczego – pytam – nie opisano nam Jej poczęcia, narodzin, wychowania, Jej obyczajów i zdobiących Ją cnót; jakie więzi ludzkie łączyły Ją z Jej Synem, jak odnosiła się do Niego, jakie relacje utrzymywała z Apostołami po Jego wniebowstąpieniu? Wszystkie te rzeczy były ważne, a wierni czytaliby je ze szczególnym nabożeństwem i podobałyby się one prostemu ludowi. O Ewangeliści, zwracam się do was! Dlaczego swoim milczeniem pozbawiliście nas tak wielkiej radości? Dlaczego pominęliście szczegóły tak radosne, tak oczekiwane, tak miłe?" (*Dzieła wszystkie* VII, 266, 8).

W tych słowach odnajdujemy ważną wskazówkę dla naszej wiary: kierujmy pytania w stronę Pisma Świętego i jego autorów, dyskutujmy z tekstem i prowadźmy dialog ze świadkami Objawienia, tak jak z przyjaciółmi. Jesteśmy bowiem „współobywatelami świętych i domownikami Boga" (*Ef* 2, 19), a od samej Maryi uczymy się mądrości, która prowadzi rozmowę z Bogiem, zadaje pytania (por. *Łk* 1, 34) oraz interpretuje wydarzenia, zachowując je i łącząc w sercu (por. *Łk* 2, 19.51). Ewangelia według

Mateusza wydaje się jednak swoim milczeniem przyznawać rację św. Tomasza z Villanuevy. Jak słyszeliśmy: wspomina o obecności Maryi, ale nie przytacza ani jednego Jej słowa. A jednak sama obecność Maryi – i Syna w Niej – wprawia w ruch całą historię: historię Józefa i całego jego domu. Obecność Maryi powoduje swego rodzaju skok w genealogii, niczym nieoczekiwana nowość, zdolna zmienić nie tylko oczekiwania, ale także przewidywalne zachowania człowieka. To, co Józef słyszy, o czym decyduje i co czyni, jest w rzeczywistości odpowiedzią Bogu i na obecność Maryi, na Jej absolutną odmienność, która wykracza poza wszelkie możliwe słowa i opowieści. W Maryi zbawienie znajduje swój dom: Bóg z nami!

Nasz św. Tomasz pisze dalej: „Otóż, powracając do tych moich rozważań i do pytania, dlaczego nie napisano księgi o czynach Dziewicy, tak jak uczyniono to w przypadku czynów Pawła, (…) przychodzi mi na myśl tylko jedno: stało się tak, ponieważ tak spodobało się Duchowi Świętemu i ponieważ Ewangeliści, natchnieni przez Niego, zachowali o Niej milczenie z tej prostej przyczyny, że chwała Dziewicy, jak czytamy w Psalmie, cała była wewnątrz Niej (por. *Ps* 44, 14 Wulg.), a można ją było raczej sobie wyobrazić, niż opisać. Jako zaś synteza Jej historii wystarczy to, co zostało wyrażone w tytule: że z Niej narodził się Jezus. Czego więcej chcesz się dowiedzieć? Czego więcej szukasz w Dziewicy? Niech ci wystarczy wiedzieć, że jest Matką Boga” (*tamże*).

Drodzy bracia i siostry, doświadczamy jakby zawrotu głowy w obliczu tego Misterium: nie da się do niego przyzwyczaić! Świętujemy narodziny dziewczynki powołanej, by stać się Matką swojego Stwórcy, Matką Boga, który zbawia. A przecież rodzi się po prostu dziewczynka, taka jak córki i wnuczki, które trzymamy na rękach. Dzisiaj nadajemy jej szlachetne i najwyższe tytuły: nazywając Ją Panią i Królową, ale droga Boga była i pozostaje prostsza i bardziej cicha, a jednak nie mniej potężna i przemieniająca. Jest to droga samego Jezusa, „Pierworodnego między wielu braćmi” (*Rz* 8, 29). Zatem, podobnie jak Maryja, i my jesteśmy „przeznaczeni na to, byśmy się stali na wzór obrazu Jego Syna” (*tamże*): oczywiście dzięki łasce, ale pragnąc i przedkładając nad inne drogi Jego drogę, Jego wybory, Jego sposób postępowania. W Jezusie Chrystusie Bóg wybrał najskromniejsze warunki historyczne i najpokorniejsze ze stworzeń, aby objawić oryginalność swojego Królestwa, w którym nie ma miejsca na przemoc, a wszechmoc jest stwarzaniem, służbą i troską o życie.

Następnie św. Tomasz z Villanuevy dodaje: „Puść wodze wyobraźni, poszerz granice swojego pojmowania i wymaluj w głębi swojej duszy obraz Panny najczystszej, najroztropniejszej, najpiękniejszej, najpobożniejszej, najpokorniejszej i najłagodniejszej, pełnej wszelkiej łaski, ubogaconej świętością, ozdobionej wszystkimi cnotami, upiększonej wszelkimi charyzmatami, całkowicie miłej Bogu; powiększaj ten obraz, jak tylko możesz, wyobrażaj sobie tyle, ile jesteś w stanie” (*Dzieła wszystkie,* VII, 266, 8). Św. Tomasz zaprasza nas do tego niezwykłego ćwiczenia wyobraźni. I zauważa: „Duch Święty nie opisał Jej na piśmie, lecz czekał, aż ty namalujesz Jej obraz w swoim wnętrzu” (*tamże*, VII, 266, 9). Drodzy bracia i siostry, właśnie tak jest: w modlitwie kontemplacyjnej nabiera kształtu to, o czym świat nam nie mówi, ale co już istnieje; to, co jest jeszcze niewidzialne, ale samo w sobie ma nową moc. Nie chodzi o fantazję, lecz o proroctwo. Potrzebujemy go w czasach zniszczenia i niepewności, aby dostrzegać dzieło Boga i mu służyć.

Prorok Micheasz w najmniejszym Betlejem przeczuł nadejście Króla pokoju, dzięki któremu ludzie będą mogli wreszcie mieszkać na ziemi bezpieczni (por. *Mi* 5, 1-4). A dzisiaj, zwracając się do małej Maryi w kolekcie mszalnej, prosiliśmy, aby „święto Jej narodzenia utwierdziło nas w pokoju”. Tak, najdrożsi, chcemy wyobrażać sobie pokój – poszerzać granice naszego zrozumienia i malować go sobie w duszy – aby uznać, że już istnieje, aby go przyjąć i mu służyć. Jest on darem Bożym, tchnieniem Zmartwychwstałego, działaniem Ducha Świętego. Pozwólmy, aby pokój wzrastał w nas. Zakiełkuje on w świecie. A Matka Dobrej Rady będzie nam towarzyszyć w tej misji.

List do Biskupów Ameryki Łacińskiej i Karaibów z okazji trzechsetnej rocznicy kanonizacji św. Turybiusza z Mogrovejo

Drodzy Bracia w biskupstwie!

Odpowiadając na prośbę Episkopatu Peru i z okazji trzechsetnej rocznicy kanonizacji św. Turybiusza z Mogrovejo, patrona biskupów Ameryki Łacińskiej, serdecznie pozdrawiam was w Panu i dziękuję za posługę, którą pełnicie każdego dnia. Kiedy kieruję do was te słowa, w moim sercu na nowo budzi się wdzięczność za przywilej sprawowania posługi biskupiej w Peru. Tam z bliska poznałem wiarę ludu, od którego tak wiele otrzymałem, i lepiej zrozumiałem, co znaczy być pasterzem. To doświadczenie w szczególny sposób zbliżyło mnie do św. Turybiusza, który również przybył z daleka do ziemi, którą z czasem – dzięki pasterskiej miłości – uczynił swoją.

Moi Poprzednicy wiele uwagi poświęcili postaci „wybitnego metropolity Limy" [1], przypominając jego gorliwość ewangelizacyjną [2], zaangażowanie w budowanie i odnowę życia kościelnego [3] oraz bliskość wobec najuboższych i najbardziej bezbronnych [4]. Nie powracając teraz do jego biografii, chciałbym spojrzeć na jego posługę w świetle znaku, który odsyła nas do samych początków naszej misji: obrzędu przyjęcia biskupa w jego kościele katedralnym [5]. Podobny obrzęd przewidziany jest podczas wizytacji pasterskiej wspólnoty [6], jak gdyby Kościół pragnął raz po raz przypominać biskupowi znaczenie tamtego pierwszego wejścia. To, co liturgia wyraża w kilku gestach, Apostoł Andów wcielał w życie przez wszystkie lata swojej pasterskiej posługi. Najlepszym sposobem uczczenia jego pamięci będzie pozwolić, aby sposób, w jaki pełnił posługę powierzoną również nam, przemówił do nas i pobudził nas do naśladowania jego przykładu.

Obrzęd rozpoczyna się u drzwi katedry. Tam nowy biskup zostaje przyjęty przez Kościół, do którego został posłany. Przychodzi do wspólnoty, która istniała przed nim, która przeszła już swoją drogę wiary i w której Duch Święty wcześniej rozpoczął swoje dzieło. Przekraczając ten próg, wchodzi w historię, która nie zaczyna się wraz z nim, a przez swoją posługę zostaje związany z konkretnym ludem. Święty Arcybiskup przybył do ziemi, o której ludach i kulturach wiedział bardzo niewiele. Aby móc otoczyć ją pasterską troską, musiał wejść głębiej w tę rzeczywistość i przemierzał cały region. Jego wizytacje pasterskie oraz troska o to, by Ewangelia mogła być głoszona w miejscowych językach, coraz mocniej zacieśniały jego więź z tą ziemią i jej mieszkańcami. W diecezji są takie rzeczywistości, które trudno dostrzec zza biurka. Dlatego dbajmy o to, aby wizytacja pasterska zachowała całą swoją moc: osobiście wychodźmy na spotkanie naszych wspólnot, słuchajmy naszej owczarni i szukajmy tych, którzy rzadko mają możliwość spotkania z biskupem. Posługa następcy Apostołów wymaga, by sercem trwać w niebie, a stopami nie ustawać w wędrówce.

Jeszcze u drzwi katedry biskup otrzymuje krucyfiks i całuje go. Kościół stawia przed nim Tego, który umiłował swoich aż do końca. W geście tym zawiera się obietnica oddania siebie. Posługa może poprowadzić go drogami, których nie przewidywał, i wymagać wyrzeczeń, których być może nigdy sobie nie wyobrażał. Krzyż przypomina mu, że powinien pozostać przy owczarni, gdy nadejdą trudne chwile, i że ochrona owiec może kosztować także samego pasterza. Turybiusz przedłużał ów pocałunek składany na cierpiącym ciele Pana przez swoje podróże i trudy, broniąc rdzennej ludności, przeciwstawiając się nadużyciom oraz pozostając blisko ubogich i cierpiących. Drodzy bracia, trzeba nam często powracać do szkoły krzyża. Opuszczenie owczarni może rozpocząć się na długo przed widoczną ucieczką, kiedy wygoda, lęk lub własne interesy zaczynają znaczyć więcej niż dobro wiernych. Najemnik oblicza, ile może stracić; pasterz wie, że aby pozostać wiernym, będzie musiał dać coś z siebie (por. *J* 10, 12-13).

Następnie biskup otrzymuje wodę święconą, kropi nią siebie, a potem zgromadzonych. Gest ten prowadzi go na nowo do wspólnego źródła, jakim jest chrzest. Zanim stanie się pasterzem, jest uczniem; zanim zacznie przewodniczyć Ludowi Bożemu, sam należy do grona ochrzczonych, którzy w Chrystusie

stali się dziećmi Bożymi. Świętości pasterza nie można uznawać za coś oczywistego (por. *1 Tm* 4, 16). Św. Turybiusz mógł domagać się życia eklezjalnego bardziej wiernego Ewangelii, ponieważ najpierw sam poddał się tym wymaganiom. Ci, którym powierzono zadanie uświęcania innych, sami nadal potrzebują uświęcenia; ci, którzy głoszą miłosierdzie, również nim żyją. Troszczmy się więc o nasze życie wewnętrzne i zachowujmy świadomość, że jesteśmy uczniami potrzebującymi nawrócenia.

Następnie obrzęd prowadzi biskupa przed tabernakulum, gdzie klęka i adoruje. Zanim rozpocznie swoją posługę, zatrzymuje się w ciszy przed Najświętszym Sakramentem. Biskupi przychodzą i odchodzą, Chrystus pozostaje na zawsze (por. *Hbr* 13, 8). Zmieniają się pasterze, pojawiają się nowe pilne potrzeby, następują po sobie kolejne projekty, ale Kościół żyje dzięki Panu. Dlatego chciałbym was zachęcić, abyście priorytetem duszpasterskim uczynili adorację eucharystyczną. Miłość Turybiusza do Eucharystii wyrażała się w jego trosce o przybliżanie wszystkich do Jezusa. Dajmy naszym wiernym czas i przestrzeń, aby mogli trwać przed Nim, i zachęcajmy ich do dłuższej adoracji. Jestem przekonany, że święta obecność Pana, przyjmowana i adorowana z wiernością, podtrzymuje nas tam, gdzie nasze siły okazują się niewystarczające, i otwiera drogi, których nie jest w stanie przewidzieć żadne planowanie. To Jego miłość przemieni nasze diecezje.

Po nałożeniu szat liturgicznych biskup podchodzi do ołtarza i całuje go. Jest to ten sam Pan, przed którym przed chwilą uklęknął, teraz kontemplowany jako Ten, który gromadzi wokół siebie swój Kościół i czyni go jednym Ciałem (por. *1 Kor* 10, 17). Święty Biskup służył Kościołowi rozległemu i bardzo zróżnicowanemu, dokładając starań, aby zachować jego jedność. Także do nas należy troska o to, aby cała różnorodność naszych diecezji odnajdywała swoją jedność w Chrystusie. Ołtarz przypomina nam, że komunia znajduje się w samym sercu naszej misji.

Następnie biskup udaje się do katedry biskupiej i zostaje odczytany *List Apostolski* – bulla, na mocy której Biskup Rzymski mianował go pasterzem danego Kościoła partykularnego. Biskup nie powierzył sobie tej misji sam. Otrzymał ją i pełni we wspólnocie Kościoła, w jedności z Następcą Piotra i Kolegium Biskupów. Nauczanie, które przekazuje z katedry, nie wypływa z jego własnego słowa, które miałby narzucać innym. Otrzymał wiarę Kościoła i jest powołany, aby „strzec dobrego depozytu", zgłębiać go i czynić zrozumiałym dla tych, którzy zostali powierzeni jego pieczy (por. *2 Tm* 1, 13-14). Św. Turybiusz dobrze rozumiał tę odpowiedzialność. Przyjęcie nauczania Soboru Trydenckiego, synody prowincjalne i diecezjalne oraz jego działalność katechetyczna świadczą o pragnieniu przekazywania wiary w całej jej pełni i czynienia jej dostępną dla ludzi, do których był posłany. W czasach, gdy tak wiele głosów rości sobie prawo do sprawowania władzy nad sumieniem wiernych, zadaniem biskupa jest głosić naukę jasną, cierpliwą i zakorzenioną w komunii Kościoła, aby pomagać powierzonemu mu ludowi rozpoznawać głos jedynego Pasterza.

Następnie duchowieństwo i wierni „podchodzą do biskupa oraz składają mu wyrazy oddania i szacunku" [7]. Szacunek, którym obdarzany jest biskup, staje się dla niego odpowiedzialnością, a okazywane mu posłuszeństwo wymaga od niego ojcowskiej postawy. Uwidacznia się ona szczególnie w relacji z prezbiterami, złączonymi z nim w wyjątkowy sposób w jednym kapłaństwie oraz w misji powierzonej Kościołowi partykularnemu. Turybiusz troszczył się o formację prezbiterów, stawiał wysokie wymagania kandydatom do święceń, odwiedzał swoich kapłanów i czuwał nad zachowaniem dyscypliny kościelnej, świadomy, że życie duchowieństwa wywiera wpływ na życie ludu. Drodzy bracia, bądźmy blisko naszych kapłanów. Otaczajmy szczególną troską seminarium oraz pierwsze lata posługi, umacniajmy prawdziwe braterstwo i dbajmy o to, aby żaden prezbiter nie miał poczucia, że może zwrócić się do swojego biskupa jedynie wtedy, gdy pojawia się problem wymagający rozwiązania. Ojcowską postawę biskupa poznaje się często po tym, że kapłan wie, iż może z ufnością zapukać do drzwi domu biskupiego.

Po Ewangelii biskup po raz pierwszy zwraca się ze słowem do swojego ludu. Do tej chwili liturgia

prowadziła go ku postawie otwartości i słuchania oraz wprowadzała w ciszę adoracji. Dopiero teraz zabiera on głos. Ten prosty porządek zawiera w sobie naukę, o której zawsze powinniśmy pamiętać. Pośród wielu odpowiedzialności wypełniających nasze dni zostaliśmy posłani, aby głosić Dobrą Nowinę. Podobnie jak Apostołowie jesteśmy wezwani, aby trwać „na modlitwie i posłudze słowa" (*Dz* 6, 4). Św. Turybiusz uczynił ze swojego życia nieustanne przepowiadanie, a jego głoszenie było wiarygodne, ponieważ pozwolił, aby Ewangelia ukształtowała najpierw jego życie. Niech żadna pilna sprawa ani zadanie duszpasterskie, choćby najbardziej konieczne, nie odsuwa na dalszy plan modlitwy, która jest wprowadzeniem do przepowiadania. Zawsze zachowujmy potrzebny czas na słuchanie Słowa i staranne przygotowanie tego, w jaki sposób przekazać je powierzonemu nam ludowi.

Po zakończeniu obrzędów przyjęcia i celebracji Liturgii Słowa nadchodzi moment złożenia darów. W tym ofiarowaniu możemy dostrzec zapowiedź wszystkiego, co biskup dzień po dniu będzie składał w ręce Pana: swojej pracy, podejmowanych dzieł, decyzji, które będzie musiał podjąć, powierzonych mu osób, swoich trosk i nadziei. Będą chwile, gdy jasno zobaczy drogę, i takie, w których doświadczy własnej małości: wszystko to może znaleźć się na patenie. Obowiązkiem biskupa jest wiernie dawać siebie; owoc zaś ostatecznie należy do Boga (por. *1 Kor* 3, 6-7).

Sama celebracja ukazuje źródło tej płodności. We Mszy św. sakramentalnie uobecnia się jedyna ofiara Chrystusa za zbawienie świata, a Jego lud zostaje włączony w ofiarowanie swojego Pana. Z tej Najświętszej Ofiary wypływa łaska, którą żyje Kościół i przez którą Chrystus nieustannie gromadzi go i uświęca na przestrzeni dziejów. Biskup – jak każdy kapłan – użycza swojego głosu i rąk Chrystusowi, Najwyższemu i Wiecznemu Kapłanowi, który działa przez jego posługę. To, co sprawuje przy ołtarzu, powinno znajdować także przedłużenie w jego własnym życiu, coraz ściślej zjednoczonym z ofiarą Pana, aż cała jego egzystencja stanie się w Chrystusie ofiarą składaną Ojcu.

Duchowa geografia Kościoła w Ameryce Łacińskiej nosi ślady pasterzy, którzy uczynili widzialną tę jedność między ołtarzem a życiem. Postać św. Turybiusza nie jest zatem odosobniona. Na przestrzeni wieków, w różnych częściach kontynentu, ukształtowała się prawdziwa konstelacja biskupów, których Kościół czci jako świętych i błogosławionych. Obok wielkiego Arcybiskupa Limy są także święci Antonio Maria Claret, Ezechiel Moreno, Rafael Guízar i Oscar Romero, a także błogosławieni Juan de Palafox, Jacinto Vera, Mamerto Esquiú, Enrique Angelelli, Jesús Jaramillo i Eduardo Pironio oraz wielu innych wybitnych biskupów. Zgłębiajmy posługę i pisma tych pasterzy oraz przybliżajmy ich postacie w naszych Kościołach partykularnych. Ich świadectwo może pomóc nam lepiej zrozumieć misję biskupa, a zarazem ma szczególne znaczenie dla formacji seminarzystów i kapłanów. Ich życie ukazuje, jak ta sama misja może przybierać różne formy w zależności od czasu i okoliczności, a także kształtować szkołę pasterzy, zrodzoną z naszej historii eklezjalnej. Rzeczywiście, święci nadal kształtują świętych (por. *Hbr* 13, 7).

Powierzmy Matce Bożej z Guadalupe nasze pragnienie, aby z odnowioną wiernością przeżywać powierzoną nam misję. U zarania ewangelizacji tego umiłowanego kontynentu zechciała Ona, aby św. Juan Diego zaniósł Jej prośbę biskupowi i aby to właśnie on rozeznał i przyjął to, czego Pan dokonywał za pośrednictwem pokornego posłańca. Tamto spotkanie pozostaje wezwaniem również dla nas, pasterzy: abyśmy byli uważni na działanie Boga, który często objawia się na nieoczekiwanych drogach i posługuje się tymi, po których najmniej można by się tego spodziewać. Za wstawiennictwem Matki Bożej prośmy o łaskę poznawania, służenia i miłowania Kościołów, które zostały nam powierzone, abyśmy, gdy nadejdzie godzina zdania Panu sprawy z naszej posługi, mogli usłyszeć: „Dobrze, sługo dobry i wierny! […] Wejdź do radości twego pana!" (*Mt* 25, 21).

Z braterską miłością z serca wam błogosławię.

Watykan, 8 września 2026 r., w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

LEON PP. XIV

[1] PIUS XII, *Orędzie radiowe do uczestników V Międzyamerykańskiego Kongresu Wychowania Katolickiego* (12 stycznia 1954).

[2] Por. ŚW. JAN PAWEŁ II, *Spotkanie z biskupami Peru* (2 lutego 1985).

[3] Por. BENEDYKT XVI, *Przesłanie z okazji obchodów 400. rocznicy śmierci św. Turybiusza z Mogrovejo* (23 marca 2006).

[4] Por. FRANCISZEK, *Spotkanie z biskupami Peru* (21 stycznia 2018).

[5] Por. *Caeremoniale Episcoporum*, 1141-1144: *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów. Odnowiony zgodnie z postanowieniem Świętego Soboru Watykańskiego II, wydany z upoważnienia Papieża Jana Pawła II, dostosowany do zwyczajów diecezji polskich*, n. 1157-1160, Katowice 2013, s. 340-341.

[6] Por. *Caeremoniale Episcoporum*, 1180: *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów*, n. 1196, s. 354-355.

[7] *Caeremoniale Episcoporum*, 1143: *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów*, n. 1159, s. 341.

Przesłanie wideo z okazji I Dnia Młodzieży Afryki Zachodniej

[7-12 września 2026 r.]

Drodzy Młodzi!

Peace be with you! La paix soit avec vous! [Pokój z wami!]

[po angielsku]

Cieszę się, że mogę być z wami w tym radosnym czasie, gdy po raz pierwszy obchodzicie Dzień Młodzieży Afryki Zachodniej. Z uznaniem przyjmuję tę piękną inicjatywę Konferencji Episkopatów waszych krajów, które postawiły młodzież w centrum swoich priorytetów duszpasterskich. Jestem przekonany, że te intensywne chwile przeżywane razem pomogą wam wzrastać w wierze oraz coraz pełniej przyswajać sobie takie wartości, jak spotkanie z drugim człowiekiem i otwartość na innych.

W czasie, gdy tak wiele kryzysów zdaje się przesłaniać wam horyzonty, pragnę was zachęcić, abyście szli naprzód, nie tracąc nadziei. Wiem, jak bardzo mogą ciążyć wam wątpliwości, niepewność, a niekiedy także poczucie zagrożenia, i jak bardzo mogą zachwiać waszymi planami na przyszłość.

[po francusku]

Nie jesteście jednak młodzieżą skazaną na straty, jak niektórzy mogliby sądzić. W Kościele, który jest Rodziną Bożą, jesteście Bożym „dzisiaj”, jesteście „dzisiaj” Kościoła! Jak mówił Papież Benedykt XVI: „Wy również macie liczne przymioty, zapał, marzenia, nadzieje: macie to wszystko w obfitości. Sam wasz wiek stanowi ogromne bogactwo, nie tylko dla was, ale także dla innych, dla Kościoła i dla świata” (*Orędzie na XXV Światowy Dzień Młodzieży*, 22 lutego 2010) [1].

[po angielsku]

Jednym z wyzwań, przed którymi stoicie, jest wspólne podążanie drogą, aby przyczyniać się do pozytywnych przemian w waszych społeczeństwach. Iść razem oznacza troszczyć się o to, by nikt nie był spychany na margines, pozostawiony w samotności, wykluczony ani odrzucony. Bądźcie budowniczymi mostów między narodami, kulturami i religiami. Musimy starać się żyć tak, jak żył Jezus, nasz Mistrz i Pan, który nikogo nie pozostawiał na uboczu. Dostrzegał obecność Boga w tych, którzy żyli na marginesie społeczeństwa, nawet jeśli nie należeli do Jego ludu.

[po francusku]

Drodzy młodzi, liczę na was i ufam wam; Kościół również wam ufa. Swoimi słowami i czynami nieście mocne przesłanie światu naznaczonemu wojnami i wszelkiego rodzaju konfliktami. Bądźcie świadkami miłości, sprawiedliwości i pokoju. Nie poświęcajcie swojej tak cennej młodości na ołtarzu pozornych przyjemności i powierzchowności. W rzeczywistości bowiem, „nasze najgłębsze pytania nie znajdują ani wysłuchania, ani odpowiedzi w niekończącym się *scrollingu* – przewijaniu ekranu telefonu komórkowego, które przykuwa uwagę, pozostawiając umysł znużonym, a serce pustym. Pytania nie zaprowadzą nas daleko, jeśli zatrzymamy je w sobie lub w zbyt wąskich kręgach. Realizacja naszych autentycznych pragnień zawsze wymaga wyjścia poza siebie” (*Orędzie na XL Światowy Dzień Młodzieży*, 7 października 2025) [2].

[po angielsku]

Zawierzam was Maryi Pannie, Królowej Pokoju, myśląc w sposób szczególny o tych spośród wa-

szych krajów, które niekiedy zmagają się ze złożonymi kryzysami. Niech wstawia się Ona u swojego Syna, Jezusa Chrystusa, o integralny rozwój człowieka w waszych umiłowanych narodach. Dla was, dla duchowieństwa oraz wszystkich, którzy pracują z młodzieżą, wypraszam obfitość Bożych łask.

[po francusku]

A teraz z całego serca udzielam wam błogosławieństwa:

[po angielsku]

Niech Pan zawsze zachowuje was w swojej miłości.

Pan z wami.

Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty. Amen.

[1] *„Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Mk 10, 17)*, „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 5 (322)/2010, s. 5.

[2] „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 10 (476)/2025, s. 50.

Audiencja generalna
9 września – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. IV. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* (*GS* 12-22). 2. *Godność ludzka – dar i odpowiedzialność*

Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Konstytucja soborowa *Gaudium et spes* (*GS*), poświęcając pierwszy rozdział godności osoby ludzkiej, podkreśla, że godność ta stanowi podstawę i warunek tych „wartości, które są dzisiaj cenione najwyżej"; nie mogą one jednak utracić więzi z „ich Boskim źródłem", aby nie ulec możliwym wypaczeniom będącym następstwem „zepsucia ludzkiego serca" (*GS*, 11).

Droga, która pozwoliła ukazać zasadnicze wymiary godności osoby oraz wynikające z niej podstawowe prawa, stanowi z pewnością jedną z najdonioślejszych kart w dziejach ludzkości. Nie została ona jednak jeszcze przebyta do końca i musi zmierzyć się z dawnymi i nowymi sprzecznościami, które stoją na przeszkodzie pełnemu urzeczywistnieniu tej godności.

Kościół wnosi w tę sprawę swój wkład, jasno przypominając, że godność ludzka wypływa z samego istnienia osoby. Miałem sposobność potwierdzić to również w niedawnej Encyklice *Magnifica humanitas*: „Każda osoba (…) jest zamierzona i chciana przez Boga po to, by wejść w historię komunii z Nim, z innymi oraz ze stworzeniem. Jej godność nie zależy od zdolności, jakie posiada, od bogactw czy zajmowanego miejsca, od słusznych bądź błędnych wyborów, których dokonuje, lecz jest darem, który ją poprzedza i przewyższa, złożonym przez Boga jako wyraz Jego miłości, która nigdy nie ustaje" (n. 50). Nieskończona godność człowieka ma zatem swe źródło w tym, że jest on stworzeniem uczynionym „«na obraz Boży», jako zdolny do poznania i pokochania swojego Stworzyciela"; jest to zamysł i dar miłości, który wynosi go ponad pozostałe stworzenia, powierzone jego trosce, aby „rządził i posługiwał się nimi, sławiąc Boga" (*GS*, 12).

W świetle wiary możemy zrozumieć ostateczny fundament godności osoby, ponieważ Syn, „w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości, objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim jego najwyższe powołanie" (*tamże*, 22).

Bycie osobą zawsze oznacza relację, komunię i uczestnictwo, zarówno w odniesieniu do Boga, jak i do innych ludzi, a zatem synowską więź z Bogiem Ojcem oraz braterską więź z Chrystusem i wszystkimi ludźmi. Wyklucza ono zamknięcie się w sobie. Być osobą znaczy postrzegać siebie jako dar, którym należy się dzielić, wzrastając i dojrzewając przez przyjmowanie innych, wzajemność i służbę.

Godność ta została powierzona odpowiedzialności każdego człowieka. Zarazem wymaga ona solidarności i wzajemnej troski oraz przezwyciężania licznych zafałszowań i manipulacji, które nadal wypaczają jej rozumienie i utrudniają jej urzeczywistnienie. Wskutek dokonywanych na przestrzeni dziejów wyborów godzących w jego godność także dzisiaj „człowiek jest w sobie samym podzielony", stąd

„całe życie ludzi, czy to indywidualne, czy też zbiorowe, okazuje się dramatyczną walką pomiędzy dobrem i złem, pomiędzy światłem i ciemnością". Na tę ludzką kondycję, naznaczoną kruchością i ograniczeniami, można jednak patrzeć z nadzieją, ponieważ „sam Pan przyszedł, aby wyzwolić i umocnić człowieka, odmieniając go wewnętrznie i wyrzucając precz «władcę tego świata» (por. *J* 12, 31), który zatrzymywał go w niewoli grzechu" (*GS*, 13).

Ponadto Konstytucja *Gaudium et spes* stwierdza, że godność ludzka obejmuje całą osobę, dlatego należy przezwyciężyć ujęcia dualistyczne: człowiek stanowi „jedność cielesną i duchową". Sprowadzanie ciała do roli „przedmiotu", którym można dowolnie dysponować, zawsze jest zaprzeczeniem godności osoby. „Człowiekowi nie wolno więc gardzić życiem cielesnym", lecz przeciwnie – „swoje ciało, jako stworzone przez Boga i przeznaczone do wskrzeszenia w dniu ostatnim, powinien uważać za dobre i godne szacunku". Ponieważ wszyscy jesteśmy zranieni przez grzech, należy również czuwać, aby ciało nie „oddawało się w niewolę złym skłonnościom serca" (*GS*, 14).

Na koniec *Gaudium et spes* wskazuje trzy szczególnie znaczące przejawy godności osoby: rozum, który czyni człowieka niestrudzonym poszukiwaczem prawdy (*tamże*, n. 15); sumienie, dzięki któremu nadaje on swemu życiu jedność i sens (*tamże*, n. 16); oraz wolność, która czyni go odpowiedzialnym podmiotem własnych decyzji (*tamże*, n. 17). Wymiary te są ze sobą ściśle powiązane: to w sumieniu prawda zostaje rozpoznana jako prawda, wolność zaś odkrywa w niej swój fundament i przestrzeń urzeczywistnienia. Duch Święty, który daje życie w Chrystusie, czyni nas wolnymi i nieustannie upewnia nas o naszej godności dzieci Bożych, uwalniając nas od lęku i prowadząc ku ostatecznemu celowi, ku pełni życia po śmierci, którą obiecał nam Chrystus. Tylko w Nim tajemnica człowieka zostaje prawdziwie rozświetlona; od Niego otrzymujemy światło pozwalające zrozumieć zagadkę cierpienia i śmierci, a wraz z Nim zmierzamy ku zmartwychwstaniu.

Drodzy bracia i siostry, stworzeni na obraz Boga, przez Chrystusa i ze względu na Niego, otrzymaliśmy wyjątkową i niezbywalną godność. Starajmy się zawsze ją krzewić i chronić światłem i mocą Ewangelii.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. W tych dniach podczas dożynek, dziękując za plony ziemi, z Psalmistą chwalimy Stwórcę: „Ziemia wydała swój owoc; Bóg, nasz Bóg, nam pobłogosławił" (*Ps* 67, 7). Powierzajmy Panu pracę rolników, dzięki której nie brakuje nam codziennego chleba. Niech Maryja, najpiękniejszy z kwiatów ziemi, strzeże waszych rodzin i pól! Wszystkim wam błogosławię!

Przemówienie do Biskupów Przyjaciół Ruchu Focolari

9 września – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Dzień dobry wszystkim, witajcie!

Serdecznie pozdrawiam was, przyjaciół Ruchu Focolari, zgromadzonych na spotkaniu poświęconym refleksji duchowej. Jestem wdzięczny za waszą dzisiejszą wizytę, będącą wyrazem więzi łączących wasze kolegium biskupie, i dziękuję wam za nieustanną modlitwę. Cieszę się, widząc tak wielu z was, przybyłych z różnych krajów, środowisk i uwarunkowań społecznych, zjednoczonych w jednym duchu w Dziele Maryi. Przychodzą mi na myśl pełne otuchy słowa naszego Pana: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (*Mt* 18, 20).

Rzeczywiście, temat wybrany na wasz kongres – „Dawać świadectwo jedności" – należy do istotnych rysów Ruchu założonego przez Chiarę Lubich i jest bliski mojemu sercu. W epoce naznaczonej, niestety, narastającymi podziałami nasz Pan pozwolił jej dawać świadectwo zarówno o sensie, jak i o służbie jedności, dzięki czemu stała się znakiem dla swojego pokolenia i dla przyszłych pokoleń (por. Franciszek, *Przemówienie do biskupów przyjaciół Ruchu Focolari*, 25 września 2021).

Jeśli było to zadaniem Chiary czterdzieści lat temu, to dziś staje się ono dla nas jeszcze pilniejsze. Myślę o trudnych sytuacjach społecznych, o uwa-

runkowaniach i podziałach, z którymi niektórzy z was – moi bracia – musicie mierzyć się w swoich krajach: o uprzedzeniach, rasizmie, nietolerancji religijnej, a nawet przemocy.

Myślę również o sytuacji tutaj, na Zachodzie, coraz wyraźniej naznaczonej skutkami indywidualizmu, gdzie dawne, trwałe więzi rodzinne, przyjacielskie i wspólnotowe ustępują miejsca coraz większej fragmentaryzacji, a gdzie wolność coraz częściej przedstawiana jest jako absolutna autonomia: możliwość dążenia do szczęścia bez jakichkolwiek granic moralnych, naturalnych, a nawet ludzkich (por. Enc. *Magnifica humanitas*, 118).

A jednak dostrzegamy pewien paradoks. Mimo tak silnego akcentowania wolności jednostki ludzie często czują się dziś mniej wolni, by być naprawdę sobą i podążać za tym, co uważają za swoje najwyższe ideały. Towarzyszy im bowiem ukryty lęk przed oceną i przed tym, że nie zostaną zaakceptowani. Co więcej, utrata otwartości na innych, pogłębiająca poczucie podziału, ostatecznie pozbawia nas szczęścia, do którego zostaliśmy stworzeni. Zostaliśmy bowiem uczynieni na obraz Trójjedynego Boga, który sam jest komunią Osób – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Chrystus, objawiając serce Ojca, ukazuje nam najgłębszy sens naszego istnienia i naszych relacji, a zarazem drogę do szczęścia. Przez dar Ducha Świętego staliśmy się dziećmi Bożymi i uczestnikami życia Bożego, a z tej komunii z Bogiem rodzi się nasza wzajemna komunia jako braci i sióstr w Chrystusie. Tym właśnie jest Kościół – misterium komunii (por. Kongregacja Nauki Wiary, *Communionis notio*, 3), znakiem i zaczynem jedności dla naszego świata.

Jako spadkobiercy duchowego dziedzictwa Chiary Lubich i jako słudzy Kościoła Chrystusowego w sfragmentaryzowanym świecie jesteście wezwani, by dawać świadectwo tej upragnionej jedności rodziny ludzkiej. Odpowiedzią na bolesne podziały, które dręczą nasz świat, nie jest tworzenie kolejnych komisji ani mnożenie nowych projektów, lecz powrót do źródła naszej jedności, którym jest Trójca Święta. Potrzeba, abyśmy stawali się ludźmi kontemplacji.

Mając to na uwadze, zachęcam was, byście dobrze wykorzystali te wspólnie spędzone dni i żyli braterstwem, które przypomina nam o naszej więzi w Chrystusie i ją potwierdza. Być razem z braćmi w biskupstwie to prawdziwe dni łaski. Dobrze wiemy, jak wiele nam to daje. Cieszę się zatem, że w Dziele Maryi znaleźliście takie duchowe oparcie. Niech pomaga wam ono także żyć komunią i braterstwem w waszych Konferencjach Episkopatów.

Przede wszystkim mam nadzieję, że wykorzystacie tę sposobność, aby pogłębić swoje życie wewnętrzne: przez wielkoduszną i wytrwałą modlitwę przed Panem obecnym w tabernakulum, przez spokojne i uważne sprawowanie Liturgii Godzin i Mszy św., a wreszcie przez częste kontemplowanie obecności Osób Trójcy Świętej w głębi naszego jestestwa. W ten sposób będziecie dla siebie nawzajem i dla tych, którym posługujecie, świadkami tej jedności, która buduje trwały pokój.

Na zakończenie zawierzam was i Dzieło Maryi pełnemu miłości wstawiennictwu Matki Bożej, Matki Kościoła, a wam wszystkim z radością udzielam Błogosławieństwa Apostolskiego jako zadatku radości i pokoju w Chrystusie, naszym Panu.

Dziękuję!

Przemówienie do nowych biskupów uczestniczących w kursie formacyjnym

„Biskupi – słudzy komunii w Kościele i w dzisiejszym świecie”

10 września – Aula Synodalna

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Zanim przejdziemy do tematu dzisiejszego spotkania, chciałbym zaproponować teraz krótką modlitwę za zmarłego ojca Proprefekta Dykasterii do spraw Ewangelizacji, kard. Taglego, o jego wieczny odpoczynek, a także o pociechę dla całej rodziny.

[modlitwa „Zdrowaś Maryjo”]

Bardzo się cieszę, że mogę spotkać się z wami na zakończenie tych dni formacji przeznaczonych dla nowych biskupów. Za przygotowanie tych dni dziękuję Dykasteriom: do spraw Biskupów, do spraw Kościołów Wschodnich oraz do spraw Ewan-

gelizacji – Sekcji do spraw Pierwszej Ewangelizacji i Nowych Kościołów Partykularnych. Są wśród nas także niektórzy z tych, którzy pracowali nad ich organizacją. Im również pragnę podziękować, tym bardziej że sam miałem sposobność przekonać się, ile pracy wymaga przygotowanie takiego programu.

Przeżyliście szczególne doświadczenie braterstwa: razem słuchaliście, modliliście się, celebrowaliście Eucharystię i dzieliliście się nadziejami oraz marzeniami, które nosicie w sercach dla Kościołów, powierzonych właśnie przez Pana waszej pasterskiej trosce. To wszystko pomoże wam zachować w pamięci jedną prostą, a zarazem bardzo cenną prawdę: *żaden biskup nie idzie samotnie*.

Najdrożsi, wiedzcie, że pamiętam o was w modlitwie, a wraz z wami o waszych Kościołach: o kapłanach, diakonach, osobach konsekrowanych, seminarzystach, rodzinach, młodych, osobach starszych, ubogich, cierpiących oraz o tych wszystkich, którzy wciąż czekają na spotkanie z radością Ewangelii. Wszyscy powinni znaleźć miejsce w sercu biskupa, ponieważ wszyscy mają już swoje miejsce w sercu Chrystusa. Dlatego chciałbym teraz podzielić się z wami kilkoma refleksjami na temat: „*Biskupi – słudzy komunii w Kościele i w dzisiejszym świecie*".

Przede wszystkim: *trwać przy Jezusie*. Pośród wielu zadań, które przyjdzie wam podejmować jako biskupom, to jest najważniejsze. Jesteśmy biskupami, ale przede wszystkim jesteśmy uczniami. Aby mówić o Nim, musimy przy Nim trwać; aby prowadzić Jego lud, sami musimy każdego dnia, tak, każdego dnia, dać się Mu prowadzić. „Ustanowił Dwunastu – mówi nam Ewangelia według św. Marka – których nazwał apostołami, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki" (*Mk* 3, 14). Taki jest porządek Ewangelii: najpierw być z Nim, a potem dać się przez Niego posłać. Nigdy o tym nie zapominajmy. Dlatego zawsze strzeżcie czasu przeznaczonego dla Pana: Eucharystii, Słowa Bożego, modlitwy i tych chwil, w których możecie trwać w Jego obecności z prostym sercem ucznia, który pozwala się miłować swojemu Panu. Stąd rodzi się nasza posługa. A kiedy serce trwa blisko Niego, także służba staje się bardziej pogodna, wolna i owocna.

Drugi aspekt: *mieć serce Jezusa, Dobrego Pasterza* – serce całkowicie zwrócone ku Ojcu i właśnie dlatego bez reszty oddane braciom. Jezus mówi: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (*J* 10, 11). Oto nasz wzór. Biskup to człowiek, który każdego dnia coraz bardziej uczy się miłować swój lud: poznawać radości i cierpienia powierzonych mu ludzi, dzielić ich marzenia, cieszyć się wzrostem wspólnot. Będziecie udzielać święceń kapłanom i diakonom, spotykać pełnych entuzjazmu młodych ludzi, dostrzegać cichą hojność tak wielu zakonników i sióstr zakonnych, misjonarzy, katechistów i katechetów oraz rodzin, a także coraz bardziej będziecie odkrywać, jak piękny jest Lud Boży. Miłujcie ludzi, których Pan wam powierzył. Uczcie się ich imion, słuchajcie ich historii, a kiedy tylko możecie, wchodźcie do ich domów i módlcie się razem z nimi. Zwłaszcza w młodych Kościołach sama obecność biskupa często mówi bardzo wiele, zanim jeszcze padną jakiekolwiek słowa. Wizyta, błogosławieństwo, czas poświęcony kapłanowi, wysłuchanie rodziny, rozmowa z młodym człowiekiem – to niewielkie gesty, które jednak mogą pozostać w sercu człowieka na całe życie.

Kolejną cechą biskupa jest to, co tradycja nazywa *sollicitudo pastoralis* – pasterską troską. Nie sprowadza się ona po prostu do wielu obowiązków. Chodzi o coś znacznie głębszego: o noszenie swojego ludu w sercu. Św. Paweł nazywał swoją „codzienną udręką" (*2 Kor* 11, 28) staranie o wszystkie Kościoły. W ten sposób Kościół, do którego zostaliście posłani, staje się coraz bardziej częścią waszego życia, niemal częścią was samych. Na tym właśnie polega ojcostwo biskupie: mieć serce na tyle szerokie, by znalazło się w nim miejsce dla wszystkich, nosić w sobie swoje dzieci i każdego dnia przedstawiać je Panu w modlitwie. Papież Franciszek przypominał, że „bliskość jest jedną z cech Boga w relacji z ludem" (*Homilia w setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II*, 18 maja 2020) [1]. A zwracając się właśnie do biskupów uczestniczących w kursie formacyjnym, 12 września 2019 r., powiedział: „Istniejemy po to, aby tę bliskość uczynić namacalną". Jakże cenne są dla nas te słowa! Oby ludzie mogli poprzez naszą obecność doświadczyć czegoś z czułości i ojcostwa Boga. Dotyczy to w sposób szczególny kapłanów.

W związku z tym, drodzy bracia, proszę was, abyście kochali swoich kapłanów. Niech każdy z nich znajdzie w was ojca i brata. Słuchajcie ich, dodawajcie im otuchy, módlcie się za nich, cieszcie się dobrem, które czynią, z ufnością towarzyszcie im w ich posłudze. Otaczajcie szczególną troską kapłanów starszych i chorych. Dajcie im odczuć, że są cenni, że Kościół jest im wdzięczny i że biskup o nich nie zapomina. Niekiedy wystarczy telefon, odwiedziny czy serdeczne słowo z waszej strony.

Jeszcze jednym rysem naszej posługi, o którym chciałbym przypomnieć, jest to, co św. Augustyn określa pięknym wyrażeniem „ *amoris officium*" (*In Iohannis Evangelium*, 123, 5) – „obowiązkiem miłości" [2]. Nasze przepowiadanie jest aktem miłości, podobnie jak słuchanie, modlitwa, rozeznawanie, czas poświęcony ludziom i sama obecność. To właśnie miłość pasterska pozwala Chrystusowi-Pasterzowi docierać za naszym pośrednictwem do ludu, który On miłuje.

Żyjemy w epoce szybkich przemian. Rozwój technologii komunikacyjnych i sztucznej inteligencji otworzył przed nami możliwości, których jeszcze kilka lat temu nie bylibyśmy w stanie sobie wyobrazić. Nie mogą one jednak uwolnić ludzkości od grzechu i jego następstw, czego tragicznym świadectwem są kryzysy, z którymi dziś się ona zmaga. W tej złożonej i pod pewnymi względami niepokojącej rzeczywistości Kościół obchodził w ubiegłym roku Jubileusz Nadziei. Czy dlatego, że żyje poza światem? Przeciwnie, Chrystus umarły i zmartwychwstały posyła go, aby wszystkim głosił Ewangelię zbawienia. A my, biskupi, jako pierwsi jesteśmy adresatami tego posłania. W Encyklice *Magnifica humanitas* starałem się przedstawić – przede wszystkim pasterzom Kościołów – pewną wizję i sposób mierzenia się z wielkim wyzwaniem, jakim w epoce sztucznej inteligencji jest ochrona tego, co prawdziwie ludzkie. Zachęcam was, abyście w swoich diecezjach podejmowali inicjatywy służące refleksji i dialogowi, by formować i wspierać tych, którzy pragną zaangażować się w służbę cywilizacji miłości.

Wielu z was pochodzi z młodych Kościołów. Znacie zarówno piękno misji, jak i związany z nią trud; znacie Kościół, który być może niewiele posiada, a jednak jest bogaty wielką wiarą. Dlatego zachęcam was, abyście strzegli w sobie ducha misyjnego. To cenny dar, który Pan złożył w wasze ręce i który może jeszcze pełniej rozwinąć się w waszej posłudze biskupiej. Biskup o sercu misyjnym jest otwarty na wszystkich: nie tylko na tych, którzy uczestniczą w życiu naszych parafii, lecz także na chrześcijan innych wyznań, wyznawców innych religii, osoby niewyznające żadnej wiary oraz wszystkich ludzi dobrej woli. Każdego słucha i szanuje, każdemu stara się być bliski i potrafi dostrzec dobro obecne w sercu każdego człowieka.

Św. Augustyn, zwracając się do swojego ludu, mówił: „*Vobis enim sum episcopus, vobiscum sum christianus*" – wszyscy, jak sądzę, dobrze znacie te słowa – „dla was bowiem jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem" (*Sermo 340*, 1) [3]. Idźmy razem z naszym ludem: módlmy się z nim, razem słuchajmy Słowa Bożego i celebrujmy Eucharystię. Razem z tym ludem każdego dnia szukajmy oblicza Pana.

Najdrożsi bracia, powracając do waszych Kościołów, zabierzcie ze sobą tę pewność: Pan, który was powołał, jest wierny. On będzie szedł przed wami, będzie wam towarzyszył w drodze i przez dar Ducha Świętego każdego dnia będzie was oświecał. Niech Maryja, Matka Kościoła, zawsze otacza opieką was i powierzony wam lud.

Dziękuję!

[1] *W świętym Papieżu Bóg nawiedził lud swój*, „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 6 (423)/2020, s. 7.

[2] ŚW. AUGUSTYN, *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*, cz. II, tłum. W. Szołdrski, W. Kania, wstęp i oprac. E. Stanula, Warszawa 1977, s. 365.

[3] TENŻE, *W rocznicę święceń kapłańskich*: *Wybór mów (Kazania świąteczne i okolicznościowe)*, tłum. J. Jaworski, Warszawa 1973, s. 266-267.

Przemówienie do uczestników Sympozjum „Communio Internationalis Benedictinarum"

12 września – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Moje drogie Siostry, a także nieliczni obecni wśród was Bracia!

Z wielką radością spotykam się z wami z okazji Sympozjum *Communio Internationalis Benedictinarum*, które gromadzi przedstawicieli świata monastycznego z różnych stron globu.

Pozdrawiając obecną tutaj Moderatorkę, kieruję szczególną myśl ku Opatowi Prymasowi, który nie mógł być obecny z powodu obowiązków wynikających z pełnionej przez niego posługi prymacjalnej.

Wasza działalność ma wielką wartość. Od dwudziestu pięciu lat kontynuujecie drogę komunii i współpracy, zapoczątkowaną i wspieraną przez Papieża Leona XIII w odniesieniu do Konfederacji Benedyktyńskiej, a następnie podjętą i umocnioną przez Sobór Watykański II w Dekrecie *Perfectae caritatis* (por. nn. 22-23).

To wspólne podążanie naprzód nabiera tym większego znaczenia, że służy przeżywaniu i rozwijaniu charyzmatu benedyktyńskiego na całym świecie poprzez szczególną duchową synodalność, która sprawia, że niepowtarzalność każdej osoby staje się bogactwem dla wszystkich.

Mówiąc o św. Benedykcie, Papież Franciszek podkreślał znaczenie, jak to ujął, „serca rozszerzonego przez niewypowiedzianą suwerenność miłości!" (*Przemówienie do uczestników V Światowego Kongresu Oblatów Benedyktyńskich*, 15 września 2023). Takie serce, jak mówił, staje się zwiastunem łaski, ponieważ jego korzenie są na tyle mocne, że drzewo może dobrze wzrastać, przetrwać niszczące działanie czasu i wydawać obfite owoce Ewangelii (por. *tamże*).

Ja również niedawno pragnąłem nawiedzić klasztory w Subiaco i na Monte Cassino i rzeczywiście udałem się tam jako pielgrzym, aby modlić się w miejscach tak głęboko związanych z życiem całego Ludu Bożego i z naszą historią. Kiedy wspominam ciszę i pokój tych sanktuariów, a dziś widzę was tutaj zgromadzonych, nie mogę nie radować się, dostrzegając, że z małego ziarna – jak mówi Ewangelia – wyrosło wielkie drzewo (por. *Mt* 13, 31-32). Co więcej, rozrosła się winnica, która „napełniła ziemię" (*Ps* 80, 10) i wydała obfity owoc, ponieważ – jak lubił mawiać mój czcigodny Poprzednik – jest głęboko zakorzeniona w Panu (por. *J* 15, 1-8).

Dlatego wysiłki, jakie podejmujecie jako mnisi i mniszki pochodzący z tak wielu różnych krajów, aby coraz głębiej zakorzeniać się w Chrystusie i na całej ziemi być Jego żywymi świadkami, oddanymi modlitwie, stanowią wymowny znak i profetyczny dar. Tego właśnie szczególnie potrzebują nasze czasy, naznaczone głębokim pragnieniem autentycznego życia, komunii i pokoju.

W tym kontekście św. Paweł VI wskazywał na św. Benedykta i jego uczniów jako na tych, którzy przez modlitwę, studium i pracę „z krzyżem, księgą i pługiem" krzewili „chrześcijańską kulturę społeczną" [1] (List apost. *Pacis nuntius*, 24 października 1964). W ten sposób pośród różnych ludów i narodów tworzyli „jedność, którą św. Augustyn nazywa «kształtem wszelkiej piękności»" (*tamże*) [2].

W tym kontekście zatem na uznanie zasługuje wasze zaangażowanie w projekt, który zarówno w Rzymie, jak i w innych miejscach, dzięki wykorzystaniu narzędzi cyfrowych, stwarza nowe możliwości formacji przeznaczonej specjalnie dla benedyktynek.

Drogie siostry i drodzy bracia, dziękuję wam za to, kim jesteście, i za wszystko, co czynicie. Dziękuję za waszą modlitwę, za pokorną i cichą obecność, za codzienny, ukryty dar z waszego życia, a także za duchowe przewodnictwo, refleksję teologiczną i wartości wspólnotowe, którymi żyjecie i którymi promieniujecie na innych. Zachęcam was, abyście wytrwale realizowali swoje życie konsekrowane w służbie komunii, i z serca wam wszystkim błogosławię.

Pomódlmy się wspólnie: *Ojcze nasz…*

[1] A. Bober, *Studia i teksty patrystyczne*, Kraków 1967, s. 160-161.

[2] *Tamże*.

Anioł Pański

13 września – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia dzisiejszej niedzieli (por. *Mt* 18, 21-35)

mówi nam o jednej z podstawowych wartości życia chrześcijańskiego: o przebaczeniu. Jezus nie tylko o nim nauczał, ale także dawał o nim świadectwo aż po krzyż, gdzie modlił się do Ojca za swoich prześladowców słowami, które wszyscy znamy: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (*Łk* 23, 34).

W dzisiejszym fragmencie Piotr pyta Nauczyciela właśnie o przebaczenie: „Panie – zwraca się do Niego – ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?" (*Mt* 18, 21). Jego słowa świadczą o wielkoduszności: liczba siedem symbolizuje bowiem w Biblii pełnię, a „przebaczyć siedem razy" oznacza przebaczyć z wielką hojnością. W odpowiedzi Jezus idzie jednak jeszcze dalej. Stwierdza: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy" (w. 22), to znaczy bez granic, bez miary.

Aby jeszcze lepiej wyjaśnić swoją myśl, Zbawiciel opowiada przypowieść o słudze, który miał wobec swego pana tak wielki dług, że praktycznie nie był w stanie go spłacić. Choć z czystego miłosierdzia darowano mu całą należność, on sam nie okazał podobnej litości swojemu współsłudze; został więc za to surowo skarcony i ukarany (ww. 23-30).

Tymi słowami Jezus przypomina nam, że u podstaw naszego istnienia leżą dar i przebaczenie. Wszystko otrzymujemy od Boga z czystej miłości, a nikt z nas nie może powiedzieć, że w sposób doskonały odpowiada na tak wielką dobroć. Dlatego bezinteresowność, z której wyrasta nasze życie, jest także najlepszą zasadą wzajemnych relacji. Doświadczamy tego każdego dnia. Przebaczenie jest niezbędne, a bez niego nie sposób żyć w pokoju; prędzej czy później w ludzkich sercach i między ludźmi rodzą się konflikty, oskarżenia, urazy i pragnienie zemsty, które niszczą relacje, rozbijają rodziny i rozpętują wojny.

Tylko przebaczenie wyzwala i na nowo przynosi światło, nawet tam, gdzie materialne i moralne ubóstwo człowieka na chwilę przesłoniło horyzont i uczyniło drogę niepewną. Przebaczenie, niczym dobry wiatr, rozprasza nawet najgęstsze chmury, aż znów można zobaczyć słońce. Doświadczył tego wielokrotnie w swoim życiu sam św. Piotr. Szczególnie wtedy, gdy po zaparciu się Jezusa i opuszczeniu Go podczas Męki spotkał Zmartwychwstałego nad brzegiem jeziora. Usłyszał wówczas tylko jedno pytanie: „Szymonie […], czy miłujesz Mnie?" (*J* 21, 15), a wraz z nim wezwanie: „Pójdź za Mną!" (w. 19). Zupełnie jak na początku, w dniu ich pierwszego spotkania, jakby nic się nie wydarzyło. I właśnie ta miłość, która zapomina i uzdrawia, stanie się dla pierwszego z Apostołów potwierdzeniem jego misji.

Prośmy zatem Maryję Pannę, Matkę Miłosierdzia, aby pomagała nam zawsze przebaczać, także wtedy, gdy trudno uczynić pierwszy krok, oraz odważnie i wytrwale nieść pogodne i uzdrawiające światło miłości, która zwycięża nienawiść i rozbraja wszelką urazę.

Po modlitwie „Anioł Pański":

Drodzy Bracia i Siostry!

[*Po angielsku:*] Przed dwoma dniami minęła dwudziesta piąta rocznica zamachów terrorystycznych z 11 września w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Ponawiam modlitwę za tych, którzy stracili wówczas życie, oraz za wszystkich, którzy do dziś noszą w sobie rany tamtego tragicznego dnia. W czasie, gdy konflikty i przemoc przysparzają cierpienia tak wielu naszym braciom i siostrom, zachęcam wszystkich do modlitwy, aby Pan obdarzył świat swym darem pokoju.

Pamięć o tragicznym wydarzeniu sprzed dwudziestu pięciu lat skłania nas do ponowienia naszego zaangażowania na rzecz pokoju, przede wszystkim poprzez modlitwę, którą powierzamy wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny.

A teraz serdecznie pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów!

Witam grupy przybyłe z São Paulo z Brazylii oraz z różnych innych krajów.

Pozdrawiam członków Stowarzyszenia Religijnego „*Jesus Nazareno Cautivo*" mieszkających w Rzymie, grupę z Oratorium Salezjańskiego w Chieri, wiernych z Dolianovy na Sardynii oraz pielgrzymów, którzy przybyli z Asyżu Drogą św. Franciszka.

Pozdrawiam „*Famiglia Bellunese*" wraz ze szkołą z Erechim w Brazylii, a także motocyklistów, którzy zgromadzili się, aby dać świadectwo na rzecz pokoju i życia.

Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

Przemówienie do pracowników Archiwum Apostolskiego i Biblioteki Apostolskiej

14 września – Watykańska Biblioteka Apostolska

Ekscelencjo,
Ekscelencje,
Drodzy Bracia i Siostry,
Panowie i Panie!

Zanim oficjalnie was pozdrowię w krótkim przemówieniu, które przygotowałem, chciałbym powiedzieć tylko jedno: Bóg w swojej Opatrzności, a czasem także z pewnym poczuciem humoru, nieustannie przypomina nam, że jest z nami. Wielu z was zapewne nie wie, że moja mama była bibliotekarką, a dziś, właśnie w dniu moich urodzin, jestem tutaj, aby spotkać się z wami wszystkimi.

Dziękuję Archiwiście i Bibliotekarzowi Świętego Kościoła Rzymskiego, Arcybiskupowi Pagazziemu. Pozdrawiam Prefektów i Wiceprefektów Biblioteki Apostolskiej i Archiwum Apostolskiego, wraz z osobami pełniącymi funkcje kierownicze oraz wszystkimi, którzy w tych instytucjach pracują; Prezydent Gubernatoratu, a także przyjaciół i dobroczyńców, którym wyrażam serdeczną wdzięczność.

Po raz pierwszy jako Papież odwiedzam Bibliotekę Watykańską, idąc śladami moich Poprzedników. Pragnę, aby ta wizyta była znakiem bliskości Papieża i jego uznania dla misji Archiwum Apostolskiego i Biblioteki Apostolskiej, pełnionej w służbie rozwoju i upowszechniania kultury dla dobra Kościoła i całej ludzkości. W szczególności, jak stwierdza Konstytucja apostolska *Praedicate Evangelium*, chodzi o „pieczę i uzupełnianie aktów i dokumentów dotyczących zarządzania Kościołem powszechnym" oraz umożliwianie ich badania (n. 242), a także o „gromadzenie i przechowywanie bardzo bogatego dziedzictwa nauki i sztuki oraz (…) udostępnianie go uczonym poszukującym prawdy" (n. 243).

Myśląc o bibliotece, wyobrażamy sobie miejsce spokojne i ciche. Książki bowiem milczą i domagają się ciszy. W rzeczywistości jednak książka z jednej strony uspokaja, z drugiej zaś budzi niepokój, podsyca pragnienie oraz odwagę poszukiwania. Św. Augustyn jest wymownym przykładem tej dynamiki. Pełen życia, a zarazem udręczony zmaganiem potężnych sił, które się w nim ścierały, od lat, jak sam pisze, „krzyczał z głębi niedoli" (*Confessiones*, VIII, 12, 28) [1], aż dotarł do niego głos dziecka, które śpiewnie powtarzało: „Weź to, czytaj! Weź to, czytaj!". Natychmiast wziął z rąk przyjaciela księgę, *List do Rzymian* św. Pawła, przeczytał i „jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność wątpienia natychmiast się rozproszyła" (por. *Confessiones*, VIII, 12, 29) [2]. Zwątpienie zgasło, pragnienie zaś nie. Przeciwnie, stało się ono jeszcze silniejsze, pobudzając go do przemierzenia całej rozległości i głębi Pisma Świętego. Sam wielokrotnie o tym wspomina, gdy mówi, że uważnie badał różne rękopisy ksiąg biblijnych, pochylony nad nimi niczym znak zapytania, aby wydobyć z nich możliwie najlepszy tekst (por. *In Hep. loc.* 3, 6, 14 i 3, 6, 17; *Enarr. Ps.* 36, III, 6; *Enarr. Ps.* 138, 20). Księga Pisma Świętego, która dotarła do Augustyna, jest tą samą, która otworzyła na oścież jego ducha. Najdrożsi, wy wszyscy, strzegąc ksiąg Następcy Piotra, studiując je i udostępniając badaczom, pomagacie Kościołowi i ludzkości sprostać głębi tego pragnienia. Bez niego wszystko oddala się od Boga żywego, źródła prawdy i miłości.

Jak opisać Bibliotekę Papieża? Posłużę się metaforą: Biblioteka Apostolska jest sercem. Pulsowanie serca jest znakiem życia i rodzi się z dwóch przeciwstawnych ruchów: skurczu i rozkurczu, skupienia i rozprężenia, ruchu ku centrum i ku peryferiom. Także Biblioteka Apostolska pozostaje żywa na tyle, na ile zachowuje ten podwójny rytm: skurczu i rozkurczu.

Skurcz: niech Biblioteka Apostolska nadal będzie miejscem skupienia, ciszy, szacunku i troski. W obrębie murów watykańskich jej niemal monastyczna atmosfera niech każdego dnia przypomina słowa Zbawiciela: „Jeśli masz budować, jeśli masz walczyć, najpierw usiądź i rozważ" (por. *Łk* 14, 28-32). Ten wymiar skupienia i wyciszenia Biblioteki Apostolskiej wiąże się również z wyjątkowym, bezcennym skarbem, którego ona strzeże. Z jednej strony należy ułatwiać jego studiowanie, także dzięki digitalizacji i możliwościom udostępniania, jakie

daje środowisko cyfrowe. Z drugiej jednak trzeba zachować i pielęgnować dawny zwyczaj osobistego udawania się do Biblioteki. Nie jest ona bowiem jedynie zasobem książek, z którego można wygodnie korzystać za pośrednictwem domowego komputera, lecz miejscem, którego atmosferę tworzą więzi, dialog i wymiana myśli.

Serce żyje jednak również dzięki rozkurczowi. Tak samo nasza Biblioteka. Znajdujemy się w Sali Leonińskiej, poświęconej Papieżowi Leonowi XIII. Był on pasterzem, który potrafił dostrzec najbardziej dramatyczne problemy swojej epoki, takie jak przemiany wywołane rewolucją przemysłową. Był także Papieżem wielkich przełomów w dziedzinie kultury, takich jak otwarcie Archiwum Watykańskiego dla badaczy z całego świata czy poszerzenie dostępu do Biblioteki. To właśnie on przekształcił dawny skład broni w tę piękną czytelnię. Otwartość i wielkoduszność tej Biblioteki widoczne są już u jej humanistycznych początków: nie tylko dzieła teologiczne, lecz także z zakresu literatury, filozofii, astronomii, fizyki, matematyki, geografii, botaniki, zoologii, medycyny, historii, prawa, sztuki i ekonomii. Nie tylko książki europejskie i chrześcijańskie, lecz także dzieła powstałe w innych środowiskach religijnych, pochodzące ze wszystkich zakątków świata. I to na wiele stuleci przed tym, zanim taka wrażliwość stała się powszechna. W ten sposób Biblioteka Apostolska daje świadectwo zarówno dawnej, jak i nowej otwartości kulturowej Kościoła. Potwierdza to również zainaugurowany dzisiaj cykl wystaw. Znakiem tej serdecznej otwartości na kulturę jest także łagodna dyplomacja, która pośród dokumentów i ksiąg Watykańskiego Archiwum i Biblioteki znajduje otwartą drogę, jedną z „bram pojednania", o których mówi Encyklika *Magnifica humanitas* (n. 211). A zatem naprzód! Wierni przeszłości i wierni przyszłości, posługując się właściwymi wam językami i środkami, szukajcie nowych bram pojednania.

Pozdrawiam was, zwracając uwagę na pilną potrzebę, wspólną dla Biblioteki Apostolskiej i Archiwum Apostolskiego: jest nią konieczność zapewnienia nowych przestrzeni. Właśnie dzisiaj wydałem w tej sprawie odpowiednie dyspozycje i mam nadzieję, że przyczynią się one do zaspokojenia tej potrzeby. Pragnę podążać drogą wytyczoną przez moich Poprzedników, którzy na przestrzeni wieków dawali wyraz trosce Stolicy Apostolskiej o instytucje strzegące jej pamięci kulturowej i administracyjnej oraz dbające o jej upowszechnianie. Najmilsi, dziękuję wam wszystkim i życzę dobrej pracy! Z serca wam błogosławię i modlę się za was.

Dziękuję!

[1] ŚW. AUGUSTYN, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2007, s. 235.

[2] *Tamże*, s. 236.

AUDIENCJA GENERALNA
16 września – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. IV. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* (*GS*, 23-32). 3. *Wspólnota ludzka*

Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Poświęcając drugi rozdział „wspólnocie ludzkiej", Konstytucja *Gaudium et spes* (*GS*) zachęca, aby uznać „zwielokrotnienie związków pomiędzy ludźmi" za jeden ze „szczególnych aspektów współczesnego świata" (n. 23). Rzeczywistość ta powinna jednak znajdować swoje spełnienie „we wspólnocie osób", do czego niezbędne jest „wzajemne poszanowanie ich pełnej godności duchowej" (*tamże*).

Stwierdzenia te w naszych czasach nabierają jeszcze większej aktualności i pilności. Z jednej bowiem strony rozwój technologii, upowszechnienie środków masowego przekazu i mediów społecznościowych oraz coraz szersze wykorzystywanie sztucznej inteligencji otwierają nowe możliwości, przełamując bariery i skracając dystanse. Z drugiej strony relacje stają się coraz mniej osobiste, a coraz bardziej wirtualne; istnieje też niebezpieczeństwo,

że przywykniemy do powierzania algorytmom decyzji, które należą wyłącznie do ludzkiego sumienia. Wobec tego wspólnota chrześcijańska pragnie podejmować działania na rzecz tego, aby relacje społeczne były rzeczywiste, a zarazem miały prawdziwie osobowy i głęboki charakter.

Sobór zachęca, aby kryteriów postępowania i siły do działania szukać w stwórczym zamyśle Boga, który zechciał, aby „wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się do siebie nawzajem w duchu braterstwa". Dlatego „umiłowanie Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem", które w Chrystusie znalazło swoje pełne objawienie i całkowite urzeczywistnienie (por. *GS*, 24).

Doskonalenie osoby ludzkiej i rozwój społeczeństwa należy postrzegać jako ściśle ze sobą powiązane: przeciwstawianie ich sobie lub rozdzielanie prowadziłoby do wypaczenia obu tych rzeczywistości. Historia, również ta najnowsza, wyraźnie potwierdza tę prawdę, dlatego nie możemy przestać przypominać za Ojcami Soboru Watykańskiego II, że „zasadą (…), podmiotem i celem wszystkich instytucji społecznych jest i powinna być osoba ludzka, zwłaszcza że ze swej natury niewątpliwie wymaga ona życia społecznego" (*GS*, 25).

W tej perspektywie *Gaudium et spes* stwierdza, że różnorodności istniejącej między osobami i narodami na świecie nie należy postrzegać jako niebezpieczeństwa czy zagrożenia, lecz jako możliwość wzajemnego ubogacenia i rozwoju. Wzajemne przeciwstawianie się, które niekiedy przeradza się w przemoc, jest owocem potęgi grzechu i jego wpływu na sposób myślenia i działania na wszystkich poziomach; prowadzi ono do zniszczenia i śmierci. Trzeba coraz bardziej otwierać się na logikę wzajemności, dzielenia się i troski, podobnie jak dzieje się to między poszczególnymi członkami ludzkiego ciała (por. *1 Kor* 12, 21-25).

W tym miejscu Konstytucja duszpasterska formułuje również zwięzłą definicję „dobra wspólnego", przypominając, że jest nim „suma tych warunków życia społecznego, które pozwalają bądź to grupom, bądź poszczególnym jego członkom pełniej i szybciej osiągnąć ich własną doskonałość" (*GS*, 26). Jednocześnie, uznając wzajemną zależność między narodami, stwierdza, że „każda grupa winna brać pod uwagę potrzeby i uzasadnione dążenia innych grup, a co więcej, nawet dobro wspólne całej rodziny ludzkiej" (*GS*, 26).

Wychodząc z tego założenia, Ojcowie soborowi wskazują następnie na pewne „praktyczne i pilniejsze wnioski" (*GS*, 27). Na pierwszym miejscu wymieniają poszanowanie osoby ludzkiej. *Gaudium et spes* stwierdza: „Wszystko, cokolwiek jest wrogie wobec samego życia, jak na przykład wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, aborcja, eutanazja, a nawet dobrowolne samobójstwo; wszystko to, co pogwałca integralność osoby ludzkiej, jak: okaleczenia i tortury zadawane ciału lub umysłowi, a nawet próby zniewolenia samego ducha; wszystko to, co obraża godność ludzką, jak: niegodne człowieka warunki życia, bezprawne uwięzienie, deportacja, niewola, prostytucja, handel kobietami i młodzieżą, haniebne warunki pracy, gdy robotnicy traktowani są jako narzędzia zysku, nie zaś jako wolne i odpowiedzialne osoby: wszystko to i inne tego rodzaju rzeczy są hańbą" (*tamże*).

Druga konsekwencja jest następująca: szacunek i miłość również wobec przeciwników oraz osób, które różnią się od nas sposobem myślenia i postępowania (por. *GS*, 28).

Po trzecie: fundamentalna równość wszystkich ludzi, która domaga się sprawiedliwości społecznej. Dokument stwierdza: „Wszelka jednak dyskryminacja w zakresie fundamentalnych praw osobowych, czy to społeczna, czy kulturalna, z powodu płci, rasy, koloru skóry, pozycji społecznej, języka czy religii, powinna być przezwyciężona i zlikwidowana jako sprzeczna z zamysłem Bożym" (*GS*, 29).

Na koniec Ojcowie soborowi wzywają do przezwyciężenia mentalności indywidualistycznej oraz do przyjęcia postawy odpowiedzialności i uczestnictwa (por. *GS*, 30-31).

Drodzy bracia i siostry, ta wizja ludzkości jako „wspólnoty osób" jest cennym dziedzictwem, które pozostawił nam Sobór Watykański II. Pomaga ona każdemu z nas dokonywać rozeznania osobistego i wspólnotowego, aby odpowiedzialnie oceniać współczesne projekty społeczne i polityczne w świetle kryteriów godności osoby ludzkiej, sprawiedli-

wości społecznej oraz wolnego uczestnictwa w budowaniu dobra wspólnego. Przyszłość ludzkości zależy bowiem od zaangażowania każdego z nas we współpracę z Bogiem i z braćmi na rzecz budowania bardziej ludzkiego świata (por. *GS*, 30).

Apel

Na koniec kieruję moje myśli ku młodzieży, chorym i nowożeńcom. W minionych dniach liturgia skłaniała nas do rozważania tajemnicy krzyża oraz boleści Matki Najświętszej. Niech krzyż Chrystusa i przykład Matki Bożej Bolesnej rozświetlają wasze życie, droga młodzieży; niech umacniają was w codziennych doświadczeniach, drodzy chorzy; a was, drodzy nowożeńcy, niech pobudzają do życia rodzinnego zgodnego z zasadami Ewangelii. Wszystkim z serca błogosławię!

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków, szczególnie pielgrzymów i seminarzystów Diecezji Płockiej z ich biskupem, którzy przeszli drogą św. Stanisława Kostki z Wiednia przez Dylingę do Rzymu. W roku trzechsetnej rocznicy jego kanonizacji wraz z Alojzym Gonzagą nie ustawajmy w modlitwie za młodych, by przez wstawiennictwo tych świętych patronów nie lękali się podejmować odważnych decyzji życiowych, służąc Bogu i bliźniemu. Wszystkim wam błogosławię!

Przemówienie do uczestników Konferencji zorganizowanej przez Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych

16 września – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Eminencjo,

Drodzy Bracia i Siostry!

Cieszę się, że mogę was przyjąć na zakończenie Konferencji „XXI wiek: nowy czas męczenników?", zorganizowanej przez Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych oraz Komisję ds. Nowych Męczenników – Świadków Wiary. Określenie to odnosi się do szerszej kategorii osób, odrębnej od męczenników, których proces beatyfikacyjny jest w toku, oraz od tych, którzy zostali oficjalnie zaliczeni do grona błogosławionych i świętych. Komisja, ustanowiona przez Papieża Franciszka w 2023 r., ma bowiem za zadanie gromadzić świadectwa o tych, którzy stracili życie dla Chrystusa, niezależnie od tego, czy prowadzone jest wobec nich postępowanie kanoniczne, aby ich przykład nie został zapomniany.

Chodzi o braci i siostry, którzy w różnych uwarunkowaniach geograficznych, historycznych i politycznych złożyli swoje życie w darze za Ewangelię. Przypominają nam oni słowa Zmartwychwstałego, wypowiedziane podczas Jego ostatniego ukazania się przed wstąpieniem do nieba: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (*Dz* 1, 8). Ich świadectwo mówi nam, że również nasze czasy, zdominowane przez kulturę potęgi, nieograniczonej siły i nieustanny rozwój systemów zbrojeniowych (por. Enc. *Magnifica humanitas*, rozdz. V), są czasem, w którym objawia się heroizm tych, których nazywamy „nowymi świadkami wiary".

Wielu z nich ginie wskutek nadużywania władzy lub z rąk organizacji przestępczych, ponieważ jako chrześcijanie sprzeciwiają się w imię Ewangelii popełnianym przez nie niesprawiedliwościom. Pojęcie „świadka wiary" zostało sformułowane właśnie po to, aby uwzględnić i uczcić złożone sytuacje historyczne, w których motywacji oprawców nie można jednoznacznie sprowadzić do „nienawiści do wiary" [*in odium fidei*]. W tej perspektywie praca Komisji ds. Nowych Męczenników – Świadków Wiary, wspieranej przez Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych, ma charakter historiograficzny i popularyzatorski, a nie prawny. Uwaga skupia się zatem bardziej na wewnętrznej postawie ofiary niż na motywach prześladowcy. Chodzi więc o to, że ofiara pozostała wierna Chrystusowi, wypełniając swoje ewangeliczne zobowiązanie, i wytrwała w tej wierności aż do śmierci.

Zapowiedział to sam Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy: „Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Ja zwyciężyłem świat!" (*J* 16, 33). W tych świad-

kach wiary wyraźnie widać, że wytrwałość w czynieniu dobra i wierność aż po najwyższy dar z siebie, złożony z miłości, czerpały moc ze zwycięstwa Baranka złożonego w ofierze nad złem – jedynej pewności, która może obdarzyć głębokim pokojem każdego, kto w Niego wierzy.

W nich w sposób heroiczny objawia się postawa właściwa chrześcijaninowi, który nigdy nie dąży do konfrontacji, lecz przeciwnie – rozbraja ją mocą łagodności. Jak napisał Papież Franciszek: „Uczeń jest zdolny ofiarować całe życie i ryzykować nim aż po męczeństwo jako świadectwo Jezusa Chrystusa, ale jego marzeniem nie jest przysporzyć sobie nieprzyjaciół, ale raczej to, aby Słowo było przyjmowane i ukazało swą wyzwalającą i odnawiającą moc" (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 24).

Ewangelizacyjna siła nowych świadków wiary jest jednym z najcenniejszych źródeł, z których Kościół może czerpać w głoszeniu Ewangelii współczesnemu światu. Przypominają o tym słynne słowa św. Pawła VI z Adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami" (n. 41).

Świadkowie wiary nie proponują ideologii, lecz ukazują wiarę przeżywaną w codzienności. Ich wiarygodność rodzi się ze zgodności między słowami a czynami, posuniętej często aż do najwyższej ofiary. W środowiskach kulturowych naznaczonych obojętnością „świętość z sąsiedztwa" i cichy heroizm stają się wymownym świadectwem, które może skłonić do refleksji każdego, nawet najbardziej nieufnych.

Najdrożsi, podziwiamy tych naszych braci i siostry niczym gwiazdy jaśniejące w ciemnościach egoizmu i ucisku. Pomagają oni Kościołowi coraz pełniej odbijać światło Chrystusa Pana, aby wskazywać współczesnej ludzkości drogę prowadzącą ku cywilizacji miłości. Wszyscy jesteśmy wezwani, aby wnosić swój wkład „w tę perspektywę zaangażowania, ten plac budowy nadziei" (Enc. *Magnifica humanitas*, 185). Świadkowie wiary, oddając życie za sprawiedliwość, prawdę, pokój i wolność, skutecznie przyczynili się do nadejścia nowych niebios i nowej ziemi, których z ufnością oczekujemy dzięki Bożemu miłosierdziu.

Dziękuję wam za zaangażowanie, z jakim pełnicie tę cenną posługę, i życzę, aby wasze dni poświęcone studium i wymianie myśli przyniosły obfite owoce. Niech wyjedna wam to wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, Królowej Męczenników, i niech towarzyszy wam Błogosławieństwo Apostolskie, którego z serca udzielam wam wszystkim.

Przemówienie do Zgromadzenia Diecezjalnego Rzymu

18 września – Bazylika Świętego Jana na Lateranie

Drodzy Bracia i Siostry!

Chciałbym wraz z wami raz jeszcze powrócić do wielkanocnego poranka: do ogrodu i do pustego grobu. Maria Magdalena przychodzi tam o świcie, kiedy jest jeszcze ciemno, a ciemność, w której się znajduje, nie jest jednak tylko mrokiem kończącej się nocy. To ciemność człowieka, który kogoś utracił; który szuka, lecz nie znajduje; który pochyla się i płacze. Ewangelia nie pozostawia jej jednak w tym płaczu. Zbliża się do niej człowiek, którego Maria bierze za ogrodnika, i zadaje jej dwa pytania: „Czemu płaczesz? Kogo szukasz?" (*J* 20, 15).

Najdrożsi, chciałbym, aby te dwa pytania inspirowały dalszą drogę Diecezji Rzymskiej. Sądzę bowiem, że dzisiaj możemy usłyszeć je jako skierowane do naszego Kościoła i do całego miasta: „Czemu płaczesz? Kogo szukasz?". Pytania te dotykają pełnego niepokoju poszukiwania nadziei, które dostrzegacie w parafiach, podczas spotkań i w różnych środowiskach życia, gdy wsłuchujecie się w siebie nawzajem i w głos innych ludzi. Maria Magdalena obudziła się jeszcze przed świtem i już pobiegła do grobu, ponieważ jest w niej życie, jest oczekiwanie! Podobnie w Rzymie jest wiele osób, które każdego ranka zaczynają od nowa; jest także wiele wspólnot parafialnych, stowarzyszeń, ruchów, grup i innych środowisk kościelnych, które z wielkodusznością angażują się w ewangelizację, dzieła miłości i posługę modlitwy liturgicznej. Oczywiście, obok tego bogactwa uczciwie dostrzegliście również pewne trudności. Jest wśród nich zagubienie tych, którzy nie potrafią już odnaleźć miejsca, w

którym można spotkać Pana. To doświadczenie dzielimy z wieloma braćmi i siostrami, ale czasami staje się ono również naszym udziałem. Niekiedy mnożą się propozycje, działania i spotkania, a gubi się centrum, ewangeliczny sens tego, co czynimy.

I oto w Ewangelii jedno słowo sprawia, że Magdalena się odwraca: to jej imię – „Mario!" (*J* 20, 16). Tak właśnie dochodzi do spotkania z Jezusem Chrystusem: gdy człowiek słyszy, jak Pan zwraca się do niego po imieniu, na wiele różnych sposobów, w jakie może się to dokonać. Od tego musi na nowo wychodzić każde działanie duszpasterskie: nie tyle od pytania, „co" robić, ile raczej „kogo" i „jak" spotkać. W naszych wspólnotach można pozostać anonimowym, niewidzialnym i niezrozumianym albo zostać dostrzeżonym, poznanym i wezwanym po imieniu. Kto naprawdę spotyka Chrystusa, jak Maria Magdalena, czuje, że jego serce się napełnia, a wówczas nie może już pozostać w miejscu: biegnie, aby głosić. „Widziałam Pana!" (w. 18) – mówi kobieta uczniom. Nie jest to wspomnienie ani prywatne przeżycie, lecz głęboka radość, która rodzi wspólnotę.

Dlatego, bracia i siostry, nie przedstawiam wam dzisiaj nowego programu duszpasterskiego. Nie zaczynamy od zera i niczego z tego, czego dotychczas doświadczyliśmy, nie należy odkładać do archiwum. Praca nad „chorobami duchowymi" nauczyła nas rozpoznawać to, co w naszym życiu eklezjalnym wymaga uzdrowienia, skorygowania lub nawrócenia. Droga Synodalna nauczyła nas, jak wspólnie słuchać i rozeznawać, w poczuciu współodpowiedzialności za jedną misję. Chciałbym natomiast zaproponować wam rozwinięcie trzeciego wymiaru: *weryfikacji duszpasterskiej*.

Dokonywać weryfikacji w świetle Ducha Świętego oznacza zatrzymać się, na nowo odczytać to, co się wydarzyło, rozpoznać, co przyniosło owoce, zrozumieć, co się nie powiodło, i wspólnie szukać przyczyn. Jednym słowem, oznacza to stanąć w prawdzie. Zachęcam was, abyście dokonywali tej weryfikacji z udziałem całej wspólnoty, a – na ile to możliwe – wsłuchiwali się również w głos osób, które do niej nie należą i patrzą na nią, można powiedzieć, „z zewnątrz".

Aby pomóc wam w dokonywaniu weryfikacji duszpasterskiej, chciałbym wskazać kilka kwestii, które wprawdzie rozróżniam, lecz które razem tworzą jedną dynamikę.

Pierwszy ważny punkt: *spotkać Chrystusa i prowadzić innych do spotkania z Nim*. Kościół nie istnieje dla samego siebie, lecz po to, aby prowadzić każdą osobę do spotkania z Panem. Nie wystarczy zatem pytać, czy dane działanie jest dobrze zorganizowane, czy cieszy się udziałem wielu osób i czy jest prowadzone od wielu lat. Trzeba pytać, czy rzeczywiście prowadzi ono do Chrystusa, czy sprawia, że Ewangelia spotyka się z konkretnym życiem ludzi.

Drugi punkt: rodzić wspólnotę. Z Paschy Chrystusa rodzą się nowe wspólnoty, wolne i pojednane. Miejmy odwagę troszczyć się o to, co najważniejsze, aby pozostawić przestrzeń dla prawdziwych relacji, w których osoby czują się częścią jednego ludu: czują się przyjęci, otoczeni troską, docenieni i współodpowiedzialni. Starajmy się poświęcać młodym czas i ich słuchać, zarówno w ramach podejmowanych inicjatyw, jak i poza nimi.

Trzeci punkt: żyć w mieście i mu służyć. Rzym nie jest obojętnym tłem dla naszych wspólnot: jest miejscem naszej misji. Wspólnota zrodzona przez Zmartwychwstałego nie może pozostawać zamknięta w sobie, lecz dzieli z ludźmi ich oczekiwania, słabości i pytania. Uczy się także rozpoznawać w tym, co dzieje się w różnych środowiskach miasta, pytania, na które Ewangelia może odpowiedzieć, jeśli zostanie na nowo przyjęta.

Do tych trzech obszarów weryfikacji dochodzi *czwarty*, który przenika je wszystkie: jest to *formacja Ludu Bożego*. Czy nasze działania pomagają wzrastać w wierze? Czy formują uczniów-misjonarzy? Czy pomagają dojrzewać do odpowiedzialności za Kościół? Czy rodzą dojrzałą wiarę, zdolną przekładać się na konkretne wybory życiowe i służbę?

W centrum metody, którą wam proponuję, znajduje się jednak bardzo proste pytanie: „*dlaczego?*". Chodzi o to, aby wspólnie się zatrzymać i wobec wszystkiego, co robimy, zapytać: dlaczego to robimy? Jaka ewangeliczna intencja nami kieruje i na jaką rzeczywistą potrzebę chcemy odpowiedzieć? W jaki sposób ten wybór odpowiada misji Kościoła? A potem drugi krok: dlaczego osiągamy takie, a nie inne rezultaty? Dlaczego niektóre inicjatywy za-

początkowują pewną drogę, a inne pozostają odosobnione? Dlaczego niektóre osoby się angażują, a inne pozostają na marginesie? Z zestawienia racji stojących za naszymi wyborami z przyczynami ich skutków rodzi się autentyczne rozeznanie, które pozwala rozpoznać, co należy zachować, dowartościować, skorygować, porzucić lub rozpocząć.

Aby to wszystko nie pozostało jedynie dobrym zamiarem, ta droga będzie miała swój „rytm". Dziękuję Kardynałowi Wikariuszowi i pozostałym współpracownikom za przygotowanie jej kolejnych etapów, które zostaną wam przedstawione.

Proszę was zatem, abyście dali sobie czas na wspólne podążanie – nie chodzi o jeden rok, lecz o wędrówkę – tak aby dokonywało się prawdziwe rozeznanie, a nie była to kolejna inicjatywa dodana do innych. Biskup nie prosi was o programowanie nowych działań, lecz proponuje wspólną metodę słuchania, rozeznawania, weryfikacji i nawrócenia. Treści i priorytety zostają powierzone odpowiedzialności waszych wspólnot w pięciu obszarach: katechezy i inicjacji chrześcijańskiej, młodzieży, rodziny, działalności charytatywnej oraz powołań. Celem jest bowiem dzielenie wspólnego stylu duszpasterskiego, a nie ujednolicanie doświadczeń. W tym procesie Prefektury są wezwane, aby stawać się coraz bardziej miejscami spotkania, dialogu i wspólnego wypracowywania działań duszpasterskich.

Drodzy bracia i siostry, to prawda: sama metoda jeszcze nikogo nie nawróciła. Aby więc to, co wam zaproponowałem, nie pozostało czymś abstrakcyjnym, chciałbym przywołać także konkretną twarz. Z radością zatwierdziłem bowiem decyzję o podjęciu niezbędnych kroków w celu rozpoczęcia dochodzenia diecezjalnego dotyczącego życia, cnót i opinii świętości ks. Luigiego Di Liegro, prezbitera tego Kościoła, zmarłego 12 października 1997 r. Dar, jaki wnosi on w naszą drogę, nie polega przede wszystkim na dziełach, których dokonał. Zanim ks. Luigi zaczął cokolwiek budować, chciał najpierw „zobaczyć". W 1969 r. zlecił przeprowadzenie badań nad religijnością Rzymian, ponieważ nauczył się, że nie można wcielać orędzia w życie bez wsłuchiwania się w rzeczywistość. W swoim ostatnim wystąpieniu, na kilka tygodni przed śmiercią, ks. Luigi powiedział do swoich współpracowników: „Rozeznanie to właśnie to pytanie: Panie, gdzie jesteś?".

Najdrożsi, przywodzi to na myśl pytanie Marii Magdaleny przy grobie Jezusa. To od tego pytania zaczynamy dziś na nowo. Jakie znaki Królestwa i jakie wezwania Ducha Świętego wyłaniają się dzisiaj z życia Rzymu? Jakim Kościołem powinniśmy się stawać, aby je rozpoznawać i im służyć? Strzeżenie w sobie tego pytania pomoże nam być Kościołem, który dzieli los tego miasta, pozostając w bliskości jego ran, jego oczekiwań i przemian.

Chciałbym teraz powiedzieć kilka słów o posłudze wynikającej ze święceń w Rzymie. Najpierw jednak pragnę powiedzieć „dziękuję" – i nie jest to tylko formalność. Dziękuję Kardynałowi Wikariuszowi, Biskupom Pomocniczym, Prefektom oraz wszystkim, którzy pełnią posługę w urzędach Wikariatu. Dziękuję proboszczom i wikariuszom parafialnym; kapłanom starszym i chorym; kapelanom szpitali, więzień, szkół i uniwersytetów; kapłanom przybyłym z innych Kościołów i z innych krajów, którzy służą temu miastu, jakby było ich własnym. Dziękuję diakonom stałym i ich rodzinom. Dziękuję zakonnikom i siostrom zakonnym; tym, którzy w ciszy wspierają Rzym swoim wstawiennictwem; i tym, którzy każdego dnia spotykają się z jego mieszkańcami w szkołach, szpitalach, domach opieki i na peryferiach. Dziękuję katechistom, wychowawcom i osobom zaangażowanym w posługę miłości. Wiemy o tym: dobro nie czyni hałasu. Zna je Pan, a dzisiaj również ja pragnę je uznać. Dziękuję!

Wiem również, że posługa duszpasterska wiąże się dziś z większym trudem niż dawniej. Zachęcam was, abyście nie dźwigali jej trudów sami. I chcę wam powiedzieć jasno: sztuka weryfikacji duszpasterskiej nie wymaga, abyście robili jeszcze więcej. Przeciwnie, pozwala wam czynić mniej, ale lepiej. Gdyby weryfikacja duszpasterska stała się kolejnym ciężarem na waszych ramionach, sprzeniewierzylibyśmy się jej istocie. Chciałbym zatem podzielić się z wami kilkoma refleksjami o tym, jakich prezbiterów potrzebuje Rzym. Kapłan powinien być człowiekiem, który słucha, zanim odpowie, i rozeznaje, zanim podejmie decyzję. Osobą, która trwa

przed Panem, ponieważ nie może prowadzić innych do spotkania, którego sama nie przeżywa. Pytanie „dlaczego?” jest przede wszystkim pytaniem, które powinien postawić samemu sobie: dlaczego jestem kapłanem? Czy sposób, w jaki przeżywam każdy dzień, nadal odpowiada temu, do czego Pan wezwał mnie po imieniu? Kapłan nie skupia na sobie całej odpowiedzialności. Rozpoznaje charyzmaty, formuje sumienia i stwarza warunki do współodpowiedzialności świeckich – nie dlatego, że brakuje mu sił, lecz dlatego, że jest wierny naturze Kościoła. Wspólnota, w której wszystko zależy od proboszcza, jest wspólnotą kruchą. Przewodniczyć nie znaczy robić wszystko. Znaczy rodzić komunię, rozwijać siły innych, łączyć ludzi i środowiska oraz strzec jedności. Kapłan wreszcie włącza się we wspólnotę i pragnie do niej należeć – do wspólnoty, która potrafi odczytywać rzeczywistość swojej dzielnicy, dzielić jej rany i nadzieje oraz brać odpowiedzialność za życie wszystkich, także tych, którzy nie przekraczają progu kościoła. Taką właśnie postać przybiera miłość w pasterskim przewodnictwie i to ona chroni parafię przed zamknięciem się na samej sobie i skupieniem wyłącznie na własnym przetrwaniu.

Nikt nie jest powołany, aby przeżywać to wszystko samotnie. Prezbiterium nie jest jedynie sumą kapłanów, którzy spotykają się z powodów organizacyjnych: jest braterstwem i pierwszym miejscem, w którym należy weryfikować, czy to, co czynimy, rzeczywiście rodzi komunię. Pragnę, aby Prefektury, zanim będą narzędziami koordynacji, stawały się prawdziwymi miejscami kapłańskiego braterstwa, gdzie można bez wstydu mówić także o własnym utrudzeniu. U waszego boku diakoni przypominają całemu Kościołowi, że istnieje on po to, aby służyć; zakonnicy zaś i siostry zakonne, przez bezinteresowny dar swojego życia, przypominają Rzymowi, że żadna skuteczność nie zbawia człowieka i że pierwszeństwo należy do Boga.

Szczególną myśl kieruję ku naszym seminarzystom. Drodzy młodzi, przygotowujecie się do kapłaństwa w tej diecezji. Zachęcam was, abyście już teraz włączyli się w tę drogę weryfikacji i w latach formacji uczyli się czynić z niej własny styl. Pozwólcie, aby formowały was zarówno książki, niezbędne do spotkania z dobrymi mistrzami, jak i ludzkie twarze: ubogich, chorych, ludzi z naszych parafii. Wam i waszym formatorom wyrażam moją wdzięczność i zaufanie. Młodzi nie powierzają swojego życia dla jakiejś roli, lecz idą za mężczyznami i kobietami, w których widać radość z tego, kim są.

Wiem, że ta droga weryfikacji będzie wymagała cierpliwości, a być może także odwagi, by pozostawić za sobą coś, do czego jesteśmy przywiązani. Takiej samej odwagi potrzebowała Maria Magdalena, która musiała zrezygnować z pragnienia zatrzymania Pana przy sobie, aby zamiast tego pobiec i Go głosić. Mam nadzieję, że z tego duszpasterskiego rozeznawania zrodzi się etap dzielenia się odnowionymi doświadczeniami, a następnie wspólne wytyczanie drogi, która razem przygotuje nas do Jubileuszu Odkupienia w 2033 r.

Drodzy bracia i siostry z Rzymu, nie lękajcie się pozwolić, aby Pan na nowo wezwał was po imieniu! Żywy Pan pozwala się spotkać tym, którzy – jak Maria o świcie Wielkanocy – wciąż mają odwagę Go szukać – nawet we łzach, nawet pośród ciemności. Niech towarzyszy wam Matka Boża, *Salus Populi Romani*, która jako pierwsza uwierzyła i zrodziła Chrystusa dla świata. Was wszystkich, wasze wspólnoty i to miasto obejmuję moim błogosławieństwem.

Anioł Pański

20 września – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W dzisiejszej liturgii Pan, przez usta proroka Izajasza, daje nam wielki powód do nadziei, mówiąc, że Jego myśli nie są naszymi myślami ani nasze drogi Jego drogami (por. *Iz* 55, 8). Tak, Boże zamysły nieskończenie przewyższają nasze i – powiedzmy wprost – są bardziej „ludzkie” niż wszystko, co my, ludzie naznaczeni grzechem, potrafimy pomyśleć i urzeczywistnić. Dlatego tak bardzo aktualne pozostaje wezwanie proroka: porzucić nasze błędne drogi i powrócić do Pana, który jest miłosierdziem i przebaczeniem (ww. 6-7).

W Ewangelii przypowieści Jezusa opisują no-

wość tego, co Bóg przygotował dla nas, ale zazwyczaj odsłaniają także opór, jaki jesteśmy gotowi stawiać wobec bardziej hojnej sprawiedliwości i większej miłości. Dzisiaj słuchamy w szczególności przypowieści o robotnikach wezwanych do pracy w winnicy (por. *Mt* 20, 1-16): jedni na cały dzień, inni tylko na kilka godzin, a jeszcze inni niemal o zachodzie słońca. Sednem przypowieści jest jednak chwila zapłaty, gdy gospodarz dotrzymuje słowa danego robotnikom pierwszej godziny i płaci im zgodnie z umową, ale zarazem pragnie, aby dostrzegli jego dobroć, dlatego na ich oczach tych, którzy przyszli jako ostatni, traktuje w ten sam sposób.

Nie może nam jednak umknąć pewien szczegół. Gospodarz wskazuje zarządcy dokładną kolejność wypłaty: robotnicy są opłacani „począwszy od ostatnich aż do pierwszych" (*Mt* 20, 8). Negatywnej reakcji tych, którzy pracowali przez cały dzień, można więc było z łatwością uniknąć. Tymczasem gospodarz świadomie do niej dopuszcza, ponieważ objawienie dobroci Boga jest dla wszystkich, a nie tylko dla niektórych. Bóg ma inne drogi i nowe zamysły także dla tych, którzy uważają się za pierwszych i sądzą, że sami zapracowali na to, kim są, oraz zasłużyli na to, co osiągnęli. Wszyscy natomiast zyskujemy radość, zrozumienie i przyszłość, kiedy prawo miłości przerywa logikę kalkulacji, doświadczenie miłosierdzia poszerza perspektywę zasługi, a dar pokoju kładzie kres rywalizacji i zbliża nas do siebie we wdzięczności.

Bracia i siostry, łaską jest być współpracownikami Boga, pracować w Jego winnicy i służyć Jego Królestwu sprawiedliwości i pokoju! Tam, gdzie z mocą wkracza Boża nowość, nie ma miejsca na zazdrość i podziały. Szukajmy więc Pana, dopóki pozwala się znaleźć, wzywajmy Go, dopóki jest blisko; porzućmy błędne drogi i nieprawe myśli (por. *Iz* 55, 6-7)!

Spójrzmy na naszą Najświętszą Matkę: jest stworzeniem takim jak my, lecz wolnym od wszelkiej zmazy, dlatego pomaga nam pokładać nadzieję w Bogu i zawierzać Jego miłosierdziu, aby Jego drogi stawały się naszymi drogami, a Jego myśli – naszymi myślami.

Po modlitwie „Anioł Pański":
Drodzy Bracia i Siostry!

Z wielkim niepokojem śledzę kryzys humanitarny trwający w niektórych regionach Somalii, gdzie akty przemocy i ekstremalne zjawiska klimatyczne pogarszają i tak już trudne warunki życia ludności, zwłaszcza kobiet i dzieci. Mam nadzieję na wielkoduszne zaangażowanie wspólnoty międzynarodowej, aby tym naszym braciom i siostrom nie zabrakło niezbędnej pomocy.

A teraz serdecznie pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów!

Witam Biskupa i wiernych Diecezji Toruńskiej z Polski, którzy nawiedzają we Włoszech miejsca związane z cudami eucharystycznymi, witam także rodziny przybyłe z Diecezji Spiskiej na Słowacji.

Pozdrawiam Ojców Jezuitów, którzy rozpoczynają nowy etap studiów w Rzymie, a także grupę z rzymskiej Parafii Świętej Rodziny z Nazaretu wraz z *Polisportiva Centocelle* i Oratorium „*San Giuseppe Manyanet*".

Przesyłam moje błogosławieństwo mieszkańcom Pescantiny koło Werony, którzy gromadzą się dziś przy Pomniku Byłych Internowanych, aby uczcić pamięć tych, którzy podczas II wojny światowej zostali deportowani i uwięzieni. Czynię to, aby podkreślić, że nie wolno zapominać, lecz trzeba uczyć się z historii, by nie powtarzać błędów przeszłości.

Najdrożsi, dziękuję wam za przybycie. Wszystkim życzę dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA
23 września – Plac Świętego Piotra

Dokumenty Soboru Watykańskiego II. IV. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* (*GS*, 33-39). 4. *Znaczenie aktywności ludzkiej w świecie*

Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Kontynuując naszą refleksję nad Konstytucją duszpasterską *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II, dochodzimy do trzeciego rozdziału jej pierwszej

części, który nosi intrygujący tytuł: „Aktywność ludzka w świecie". Zasadnicze pytanie brzmi: jaką wartość ma działalność człowieka w świecie, a zatem także postęp techniczny, społeczny i naukowy? Warto przypomnieć, że niespełna cztery lata po zakończeniu Soboru, w nocy z 20 na 21 lipca 1969 r., człowiek miał po raz pierwszy postawić stopę na Księżycu.

Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, jest podmiotem postępu. Korzystając ze swojej wolności i inteligencji, poszerza wiedzę, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju całego społeczeństwa. Łatwo możemy to dostrzec, obserwując poprawę warunków życia następującą z pokolenia na pokolenie. Dokument stwierdza bowiem: „Wiele dóbr, których człowiek oczekiwał niegdyś głównie od wyższych mocy, obecnie pozyskuje już dzięki własnemu działaniu" (n. 33).

Dlatego niektórzy myśliciele przedstawiali postęp techniczny i naukowy jako coś, co osłabia więź z Bogiem, aż po uznanie Go za zbędnego, a nawet jako rzeczywistość przeciwstawną wierze chrześcijańskiej. Taka interpretacja sprawiła, że współczesny człowiek zaczął patrzeć na świat inaczej niż w minionych epokach. Tego rodzaju uprzedzenie zakorzeniło się przede wszystkim w tej części kultury zachodniej, która utraciła odniesienie do Objawienia chrześcijańskiego. W humanizmach postchrześcijańskich człowiek i Bóg są błędnie przedstawiani jako rywale: aby potwierdzić swoją wiedzę, wolność i zdolność do rozwoju, człowiek powinien wyzwolić się od Boga. Ostatecznie jednak, odrzucając relację z Bogiem, traci się również możliwość uznania transcendentnej wartości osoby ludzkiej. Na tym polega „dramat humanizmu ateistycznego", trafnie opisany przez ważnego teologa Soboru Watykańskiego II, Henriego de Lubaca [1].

Sobór pragnie udzielić jasnej odpowiedzi: „Dla ludzi wierzących – stwierdza *Gaudium et spes* – istotne jest to, że zarówno indywidualna, jak i zbiorowa działalność ludzka, czyli ten ogromny wysiłek, przez który ludzie na przestrzeni wieków starają się zmienić na lepsze warunki swego życia, rozpatrywany sam w sobie odpowiada zamysłowi Bożemu" (n. 34). Co więcej, Konstytucja stwierdza dalej: „Chrześcijanie zatem nie tylko nie uważają, że dzieła, które ludzie stworzyli dzięki swym uzdolnieniom i umiejętnościom, sprzeciwiają się mocy Boga, ani że rozumne stworzenie staje się niejako rywalem Stwórcy, lecz raczej żywią przekonanie, iż osiągnięcia rodzaju ludzkiego są znakiem wielkości Boga i owocem Jego niezgłębionego planu" (*tamże*). Bóg zatem powierzył rękom mężczyzny i kobiety stworzenie, które pozostaje jeszcze *in statu viae*, to znaczy jest w drodze i wciąż się rozwija, aby poprzez swoją mądrą działalność doprowadzali je do zamierzonej pełni [2].

Pojawia się tutaj ważne odniesienie do misterium Wcielenia. Człowieczeństwo – a wraz z nim praca, postęp i autonomia rzeczywistości stworzonych – w spotkaniu z Bogiem nie zostaje wchłonięte ani unicestwione, lecz przyjęte w całej swojej integralności, pozostając w Chrystusie wolne i aktywne. To bowiem w Nim odnajduje pełnię prawdy i wolności. Ponadto w celebracji eucharystycznej owoc ludzkiej pracy, przedstawiony w chlebie i winie, jest każdego dnia składany na ołtarzu, aby zostać przemieniony w Ciało i Krew Chrystusa.

Z tej perspektywy wyłania się ważna prawda: aby spotkać Boga, człowiek nie musi porzucać ziemskich zajęć, lecz może w pełni realizować swoje powołanie, dobrze wykonując codzienną pracę i ją uświęcając [3]. Chrześcijanie, podobnie jak wszyscy inni, uczestniczą w budowaniu miasta ludzi, mając na względzie ostateczny cel wszystkich rzeczy i spotkanie z Bogiem. O tym ostatecznym celu przypominają także tym, z którymi dzielą przygodę postępu, nauki i życia.

Oczywiście, postęp ziemski należy wyraźnie odróżnić od wzrostu Królestwa Chrystusowego. Sobór stwierdza, że postęp ten, „o ile jednak może się przyczynić do lepszego urządzenia społeczeństwa ludzkiego, ma on wielkie znaczenie dla królestwa Bożego. (…) Kiedy bowiem w Duchu Pańskim i według Jego polecenia rozkrzewimy na ziemi (…) wszystkie te dobre owoce natury i naszego wysiłku, to znów je potem znajdziemy, oczyszczone już jednak z wszelkiej nieczystości, rozświetlone i przemienione" (n. 39).

Na koniec pamiętajmy, że aby postęp techniczny i naukowy stał się prawdziwym postępem ludzkim –

to znaczy postępem całego człowieka i wszystkich ludzi – musi być ożywiany przez miłość i przez nią ukierunkowywany. Tylko wówczas będzie mógł zawsze służyć obronie godności człowieka i poprawie warunków życia wszystkich, zwłaszcza najbardziej potrzebujących.

Drodzy bracia i siostry, Sobór Watykański II zachęca nas, abyśmy dzielili się chlebem wiedzy i praktycznych umiejętności, tak aby każdy człowiek i każdy lud mógł rozwijać swój potencjał i abyśmy wszyscy – z Bożą pomocą – mogli wspólnie budować lepszą przyszłość.

[1] H. DE LUBAC, *Le drame de l'humanisme athée*, Paris 1944: TENŻE, *Dramat humanizmu ateistycznego*, tłum. A. Ziernicki, Kraków 2004.

[2] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nn. 302, 306, 307.

[3] Por. ŚW. JAN PAWEŁ II, *Homilia podczas kanonizacji Josemaríi Escrivy de Balaguera* (6 października 2002).

Apel

W najbliższą niedzielę, 27 września, przypada Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Moje myśli kieruję ku migrantom i uchodźcom, a zwłaszcza ku nieletnim zmuszonym do opuszczenia swojej ziemi. Dzieci i młodzież są najbardziej bezbronni. Często doświadczają niewyobrażalnych cierpień, przemocy, tortur, wyzysku i traumatycznych warunków, a nierzadko tracą życie na szlakach migracyjnych. Apeluję do wszystkich o odpowiedzialność: niech każdy poczuje się dotknięty losem tych młodych ludzi, którzy zawsze powinni być otoczeni ochroną i opieką.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. W tych dniach na Jasnej Górze na dorocznej pielgrzymce gromadzą się małżeństwa i rodziny. Towarzyszy im hasło: „Małżeństwo rodzi życie". Niech modlitwa i dzielenie się Słowem Bożym umacniają wiarę małżonków, by wielkodusznie współpracowali ze Stwórcą w przekazywaniu życia i wartości chrześcijańskich w tej szczególnej wspólnocie, jaką jest rodzina. Wszystkim wam błogosławię!

Przemówienie do członków Papieskiej Akademii Nauk

24 września – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Wasza Eminencjo,

Szanowni Członkowie Papieskiej Akademii Nauk,

Panie i Panowie!

Cieszę się, że mogę powitać was z okazji tegorocznej Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk. Dziękuję Kanclerzowi, Kardynałowi Turksonowi, oraz Przewodniczącemu, Joachimowi von Braunowi, a także Radzie Akademii za zorganizowanie tego spotkania poświęconego tematowi „Przyszłość nauki w zmieniającym się świecie". Temat ten jest niezwykle aktualny, ponieważ „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja (AI) i robotyka przekształcają nasz świat" (Enc. *Magnifica humanitas*, 4). Choć nie jesteśmy jeszcze w stanie w pełni przewidzieć skutków tych przemian, narzędzia te dają nam podstawy, by z nadzieją patrzeć na lepszą przyszłość ludzkości. Mogą one na przykład przyczynić się do przełomowych odkryć naukowych i innowacji technologicznych, które pozwolą rozwijać medycynę, doskonalić diagnostykę i leczenie chorób, wzmacniać systemy żywnościowe i energetyczne, pogłębiać naszą wiedzę o wszechświecie i świecie przyrody oraz otwierać nowe możliwości dla ludzkiej kreatywności i współpracy.

Jednak właśnie dlatego, że rozwój ten budzi tak wielkie nadzieje, musimy również dostrzegać związane z nim zagrożenia. Sztuczna inteligencja może być wykorzystywana do nadzoru, manipulacji i dyskryminacji (por. *tamże*, 103, 150). Zaawansowane możliwości cybernetyczne oraz broń autonomiczna, jeśli są rozwijane lub stosowane bez odpowiednich zabezpieczeń i należytego nadzoru człowieka, mogą stwarzać nowe zagrożenia dla bezpieczeństwa i pokoju międzynarodowego (por. *tamże*, 183, 197). Ponadto „obecne systemy AI wymagają wielkich ilości energii i wody, w sposób znaczący wpływają na emisję dwutlenku węgla i in-

tensywnie zużywają zasoby" (*tamże*, 101).

Te możliwości i zagrożenia przypominają nam, że postęp technologiczny nigdy nie jest jedynie kwestią techniczną. Każda technologia – w sposób mniej lub bardziej wyraźny – odzwierciedla określone rozumienie osoby ludzkiej, społeczeństwa oraz przyszłości, którą pragniemy budować. Dlatego rozwojowi nauki i techniki musi towarzyszyć proporcjonalny wzrost odpowiedzialności. Im większa jest nasza zdolność przekształcania świata, tym bardziej powinniśmy umieć rozeznawać, co naprawdę służy nadanej przez Boga godności osoby ludzkiej, mądrze korzystać z powierzonych nam możliwości oraz troszczyć się o tych, którzy mogą najdotkliwiej odczuć skutki naszych wyborów (por. *tamże*, 173).

To samo wezwanie do odpowiedzialności nabiera szczególnej wagi w obliczu zmian klimatycznych. Coraz częściej i z coraz większą siłą doświadczamy fal upałów, susz, powodzi, gwałtownych burz, pożarów lasów i innych klęsk żywiołowych. Ich ciężar spada przede wszystkim na ubogich, na społeczności, które mają najmniej środków, by przystosować się do zachodzących zmian, oraz na tych, których byt zależy bezpośrednio od ziemi, lasów i oceanów (por. Franciszek, Enc. *Laudato si'*, 25). Kwestia klimatu nie jest więc jedynie problemem środowiskowym. W swojej istocie jest pytaniem o sprawiedliwość, godność człowieka oraz solidarność między narodami i pokoleniami. Nie możemy podejmować działań dopiero wtedy, gdy katastrofa już nastąpi. Musimy przejść od reagowania kryzysowego do zapobiegania, od bezbronności wobec zagrożeń do odpowiedniego przygotowania, a od działań doraźnych do mądrej i dalekowzrocznej wizji przyszłości ludzkości. Wymaga to odpowiedzialnego i roztropnego podejścia do nauki, zdolnego umacniać naszą odporność na kryzysy: podejścia otwartego na odkrycia, a zarazem od samego początku świadomego konsekwencji, jakie wybory naukowe i technologiczne mogą mieć dla ludzkości oraz dla integralności stworzenia powierzonego nam przez Boga.

W tym wysiłku nieodzowna jest współpraca między różnymi dziedzinami wiedzy. Budowanie odporności na skutki zmian klimatycznych wymaga współdziałania naukowców, inżynierów, ekonomistów, lekarzy i przedstawicieli nauk społecznych, a także wspólnot lokalnych i osób odpowiedzialnych za kształtowanie polityki publicznej. Wyzwania związane ze zmieniającym się klimatem przekraczają granice dyscyplin, instytucji i państw; również nasza odpowiedź musi zatem te granice przekraczać. Jak przypominał Papież Franciszek, „współzależność zmusza nas do myślenia o jednym świecie, w ramach wspólnego projektu", a proponowane rozwiązania powinny wynikać z perspektywy globalnej (por. Enc. *Laudato si'*, 164). Dlatego z uznaniem przyjmuję cykl szczytów poświęconych odporności na zmiany klimatyczne, które wasza Akademia zorganizowała w ciągu ostatnich dwóch lat wspólnie z Papieską Akademią Nauk Społecznych oraz partnerami naukowymi z wielu części świata. Budzi nadzieję fakt, że spotkania te gromadzą nie tylko naukowców, lecz także ludzi młodych, przedstawicieli władz publicznych i społeczeństwa obywatelskiego oraz członków różnych tradycji religijnych. Tworzą one przestrzeń, w której można dzielić się wiedzą ponad granicami, czerpać z udanych doświadczeń i dostosowywać je do nowych warunków, a także przekładać wiedzę naukową na konkretne działania. Zachęcam was, abyście nadal podążali tą drogą.

W tym duchu gorąco pragnę, aby refleksja, którą podejmiecie w tych dniach, przyniosła cenne wskazania dotyczące przyszłości nauki. O przyszłości przypominają nam obecni pośród nas ludzie młodzi. To bardzo, bardzo ważne. Modlę się, abyście przyczyniali się do kształtowania kultury naukowej ambitnej, a zarazem pokornej; rygorystycznej, lecz otwartej na dialog; innowacyjnej, ale odpowiedzialnej; zdolnej do współpracy w skali globalnej, a jednocześnie wrażliwej na tych, którzy są najbardziej narażeni i najbardziej potrzebują pomocy. W ten sposób współpraca naukowa, pojmowana jako dobro publiczne służące pokojowi, będzie mogła pozostać ukierunkowana na ochronę godności człowieka nadanej przez Boga, wspieranie dobra wspólnego oraz troskę o stworzenie.

Niech Duch Święty, źródło wszelkiej miłości i więź jedności, oświeca wasze umysły i umacnia was

w podejmowanych wysiłkach. Z serca wypraszam dla was wszystkich obfite błogosławieństwo Boga Wszechmogącego. Dziękuję!

Pomódlmy się teraz razem i prośmy Boga o błogosławieństwo, odmawiając najpierw modlitwę, której nauczył nas Jezus.

Ojcze nasz…

[Błogosławieństwo].

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO FRANCJI I WIZYTA W SIEDZIBIE ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH DO SPRAW OŚWIATY, NAUKI I KULTURY (UNESCO) 25-28 WRZEŚNIA 2026 R.

Słowa pozdrowienia skierowane do dziennikarzy podczas lotu do Paryża

25 września – Lot Rzym–Paryż

Dziękuję! Dzień dobry wszystkim!

Bonjour!

Good morning!

Jak mówimy po angielsku: „Witamy na pokładzie!". Cieszę się, że widzę was wszystkich tego ranka i że mogę was krótko pozdrowić podczas tego etapu podróży. W sposób szczególny chciałbym wspomnieć o tych spośród was, którzy podróżowali ze mną podczas naszego powrotu z Hiszpanii do Rzymu. Chciałbym osobiście przeprosić za sytuację, która ode mnie nie zależała, ale która, jak wiem, sprawiła, że niektórzy z was byli zawiedzeni tym, że nie mogliśmy wspólnie odbyć lotu powrotnego do Rzymu.

Chcę więc wszystkich was serdecznie pozdrowić i podziękować wam za relacjonowanie tej podróży do Francji, podczas której, jak wiecie z otrzymanego już briefingu prasowego, poruszonych zostanie wiele bardzo ważnych tematów. Przede wszystkim udaję się do Francji, podobnie jak wszędzie indziej na świecie, naśladując Jezusa Chrystusa, pragnąc głosić pokój – pokój Chrystusa na całym świecie. Jest to przesłanie, które w obecnym czasie, jak wszyscy wiemy, jest szczególnie ważne.

Dziękuję więc, że jesteście tutaj, i dziękuję wam za pracę, którą wykonujecie. Mam nadzieję spotkać się z wami podczas tej podróży, a w drodze powrotnej będziemy mieli okazję jeszcze trochę porozmawiać.

Bardzo wam dziękuję!

Przemówienie podczas spotkania z władzami, przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego i korpusem dyplomatycznym

25 września – Paryż, Pałac Elizejski

Panie Prezydencie,
Szanowni Przedstawiciele Władz i Członkowie Korpusu Dyplomatycznego,
Panie i Panowie!

Wielką radością jest dla mnie możliwość przebywania dziś pośród was. Jestem Panu szczególnie wdzięczny, Panie Prezydencie, za serdeczne zaproszenie do odwiedzenia Francji i dziękuję za skierowane do mnie przed chwilą słowa powitania. Za Pańskim pośrednictwem pozdrawiam również wszystkich mieszkańców tego kraju, szczycącego się bogatym dziedzictwem kulturowym i religijnym. Wspólnie tworzą oni naród, w którym różnorodność pochodzenia ożywia i wzbogaca życie społeczne oraz demokratyczne. Pragnę również zapewnić Pana, Panie Prezydencie, oraz Państwa, Panie i Panowie, że Francja bardzo często zajmuje szczególne miejsce w modlitwie Papieża, który pamięta także o rodzinnych korzeniach w Normandii i Béarn.

Moja wizyta we Francji rozpoczyna się w stolicy waszego kraju, Paryżu, często nazywanym *Ville lumière* [Miastem-światłem]. Od stuleci Francja jaśnieje niczym latarnia kultury, sztuki i duchowości, nie tylko w Europie, lecz także na całym świecie. Dzięki swoim szkołom katedralnym, uniwersytetom i akademiom, będącym ważnymi ośrodkami poszukiwania prawdy, Francja przyczyniała się do kształtowania umysłów całych społeczeństw, daleko poza własnymi granicami. Blask wybitnych francuskich umysłów, których przedstawiciele byli zarazem wielkimi katolikami, podkreśla, jak bardzo nauka, sztuka, literatura i filozofia mogą służyć dobru ludzkości, jeśli ukierunkowane są na poszukiwanie piękna, dobra i prawdy, *aby świat miał życie*.

Francuskie *savoir-faire* [kunszt] jest synonimem doskonałości w wielu dziedzinach. Jego niezwykłym świadectwem stało się zwłaszcza wielkie dzieło odbudowy Katedry Notre-Dame w Paryżu, w które od samego początku zaangażowało się wiele instytucji, zarówno prywatnych, jak i publicznych. Również Pan, Panie Prezydencie, poświęcał temu przedsięwzięciu szczególną uwagę, za co pragnę Panu podziękować. Z wdzięcznością pozdrawiam wszystkich rzemieślników i przedstawicieli różnych zawodów, którzy z oddaniem uczestniczyli w tym dziele. Niedawne ponowne otwarcie katedry, zarówno dla sprawowania kultu Bożego, jak i dla odwiedzających ją z całego świata, jest nie tylko ukoronowaniem niezwykłego osiągnięcia technicznego, lecz także symbolem odzyskanej nadziei, dowodem na to, że dzięki współpracy wszystkich może odrodzić się nawet to, co wydawało się bezpowrotnie zniszczone, oraz świadectwem jedności osiągniętej we wspólnym wysiłku. Tak wspaniałe dokonanie powinno natchnąć wszystkich uczestników życia politycznego, społecznego i religijnego kraju nowym zapałem do nieustannego działania w duchu jedności, z siłą płynącą z żywej nadziei.

Francja jest również ziemią o bogatych korzeniach chrześcijańskich. Od czasów św. Ireneusza i chrztu Chlodwiga dusza waszej ojczyzny kształtowała się, czerpiąc z chrześcijaństwa duchowe, kulturowe, intelektualne, artystyczne i misyjne bogactwo, które dziś promieniuje na cały świat. To właśnie we Francji w XVI w. rozkwitł humanizm, który dążył do zespolenia dziedzictwa grecko-rzymskiego z wiarą chrześcijańską. Po wybitnych myślicielach renesansu, a następnie *Grand Siècle* [Wielkiego Stulecia], przyszli przedstawiciele Oświecenia, a Francja wniosła wówczas w dzieje świata prawdziwe osiągnięcia. Należało do nich uznanie *praw człowieka*, zakorzenionych w samej naturze osoby ludzkiej, a w szczególności wolności religijnej. Ta nieustanna troska o przyrodzoną godność każdego człowieka znajduje odzwierciedlenie również w waszej dewizie narodowej. Wolność, równość i braterstwo nie są jedynie słowami wyrytymi na fasadach budynków publicznych, lecz wskazują na uniwersalne wymogi etyczne, które także w orędziu Ewangelii znajdują niewyczerpane źródło inspiracji i urzeczywistnienia.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, ogłoszona tutaj, w mieście Paryżu, w której opracowaniu pierwszoplanową rolę odegrał francuski prawnik i laureat Pokojowej Nagrody Nobla René Cassin, miała na celu kształtowanie powszechnej świadomości niezbywalnej godności osoby ludzkiej. Św. Jan Paweł II, który uważał ten dokument za „prawdziwy słup milowy na drodze postępu moralnego ludzkości", był świadomy, że „wszelkie zagrożenie praw człowieka, czy to w zakresie dóbr materialnych, czy to w zakresie dóbr duchowych, jest równie niebezpieczne dla pokoju, gdyż dosięga człowieka w całej jego integralnej całości" [1].

Kwestia poszanowania godności człowieka oraz podstawowych praw i wolności, które wynikają z ludzkiej natury, pojawia się w każdej epoce i powinna towarzyszyć przemianom społecznym oraz postępowi technicznemu. Istotnie, „rozwój technologiczny w ciągu wieków przyczyniał się do znacznej poprawy warunków życia ludzkości; zarazem jednak każdy etap postępu ukazywał także dwuznaczne oblicze narzędzi, mogących wyrządzać szkody, jeśli nie są ukierunkowane ku dobru" (Enc. *Magnifica humanitas*, 4). Już w swoich czasach Georges Bernanos dostrzegał niebezpieczeństwo, że ślepe posłuszeństwo i brak odpowiedzialności mogą stać się władcami „Raju Maszyn". Wskazywał, że chcąc uchronić człowieka przed takim losem, cywilizacja francuska przez stulecia podejmowała trud kształtowania ludzi wolnych, w pełni odpowiedzialnych za swoje czyny [2].

Z tego względu uznałem za konieczne podjęcie w mojej pierwszej Encyklice tematu sztucznej inteligencji, aby na nowo postawić osobę ludzką w centrum wszelkiej refleksji. Abyśmy nie zatracili naszego człowieczeństwa pośród „raju maszyn", który wkracza w nasze codzienne życie i coraz silniej na nie wpływa, pilnie potrzeba formowania umysłów do rozeznania etycznego, pozwalającego rozpoznać to, co jest moralnie dobre. Jest to konieczne, aby rozpoznać prawdziwe dobro, dzięki któremu człowiek wzrasta zgodnie ze swoim pierwotnym po-

wołaniem, przy bezwarunkowym poszanowaniu jego wewnętrznej wolności i świętej godności. W związku z tym pragnę przypomnieć, że „prawdziwie wolne społeczeństwo nie narzuca jednolitości, ale chroni różnorodność sumień, zapobiegając tendencjom autorytarnym i promując dialog etyczny, który wzbogaca tkankę społeczną" (*Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 9 stycznia 2026) [3]. Dialog ten jest tym pilniejszy we współczesnej Francji, gdzie osoby należące do różnych kultur i religii są wezwane do wspólnego życia i wnoszenia własnego wkładu w budowanie społeczeństwa.

To właśnie dzięki bogactwu swojej tkanki społecznej Francja od stuleci wyróżnia się otwartością na różnorodność i głębokim pragnieniem solidarności. Poprzez niezwykłe dzieło mężczyzn i kobiet, którzy pozostali wierni swemu człowieczeństwu i wartościom Ewangelii, Kościół katolicki we Francji nieustannie działał na rzecz najbardziej potrzebujących, stając się żywym obliczem Bożej czułości i współczucia. Pomyślmy o dziełach św. Wincentego a Paulo, o odrodzeniu działalności charytatywnej w XVII w., a także o licznych działających również dzisiaj instytucjach katolickich, w których osoby niosące pomoc i opiekę towarzyszą naszym braciom i siostrom, których cierpienie uczyniło szczególnie bezbronnymi. Ich świadectwo troski i służby stanowi prawdziwą szkołę człowieczeństwa, ukazującą wielkość zatroskania o drugiego człowieka, a zarazem jest przejmującym przypomnieniem o wyjątkowej i niezastąpionej wartości każdej istoty ludzkiej. Jest ono również wezwaniem do odnowionego braterstwa, które wymaga uczenia się bezwarunkowego przyjmowania życia, otaczania z czułością ludzkiej kruchości, towarzyszenia z szacunkiem i we wzajemnym zaufaniu na każdym etapie życia oraz odważnej i pełnej współczucia obrony tych, którzy nie mają głosu lub nie czują się dostatecznie wspierani. Dlatego ponownie „stanowczo powtarzamy, że ochrona prawa do życia stanowi nieodzowny fundament wszystkich innych praw człowieka" (*tamże*) [4].

W naszych czasach istnieje pokusa, by oczekiwać od nauki rozwiązania wszystkich naszych problemów i ukojenia każdego cierpienia. Często jednak grozi nam ulegnięcie złudzeniu. Kiedy nauka i technologia nie są oświecane przez sumienie, mogą proponować doraźne rozwiązania, które zdają się odpowiadać na ludzkie pragnienia i cierpienia, w rzeczywistości jednak mogą poważnie oddalać człowieka od dobra, którego w głębi serca pragnie. Z niepokojem dostrzegam niekiedy we współczesnych społeczeństwach tendencje, które grożą sprowadzeniem nauki i technologii do dochodowych przedsięwzięć, sprzyjających manipulacjom genetycznym, macierzyństwu zastępczemu, handlowi organami czy oferowaniu zaplanowanej śmierci. Nie zapominajmy, że wzajemny szacunek i ochrona życia każdego człowieka są odpowiedzialnością każdego z nas i nas wszystkich, która zaczyna się od przemiany umysłu i serca oraz wymaga rzeczywistego, bezinteresownego zaangażowania na rzecz naszych braci i sióstr.

Jakże nie dostrzec również w takim zaangażowaniu wyrazu właściwie pojmowanej laickości społeczności doczesnej? Chrześcijanina zaangażowanego w życie publiczne, który działa w świetle swego sumienia oświeconego przez wiarę, nie można uważać za osobę uprawiającą prozelityzm ani za zagrożenie dla jedności ojczyzny. Istotnie, „prawdziwa laickość nie wyklucza wymiaru religijnego, lecz przeciwnie, potrafi czerpać z niego jako ze źródła służącego wychowaniu" (*Przemówienie do uczestników ogólnokrajowego spotkania nauczycieli religii katolickiej*, 25 kwietnia 2026).

Właśnie dlatego szkoła katolicka ma w pełni należne jej miejsce w systemie edukacyjnym kraju takiego jak Francja. „Wpisuje się to zresztą w szerszą postawę, niezbędną dla każdego dialogu, zarówno w szkole, jak i w społeczeństwie: znać i kochać to, kim się jest, aby umieć wychodzić na spotkanie drugiego człowieka z szacunkiem i otwartością" (*tamże*).

Właściwie pojmowana laickość nie polega zatem na wykluczaniu religii z przestrzeni publicznej czy z edukacji i wychowania, lecz na dążeniu do tego, aby państwo i instytucje religijne prowadziły ze sobą dialog i łączyły siły w służbie dobru wspólnemu, *aby świat miał życie*. W związku z tym z uznaniem odnoszę się do prac prowadzonych w ramach Fo-

rum Dialogu między Stolicą Apostolską, Kościołem katolickim we Francji a Rządem Francuskim. Niestrudzona działalność Kościoła katolickiego, wyrażająca się w bogactwie jego różnorodnych form i instytucji, jest bowiem niewątpliwie cenna i godna uznania ze względu na dobro całego społeczeństwa. Tego rodzaju dialog stanowi szczególnie wymowny przykład owej zdrowej komplementarności, którą potwierdził Sobór Watykański II: „[wspólnota polityczna i Kościół], choć z różnego tytułu, służą osobistemu i społecznemu powołaniu tych samych ludzi. Służbę tę będą mogli pełnić dla dobra wszystkich tym skuteczniej, im lepiej prowadzić będą ze sobą zdrową współpracę" (Sobór Watykański II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 76).

Z radością dostrzegam również, że to samo pragnienie wspólnej służby każdemu człowiekowi, niezależnie od jego pochodzenia, od stuleci inspiruje współpracę Francji i Kościoła katolickiego w służbie chrześcijanom Wschodu. Działalność edukacyjna, społeczna, kulturalna i humanitarna prowadzona w krajach Bliskiego Wschodu we współpracy z różnymi organizacjami, takimi jak Pomoc Kościołowi w Potrzebie czy *Œuvre d'Orient*, stanowi cenny wkład w dialog między narodami oraz we wspieranie praw każdej osoby.

Jest to wymowne świadectwo tego, że kultura i wiara jawią się jako filary sprzyjające harmonii między różnymi narodami i religiami, w służbie pokojowi i budowaniu porozumienia między ludźmi. Również w tym kontekście edukacja ma szczególne znaczenie. Pozostaje ona bowiem jednym z głównych obszarów współpracy, znajdując konkretny i owocny wyraz zwłaszcza w działalności *Fonds pour les écoles d'Orient* [Funduszu na rzecz Szkół Wschodu]. Pragnę w związku z tym wyrazić wdzięczność wszystkim osobom zaangażowanym w ten projekt, który od chwili swego powstania w 2021 r. umożliwił udzielenie wsparcia ponad dwustu sześćdziesięciu placówkom edukacyjnym na Bliskim Wschodzie, w tym siedmiu uniwersytetom w Libanie oraz Uniwersytetowi Betlejemskiemu.

Jak jednak mówić o tym regionie świata, w którym dwa tysiące lat temu narodził się Książę Pokoju, nie myśląc zarazem o wszystkich społecznościach dotkniętych skutkami konfliktów oraz o tych, którzy cierpią z powodu plagi wojny? Nie możemy pozostawać obojętni wobec tak wielkiego cierpienia, które rani ludzką godność i woła do Boga o sprawiedliwość. Powaga tych sytuacji powinna poruszyć nasze sumienia i wzywa każdego, gdziekolwiek się znajduje, do prawdziwego nawrócenia serca i zmiany postawy. Tylko pokornie uznając, jak bardzo potrzebujemy siebie nawzajem, będziemy mogli wspólnie jeszcze usilniej pracować nad budowaniem cywilizacji miłości w naszym świecie, który stał się tak złożony i współzależny (por. Enc. *Magnifica humanitas*, 182). Jednocześnie, jak już przed laty stwierdził mój święty Poprzednik Jan XXIII, „sprawiedliwość, rozum i poczucie ludzkiej godności domagają się (…) zaprzestania współzawodnictwa w rozbudowie potencjału wojennego; równoczesnej redukcji uzbrojenia poszczególnych państw, zakazu używania broni atomowej i wreszcie dokonania przez wszystkich odpowiedniego rozbrojenia na podstawie układów, z zachowaniem skutecznych gwarancji wzajemnych" (Św. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, 112) [5]. Coraz bardziej rozpowszechnia się bowiem błędne przekonanie, że posiadanie broni jądrowej stanowi gwarancję bezpieczeństwa, co napędza nowy, trudny do opanowania wyścig zbrojeń (por. Enc. *Magnifica humanitas*, 194). Tymczasem pokój nie jest równowagą sił, a buduje się go każdego dnia poprzez dialog i sprawiedliwość.

Zachęcam was zatem, abyście nigdy nie godzili się z perspektywą wojny, uznając ją za „nieuniknioną", lecz niestrudzenie zabiegali o dialog i dyplomację, aby chronić pokojowe społeczeństwa, szanujące godność oraz prawa osób i narodów. W obliczu szczęku oręża i wielorakich kryzysów, które wstrząsają naszym światem, powołaniem Francji jest pozostać niestrudzonym budowniczym pokoju i multilateralizmu, zwłaszcza w naszej drogiej Europie. Oby Francja, wierna swoim wartościom, wytyczała drogę pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego oraz odpowiedzialnie wnosiła swój niezastąpiony wkład w dzieło pokoju. Niech wasza wolność nieustannie wzrasta w trosce o dobro wspólne. Niech wasze braterstwo obejmuje całą ludzkość. Równość

zaś, do której dążycie, niech zawsze opiera się na fundamentach sprawiedliwości i miłości, nie zacierając różnic między ludźmi, lecz sprawiając, by harmonijnie przynosiły one owoce dla dobra całego społeczeństwa.

Panie Prezydencie, Panie i Panowie, pragnę raz jeszcze wyrazić wam wdzięczność za to spotkanie, które – by przywołać słowa wypowiedziane przez Pana Prezydenta do Biskupów Francji w 2018 r., znamienne dla każdego z nas – ukazuje, że „Kościół, który uznawałby, że może nie interesować się sprawami doczesnymi, nie wypełniałby w pełni swojego powołania; a Prezydent Republiki, który uznawałby, że może nie interesować się Kościołem i katolikami, nie dopełniałby swojego obowiązku" [6]. Proszę przyjąć zapewnienie o mojej żarliwej modlitwie za wasz piękny Naród.

Niech Bóg obdarzy Francję pokojem, jednością i pomyślnością, *aby świat miał życie*. Te życzenia powierzam macierzyńskiemu wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, głównej Patronki Francji.

Niech Bóg błogosławi Francję i wszystkich Francuzów!

[1] ŚW. JAN PAWEŁ II, *Godność osoby ludzkiej fundamentem sprawiedliwości i pokoju. Przemówienie wygłoszone na XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych* (2 października 1979), nn. 7 i 14: TENŻE, *Nauczanie papieskie*, t. II, 2, przyg. do druku: E. Weron, A. Jaroch, Poznań 1992, s. 259 i 264.

[2] Por. G. BERNANOS, *La France contre les robots*, Rio de Janeiro 1946, s. 114.

[3] „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 2-3 (480)/2026, s. 35.

[4] *Tamże*, s. 37.

[5] *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. I, red. M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski, Rzym-Lublin 1987, s. 292.

[6] E. MACRON, *Przemówienie Prezydenta Republiki do Biskupów Francji* (Collège des Bernardins, 9 kwietnia 2018).

Przemówienie podczas wizyty w UNESCO

25 września - Paryż, Siedziba UNESCO

Panie Dyrektorze Generalny,
Panie Przewodniczący Konferencji Generalnej,
Panie Przewodniczący Rady Wykonawczej,
Ekscelencje,
Panie i Panowie!

Cieszę się, że mogę dziś być pośród tego Zgromadzenia Narodów, gdzie spotykają się języki i kultury, aby współpracować na rzecz wspólnego dzieła obejmującego całą rodzinę ludzką: „przyczynić się do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa przez pogłębianie – za pomocą wychowania, nauki i kultury – współpracy narodów dla zapewnienia ogólnego poszanowania sprawiedliwości, praworządności oraz praw człowieka i podstawowych swobód" (*Akt Konstytucyjny UNESCO*, art. I, ust. 1) [1]. Wspólne budowanie sprawiedliwego świata stanowi bowiem sam fundament współpracy międzynarodowej. Nasze doświadczenia, zdolności i kompetencje mają służyć tworzeniu przestrzeni otwartej dla wszystkich i owocnej dla każdego, aby wszystkie narody mogły wzrastać w pokoju.

Jako świadek pokoju serdecznie pozdrawiam Państwa, przedstawicieli państw członkowskich i obserwatorów, organizacji międzynarodowych, środowisk akademickich oraz społeczeństwa obywatelskiego. Dziękuję Panu Khaledowi El-Enany'emu, Dyrektorowi Generalnemu tej Organizacji, za serdeczne zaproszenie [oraz za skierowane do nas słowa]. Jako pasterz przekazuję wam słowo Kościoła, który „przybiera postać słowa orędzia i dialogu", zwracając się do wszystkich narodów oraz do kobiet i mężczyzn dobrej woli (por. Św. Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam*, 67) [2].

Dążenie do wspólnego budowania sprawiedliwego świata odpowiada misji, którą na przestrzeni dziejów nauczyliśmy się wspólnie podejmować. W tym względzie UNESCO jest zarazem celem i narzędziem pozwalającym nam dzisiaj, z jeszcze większym zaangażowaniem, kontynuować to zadanie w różnych obszarach naszej działalności. W 2027 r. będziemy obchodzić 75. rocznicę obecności Stolicy Apostolskiej przy UNESCO. Obecność ta wypływa z przekonania, że przyszłość zależy przede wszystkim od poszanowania i wspierania niezbywalnej godności każdego człowieka, stworzonego

na obraz Boga. Dlatego postrzegamy tę Organizację jako uprzywilejowanego partnera dialogu w służbie dobru wspólnemu, które jest „społecznym kształtem godności", przysługującej nam wszystkim od samego początku i w jednakowej mierze (por. Enc. *Magnifica humanitas*, 59). Od 1952 r. Misja Stałego Obserwatora Stolicy Apostolskiej, kierując się tą perspektywą, rozeznaje i wspiera inicjatywy UNESCO, wnosząc swój wkład w dialog między narodami, aby służyć autentycznemu rozwojowi człowieka, który jest nim rzeczywiście tylko wówczas, gdy zmierza do „rozwoju każdego człowieka i całego człowieka" (Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio*, 14) [3].

Przemawiając do tego Zgromadzenia, mój czcigodny Poprzednik, św. Jan Paweł II, przypomniał, że „ *genus humanum arte et ratione vivit*" – „rodzaj ludzki żyje sztuką i rozumem". Skoro bowiem „człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze" [4], słowo to oznacza sposób istnienia, poprzez który człowiek nadaje sens wszystkiemu, co czyni. Czterdzieści sześć lat później, ponawiając wobec was zobowiązanie Stolicy Apostolskiej do współpracy, zachęcam, abyście postrzegali UNESCO nie tylko jako znamienitą organizację międzynarodową, lecz także jako miejsce, w którym ludzkość podejmuje refleksję nad samą sobą, nad swoją historią i swoją przyszłością. Nie sposób bowiem wspierać edukacji, nauki i kultury, nie wspierając zarazem życia kobiet i mężczyzn, którzy są ich głównymi podmiotami.

W dziedzinę edukacji Kościół katolicki wnosi wielowiekowe doświadczenie: od stuleci jego wspólnoty zakładają szkoły i uniwersytety, uczą czytać i pisać oraz są obecne nawet w miejscach najuboższych i najbardziej oddalonych. Poprzez *Globalny Pakt Wychowawczy* mój Poprzednik Franciszek pragnął włączyć to doświadczenie w szersze przymierze wychowawcze, otwarte na wkład wszystkich. Jednak tym, co pragnę Państwu przekazać, nie są przede wszystkim konkretne dzieła, lecz przekonanie, z którego one wyrastają. Żadne wychowanie nie jest pełne, jeśli nie podejmuje pytania o sens. W tym samym przemówieniu przypominał o tym św. Jan Paweł II: wychowywać oznacza pomagać człowiekowi bardziej „być", a nie tylko więcej „mieć", uznając w nim również ową transcendencję osoby, która należy do pełni jego człowieczeństwa (por. *tamże*, 10-11) [5].

Podczas naszego zgromadzenia warto zatem zgłębić fundamentalne pytanie, które z całą mocą domaga się dziś naszej odpowiedzi: *co to znaczy być człowiekiem?* Każda kultura podejmuje to pytanie, leżące u podstaw wszelkiej wiedzy, każdej dziedziny sztuki i każdej religii. Także w XXI w. nie możemy bowiem przyjmować za oczywiste, że wiemy, kim jest osoba ludzka i co znaczy żyć po ludzku. Rzeczywiście, każde pokolenie jest wezwane, by na nowo zmierzyć się z tym pytaniem, zwłaszcza w obliczu tragedii, które, niestety, również dziś mają miejsce.

Przede wszystkim człowiek jest *kimś poczętym i zrodzonym*. Być człowiekiem oznacza więc przede wszystkim być dzieckiem. Nikt z nas tego nie wybrał. Nikt nie zdecydował, z kogo, kiedy ani gdzie się urodzi. Ta oczywista prawda ukazuje coś, co ma wymiar nie tylko biologiczny, lecz także etyczny: jako dzieci wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Od samego początku nasze człowieczeństwo jest darem i próbą, obietnicą i odpowiedzialnością. Narodziny każdego człowieka ustanawiają pierwotną więź, komunię życia, która w rodzinie ma swoje źródło, a zarazem pierwsze środowisko wychowawcze.

Po drugie, wszyscy rodzimy się nadzy i potrzebujący. Od urodzenia jesteśmy ubodzy: potrzebujemy chleba i słów, troski i miłości, a więc wszystkiego, co karmi ciało i ducha. Dobrze o tym wiemy, a jednak wchodząc w dorosłość, narażamy się na to, że o tym zapomnimy. To właśnie najbardziej potrzebujący ponoszą najdotkliwsze konsekwencje tego zapomnienia, ilekroć ich człowieczeństwo zostaje zdradzone lub odrzucone, wykorzystane lub oszukane. Zapomnienie o okolicznościach naszych narodzin zaciemnia samo rozumienie ludzkiego życia, ponieważ odrywa je od historii wspólnej nam wszystkim. Życie przestaje być wówczas pojmowane jako dar, a staje się towarem. Nie postrzega się go już jako wezwania do troski i odpowiedzialności, lecz jako towar, który można eksploatować. Rzeczywiście, ta tragiczna alternatywa przypomina nam

zarazem, że być człowiekiem oznacza być z natury wolnym. Ponieważ wszyscy byliśmy dziećmi, nasza wolność rodzi się z odpowiedzi na wolność tego, kto jako pierwszy zwraca się ku nam – czy to gestem czułości, czy odrzucenia, pełnego miłości przyjęcia, czy też zaniedbania i okrucieństwa.

Po trzecie, zachowywać żywą pamięć o naszym wspólnym człowieczeństwie oznacza uznawać jego wielkość – a więc jego ogromny potencjał – nawet jeśli zło i niesprawiedliwość na wiele sposobów tę wielkość umniejszają. Osoby zaangażowane w edukację, naukę i kulturę są tym bardziej wezwane do troski o każdego człowieka, aby mogło zajaśnieć piękno naszej wolności. Piękno to ma swoje imię: to sprawiedliwość. Tak, wolność jest piękna, gdy jest ukierunkowana na dobro i prawdę; zostaje oszpecona, gdy przeradza się w samowolę, przemoc lub żądzę władzy. Być człowiekiem oznacza zatem ponosić odpowiedzialność wobec historii – człowiek jest istotą, która wzrasta, uczy się i pracuje, posługując się zarówno rękami, jak i umysłem. Swoją pracą może uprawiać ziemię albo ją oszpecać, tworzyć dzieła sztuki albo je niszczyć. W tym szczególnym momencie dziejów musimy uznać, że najstraszliwszym spośród „dzieł człowieka" jest wojna, ponieważ w niej sama nauka zostaje oddana na służbę nieludzkiej woli niszczenia i zabijania.

W tym kontekście warto przypomnieć słowa otwierające Preambułę Aktu Konstytucyjnego UNESCO, które również dzisiaj zachowują uderzającą aktualność, czego mogliśmy doświadczyć przy Murze Pokoju...: „Ponieważ wojny biorą początek w umysłach ludzi, więc i obrona pokoju w umysłach ludzi musi być zbudowana" (*Akt Konstytucyjny UNESCO*, Preambuła, 1945) [6]. Słowa te napisano bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, najbardziej wyniszczającej tragedii minionego stulecia. Ludzkość zrozumiała wówczas, że postęp naukowy, jeśli zostanie oderwany od mądrości, może stać się narzędziem zniszczenia; że kultura podporządkowana ideologii może przerodzić się w fałsz i propagandę; a edukacja, gdy porzuca prawdę, może stać się narzędziem manipulowania sumieniami. Państwa założycielskie UNESCO rozumiały, że traktaty są konieczne, lecz same w sobie nie wystarczą. Potrzebują kultury pokoju i wspólnego zaangażowania na jego rzecz, które zapewnią im trwałość. Pokoju nie można zbudować wyłącznie na traktatach ani na kompromisach między przeciwstawnymi siłami. Pokój jest prawdziwy, gdy wypływa z cnoty sprawiedliwości, a nie jedynie z umowy, oraz z prawej woli, a nie z chwiejnej równowagi interesów. Tylko bowiem prawa wola potrafi rozpoznać w drugim człowieku brata lub siostrę, osobę taką jak my.

Osiemdziesiąt lat później słowa Aktu Konstytucyjnego, który dał początek waszej Organizacji, nie straciły nic ze swojej mocy. Widzimy jednak również, jak poważnie tej wspólnej zasadzie zagrażają przejawy barbarzyństwa, które podsycają rywalizację i konflikty. Spośród wyzwań, przed którymi stoją dziś nauka i edukacja, pragnę zwrócić szczególną uwagę na te, które wiążą się z rozległą dziedziną technologii. Nasze wysiłki w tym zakresie powinny zmierzać do tego, aby nowe technologie pozostawały w służbie osoby ludzkiej, zamiast stawać się kolejnym narzędziem dominacji i niesprawiedliwości.

Na przestrzeni wieków wiele zadań wykonywanych niegdyś przez człowieka powierzono maszynom, których możliwości i zakres zastosowań nieustannie się poszerzały. W ostatnim czasie niektórym sztucznym systemom nadano nawet nazwę właściwej człowiekowi zdolności myślenia, czyli inteligencji. Jednocześnie jednak nasze idee i relacje mogą ubożeć wskutek postępującej dehumanizacji. Paradoks ten staje się coraz bardziej widoczny: podczas gdy systemom obliczeniowym przypisujemy „inteligencję", z trudem uznajemy niezbywalną godność osób ludzkich, których życie ocenia się według kryterium wydajności, a gdy uznaje się je za nieproduktywne, zostaje ono odrzucone i usunięte na margines.

Ta bolesna rzeczywistość skłania nas do refleksji zarówno nad kruchością ludzkiej natury, jak i nad ogromną godnością każdej osoby ludzkiej – godnością, która nie ulega umniejszeniu nawet w okolicznościach największej bezbronności, aż po samą śmierć. Tak, człowiek jest kimś, kto się rodzi, ale także *kimś, kto umiera*. Naszej godności nie odbierają ani choroba, ani cierpienie; nie zależy ona również

od naszych zdolności. Przeciwnie, domaga się ona pełnej miłości troski o człowieka na każdym etapie jego życia.

Dla wiary chrześcijańskiej tajemnica człowieka znajduje najpełniejsze światło w Chrystusie, który „właśnie w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim jego najwyższe powołanie" (Sobór Watykański II, Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 22). W Jego świetle każda osoba jawi się nam jako stworzenie chciane i miłowane przez Boga. Światło to pomaga nam również głębiej pojąć znaczenie naszego wspólnego ludzkiego doświadczenia.

Panie i Panowie, jako ludzie nauki jesteście nieustannie wezwani do współpracy w imię naszej wspólnej historii, aby z różnorodności perspektyw wyłaniała się wspólna wizja, a z niej rodziła się harmonia działania. Harmonia ta znajduje wyraz w działalności UNESCO, gdy nadaje ono symfoniczny głos najwznioślejszym dążeniom do dobra i troski o ludzkość. Tam, gdzie panuje harmonia, różne głosy współbrzmią ze sobą, a reprezentowane przez was narody jednoczą się w zgodzie.

W związku z tym chciałbym odwołać się do dwóch obrazów zaczerpniętych z Biblii, tego wielkiego skarbca kultury ludzkości. Są nimi: wieża Babel i plac Pięćdziesiątnicy. Przywołuję je jako obrazy jedności rodziny ludzkiej, która także dzisiaj jest nieustannie wezwana do rozeznawania właściwego kierunku oraz sensu dziejów, w których uczestniczy. Te biblijne opowieści ukazują dwie różne formy życia społecznego, skłaniając nas do refleksji nad okolicznościami naszych czasów.

Wieża Babel przedstawia jedność narzuconą poprzez panowanie (por. *Rdz* 11, 4). Jednocześnie budowla ta ukazuje, że im bardziej władza dąży do ucisku, tym bardziej sama się osłabia, odsłaniając swoje nieludzkie oblicze. Widzimy to w cierpieniu i niesprawiedliwości powodowanych przez despotyzm, a także w różnych formach wyzysku, które ranią zarówno społeczeństwo, jak i środowisko naturalne. Jak uczy historia, wiele imperiów upajało się własną potęgą, zanim zostało przez nią pochłoniętych i runęło niczym wieża. Skutkiem tej pychy – najpierw wyniesionej, a następnie poniżonej – jest rozproszenie. Roszczenie sobie prawa do zajęcia miejsca Boga i poddania narodów jednemu jarzmu prowadzi do pomieszania języków i wzajemnego niezrozumienia. Zamiast dosięgnąć nieba, jak zamierzano, wieża Babel upada, pociągając za sobą dwojakie negatywne następstwa. Tak jak narzucona przez nią jedność była wymuszona, tak różnorodność, która pojawia się po jej upadku, staje się źródłem konfliktów. Dzisiaj pokusa wieży Babel powraca w globalizacji pozbawionej braterstwa, w grabieżczych formach neokolonializmu, w narzucaniu ideologii oraz we wszystkich tych „kontaktach bez więzi", które sprowadzają ludzkie życie do wymiany handlowej (por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Quo vadis, humanitas?*, 42). Również nauka, gdy zostaje sprowadzona do techniki sprawowania władzy, przestaje służyć wyniesieniu osoby ludzkiej, a zaczyna grozić degradacją owoców ludzkiej pracy.

Dzisiaj dysponujemy w szczególności środkami, które pozwalają błyskawicznie łączyć ludzi i kontynenty; jednocześnie jednak jesteśmy świadkami nowych form osamotnienia, ubóstwa materialnego i duchowego oraz opuszczenia. Komunikacja stała się znacznie szybsza, lecz niekoniecznie bardziej prawdziwa; informacji jest pod dostatkiem, ale ich obfitość nie jest równoznaczna z mądrością. Bez wspólnego fundamentu etycznego liczne kanały komunikacji mogą prowadzić do mnożenia fałszywych informacji i rozpowszechniania słów pozbawionych znaczenia, utrudniając w ten sposób dialog, zamiast mu sprzyjać.

Sztuczna inteligencja potęguje ten problem: choć systemy te potrafią korelować dane, nie są w stanie odpowiedzieć na pytania dotyczące sensu ludzkiego życia, który zakorzeniony jest w przeżywanym doświadczeniu. Istota ludzka zaś nie może żyć pozbawiona sensu. Sens jest tlenem dla umysłu. Dlatego wyzwania związane z komunikacją, które są zawsze także wyzwaniami wychowawczymi, sprawiają, że poszukiwanie prawdy staje się kwestią sprawiedliwości społecznej i równości dziejowej. Z tego względu wychowanie w tej dziedzinie ma zasadnicze znaczenie. Z uznaniem od-

noszę się zatem do inicjatywy UNESCO realizowanej w ramach programu edukacji medialnej i informacyjnej (*Media and Information Literacy*, MIL), który promuje odpowiedzialne korzystanie z mediów i narzędzi cyfrowych.

Rzeczywiście, bez prawdy język zostaje podporządkowany logice przemocy i arbitralnej woli możnych. W imię zysku wyklucza się wówczas innych, a w imię wolności zabija niewinnych. Zamiast szanować prawo, sprawujący władzę powołują się na nie wtedy, gdy służy ich interesom, i lekceważą je, gdy ich ogranicza, traktując nawet samą sprawiedliwość jak towar, który można kupić i sprzedać. Jeśli uświadomimy sobie, że wypaczenie prawa zaczyna się od zepsucia serca, możemy dostrzec, że każda dziedzina nauki, uprawiana bez odniesienia do etyki, naraża się na utratę właściwego sobie sensu, a tym samym przestaje służyć ludzkiej godności i ją odzwierciedlać.

W związku z tym zachęcam całą wspólnotę międzynarodową, aby szczególną troskę poświęciła ochronie dzieci i młodzieży. W epoce cyfrowej ich bezbronność nigdy nie może stawać się okazją do wykorzystywania. Niech technologie te wspierają ich rozwój, wychowanie i relacje, chroniąc ich wolność myślenia i rozeznawania oraz zawsze pozostając w służbie godności osoby ludzkiej.

Zepsucie kultury, o którym mówimy, znajduje swoje odkupienie na placu Pięćdziesiątnicy. Tam orędzie pokoju zostaje przyjęte przez wszystkie ludy jako dobra nowina. Orędzie to głosi zmartwychwstanie Jezusa, a więc zwycięstwo życia nad śmiercią i zbawienie, które daje światu nadzieję. W dniu Pięćdziesiątnicy plac staje się miejscem, gdzie świętuje się pokój, który uzdrawia każdą krzywdę wyrządzoną osobie ludzkiej. Każdy słyszy to orędzie „w swoim własnym języku ojczystym", a komunia w żaden sposób nie usuwa różnorodności (por. *Dz* 2, 8). Przeciwnie, pozwala jej rozkwitać w harmonii głosów i twarzy. W głoszeniu pokoju bogactwo kultur staje się nośnikiem prawdy powszechnej. Nauczanie biblijne wskazuje nam zatem drogę do osiągnięcia tego, czego wszyscy pragniemy: „jedności, która nie zaciera różnic, lecz docenia wartość osobistej historii każdego człowieka oraz społecznej i religijnej kultury każdego narodu" (*Homilia podczas Mszy św. z okazji rozpoczęcia posługi Piotrowej*, 18 maja 2025) [7]. To nie dominacja wieży Babel, lecz pokój Pięćdziesiątnicy umożliwia taką komunię między wszystkimi narodami. Każda kultura osiąga zatem szczyt swojej mądrości, gdy dąży do pokoju i dobra wszystkich, dając świadectwo autentycznemu znaczeniu naszego człowieczeństwa.

Ci, którzy zajmują się edukacją i wychowaniem, wiedzą, że tylko prawda czyni nas wolnymi. Ci, którzy nauczają, i ci, którzy prowadzą badania, wiedzą, że błąd zniewala nas, pogrążając w niewiedzy i przesądach. Ilekroć napotykamy przeszkody w naszej misji, pamiętajmy, że istnieje jedna ziemia dla wszystkich i jedna wspólna ludzka natura. Nie można zrozumieć człowieka, rozdzielając to, co stanowi jedność: ciało i duszę, życie osobiste i relacje, więź z innymi ludźmi i ze środowiskiem. Wszystko to składa się na jedność naszego istnienia. Dlatego uprawiać ziemię oznacza również pielęgnować człowieczeństwo tych, którzy ją zamieszkują. Do tego zadania powołane są edukacja i nauka. Nieprzypadkowo bowiem każda kultura, jak wskazuje sama etymologia tego słowa, jest aktem uprawy. Ponawiam zatem apel moich Poprzedników o wspólną troskę o człowieka i stworzenie: Papież Benedykt XVI mówił o potrzebie ekologii osoby ludzkiej, natomiast Papież Franciszek rozwinął perspektywę ekologii integralnej (por. Benedykt XVI, *Przemówienie w Bundestagu*, 22 września 2011; Franciszek, Enc. *Laudato si'*, 137-162).

Probierzem, który pozwala ocenić nasze zaangażowanie, jest troska, jaką otaczamy najmniejszych i ubogich: dzieci w łonach matek oraz dzieci znajdujące się na różnych obszarach działań wojennych, osoby z niepełnosprawnością fizyczną i intelektualną, osoby starsze, migrantów i uchodźców oraz wszystkich tych, których ludzka pycha wyklucza jako nieproduktywnych. To właśnie oni są prawdziwym sprawdzianem naszych deklaracji o poszanowaniu godności człowieka, a ich ochrona i wspieranie obejmują również całe stworzenie. Przeciwieństwem takiej postawy jest dążenie do wyzysku i grabieży, do wydobywania jak najwięcej z każdej żywej istoty, do konsumowania bez troski o zacho-

wanie i niszczenia bez pielęgnowania. Obecny kryzys ekologiczny jest zatem kryzysem antropologicznym; co więcej, Kościół jest przekonany, że każda kultura nosi w sobie mądrość, która dojrzewa w ekosystemie ludów. Tak, środowiskiem życia człowieka jest społeczeństwo – nie jest ono jedynie środowiskiem fizycznym, takim jak dla zwierząt pustynia czy ocean, lecz przestrzenią moralną i relacyjną. Tam, gdzie panuje pokój społeczny, narody rozkwitają w sprawiedliwości.

To właśnie tutaj misje edukacyjna i naukowa UNESCO znajdują swoją najpełniejszą syntezę: w cierpliwym dziele budowania pokoju. Wobec licznych i złożonych wyzwań naszych czasów świat spogląda na instytucje międzynarodowe z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony są one wezwane do podejmowania wyzwań, którym żadne państwo nie jest w stanie sprostać samodzielnie. Z drugiej zaś strony te same instytucje przeżywają kryzys skuteczności, zwłaszcza gdy dialog postrzegany jest raczej jako hamulec działania niż jako narzędzie służące pokojowi, bardziej jako forma hipokryzji niż jako sposobność do wspólnego poszukiwania dobra. Wobec tych niebezpiecznych tendencji trzeba pielęgnować cnotę równie rzadką, jak bardzo pożądaną: jest nią zaufanie. Zaufanie, że różnice nie muszą stanowić zagrożenia; zaufanie, że szczery dialog może zrodzić dobro większe niż to, które każdy mógłby osiągnąć sam. Stolica Apostolska pragnie wnosić to zaufanie do UNESCO, podobnie jak do innych organizacji międzynarodowych, świadoma, że każdy lud posiada bogactwo, którym może się dzielić we wspólnym dążeniu do autentycznego postępu, jaki zagwarantować może jedynie pokój. Nie chodzi o głoszenie naiwnego optymizmu, który ignoruje trudności, lecz o wytrwałość w nadziei, że dobro jest zawsze możliwe. Każde rodzące się dziecko niesie nadzieję. Każdy mężczyzna i każda kobieta, którzy poświęcają swoje życie poszukiwaniu prawdy, dokonują aktu nadziei. Niech zatem UNESCO daje świadectwo tej nadziei, wspierając porozumienie między narodami poprzez dialog ich kultur. Wierzymy bowiem, że edukacja i wychowanie są narzędziem pozwalającym przezwyciężać wzajemne lęki, a nauka może służyć życiu każdego człowieka, zasiewając już dziś ziarna przyszłych dobrych plonów. Zaufanie to umacnia naszą nadzieję w miłości, czyli w służbie dla dobra bliźniego – jeśli wszyscy konsekwentnie poświęcimy się służbie naszemu wspaniałemu człowieczeństwu, pokój będzie mógł wreszcie rozkwitnąć.

Gdy więc współpracujemy w tym dziele, tradycje religijne odgrywają niezastąpioną i niezbędną rolę w kulturze, religie zaś wyrażają nasze pytania o początek i kres życia, pomagając odkrywać pierwotny i ostateczny sens istnienia, który znajduje odzwierciedlenie w codziennych wyborach. Kiedy bowiem mężczyźni i kobiety dobrej woli kierują swoje działania ku Bogu, pluralizm kultur nie rozprasza się w zamęcie wieży Babel. Przeciwnie, ludzkość jednoczy się we wspólnym poszukiwaniu sensu i zmierza ku przeznaczeniu, którym nie jest śmierć. Nie podążamy ku nicości. Dlatego dusza ludzka, pozostając w relacji z Bogiem, jeszcze wyraźniej odczuwa wezwanie do budowania pokoju poprzez przymierze między narodami, które uznają się za dzieci jednego Ojca oraz za braci i siostry.

Pragnę zatem, aby nasze spotkanie umocniło zaangażowanie każdego z nas w niestrudzone działanie na rzecz tego, by świadomość przynależności do jednej rodziny ludzkiej stawała się coraz żywsza, bardziej czynna i bardziej sprawiedliwa. W związku z tym pragnę wyrazić szczerą wdzięczność wszystkim pracownikom UNESCO, którzy z kompetencją i oddaniem wypełniają tę niezwykle szlachetną misję: misję budowania pokoju poprzez pielęgnowanie wszystkich dziedzin nauki i sztuki ludzkości.

Kieruję te słowa do was wszystkich, do ludów, które reprezentujecie, a w sposób szczególny do ludzi młodych. To właśnie nowe pokolenia najbaczniej przyglądają się naszym działaniom. Wspierając ich dążenia do sprawiedliwości, z wdzięcznością i szacunkiem przyzywam dla was wszystkich oraz dla waszych narodów obfitości błogosławieństwa Boga, wszechmogącego i miłosiernego Stwórcy.

Dziękuję!

[1] *Konwencja dotycząca utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury, podpisana*

w Londynie, dnia 16 listopada 1945 r., Dz.U. 1947 n. 46 poz. 242, s. 679.

[2] JAN XXIII, PAWEŁ VI, JAN PAWEŁ II, *Encykliki*, Warszawa 1981, n. 65 [w wyd. polskim].

[3] *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. I, red. M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski, Rzym-Lublin 1987, s. 397.

[4] ŚW. JAN PAWEŁ II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie w siedzibie UNESCO* (2 czerwca 1980), n. 6: TENŻE, *Nauczanie papieskie*, t. III, 1, przyg. do druku E. Weron, A. Jaroch, Poznań-Warszawa 1985, s. 728. Por. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *In Aristotelis Posteriora Analytica*, 1.

[5] ŚW. JAN PAWEŁ II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie w siedzibie UNESCO* (2 czerwca 1980): TENŻE, *Nauczanie papieskie*, t. III, 1, s. 730-731.

[6] *Konwencja dotycząca utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury, podpisana w Londynie, dnia 16 listopada 1945 r.*, Dz.U. 1947 n. 46 poz. 242, s. 678.

[7] *Budujmy Kościół oparty na miłości Boga i będący znakiem jedności*: „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 5 (472)/2025, s. 44.

Homilia podczas Nieszporów z biskupami, kapłanami, diakonami, osobami konsekrowanymi i seminarzystami

25 września – Paryż, Katedra Notre-Dame

Drodzy Bracia i Siostry!

Modlitwa wieczorna gromadzi nas w miejscu, które od stuleci, bardziej niż jakiekolwiek inne, skłania Paryż do wznoszenia oczu ku niebu. Minęło siedem lat, odkąd cały świat, wstrzymując oddech, patrzył, jak tę katedrę trawi straszliwy pożar. Już wtedy wznosiliśmy oczy, zatrwożeni i świadomi ludzkiej bezsilności wobec tego, czego nie sposób przewidzieć. Ból ten nie był jedynie bólem katolików ani wyłącznie ludzi wierzących. W tamtej dramatycznej godzinie uświadomiliśmy sobie, że Notre-Dame jest czymś więcej niż zabytkiem. Powszechne zaangażowanie w jej odbudowę, a dziś wspaniałość osiągniętego rezultatu ukazują, że właśnie w tym miejscu bije serce narodu, że znajdujemy się w żywym centrum cywilizacji, gdzie przeszłość spotyka się z przyszłością, a niebo z ziemią.

Pragnąłem spotkać się z wami właśnie w tym miejscu, będącym symbolem Kościoła we Francji. Z wielką radością przekroczyłem przed chwilą próg tej katedry, podobnie jak każdego dnia czynią to tysiące braci i sióstr przybywających tu z całego świata. Już samo wejście do jej wnętrza stawia nas wobec piękna, które przemawia do naszego niespokojnego serca i wzywa je do pokoju. Przywracając to miejsce całej ludzkości, dobrze zrozumiano, jak bardzo każdy, kto je odwiedza, może pozwolić, by odrodziło go to, co widzi, słyszy i czego doświadcza. Instytucje publiczne, kościelne i prywatne zaangażowane w odnowienie Notre-Dame, każda poprzez właściwy sobie wkład, przyczyniły się w ten sposób do ponownego ożywienia dróg kulturowych, egzystencjalnych i duchowych, które odsłania ta katedra. W tym kontekście Kościół pojmował swoją misję nie tylko jako zachowanie dziedzictwa, lecz także jako twórcze jego rozwijanie, ożywiając tradycję z odwagą właściwą tym, którzy mają wiarę i są zwróceni ku Nadziei. Pragnę za to podziękować Księdzu Arcybiskupowi, jego współpracownikom oraz wspólnocie archidiecezjalnej Paryża, którzy przygotowali również dostępny dla wszystkich program duszpasterski, prowadzący od pierwszego głoszenia Ewangelii ku wtajemniczeniu chrześcijańskiemu. Jego znakiem jest chrzcielnica, znajdująca się przy wejściu niczym błogosławieństwo i zaproszenie.

Odbudowa katedry stała się okazją do spotkania, które otworzyło nowe przestrzenie gościnności i uczestnictwa, wykraczające poza granice przynależności do Kościoła. Drodzy biskupi, prezbiterzy, diakoni, osoby konsekrowane i seminarzyści Francji – pozwólcie się zainspirować tym, co wydarzyło się tutaj! Niech waszym priorytetem będzie *Evangelii gaudium*, to znaczy owo nawrócenie misyjne, o którym Papież Franciszek dał nam świadectwo już w swojej pierwszej Adhortacji apostolskiej.

W Liście do Galatów usłyszeliśmy, dlaczego nie powinniśmy się lękać: „Zesłał Bóg Syna swego" (*Ga* 4, 4). Posłał Go pośród nas, w nasz świat! W tekście św. Pawła czasownik ten opisuje wydarzenie

rzeczywiste i historyczne, a nie jakieś idealne okoliczności. Chrześcijanie nie uciekają przed złożonością świata, ponieważ sam Bóg wezwał ich, aby szli za Jego Synem w świecie już zamieszkanym, będącym w ciągłym ruchu, naznaczonym zarówno ludzką nędzą, jak i dobrocią. Droga Krzyża odsłania wprawdzie ciemności przenikające świat, lecz jeszcze głębiej objawia miłość Boga, która zwycięża śmierć.

Plan katedry na rzucie krzyża, gdzie kamień stapia się ze światłem, przywołuje spotkanie ziemi z niebem. Katedra skupia w sobie i porządkuje wydarzenia historii, utkanej z ludzkich radości i cierpień. Łączy je w symbolicznej dynamice, która z różnorodnych form wyrazu tworzy żywy język i scala je w jedną harmonijną całość.

Drodzy przyjaciele, to właśnie z Wcielenia – „zesłał Bóg Syna swego" – wypływa tożsamość Kościoła, powołanego, aby zawsze być Kościołem „wychodzącym". Jako uczniowie Chrystusa dobrze wiecie, że wspólnota chrześcijańska nie jest schronieniem, do którego można się wycofać, aby odgrodzić się od swojej epoki. Przeciwnie, na wzór dawnych katedr otwiera się ona dla wszystkich jako przestrzeń przyjęcia, szacunku, objawienia i sensu. Na tym właśnie polega siła żywego Kościoła: przyjmować ludzi z peryferii, którzy już są w jego sercu; przyjmować tego, kto jest daleko, choć w rzeczywistości jest już blisko; przyjmować obcego, w którego osobie Chrystus już puka do drzwi.

Jeśli Notre-Dame jest znakiem tego spotkania w sercu Paryża, to tym bardziej inne miasta i regiony Francji, nawet te najbardziej oddalone i wiejskie, mogą zostać przemienione przez prostą i życzliwą obecność misyjną, która pomaga również harmonijnie łączyć różnice kulturowe i leczyć rany obecne w naszych społeczeństwach. Od wybrzeży północy po Morze Śródziemne, od regionów położonych w głębi kraju aż po departamenty zamorskie bądźcie Kościołem żywym, różnorodnym i bliskim ludziom. Skromność środków nie jest przeszkodą dla misji, ponieważ to łaska Boża daje wewnętrzną wolność i prostotę życia, dzięki którym można odzwierciedlać ewangeliczny styl. W tym wszystkim z ufnością dostrzegajcie wartość misyjnej obecności wiernych świeckich, którzy są żywą forpocztą Kościoła na rozdrożach codziennego życia.

Z drugiej strony, bracia i siostry, nie możemy zapominać, że celem, dla którego wzniesiono tę świątynię, podobnie jak wszystkie inne kościoły, jest modlitwa i oddawanie chwały Bogu. W tym miejscu wspólnota chrześcijańska sprawuje najwznioślejszą formę modlitwy i uwielbienia, uobecniając w Eucharystii odkupieńczą Ofiarę Chrystusa. Katedra nie jest jedynie kamienną oprawą do podziwiania; żyje świętą tajemnicą, która jest w niej sprawowana. Gdyby została pozbawiona akcji liturgicznej, utraciłaby swoją duszę. Tutaj, w Notre-Dame, prawdę tę szczególnie wyraźnie ukazuje umieszczenie ołtarza w centrum przestrzeni. W ten sposób wspólnota oddająca chwałę Panu znajduje się w samym sercu świątyni, a odwiedzający, także podczas celebracji, przechodzą wokół niej i obserwują ją. Kościół ukazuje się tutaj takim, jakim jest: jako żywy organizm, wspólnota wierzących, która w uwielbieniu gromadzi wszystko to, co przekazują jej kultura i Tradycja; jest ciałem, które podczas celebracji opowiada każdemu sens swojego istnienia.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek żyjemy w epoce, której zdaje się brakować pełni, głębi i obietnicy przyszłości. Szlachetna prostota śpiewu, słowa i gestu liturgicznego może dla wielu stać się promieniem nadziei, oazą pokoju w społeczeństwie nadmiernie połączonym i hałaśliwym, miejscem, gdzie można doświadczyć obecności Tego, który jest źródłem największej miłości: „Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego" (*Ga* 4, 4). Celebracja roku liturgicznego, niedziel i świąt także nas czyni współczesnymi Chrystusa, pozwalając nam z uwagą przeżywać kolejne wydarzenia Jego życia, które całkowicie oddał Ojcu za świat. Dzięki temu stajemy się bardziej wrażliwi i otwarci na znaki czasu. Wspólnotowe słuchanie Pisma Świętego i modlitwa pozwalają nam bowiem patrzeć na wydarzenia historyczne w świetle Boga, pełniej uświadamiać sobie naszą odpowiedzialność, demaskować niesprawiedliwe mechanizmy władzy oraz strzec zalążków sprawiedliwości i pokoju. Ożywia nas zatem nadzieja, a nie rezygnacja. Z niej rodzą się więzi coraz większego braterstwa i sieci solidarności, będące

owocem komunii w jedynej Ofierze Chrystusa.

Was, którzy codziennie sprawujecie Eucharystię, proszę, abyście czuwali nad tym, by celebracje liturgiczne zawsze odznaczały się godnością i należytą starannością, także tam, gdzie gromadzą się mniejsze wspólnoty. Bądźcie świadomymi dziedzicami Ojców i Świętych Kościoła, którzy na przestrzeni wieków przekazali nam głęboki sens i piękno liturgii, niezmiennie dając świadectwo wielkiej pokory wobec sprawowanego Misterium. Sobór Watykański II, którego bogactwo tak wiele zawdzięcza Francji, w sposób szczególny podjął i pogłębił to dziedzictwo, uznając centralne miejsce liturgii w życiu Kościoła (por. Konst. *Sacrosanctum Concilium*, 10). Dlatego zachęcam was wszystkich, biskupów, prezbiterów, diakonów i osoby konsekrowane, abyście pielęgnowali autentyczną miłość do liturgii oraz byli świadkami i sługami prorockiego, kapłańskiego i królewskiego powołania całego Ludu Bożego.

Liturgia pozostaje pod tym względem zwierciadłem życia. Radość eucharystyczna umacnia się i promieniuje tam, gdzie zostaje przywrócona harmonia, gdzie odradza się godność, gdzie władza staje się służbą, a wolność odzyskuje swój właściwy bieg. To największy dar, jakim możemy się dzielić. Dlatego przedkładajcie komunię z Następcą Piotra i z Kościołem ponad wasze osobiste upodobania, aby pielęgnować jedność Ludu Bożego. Razem będziemy profetycznym znakiem tego, że pojednany świat jest możliwy.

Drodzy biskupi, prezbiterzy, seminarzyści i osoby konsekrowane, wy, którzy zostaliście powołani, aby iść za Chrystusem, dziękuję wam za waszą odpowiedź i wierność Panu. Nigdy nie zaniedbujcie tej przyjaźni, której pragnie Pan i którą trzeba pielęgnować w osobistej modlitwie, będącej podstawowym fundamentem każdego powołania. Jak mówiła Madeleine Delbrêl: „Bez modlitwy nie kochalibyśmy Boga miłości. Bylibyśmy może Jego sługami, Jego bojownikami, a nawet Jego uczniami; nie bylibyśmy jednak ani kochającymi dziećmi naszego Ojca, ani przyjaciółmi (…) Jezusa Chrystusa” (*Notre vie*, *Œuvres complètes*, t. XV, Nouvelle Cité 2017, s. 41). Strzeżcie zatem waszego życia wewnętrznego z Panem w szkole licznych świętych, którzy was poprzedzili, nieustannie czerpiąc w cichej modlitwie ze źródła nieskończonej miłości Boga. Wasza misja wypływa przede wszystkim z tej zażyłej relacji z Panem, który właśnie tam na was czeka.

W sercu miasta otwarta katedra jest znakiem wspólnoty, która wielbi Pana i przeżywa gościnność nie jako gest okazjonalny, lecz jako właściwy sposób swojego istnienia, aby wszyscy mogli czuć się jak w domu, nie będąc już podporządkowywani ani spychani na margines w świecie podlegającym nieustannym przemianom. „Zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, […] byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (*Ga* 4, 4-5). A „jeżeli jesteś synem, to i dziedzicem” (*Ga* 4, 7). Drodzy bracia i siostry, zgromadzeni tutaj jako dziedzice z łaski, teraz do każdego z was, do tej modlącej się i żywej wspólnoty, należy stanie się ciałem i głosem tej obietnicy. Wy, pasterze i osoby konsekrowane we Francji, jesteście wezwani, aby być pierwszymi stróżami tego otwartego domu, żywymi kamieniami Kościoła, który żyje nadzieją i nie lęka się przyszłości. Ta katedra narodziła się na nowo, abyście wraz z nią mogli się odrodzić w nowym porywie świętości i codziennej misji. Pośród waszego ludu bądźcie przejrzystym znakiem Bożego macierzyństwa Kościoła, który – dając świadectwo miłości Boga – odbudowuje i uzdrawia rodzinę ludzką.

Wznieśmy oczy ku XIV-wiecznej figurze Matki Bożej z Dzieciątkiem, której pożar nie tknął i która dziś na nowo jaśnieje przed nami. Niech Maryja, która strzegła Słowa w swoim łonie, strzeże także waszej wierności i niech będzie gwiazdą prowadzącą misję Kościoła we Francji. Święta Maryjo, Matko Boża Paryska i Matko Kościoła, módl się za lud francuski, wspieraj jego pasterzy i zawsze idź z nami.

Dialog z młodymi
podczas czuwania modlitewnego
25 września – Paryż Saint-Denis, Stade de France

Pytanie Chloé

Ojcze Święty, dziękujemy za Twoją obecność pośród nas tego

wieczoru oraz za czas spotkania i rozmowy, który nam ofiarujesz.

Mam na imię Chloé, mam 25 lat i kończę studia z farmakologii. Działam w grupie młodych katolików z peryferyjnej dzielnicy regionu Île-de-France, noszącej nazwę La Cité Céleste. Organizujemy między innymi różne wydarzenia, takie jak nocne adoracje i spotkania modlitewne połączone z uwielbieniem, które gromadzą wielu młodych z naszych dzielnic, pragnących żyć wiarą i szeroko się nią dzielić. Angażuję się również w życie mojej parafii, zwłaszcza w duszpasterstwo młodzieży licealnej. Poprzez te różne formy zaangażowania pragnę oddawać swoją energię i umiejętności na służbę innym, budując więzi między wiarą, młodymi ludźmi a codziennymi realiami życia w naszych dzielnicach.

Jak mówi św. Paweł, „dla nas żyć to Chrystus". A jednak społeczeństwo, w którym żyjemy, budowane jest na innych fundamentach, a niekiedy wydaje się wręcz obojętne na pytanie o Boga. Pragniemy z mocą i wytrwałością głosić Chrystusa ludziom wokół nas, a zarazem, oczywiście, czynić to z szacunkiem i delikatnością wobec tych, których spotykamy. Jak możemy połączyć siłę naszego misyjnego zapału z autentycznym życiem braterskim z tymi, którzy nie podzielają naszej wiary?

Odpowiedź Ojca Świętego

Drodzy przyjaciele, pierwszą rzeczą, którą chciałbym powiedzieć, jest coś bardzo prostego: dziękuję! Dziękuję Bogu, dziękuję wam, dziękuję za waszą odwagę, dziękuję za waszą obecność, dziękuję za waszą wiarę. Jesteście świętymi Francji! I dziękuję, Chloé, za to pytanie. Przytoczone przez ciebie zdanie św. Pawła nie jest jedynie stwierdzeniem. Stanowi prawdziwą syntezę jego życia. W kilku krótkich, lecz doniosłych słowach Apostoł wypowiada modlitwę uwielbienia, składa wyznanie wiary i wskazuje drogę świętości prowadzącą aż po męczeństwo: „Dla mnie bowiem żyć to Chrystus" (por. *Flp* 1, 21). Powtarzając to wyznanie miłości, staramy się mieć udział w doświadczeniu Apostoła. Świadczy on bowiem, że Bóg nigdy nie jest kimś obcym w jego życiu, ale przeciwnie, wychodzi mu na spotkanie: powołuje go do siebie, przemienia wewnętrznie i posyła na świat.

Ta duchowa dynamika dotyczy nas wszystkich także dzisiaj. To prawda – jak mówisz – że społeczeństwo, w którym żyjemy, zdaje się być obojętne na Boga. Ale Pan nie jest obojętny na nas! To właśnie jest najważniejsze… i to zawsze daje nam nadzieję!

To, że wielu ludziom obce jest pytanie o Boga, stanowi niewątpliwie problem; równie poważnym problemem jest jednak to, że dla wielu obce staje się także pytanie o człowieka. Jakże wiele osób, niestety, przestaje interesować się drugim człowiekiem, prowadząc egoistyczne życie, albo gardzi ubogimi, trwoniąc swoje dobra na rzeczy błahe. Jak wielu odrzuca ludzi prostych czy chorych, sądząc, że wartość człowieka zależy wyłącznie od tego, co potrafi wytworzyć. Myślę szczególnie o twoim zaangażowaniu w peryferyjnych dzielnicach regionu Île-de-France wraz z *La Cité Céleste*. To właśnie tam, w konkretnej codzienności, niekiedy naznaczonej trudnościami, twoja wiara staje się żywym i wymownym świadectwem nadziei.

Człowiek błądzi, gdy twierdzi, że Bóg umarł. Jeśli Boga nie ma z człowiekiem, nie znajduje on już zbawienia i traci sens własnego istnienia, które sprowadza się wówczas do ślepej uliczki albo do nicości. Kto natomiast mówi: *Dla mnie żyć to Chrystus!*, doświadcza czegoś zupełnie przeciwnego. W Chrystusie wiemy bowiem, że Bóg nigdy nie jest obojętny na człowieka. Przez Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego daje nam swoje własne życie, abyśmy mogli żyć. Oto więc sposób głoszenia Chrystusa, który łączy odwagę z szacunkiem: głosić Go jako Ewangelię zbawienia, jako słowo prawdy i życia. Ewangelia ta jest dobrą nowiną dla wszystkich, orędziem wyzwolenia i zasadą nowego życia.

Ewangelia Jezusa nie prowadzi bowiem do konfliktu, lecz zawsze wzywa do przebaczenia; rozświetlając dramat dziejów, uczy nas zarazem braterskiej troski. Spotkanie z Chrystusem otwiera na dialog i przygotowuje do przyjęcia Jego pokoju, ponieważ daje każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie największą obietnicę, zdolną zaspokoić wszystkie pragnienia: obietnicę życia wiecznego.

Droga Chloé, drodzy młodzi, doświadczenie religijne każdego człowieka wyraża owo poszukiwanie sensu, które ożywia ludzką duszę. W Jezusie, Odkupicielu świata, Bóg pozwala się odnaleźć, zwracając się „do ludzi jak do przyjaciół" (Sobór Wat. II, Konst. dogmat. *Dei Verbum*, 2). On jest źródłem wody

żywej, światłem pośród ciemności. Dlatego w radości wiary wyznajmy dziś wieczorem razem: *dla nas żyć to Chrystus!* Powtórzmy razem: *dla nas żyć to Chrystus!*

Dzięki Niemu można połączyć misyjny zapał z doświadczeniem braterstwa wobec tych, którzy nie wierzą w Boga lub należą do innych tradycji religijnych. Braterstwo to, oparte na słuchaniu i wzajemnym szacunku, ma swoje korzenie w jedności rodziny ludzkiej, która na przestrzeni dziejów rozwijała wymiar religijny jako istotną cechę życia każdego ludu.

Pielęgnowanie braterskiej więzi „z tymi, którzy nie podzielają naszej wiary", przyczynia się zatem do budowania społeczeństwa, a zarazem staje się praktykowaniem wiary i miłości, ponieważ nie można dawać świadectwa o Chrystusie, nie kochając tych, którym pragniemy Go głosić. Spotkania młodych ludzi z krajów regionu śródziemnomorskiego, organizowane w ostatnich latach, są budzącym nadzieję znakiem takiego braterstwa.

Orędzie chrześcijańskie nie stanowi więc przeszkody dla braterskiego współistnienia. Przeciwnie, sprzyja mu, ponieważ w wolności zaprasza każdego do przyjęcia nowiny o pokoju i zbawieniu. Podobnie nasza misja nie pozostaje w sprzeczności z szacunkiem dla innych religii, gdyż Kościół nie odrzuca niczego z tego, co jest w nich prawdziwe i święte (por. Sobór Wat. II, Dekl. *Nostra aetate*, 2).

Dziękuję!

Pytanie François

Ojcze Święty, dziękujemy, że przybywasz, aby umocnić nas w wierze i w pragnieniu dawania świadectwa Ewangelii!

Nazywam się François Bigot. Wychowałem się na wsi w Burgundii, a obecnie studiuję agronomię na UniLaSalle. Chętnie poświęcam swój czas trosce o piękno liturgii. Angażuję się również w życie mojej diecezji poprzez pielgrzymkę rowerową Pélé VTT de Nevers oraz w przygotowanie nowej pielgrzymki burgundzkiej. Jestem także drużynowym skautów i działam w duszpasterstwie akademickim na mojej uczelni.

My, młodzi, chcemy się angażować: w służbę najbardziej potrzebującym, na rzecz pokoju w naszym kraju i na świecie, w służbę Kościołowi Chrystusa. Często jednak trudno rozeznać, w jakim kierunku zwrócić własne życie, aby oddać się bez reszty i dochować wierności, a zarazem nie rozpraszać sił ani nie tracić odwagi, zwłaszcza gdy zadanie wydaje się przerastać nasze możliwości. Lęk i niepewność nierzadko osłabiają entuzjazm właściwy młodości. Ojcze Święty, jak rozeznawać, gdzie Pan na nas czeka, abyśmy Mu służyli i ofiarowali nasze życie?

Odpowiedź Ojca Świętego

Czy jest tu wielu skautów? O, bardzo dobrze! Witajcie! Przede wszystkim serdecznie dziękuję wam za wasze zaangażowanie. Wielką radością jest dla mnie widzieć was tak licznie zgromadzonych, ożywionych pragnieniem służby pokojowi, który pomaga nam wzrastać jako mężczyznom i kobietom, przemieniając lęk w nadzieję, a narzekanie w odpowiedzialne zaangażowanie. Dziś ta wielka misja jest pilniejsza niż kiedykolwiek, ponieważ wzywa nas, abyśmy z rozeznaniem nawigowali pośród współczesnych przemian technologicznych i cyfrowych, nie pozwalając, by umniejszały nasze człowieczeństwo.

Zwłaszcza wtedy, gdy poświęcamy się ochronie najmniejszych i najsłabszych, uświadamiamy sobie także własną kruchość, wspólną nam wszystkim. Kruchość ta nie napawa nas lękiem, lecz jednoczy jako stworzenia, które w Chrystusie odkrywają, że są braćmi i siostrami. To On jako pierwszy daje nam samego siebie, a żywym znakiem tej łaski jest Eucharystia, „źródło i zarazem szczyt całego życia chrześcijańskiego" (Sobór Wat. II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 11). Z tego sakramentu, który umacnia naszą wiarę, czerpiemy siłę, by również ofiarowywać siebie bliźnim, naśladując bezinteresowną miłość Pana Jezusa. Dążenie do sprawiedliwości i pokoju skłania nas zarazem do dostrzegania konfliktów, które nosimy w sobie, oraz do oczyszczania serca. Gdy oddajemy się służbie Bogu i innym, nasze rany znajdują ukojenie i odkupienie.

Nie ma takiej porażki, z której Bóg nie mógłby nas podźwignąć: Jego miłosierdzie jest naszą radością. Wspomnieliście jednak o lęku i niepewności jako o przeszkodach dla waszego entuzjazmu. Uczucia te są dziś bardzo rozpowszechnione z powodu niepewności dotyczącej planów na przyszłość, nietrwałości więzi uczuciowych oraz kruchości relacji. Dołączają do nich inne obciążenia szczególnie dotykające wasze pokolenie, takie jak zmęczenie nadmiarem czasu spędzanego przed

ekranem czy niepokój związany ze zmianami klimatycznymi, sytuacją gospodarczą i międzynarodową. Tak, trzeba nadstawiać ucha na te odczucia. Drodzy młodzi, zachęcam was wszystkich, abyście zachowali serca otwarte na cierpienia swoich rówieśników.

Jednocześnie doświadczenie kruchości, każdej kruchości, staje się dla ucznia Chrystusa sposobnością do dawania świadectwa. Kto idzie za Jezusem drogą pokornej i bezinteresownej służby, zostaje uwolniony od lęku i odzyskuje nowy entuzjazm, doświadczając wewnętrznej radości i pokoju. Nie są to uczucia chwilowe ani czysto subiektywne, lecz rzeczywistość zakorzeniona w pewności wiary, o której wspólnie dajemy świadectwo jako Kościół.

Tak, razem tworzymy Kościół: kruchy i święty, niczym gliniane naczynia, które przechowują skarb (por. *2 Kor* 4, 7). Św. Paweł raz jeszcze przypomina nam, że właśnie w słabości jesteśmy mocni (por. *2 Kor* 12, 10). To szczególnie w chwilach trudności Bóg podtrzymuje naszą wolność i umacnia nas swoją łaską. Zechciał stać się człowiekiem, abyśmy mogli żyć z Nim na zawsze jako radośni świadkowie nadziei.

Drodzy przyjaciele, to właśnie w tej przyjaźni z Jezusem dokonuje się nasze rozeznanie, będące refleksją podejmowaną wraz z przyzywaniem daru Ducha Świętego. Jest to stałe ćwiczenie, które pozwala iść naprzód w sposób uporządkowany i pewny.

Jak dobrze rozeznawać?

Przede wszystkim pamiętajcie, że Słowo Pana jest zawsze lampą dla naszych kroków (por. *Ps* 119, 105). W świetle Ewangelii formacja duchowa dokonuje się poprzez modlitwę i służbę, adorację i działanie, ciszę – tę tak rzadką, a zarazem tak potrzebną, z dala od medialnego zgiełku – oraz przez głoszenie.

Ponadto czerpcie natchnienie z przykładu świętych – nawet pośród prześladowań ci nasi bracia i siostry otwierali drogi pokoju. Spójrzcie na kapłanów rozmiłowanych w Chrystusie, takich jak św. Eugeniusz de Mazenod i św. Jan Maria Vianney; na mistyczne piękno św. Teresy od Dzieciątka Jezus; na bł. Paulinę Jaricot, pełną gorliwości w miłości i działalności misyjnej; na odwagę pięćdziesięciu męczenników apostolstwa z czasów II wojny światowej, którzy służyli swoim braciom aż po ofiarę z własnego życia. Święci zmieniali bieg dziejów, prowadząc wiele osób od cierpienia ku nadziei, ponieważ najpierw pozwolili przemienić własne serca w świetle wiary.

Drodzy młodzi, kiedy rozeznajecie swoje powołanie, bądźcie pewni, że Pan nie przemawia do was w sposób niejasny, lecz zwraca się do każdego z was po imieniu i zaprasza was, byście za Nim poszli, ponieważ was kocha. Przyjmując Jego Ewangelię z jasnym umysłem i czystym sercem, zrozumiecie, do jakiej służby wzywa was Jezus. Zawsze chodzi o dar z życia: pełny, wierny, przepełniony miłością. Aby przezwyciężyć lęk i niepewność, miejcie odwagę wypowiedzieć jedno proste i piękne słowo: dziękuję. Dziękuję Ci, Jezu, za Twoją miłość.

Dlatego już teraz, bez lęku, lecz z ufnością i pełni radości, możemy wszyscy, wszyscy razem, za przykładem świętych, powiedzieć: *Oto jestem, Panie!*

Wszyscy razem: *Oto jestem, Panie!*

Zwracam się także do tych spośród was – a jest was tu dziś wieczorem wielu – którzy sądzą, że słyszą wezwanie, by pójść za Jezusem drogą kapłaństwa lub życia konsekrowanego. Drodzy przyjaciele, Kościół we Francji tak bardzo was potrzebuje! Modli się za was i czeka na was. Drodzy przyjaciele, nie lękajcie się tego wezwania! Miejcie odwagę i zaufajcie Jezusowi, który pragnie uczynić was swoimi najbliższymi przyjaciółmi. On was nie zawiedzie i zawsze będzie u waszego boku; wasze życie stanie się niezwykle piękne i owocne.

Na zakończenie możemy podjąć modlitwę, którą przekazał nam św. Jan Paweł II: „Nauczycielu, Ty, który kochasz i szanujesz człowieka, Ty, który wziąłeś na siebie ludzkie cierpienie, który rozjaśniasz tajemnicę ludzkiej egzystencji, pozwól nam odkryć prawdziwy sens naszego życia i powołania!” (*Homilia podczas Mszy św. na zakończenie XII Światowego Dnia Młodzieży*, Paryż, 24 sierpnia 1997; *Idźcie budować cywilizację miłości*: „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 10 (196)/1997, s. 30).

Dziękuję!

Medytacja

W ciemności nocy światło jaśnieje jeszcze mocniej. Tak właśnie, drodzy młodzi, wspólnie usłyszeliśmy słowa św. Pawła. Chcemy wznieść je wysoko niczym

pochodnię, która rozświetla nie tylko modlitwę każdego z nas, lecz także całe dzieje Kościoła. Apostoł spogląda na swoją epokę i przyjmuje Boże natchnienie, to znaczy Ducha Świętego, który zawsze otwiera przed nami pełne światła perspektywy przyszłości. Tak, Bóg jest Panem dziejów i cokolwiek się wydarza, prowadzi je ku zbawieniu; w Chrystusie każde zło ma swój kres, właśnie dlatego, że kres staje się początkiem nowego i wiecznego życia.

Drodzy przyjaciele, aby rozświetlać naszą epokę i przemieniać teraźniejszość w świetle Ducha, pamiętajmy przede wszystkim, że podobnie jak Tymoteusz jesteśmy ludźmi *Bożymi*. To określenie – Boży – którym posługuje się św. Paweł, wyraża więź, a nie posiadanie. Kto żyje z Bogiem, jest *wolny*: wolny od wszystkiego, co przesłania życie, czyniąc je pustym i pozbawionym sensu. Młodzi Francji, nosicie w sercach ogromne pragnienie wolności, słowa, które z wielką mocą rozbrzmiewa w waszej kulturze. Gdzie jednak bije źródło prawdziwej wolności? Jezus wskazuje je wyraźnie, mówiąc, że prawda nas wyzwoli (por. *J* 8, 32) oraz że On sam jest Prawdą (por. *J* 14, 6). Oto więc źródło prawdziwej wolności: jest nim żywa więź z Jezusem.

Towarzyszenie Pana nadaje bowiem *mądrość* naszym zamierzeniom i piękno pragnieniom, które nosimy w sercu. Bóg przenika naszą duszę niczym światło, wzywając nas do nieustannej odnowy, do nawrócenia, które nadaje istnieniu pełny sens, ponieważ czyni nas uczestnikami historii przechodzącej od zamętu do poszukiwania prawdy, od obojętności do zaangażowania na rzecz sprawiedliwości. Św. Paweł wyraża to trzema czasownikami, które odwołują się do naszej wolności: *uciekaj*, *podążaj*, *walcz*.

Apostoł pisze do Tymoteusza: przede wszystkim „uciekaj od tego rodzaju rzeczy", to znaczy pychy, próżności, przemocy i chciwości (por. *1 Tm* 6, 4.10). Są to uczucia, które nas ogarniają i biorą w posiadanie. Egoizm, który je cechuje, skrywa przerażającą samotność. Aby zasmakować bliskości Boga i ludzkiego braterstwa, trzeba odrzucić tę zachłanność, która pochłania relacje, niczego nie dając w zamian, i przesyca nas rzeczami, nie dając prawdziwego nasycenia. Jest to styl życia, który popycha człowieka, by mieć wszystko, a zarazem nie być osobą; otrzymywać mnóstwo *lajków*, a mimo to pozostawać samotnym.

Kiedy decydujemy się nie iść za takim stylem życia, zaczynamy wówczas *podążać* za „sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością" (w. 11). Tak, kto żyje z Bogiem, dąży ku temu, co lepsze: nieustannie nad sobą pracuje. Szuka cnoty, czyli tej siły, która czyni go dobrym i prawdziwym. Drodzy przyjaciele, dynamika właściwa życiu chrześcijańskiemu ma swoją konkretną nazwę: jest nią *droga świętości*. To droga, którą Pan otwiera przed każdym z nas i na której towarzyszy nam przez cały czas. Jakże wielu synów i córek tej umiłowanej ziemi francuskiej pozwoliło się nią poprowadzić! Pomyślmy choćby o bł. Marcelu Callo, młodym Francuzie, skaucie i robotniku, który pośród ciemności obozu koncentracyjnego nie przestał dążyć do dobra, zachowując wewnętrzną wolność.

W miarę jak postępujemy na drodze świętości, coraz wyraźniej widzimy, że nie wystarczy unikać zła: trzeba wybierać dobro. Nie chodzi tu o abstrakcyjną zasadę ani o oczywiste stwierdzenie: wybór dobra jest właściwym aktem wolności, przez który wolność ta urzeczywistnia się, oczyszcza i dojrzewa. Aby dokonywać właściwych wyborów, pamiętajcie o tym kryterium: dobro daje życie, nigdy go nie odbiera; dobro otacza troską, a nie zawłaszcza. Dobro nie jest pięknym pojęciem, lecz promiennym obliczem miłości: to Bóg we własnej Osobie! Cnoty, które św. Paweł wskazuje nam jako odblaski Jego dobroci, są następujące: sprawiedliwość wobec ludzi; pobożność i wiara wobec Boga; miłość wobec wszystkich; cierpliwość wobec tych, którzy zadają nam cierpienie; łagodność właściwa tym, którzy czystym sercem szukają pokoju. Zasady równości i braterstwa, które inspirują wasze społeczeństwo, właśnie tutaj znajdują swój fundament; są one czymś więcej niż przepisami prawa – są radykalnymi i odważnymi wyborami wolnego serca. Przyjęcie ich za własne nie jest jedynie zobowiązaniem moralnym, lecz wyborem, by stawać się autentycznymi mężczyznami i kobietami, wolnymi od wszelkich kompromisów.

W związku z tym Apostoł przekazuje nam trzeci czasownik: *walcz*. Istotnie, *uciekać* od zła i *podążać* za dobrem oznacza także *walczyć*. Walczcie tak, jak czynił to św. Paweł, często przedstawiany z mieczem w dłoni, będącym obrazem Słowa Bożego, „miecza Ducha" (*Ef* 6, 17). Czasownik ten brzmi szczególnie mocno tutaj, we Francji, ziemi św. Joanny d'Arc, młodej kobiety, która potrafiła walczyć z odwagą. Ale uwaga: trzeba jednak dobrze zrozumieć zarówno ten czasownik, jak i obraz: walka, do której jesteśmy wezwani, jest walką wiary, to znaczy zobowiązaniem do życia według Ewangelii jako uczniowie Jezusa, Syna Bożego, który czyni nas braćmi i siostrami. To w Jego imię otrzymujemy moc ludzi sprawiedliwych, aby opierać się pokusie. To w Jego imię otrzymujemy wytrwałość ludzi łagodnych, aby poświęcać się dobru. Nasza walka nie jest walką przeciwko innym i nie posługuje się bronią przemocy, pogardy czy ucisku. Jedyną naszą bronią jest miłość, która daje samą siebie. Wiemy niestety, że istnieją siły sprzeciwiające się naszej więzi z Bogiem; moce, które usiłują dzielić osoby i narody, zwracając jednych przeciw drugim. Zło to przybiera nie tylko postać jawnej przemocy, lecz niekiedy działa również podstępnie, obiecując nam właśnie to, czego nas pozbawia, a mianowicie szczęście. Kiedy jednak czujemy się ogarnięci jego ciemnością, światło Ducha Świętego rozjaśnia nas i umacnia. Dlatego tej nocy wybierzmy wspólnie cnoty, które powinniśmy rozwijać, aby iść za Panem.

Nie jesteśmy sami na tej drodze świętości, ponieważ przemierzamy ją w jedności ze wszystkimi braćmi i siostrami, którzy są wokół nas. Doświadczacie tego zresztą także dziś wieczorem, podobnie jak podczas wielkich spotkań, takich jak Światowe Dni Młodzieży. Mamy ponadto sprzymierzeńców w świętych, którzy wspierają nas w chwilach próby. Drodzy przyjaciele, kiedy życiowe wybory wymagają odwagi, proście ich o wstawiennictwo i naśladujcie ich przykład. Jak śpiewaliśmy w litanii, wsparcie świętych daje nam pewność, że nigdy nie jesteśmy sami na modlitwie i nigdy nie jesteśmy sami w Kościele. W tych szczególnych czasach prośmy ich o pomoc, abyśmy stawali się budowniczymi pokoju, który jest odwiecznym pragnieniem Boga i nieustannym zadaniem ludzkości. Wspomniałem dziś wieczorem niektórych z nich. Prośmy także św. Teresę od Dzieciątka Jezus, aby nauczyła nas swojej *małej drogi* codziennej miłości, będącej mocnym fundamentem każdego trwałego pokoju.

Pan urzeczywistnia ten pokój poprzez Przymierze, które zawiera z nami wszystkimi za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. Dlatego św. Paweł, wskazując na fundament naszego doświadczenia wiary, mówi nie tylko o tym, co my możemy uczynić, odpowiadając Bogu, lecz także o tym, co Bóg czyni dla nas. Apostoł streszcza to w jednej scenie: Jezus przed Piłatem, prawda miłości wobec obłudy władzy. „Dobre zawody" łączy się więc z „dobrym [pięknym] wyznaniem" (por. *1 Tm* 6, 12-13). Ukazuje to użycie tego samego przymiotnika *kalos*, który oznacza tutaj coś *dobrze spełnionego*. Tym dobrze spełnionym dziełem, tym, co jest dobre, jest odkupienie, którego Jezus dokonuje dla nas. W Jego walce z grzechem i śmiercią zwycięstwo Chrystusa wyzwala nas, ocala od wszelkiego zła i otwiera na każde dobro.

W tym świetle spójrzmy na dwie relikwie, które mamy przed oczami: tunikę i krzyż. Jedną Chrystusowi odebrano, drugi Mu dano. W tym sensie obie są znakami Jego męki: Jezus zostaje odarty z tuniki, aby nas przyoblec w białą szatę, opłukaną „we krwi Baranka" (*Ap* 7, 14). W ten sposób krzyż, narzędzie śmierci, staje się znakiem nadziei. Obie zatem – tunika i krzyż – ukazują nas samych: nas, Kościół, który rodzi się z życia Boga ofiarowanego światu. Drodzy młodzi, aby wzrastać w świętości i czynić nasze społeczeństwo lepszym, bądźcie pełnymi światła świadkami tej Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny, którą jest sam Chrystus, nasz Zbawiciel: „Jemu cześć i moc wiekuista! Amen" (*1 Tm* 6, 16).

Przemówienie podczas wizyty w Centrum Wsparcia i Integracji Społecznej Maison Bakhita

26 września – Paryż, Maison Bakhita

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Cieszę się, że mogę rozpocząć z wami ten drugi

dzień pobytu w Paryżu, w domu, który wobec całego miasta daje świadectwo, że można się spotykać i żyć razem w godności i pokoju. Dziękuję Archidiecezji Paryskiej, Siostrom Skalabryniankom, a także wszystkim animatorom i wolontariuszom, którzy ożywiają to miejsce i służą znajdującym tutaj gościnne przyjęcie, wysłuchanie, formację i przyjaźń. Szczególne „dziękuję" kieruję do tych, którzy podzielili się swoim świadectwem.

Nazwa waszego Centrum Wsparcia i Integracji Społecznej, nawiązująca do św. Bakhity, skłania nas do uznania fundamentalnej roli kobiet w budowaniu cywilizacji miłości, stanowiącej alternatywę dla kultury, która rozbija wspólnoty i sprawia, że miasta chorują na samotność. Gdy przyjrzymy się uważniej dziejom Kościoła i ludzkości, zobaczymy, że nie piszą ich ci, którzy sprawiają wrażenie zwycięzców, narzucając swoją wolę i zajmując przestrzeń, lecz ci, którzy „robią miejsce" innym, uruchamiają procesy pokojowe, budzą zaufanie i wspierają życie. Nie chodzi tu jedynie o uczucia, lecz o decyzje i zobowiązania podejmowane pod prąd, których znaczenie dla życia publicznego i wartość dla przyszłości rozumiemy coraz lepiej. Św. Bakhita zachęca nas, abyśmy dostrzegali niewidocznych, wyzwalali tych, których współczesna gospodarka i kultura redukują do roli niewolników, oraz szanowali nieskończoną godność każdego brata i każdej siostry, w których sam Jezus przychodzi i puka do naszych drzwi.

Drodzy przyjaciele, „rzeczywistość jest taka, że dla chrześcijan ubodzy nie są kategorią socjologiczną, lecz samym ciałem Chrystusa. Nie wystarczy bowiem ograniczyć się do ogólnego sformułowania doktryny o wcieleniu Boga. Natomiast, aby naprawdę wejść w to misterium, należy sprecyzować, że Pan stał się ciałem, które jest głodne, spragnione, chore, uwięzione" (Adhort. apost. *Dilexi te*, 110). Chrystus ubogi i ukrzyżowany również dzisiaj pozwala się spotkać i miłować w tych mężczyznach i kobietach, którzy wzywają nas, abyśmy wyszli poza samych siebie i mieli odwagę miłować.

Bracia i siostry, najważniejszą intuicją, która inspiruje wasze zaangażowanie, jest wymiana darów, dokonująca się na nowo w każdym spotkaniu. Nikt nie jest tak ubogi, by nie miał nic do ofiarowania; nikt też nie jest tak bogaty, by nie mógł nic przyjąć. Życie w obfitości rodzi się tylko tam, gdzie ograniczenia każdego z nas otwierają się na tajemniczą obecność innych, w których przybliża się do nas Inny *par excellence*, Bóg życia. Nie oznacza to negowania cierpienia, które grzech wprowadził w dzieje, lecz pomaga nam nie pozostawać jego więźniami. Głosimy, że odkupienie jest możliwe, że już się rozpoczęło, że nadal się dokonuje i że obejmuje także nas jako żywe członki Ciała Chrystusa.

I nie zapominajmy, że „nie może oko powiedzieć ręce: «Nie jesteś mi potrzebna», albo głowa nogom: «Nie potrzebuję was». Raczej nawet niezbędne bywają dla ciała te członki, które uchodzą za słabsze" (*1 Kor* 12, 21-22). Te słowa św. Pawła są skierowane do chrześcijan w Koryncie, jednej z najbogatszych i najprężniej rozwijających się metropolii tamtych czasów. Ewangelię przyjęli tam ludzie różnego pochodzenia i z różnych środowisk społecznych, wśród nich wielu ubogich i niewolników (por. *1 Kor* 1, 26-29), podobnie jak niektórzy spośród was dzisiaj. „Lecz Bóg tak ukształtował nasze ciało – mówi dalej Apostoł – że zyskały więcej szacunku członki z natury mało godne czci, by nie powstało rozdwojenie w ciele, lecz żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem" (*1 Kor* 12, 24-25).

Dziękuję zatem za waszą pracę, a także wszystkim osobom, które w podobnych instytucjach w całej Francji pełnią tę służbę. Nadal dawajcie świadectwo tej wzajemnej troski, która poprzez braterskie przyjęcie, działania formacyjne i dialog z miastem uszlachetnia ducha i humanizuje świat. Niech św. Bakhita oraz wielcy świadkowie miłości, którzy kształtowali obecność Kościoła we Francji, zwłaszcza w okresach burzliwych przemian, wstawiają się za wami. Dziękuję!

Niech Pan was błogosławi!

Przemówienie podczas spotkania z członkami Prowincjalnego Zgromadzenia Kościelnego, katechumenami i neofitami

26 września – Paryż, Instytut Katolicki

Ekscelencjo,

Drodzy Kapłani i Osoby konsekrowane,
Drodzy Członkowie Zgromadzenia Synodalnego,
Drodzy Katechumeni i Neofici, Bracia i Siostry!

Raduję się, że mogę się z wami spotkać i podczas tej podróży apostolskiej zatrzymać się nad drogą, którą przemierzacie w ramach Prowincjalnego Zgromadzenia Kościelnego.

Dziękuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Paryża Laurentowi Ulrichowi, który przypomniał o historycznym i duchowym znaczeniu miejsca, w którym się znajdujemy, wspominając również Brata Wawrzyńca od Zmartwychwstania, którego mistyka codzienności wywarła głęboki wpływ na moją drogę wiary. Przede wszystkim jednak pragnę wyrazić wdzięczność za przekazane mi *Instrumentum laboris*, będące owocem drogi kościelnej, w którą został włączony Lud Boży, w duchu wzajemnego słuchania i synodalności.

Gości nas dzisiaj Instytut Katolicki w Paryżu, instytucja usytuowana na styku nauki i wiary, która od pokoleń przyczynia się do kształtowania umysłów i serc w służbie Ewangelii. Pozdrawiam wykładowców, studentów i pracowników tej uczelni, a także wszystkich członków Zgromadzenia Synodalnego Paryskiej Prowincji Kościelnej, zaangażowanych w refleksję nad kierunkami duszpasterstwa służącego przyjęciu neofitów i katechumenów oraz życiu Kościoła.

Przyglądając się uważnie pracy, którą wykonujecie, a przede wszystkim słuchając poruszających świadectw Josué, Marielle i Sophie, odczuwam nade wszystko głęboką wdzięczność za nieprzewidywalne działanie Boga. Podobnie jak wy i razem z wami ze zdumieniem patrzę na tak wiele osób, które stają dziś na progu wiary, oraz na licznych dorosłych proszących o sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego.

Może się wydawać paradoksem, że zjawisko tak wielu osób, które na nowo odkrywają Ewangelię i przyjmują wiarę, pojawia się w kontekście społeczeństwa takiego jak francuskie, które jest naznaczone głęboko zsekularyzowaną kulturą. Drodzy katechumeni i neofici, wasze doświadczenie i świadectwo są namacalnym znakiem działania łaski Bożej, które wymyka się analizom statystycznym i socjologicznym. Zjawisko to, przeczące wszelkim postawom defetystycznym oraz temu, co Papież Franciszek nazywał „jałowym pesymizmem" (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 84-86), należy przyjąć w duchu odpowiedzialności.

Jesteśmy bowiem wezwani, aby zwracać się ku naszym braciom i siostrom, odkrywając na nowo właściwy Bogu sposób działania, naznaczony bliskością, współczuciem i czułością. Z duszpasterską czułością i braterską miłością powinniśmy rozpoznawać, przyjmować i strzec małego płomienia, który Duch Święty rozpalił pośród ciemności nocy, oraz maleńkiego ziarna, które pragnie wzrastać nawet pośród cierni i ostów.

Zdumienie wobec tego, co dokonuje się w życiu tak wielu naszych braci i sióstr, nie może zamykać nas w naiwnym samozadowoleniu; przeciwnie, powinno pobudzać nas do zaangażowania, poszukiwania, stawiania pytań i podejmowania konkretnych działań duszpasterskich. Taki właśnie duch ożywia wasze Zgromadzenie Synodalne, a szerzej także drogę Kościoła we Francji: pełni zdumienia wobec nieprzewidywalnego działania Boga pytamy, co powinniśmy czynić i dokąd prowadzi nas Duch Święty, abyśmy mogli towarzyszyć katechumenom, neofitom oraz tym, którzy na nowo podejmują drogę wiary [„*recommençants*"]?

Przede wszystkim chciałbym przypomnieć określenie, którym Episkopat francuski posłużył się już wiele lat temu, zachęcając was, abyście wyobrażali sobie i urzeczywistniali Kościół „żyjący duchem wtajemniczenia" [*en état d'initiation*], troszczący się o katechumenów, neofitów oraz osoby na nowo podejmujące drogę wiary i zapewniający im trwałe i solidne wsparcie. Całość wtajemniczenia chrześcijańskiego znajdowała się bowiem w centrum troski pasterzy już w latach następujących po II wojnie światowej. Już wówczas liczba zgłaszających się osób była znaczna, a ożywione poszukiwania teologiczne i liturgiczne tamtych lat w dużej mierze przyczyniły się do odnowy drogi katechumenalnej, która dokonała się następnie podczas Soboru Watykańskiego II. Choć dzisiejszy kontekst jest odmienny, możecie czerpać z tej dobrze zakorzenionej tradycji duszpasterskiej dotyczącej wtajemniczenia ka-

techumenów. Nie zapominajmy również, że istniejąca już praktyka zyskała nowy impuls od 1996 r., kiedy opublikowano *List do katolików Francji*, a równolegle najnowsze francuskie wydanie *Obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*.

Drodzy bracia i siostry, być Kościołem „żyjącym duchem wtajemniczenia" oznacza przyjmować nowych ludzi poszukujących Boga i dostrzegać w ich obecności zarówno szansę, jak i misję. Szansa polega na tym, że dzięki nim również wspólnota wierzących odnawia własną drogę wiary i na nowo odkrywa radość Ewangelii. Misja natomiast polega na otaczaniu ich troską i towarzyszeniu im w drodze, także po przyjęciu sakramentów. Tych, którzy przychodzą, należy przyjmować z radością, wychodzić od ich doświadczenia duchowego, szanować ich historię oraz sprzyjać głoszeniu istoty kerygmatu, zwłaszcza poprzez formy znane im z osobistej lub wspólnotowej drogi wiary. Nie zapominajmy jednak, że u wielu z tych osób pojawia się później pytanie, które usłyszeliśmy w świadectwie Marielle: jak uniknąć „pustki" po chrzcie?

Dlatego tak ważne jest, aby po chrzcie nadal towarzyszyć tym osobom i w pełni włączać je w życie naszych wspólnot oraz zgromadzeń modlitewnych, zapewniając im rodzinną atmosferę i możliwie integralną formację, obejmującą różne wymiary życia chrześcijańskiego i pomagającą łączyć wiarę z codziennym życiem. Neofici często bowiem odczuwają pragnienie i potrzebę pogłębienia podstaw wiary i modlitwy chrześcijańskiej, solidnej formacji biblijnej i teologicznej, coraz pełniejszego odkrywania bogactwa doktryny oraz poznawania różnych wymiarów chrześcijańskiego postępowania moralnego, które wypływa z wyznawanej wiary.

Wreszcie, potrzebują oni również wtajemniczenia i wprowadzenia w życie liturgiczne Kościoła. W wysłuchanych świadectwach usłyszeliśmy, że dla niektórych sprawowanie obrzędów liturgicznych stało się bramą prowadzącą do misterium wiary. Po przekroczeniu tej bramy trzeba jednak pójść dalej i odkrywać bogactwo liturgii, która podtrzymuje całe życie wiary. Jest to podstawowy wymiar życia Kościoła, wymagający troski duszpasterskiej zakorzenionej w nauczaniu Soboru Watykańskiego II. Liturgii nie można bowiem traktować jako rzeczywistości „następującej" po katechezie, w której jedynie wprowadzałoby się w praktykę to, czego nauczono się na wcześniejszych etapach drogi. Przeciwnie, liturgia objawia i uobecnia tajemnicę Paschy Chrystusa, a tym samym jest wydarzeniem zdolnym odsłonić sens Dobrej Nowiny i udzielać samego życia Bożego. Poprzez swój rytm, język i obrzędy liturgia stanowi integralną część samej drogi nawrócenia i przygotowania do sakramentów.

Aby dobrze wypełnić tę misję, zasadnicze znaczenie ma rola osób odpowiedzialnych za formację. Jak uczy nas starożytna tradycja Kościoła, należy przygotowywać pochodzących ze wspólnoty ojców i matki chrzestne, odpowiednio uformowanych do towarzyszenia neofitom w ich wtajemniczeniu. W ramach tej formacji zalecam gruntowne poznanie *Obrzędów chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*. Równocześnie konieczna jest odpowiednia formacja osób zaangażowanych w duszpasterstwo, nie tylko w zakresie biblijnym, teologicznym, liturgicznym i życia duchowego, lecz także pod względem dojrzałości ludzkiej, aby potrafiły rozeznawać i właściwie ukierunkowywać tych, których drogi życiowe są bardziej złożone i mniej linearne. Jak przed chwilą usłyszeliśmy, niektórzy przychodzą jedynie z duchowym pragnieniem, poszukując sensu i odczuwając pociąg do Ewangelii, inni natomiast są naznaczeni bolesnymi doświadczeniami, samotnością i głębokimi ranami. Właśnie tutaj w pełni ujawnia się znaczenie stylu opartego na bliskości, współczuciu i czułości. Trzeba znaleźć mądrą równowagę, aby ich przyjmować i słuchać, a zarazem zachęcać do podejmowania wymagających wyzwań wiary. Jest to droga, na której należy szanować rytm drugiego człowieka, postępując stopniowo, z uwagą i w duchu braterskiego towarzyszenia. Chodzi o przyjęcie stylu „wspólnego podążania". Na drogach wiary chrześcijańskiej wzajemnie się ubogacamy i razem wzrastamy: prezbiterzy i świeccy, rodzice chrzestni i katechumeni, animatorzy pastoralni i neofici.

A jednak nawet to nie byłoby jeszcze wystarczające. Nowo ochrzczeni są powołani nie tylko do przyjmowania: ich wiara jest skarbem, którym

mogą ubogacić Kościół we Francji i Kościół powszechny.

Myślę o tym, co wydarzyło się w życiu św. Augustyna, jednego z najsłynniejszych katechumenów w dziejach. W wiarę wprowadził go św. Ambroży, a kiedy przyjmował chrzest, jego wiara była zaledwie małym ziarnem. Ziarno to jednak wzrosło i wydało obfity plon, stając się tak potężnym drzewem, że w jego cieniu również dzisiaj możemy znaleźć pokrzepienie.

Patrząc na was, drodzy katechumeni i neofici, widzę nie tylko owoc działania Ducha Świętego, który wprowadził was na drogę wiary, lecz także obietnicę przyszłej płodności Kościoła we Francji. Teraz wy z kolei bądźcie misjonarzami Ewangelii w tym społeczeństwie!

Niech wielcy świadkowie tej umiłowanej ziemi wspierają was na waszej drodze. Myślę o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, która poprzez swoją „małą drogę" uczy nas, jak ufność otwiera drzwi łasce; myślę o św. Marcinie z Tours, będącym wymownym przykładem dzielenia się i braterskiej miłości. Wraz z tak wieloma innymi świętymi mężczyznami i kobietami, których wydała ziemia francuska, przypominają nam oni, że misję buduje się dzisiaj przede wszystkim przez strzeżenie obecności Pana w codziennym życiu.

Obyście, otwarci jedni na drugich, tworzyli razem żywy Lud Kościoła we Francji, zdolny przekazywać wiarę. Przyzywając macierzyńskiej opieki Najświętszej Maryi Panny, głównej Patronki Francji, oraz wstawiennictwa św. Genowefy i św. Dionizego, patronów tego miasta, z całego serca udzielam wam mojego błogosławieństwa.

Dziękuję i dobrej drogi!

Homilia podczas Mszy świętej

26 września – Paryż, Place de la Concorde

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziękuję Bogu za łaskę, że mogę być tutaj, na *Place de la Concorde*, aby sprawować Eucharystię. Tak, jak dobrze i miło, gdy bracia i siostry przebywają razem (por. *Ps* 132, 1), aby wysławiać wielkość Boga. Oby moja obecność pośród was umocniła waszą wiarę i zachęciła was, byście nieustannie promieniowali życiem, pokojem i miłością naszego umiłowanego Pana Jezusa Chrystusa oraz przekazywali je innym.

„Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije" (*J* 7, 37). Bracia i siostry, nasza spragniona wspólnota podąża ku Chrystusowi, źródłu wody żywej: wody, która gasi pragnienie i sprawia, że rozkwita życie; wody miłości Bożej, „rozlanej w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (*Rz* 5, 5).

Pragnienie Boga mieszka w najgłębszych zakamarkach naszego serca, dlatego wraz z Psalmistą wołamy: „Dusza moja Boga pragnie, Boga żywego!" (*Ps* 42 [41], 3). Jest to wołanie człowieka pokornego i pełnego żaru, którego najgłębsze, egzystencjalne pragnienie nieustannie wzrasta. To właśnie Jezus Chrystus przez swoje Wcielenie wychodzi na spotkanie każdego człowieka w jego historii i objawia mu się jako prawdziwe źródło wody żywej, zdolnej ugasić jego pragnienie. Nie chodzi tu przede wszystkim o pragnienie fizyczne, lecz o pragnienie sensu, prawdy i spełnienia, które zamieszkuje każde ludzkie serce. Jezus odpowiada na to głębokie pragnienie więzi, komunii z Bogiem, w którym znajduje się pełnia życia na wieki.

W pierwszym czytaniu prorok Ezechiel ujrzał wodę wypływającą ze Świątyni, która rozlewając się po pustyni, oczyszczała i nawadniała wszystko (por. *Ez* 47, 1-2. 8-9. 12). Później św. Jan ujrzy wodę wypływającą z przebitego boku Jezusa, który oddaje Ducha (por. *J* 19, 30-34). Wszyscy mogą więc zaczerpnąć z tego źródła, aby odrodzić się i otrzymać dar Ducha, stając się dziećmi Bożymi, nowym stworzeniem.

Bracia i siostry, trzeba przyznać, że tu, na ziemi, nic nie jest w stanie w pełni nas nasycić. Kiedy wydaje nam się, że nasz trud wreszcie dobiegł końca, a wysiłki zostały wynagrodzone, często na nowo odzywa się wewnętrzna pustka, jeszcze głębsza niż wcześniej. Wówczas, próbując ją wypełnić, możemy szukać nowych przyjemności, pragnąć posiadać coraz to nowe rzeczy i robić wszystko, abyśmy za wszelką cenę szukali rozrywki, byle tylko zagłuszyć ten wewnętrzny niepokój.

Liturgia słowa dzisiejszego dnia zachęca nas, abyśmy zajrzeli w głąb własnego serca: czego pragniemy najbardziej? Czego naprawdę szukamy w życiu? Wszyscy tęsknimy za szczęściem, miłością i spełnieniem. Ale z jakiego źródła czerpiemy, by ugasić nasze pragnienie? Czy zadowalamy się dobrami materialnymi, doraźnymi przyjemnościami, niezliczonymi małymi bożkami, które obiecują nam złote góry, lecz pozostawiają nasze serce puste? Jako ochrzczeni otrzymaliśmy wodę żywą, o której mówi Ewangelia, ale czy naprawdę osobiście spotkaliśmy Chrystusa? Człowiek jest w gruncie rzeczy istotą, która pragnie, a tę wewnętrzną pustkę może wypełnić jedynie Bóg. Tak, bracia i siostry, Jezus Chrystus, Dobry Pasterz, prowadzi nas, jak pasterz swoje owce, ku źródłu szczęścia i pokoju. Każdego i każdą z nas zna po imieniu. Nie są Mu obce nasze tajemnice, zamiary ani słabości. Przenika głębię naszych serc. Oddał za nas swoje życie i nadal daje nam je w sakramentach. Bierze na ramiona owce zmęczone i zranione, a te, które się zagubiły, z czułością sprowadza z powrotem. Jezus objawia nam bezwarunkową miłość Boga. Dla Niego nikt z nas nie jest numerem w dowodzie osobistym ani numerem ewidencyjnym, lecz osobą – jedyną i niezastąpioną.

Widząc was tutaj zgromadzonych – moi bracia i siostry – dziedziców długiej i pięknej historii świętości we Francji, mówię wam: teraz wy także zaczerpnijcie z tego źródła, którym jest przebite Serce Jezusa. Tak, pragniecie Boga, życia, prawdy, jedności, pokoju, komunii i szczęścia. Pragniecie na nowo odkryć jasny horyzont i budować odnowiony naród, czerpiąc z jego korzeni ożywianych wiarą. Nie zatrzymujcie dla siebie tej wiary w Jezusa Chrystusa, lecz pozwólcie, aby wylewała się z waszych serc, gasząc pragnienie i napełniając tych, których spotykacie. Do was należy nieść nadzieję tam, gdzie panują zniechęcenie i duchowa oschłość.

Istotnie, tylko wtedy, gdy godzimy się żyć w prawdzie pod wejrzeniem Jezusa, możemy być autentyczni i z jasnością patrzeć na własne życie. Jest ono wprawdzie kruche, podatne na zranienie i zmierza ku śmierci, ale zarazem jest wspaniałe, cudowne, zdolne odnawiać się poprzez relacje i otwierać na prawdziwą miłość.

„Kto wierzy we Mnie, […] rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza” (por. *J* 7, 38). Czerpiąc ze źródła, którym jest Serce Chrystusa, sami stajemy się – jak pisał Orygenes – studniami, źródłami i rzekami dla innych (por. *Homilia* 12, 1, 2-3). Wierzący bowiem, który pije z tego źródła, sam staje się źródłem życia dzięki swojej żywej więzi z Chrystusem i przekazuje to samo życie bliźnim.

Drodzy bracia i siostry, żywa woda Ducha Świętego rozlała się obficie i nadal przynosi owoce w Kościele za sprawą misjonarzy i świadków wywodzących się ze wszystkich kultur i ludów. Nawadnia wszystko, co pozwala się jej dotknąć i przemienić, aby wydać owoc, którym jest świętość tych, którzy oddają cześć prawdziwemu Bogu i z wielkoduszną miłością służą swoim braciom i siostrom. W tym pięknym kraju, jakim jest Francja, na przestrzeni wieków wielu czerpało z tej wody żywej i całkowicie poświęciło swoje życie czynieniu dobra: pierwsi męczennicy, jak Blandyna, Potyn i Ireneusz; święci założyciele i założycielki zgromadzeń zakonnych; święci biskupi, jak Marcin i Franciszek Salezy; kobiety i mężczyźni o sercach wrażliwych na potrzeby bliźnich, jak Wincenty a Paulo, Fryderyk Ozanam czy Joanna Jugan, i tak wielu innych. Także dzisiaj w naszym społeczeństwie, w naszych parafiach i w różnych dziedzinach działalności jest bardzo wielu ludzi, którzy nadal angażują się na rzecz życia, rodziny, prawdy, pokoju, braterstwa i sprawiedliwości.

Z tego pięknego miasta, Paryża, żarliwie modlę się, aby woda żywa Ducha Świętego rozlała się na całą Francję. Myślę o was, drogie rodziny, które pomimo licznych trudności, z jakimi mierzycie się każdego dnia, odważnie trwacie w wypełnianiu swojej misji. Z całego serca dziękuję wam za całe dobro, które dokonuje się za waszym pośrednictwem. Niech nigdy nie wysycha w was źródło żywej obecności Jezusa. Myślę o was, drodzy młodzi: wy jesteście Kościołem dnia dzisiejszego. Jakże pięknie jest widzieć wasz entuzjazm, dynamizm, zaangażowanie i radość, które wnosicie w życie wspólnot chrześcijańskich. Myślę również o was, drodzy katechumeni i neofici, którzy wchodzicie na drogę wiary, nawrócenia i wtajemniczenia chrześcijańskiego.

Obyście potrafili dawać ludziom wokół was świadectwo drogi, którą sami przemierzacie, i pobudzać ich, by również zaczęli stawiać sobie pytania. Niech dar Ducha Świętego uczyni was żywymi świadkami, gotowymi szerzyć wokół siebie cywilizację miłości.

Bracia i siostry, zwróćmy się ku Matce Bożej, Źródłu Zbawienia, Tej, która prowadzi nasze życie ku swojemu Synowi, Dawcy wszelkiej łaski. Przez swoje wolne i pełne ufności „tak" stała się pokornym, wybranym przez Boga naczyniem, w którym miłość Ojca przyjęła ciało, aby ofiarować się światu.

Wzywajmy Jej z ufnością, aby za Jej wstawiennictwem pośród Ludu Bożego wytrysnęły źródła wody żywej i sprawiły, że w całej Francji rozkwitną ziarna wiary, nadziei i miłości.

Amen!

Modlitwa w Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes

26 września – Grota Massabielska

Matko Boża z Lourdes, Niepokalanie Poczęta, z ufnością uciekamy się do Ciebie w tym świętym miejscu, gdzie z tak wielką słodyczą i czułością przemówiłaś do św. Bernadetty, pokornej córki ludu francuskiego, aby przekazać światu pełne światła orędzie modlitwy, nawrócenia i nadziei; biegniemy do Ciebie z ufnością, bo Ty jesteś Matką, którą dał nam Jezus, i z troską pochylasz się nad wszystkimi naszymi potrzebami.

Prosimy Cię, Matko Boża, za Francję, której jesteś Patronką i którą od tylu wieków otaczasz swoją opieką. Wypraszaj jej ludowi dar braterskiej zgody. Niech buduje on społeczeństwo żyjące w harmonii, wolne od wszelkiej przemocy i nienawiści, w którym każdy może pracować, założyć rodzinę oraz spokojnie i pogodnie przeżyć swoje życie aż do jego kresu. Niech będą zawsze wspierani najbardziej nieszczęśliwi i najubożsi. Wypraszaj Francji mądrych i wielkodusznych rządzących, gotowych do osobistych wyrzeczeń, zdolnych stawiać czoła wyzwaniom i pragnących służyć dobru wspólnemu. Niech strzegą pokoju Francji pośród wspólnoty narodów. Niech sprawiają, by był słyszany jej głos w obronie podstawowych praw człowieka i pokoju na świecie, na zawsze odrzucając logikę wojny.

Najświętsza Maryjo Panno, powierzamy Ci Lud Boży pielgrzymujący w tym kraju, który tak głęboko naznaczyłaś swoją bliskością. Odnów wiarę i gorliwość chrześcijańskich rodzin, tak drogich Twemu Sercu, aby każdego dnia żyły obecnością Jezusa, Jego łaską i wsparciem pośród przeżywanych trudności. Niech wielkodusznie otwierają się na życie, a Bóg niech wzbudza w nich powołania, zwłaszcza kapłańskie i zakonne. Pomóż Twemu Kościołowi we Francji wskazywać – zwłaszcza najmłodszym – pełną światła drogę Ewangelii, aby mogli budować sprawiedliwe i braterskie społeczeństwo, którego pragną.

Na koniec, Najukochańsza Matko, przedstawiamy Ci nasze najpilniejsze osobiste intencje, szczególnie osób chorych i cierpiących oraz wszystkich, którzy im towarzyszą, a którzy przybyli tutaj, aby zaczerpnąć siły i dostąpić uzdrowienia u źródła Massabielskiego. Powierzamy Ci naszych bliskich oraz drogich nam zmarłych. Prosimy Cię, usuń wszelkie przeszkody, które wciąż oddzielają nas od Twojego umiłowanego Syna, i spraw, aby On królował we wszystkich sercach.

Amen.

Przemówienie podczas spotkania z biskupami Konferencji Episkopatu Francji

27 września – Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes, Hémicycle Sainte-Bernadette

Eminencjo,
Ekscelencje!

Raduję się, że mogę spotkać się z wami, drodzy bracia w biskupstwie, w tym miejscu pobłogosławionym przez Niebo, zaledwie kilka kroków od Groty, w której Maryja Panna objawiła się św. Bernadetcie i gdzie regularnie gromadzicie się na swoich Zebraniach Plenarnych. Wybierając to miejsce, jasno wyrażacie pragnienie oddania Kościoła we Francji pod opiekę Matki Bożej, Niepokalanej Dziewicy, aby tym pewniej prowadzić go zgodnie z wolą Pana. Nie ma bowiem lepszej drogi

do Jezusa niż przez Maryję. Wszystko w Niej prowadzi nas ku Jej Synowi.

W ten sposób podtrzymujecie dziedzictwo, które otrzymaliście od waszych ojców w wierze i które sięga samych początków ewangelizacji waszego kraju. Kult Matki Bożej zakorzenił się tutaj tak głęboko, że Francję bardzo wcześnie zaczęto nazywać „Królestwem Maryi" (Pius XI, List apost. *Galliam, Ecclesiae filiam primogenitam*, 2 marca 1922). Ta szczególna więź między waszym Narodem a Najświętszą Dziewicą znalazła wyjątkowy wyraz 10 lutego 1638 r., kiedy Francja została Jej uroczyście poświęcona. Piękne przedstawienie tego wydarzenia mogłem przedwczoraj zobaczyć w Katedrze Notre-Dame w Paryżu. Mój Poprzednik Pius XI, nawiązując do tego ślubu, ogłosił zaś Matkę Bożą Wniebowziętą Patronką Francji (por. *tamże*).

Ta długa droga ufności i czułej więzi z Maryją, naznaczona tak licznymi formami pobożności i miejscami noszącymi Jej imię, tak wieloma wysłuchanymi błaganiami – często zanoszonymi ze łzami – a także sanktuariami, pielgrzymkami i katedrami, trwa pomimo wszelkich przeciwności i świadczy o żywej wierze powierzonego wam Ludu Bożego. Wobec ogromnych wyzwań naszych czasów wzywam was, drodzy bracia, do odwagi, śmiałości i misyjnej kreatywności. Nie pozwólcie, aby zniechęcały was błędy, niekonsekwencje czy nawet upadki, które naznaczyły dzieje tego pielgrzymującego ludu. Miejcie zawsze odwagę uznawać błędy z miłości do Prawdy oraz stanowczość, by opatrywać rany z miłością Dobrego Pasterza, który zna swoje owce i każdą z nich woła po imieniu. Powstańcie więc z nadzieją i nie ustawajcie w głoszeniu Ewangelii!

Historia Kościoła we Francji jest bogata, niezwykle bogata. Jest piękna i owocna, dlatego warto do niej sięgać, aby budować przyszłość zarówno waszych wspólnot, jak i waszego kraju. Kościół był świadkiem stopniowego kształtowania się waszego Narodu, a nawet sam wniósł w ten proces swój wkład. Również dzisiaj pozostaje ważną częścią jego kultury, tożsamości i powołania wobec świata. Dlatego głos Kościoła ma pełne prawo być obecny w debacie publicznej we Francji; z samej swej natury ma on profetyczny autorytet. Nawet jeśli nie zawsze jest słuchany, pozostaje głosem oczekiwanym. Nawet jeśli nie zawsze się za nim podąża, zwłaszcza w zasadniczych kwestiach dotyczących fundamentów cywilizacji, pozostaje niezbędny. Nie miejcie co do tego wątpliwości! Znam waszą determinację i odwagę – wyraźnie okazaliście je podczas niedawnych debat dotyczących końca życia. Zachęcam was, abyście wytrwale podążali tą drogą wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, którzy bronią tych samych wartości.

Żyjecie obecnie w ramach bardzo szczególnego kontekstu laickości państwa, będącego owocem burzliwej historii, która dziś uległa uspokojeniu, a który powinien umożliwiać Kościołowi wypełnianie jego misji. Stopniowe podważanie tej z trudem osiągniętej równowagi, jak dzieje się to również w innych częściach świata zachodniego, nie powinno prowadzić was do rezygnacji. Zachęcam was do czujności w obronie wolności i praw Kościoła: do ewangelizowania, wychowywania do prawdziwej wolności oraz publicznego sprawowania kultu, tak aby miłość mogła być w sposób widzialny praktykowana w imię Jezusa Chrystusa.

Papież Franciszek napisał do was z okazji ponownego otwarcia Katedry Notre-Dame w Paryżu: „Zachęcam wszystkich ochrzczonych, którzy z radością wejdą do tej katedry, aby odczuli słuszną dumę i na nowo uznali za własne swoje dziedzictwo wiary (…). Ten dom, w którym mieszka nasz Ojciec Niebieski, jest wasz: to wy jesteście jego żywymi kamieniami. Ci, którzy poprzedzili was w wierze, wznieśli go dla was" (*Przesłanie z okazji ponownego otwarcia Katedry Notre-Dame w Paryżu*, 21 listopada 2024). Zachęcanie ochrzczonych, aby „na nowo uznali za własne swoje dziedzictwo wiary", należy dziś do waszej misji pasterzy i służy odnowie Kościoła we Francji.

To, co Pan dał wam, katolikom Francji, *Najstarszej Córze Kościoła*, z pewnością jest powodem do głębokiej wdzięczności: nieprzerwany aż po nasze czasy orszak świętych; rozkwit sztuki, literatury i nauki pod wpływem wiary i działania Ducha Świętego; trwałe dojrzewanie świadomości niezbywalnej wartości osoby ludzkiej, jej godności oraz konieczności

ochrony jej praw i wolności; a także ten niezwykły zapał misyjny, który przyniósł owoce aż po krańce świata. Tak, Jezus dał wam bardzo wiele… i w swojej miłości pragnie dawać wam jeszcze więcej…

Dlatego, spoglądając w przyszłość, Papież Franciszek dodał do przytoczonych już słów: „Oby odrodzenie tej wspaniałej Katedry Notre-Dame stało się profetycznym znakiem odnowy Kościoła we Francji" (*tamże*). Ja również wierzę, że nadszedł czas, gdy wielu nam współczesnych oczekuje, by na nowo usłyszeć pełne nadziei orędzie Ewangelii i ujrzeć światło zmartwychwstałego Chrystusa. Orędzie pokoju, którego źródłem jest Jezus, jest dziś tym bardziej potrzebne, że zarówno we Francji, jak i w innych krajach Zachodu obserwujemy niepokojącą polaryzację, osłabienie braterstwa i wzajemnej życzliwości, pogorszenie jakości życia społecznego, a także narastanie przemocy, nierówności i ubóstwa. W obliczu tych wyzwań coraz wyraźniej ujawniają się rozczarowanie i zagubienie, będące następstwem złudnych obietnic świata, w którym nie byłoby miejsca dla Boga, w którym zostałby On zepchnięty do sfery prywatnej, a pomoc Jego łaski uznano by za zbędną w budowaniu Miasta. Tymczasem Jezus wyraźnie powiedział swoim uczniom: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (*J* 15, 5).

Zwłaszcza ludzie młodzi noszą w sobie wielkie aspiracje. Są zaniepokojeni światem, jaki zostaje im powierzony, i z troską patrzą w przyszłość, a zarazem są gotowi z odwagą i wielkodusznością angażować się we wszystko, co piękne, prawdziwe i dobre. Wskazujcie im drogę Ewangelii, jedyną pewną drogę – choć wymagającą – która już wydała tak obfite owoce na tej francuskiej ziemi. Wczoraj w Paryżu mówiliśmy o budzącym nadzieję rozwoju katechumenatu, który obejmuje przede wszystkim młodych dorosłych. Jest to łaska i źródło radości dla całego Ludu Bożego. Trzeba tę łaskę otaczać szczególną troską: przyjmować katechumenów do żywych wspólnot, które praktykują miłość i żyją duchem solidarności, oraz zapewniać im solidną formację doktrynalną, zakorzenioną w Słowie Bożym, aby potrafili mierzyć się z zarzutami i wątpliwościami.

Aby dokonała się ta odnowa nadziei i aby we Francji zrodził się nowy zapał misyjny, którego tak bardzo pragnę, istnieje tylko jedna „mapa drogowa", zawsze ta sama: sprawiać, aby Jezus Chrystus był coraz lepiej poznawany i coraz bardziej miłowany, prawdziwie i z pasją, nieustannie na nowo… W obecnej sytuacji stajecie wobec kilku poważnych wyzwań. Jednym z najważniejszych jest edukacja. To bardzo cenne, że wasze Zgromadzenia pogłębiają tę kwestię. Edukacja jest bowiem niezwykle rozległą misją, obejmującą wiele dziedzin życia. Chciałbym zatrzymać się jedynie przy szkolnictwie katolickim, którego szczególna tożsamość bywa dziś podawana w wątpliwość. Dobrze, że katolickie placówki oświatowe są szeroko otwarte także na tych, którzy nie podzielają naszej wiary. Takie wielkoduszne przyjęcie, połączone z poszanowaniem wolności sumienia każdego człowieka, niesie ze sobą obietnicę wielkiej owocności dla wszystkich, dla społeczeństwa i dla samego Kościoła. Nie oznacza to jednak, że szkolnictwo katolickie może w jakikolwiek sposób rezygnować ze swojego programu wychowawczego: programu skoncentrowanego na Chrystusie i ukierunkowanego na integralny rozwój osoby ludzkiej we wszystkich jej wymiarach: duchowym, kulturowym, intelektualnym, moralnym i społecznym. Nikogo nie powinno więc dziwić, że w każdej placówce katolickiej stwarza się okazje do spotkania z Jezusem Chrystusem i do słuchania Jego Słowa. Tym bardziej żaden uczeń nie powinien być marginalizowany w swojej klasie tylko dlatego, że wierzy w Jezusa.

W ostatnich latach z determinacją mierzyliście się z bolesną plagą wykorzystania osób małoletnich, których dopuścili się członkowie duchowieństwa lub w kontekście eklezjalnym. Podjęliście odważne działania, aby na nie odpowiedzieć poprzez wysłuchanie pokrzywdzonych, poszukiwanie prawdy, wymierzanie sprawiedliwości, przebaczenie, zadośćuczynienie oraz zdecydowane zaangażowanie na rzecz kultury zapobiegania tym przestępstwom i ochrony przed nimi. Dziękuję wam za to, czego dokonaliście, i wiem, że niektóre chwile były dla waszej Konferencji szczególnie trudne. Trzeba konsekwentnie podążać obraną

drogą, zachowując najwyższą czujność. Jednocześnie wasi kapłani potrzebują wsparcia i umocnienia. Wiem, że otaczacie ich ojcowską troską. Aby mogły rodzić się powołania kapłańskie, prezbiter musi być oczekiwany, przyjmowany i miłowany, a jego tożsamość – ukształtowana na wzór Chrystusa – powinna być jasno ukazywana i właściwie rozumiana pośród Ludu Bożego, dla radości Ewangelii i w służbie jego misji.

Leży mi również na sercu, aby wspomnieć o smutnym spadku liczby powołań do życia konsekrowanego, zwłaszcza do życia kontemplacyjnego. Z bólem dowiedziałem się o niedawnym lub bliskim zamknięciu dawnych i zasłużonych wspólnot monastycznych, które przez wieki promieniowały swoją obecnością i odegrały znaczącą rolę w historii. Oddanie całego życia Jezusowi i pójście za Nim tak wymagającą drogą zakłada, obok działania łaski, szczególną wielkoduszność, głębokie zakorzenienie w wierze, intensywne życie wewnętrzne oraz wyjątkową bliskość z Panem. Warunki te najczęściej dojrzewają w rodzinach chrześcijańskich, które zasługują na jeszcze większą troskę i wsparcie. Pogłębianie i umacnianie życia wiary w rodzinach jest z pewnością jednym z kluczy do przezwyciężenia wielu kryzysów, których doświadczają dziś Kościół i nasze społeczeństwa. To właśnie w rodzinie człowiek uczy się wspólnego życia, szacunku dla drugiego, przyjmowania różnorodności, wzajemnego wspierania się, wielkoduszności, bezinteresownego daru z siebie i ducha ofiary. Być może właśnie tutaj znajduje się najważniejsze wyzwanie, któremu trzeba sprostać: niech Jezus w pełni żyje w katolickich rodzinach Francji i rozświetla je swoją obecnością!

Do tych wyzwań dochodzi jeszcze jedno, które może budzić pewien niepokój o przyszłość: kwestia jedności. W tym kontekście pozwólcie, że przypomnę, jak bardzo istotne jest, aby uczniowie Jezusa odnajdywali się wzajemnie w miłości, zgodnie z Jego modlitwą do Ojca: „Aby wszyscy stanowili jedno […], by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17, 21). Kościół we Francji jest małą trzódką, która w służbie misji powinna jednoczyć swoje siły. Podziały ideologiczne uczyniłyby jego świadectwo bezowocnym. W dziejach Kościoła zawsze istniały napięcia, lecz właśnie wtedy, gdy się ujawniają, możemy jeszcze pełniej docenić dar jedności. Jedność ta nie oznacza bezbarwnej jednolitości, lecz sprawia, że różne wrażliwości, o ile są autentycznie katolickie, mogą w sposób naturalny spotykać się we wspólnym wyznaniu wiary, w posłuszeństwie prawowitym pasterzom, a zwłaszcza Następcy Piotra, który jest „trwałą i widzialną zasadą i fundamentem jedności wiary i komunii” (Sobór Watykański II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 18). Jest to jedność dynamiczna, karmiąca się Tradycją Kościoła – od Ojców aż po Sobór Watykański II – oraz nauczaniem Magisterium posoborowego. Zarazem wzbogaca się ona poprzez wzajemny dialog, wyrastający z wiary i prowadzony w duchu synodalnym, który w ostatnim czasie staramy się coraz głębiej rozwijać.

Drodzy bracia, Kościół we Francji zajmuje szczególne miejsce w sercu Papieża! Jakże bardzo chciałbym przekazać wam entuzjazm i nadzieję, które napełniają mnie, gdy o was myślę! Lud Boży we Francji – bogaty w żywe, braterskie i otwarte na świat wspólnoty; bogaty w młodych ludzi pełnych zapału i zaangażowanych w liczne inicjatywy; bogaty również w dziedzictwo, które go podtrzymuje, a zarazem zobowiązuje – jestem tego pewien – będzie z gorliwością nadal wypełniał swoją misję głoszenia Jezusa Chrystusa i rozbudzania miłości do Niego, *aby świat miał życie*.

Powierzając wasze Zgromadzenie, wspólnoty diecezjalne oraz wasz kraj macierzyńskiej opiece Matki Bożej z Lourdes, z radością udzielam wam Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dziękuję!

Homilia podczas Mszy świętej

27 września – „Prairie” w Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes

Bracia i Siostry, pielgrzymi przybyli z Francji i z całego świata, patrząc dziś rano na was, zgromadzonych w domu naszej Matki, dostrzegam powszechne oblicze Kościoła. Niektórzy z was przemierzyli

całe kontynenty, pokonali trudy podróży i przynieśli do tej świętej Groty swoje radości i brzemiona. Jakże wielką radością jest być razem, jednym sercem, jedną rodziną!

Pragnę szczególnie serdecznie pozdrowić pielgrzymów przybyłych ze wszystkich prowincji i diecezji Francji. Stąpacie dziś po ziemi błogosławionej, która otrzymała tak wiele łask. Niech ta pielgrzymka na nowo rozpali płomień wiary w waszych rodzinach i waszych parafiach. Zanieście pociechę płynącą z Lourdes swoim sąsiadom, bliskim i całemu narodowi francuskiemu.

Teksty, które liturgia proponuje nam na dzisiejszą niedzielę, podejmują jeden z najważniejszych wątków orędzia, jakie Maryja Panna przyszła powierzyć św. Bernadetcie: pełne czułości, a zarazem naglące wezwanie do nawrócenia. W Ewangelii Jezus spogląda z prawdą i głębokim smutkiem na zamknięte serca: „Nie opamiętaliście się!" (*Mt* 21, 32). Skąd ta rana w Sercu Chrystusa? Ponieważ Bóg nie chce zguby swoich dzieci. Przypomina nam o tym prorok Ezechiel, bowiem gdy każdy człowiek „dopuszczał się grzechu i umarł, to umarł z powodu grzechów, które popełnił"; jeśli natomiast się nawraca, jeśli „odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał, dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze" (por. *Ez* 18, 26.28). Dlatego wezwania do pokuty rozbrzmiewają w Piśmie Świętym i przenikają całe głoszenie Ewangelii na przestrzeni wieków. Mają w sobie zbawienną powagę, która ukazuje ich pilność i konieczność: to dzisiaj, nie jutro, trzeba się nawrócić; to dzisiaj jest czas pomyślny, dzień zbawienia (por. *2 Kor* 6, 2). Tak, Bóg pragnie, aby człowiek żył, aby otworzył oczy i powrócił do Niego. Nawrócić się oznacza porzucić drogi zagubienia i wejść na Drogę Życia, otwierając w ten sposób serce na jedyną Radość, która nie przemija.

Sam Jezus nie łagodzi słów, gdy wzywa do pokuty, jak przekazuje nam, na przykład, św. Łukasz: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie" (*Łk* 13, 5). Otwiera jednak perspektywę ziemskiego życia na horyzont życia wiecznego. Szczęście na tej ziemi jest bowiem rzeczywistością przemijającą i względną, a dla niektórych, niestety, bywa wręcz nieosiągalne. Prawdziwe szczęście natomiast jest obiecane wszystkim w nadziei i to ku niemu powinny przede wszystkim zmierzać nasze poszukiwania, wysiłki i wybory. Czyż Maryja Panna nie powiedziała św. Bernadetcie: „Nie obiecuję, że uczynię cię szczęśliwą na tym świecie, ale w przyszłym"?

Ta obietnica, wypowiedziana właśnie tutaj, rozbrzmiewa ze szczególną mocą na ziemi francuskiej i podważa utarte schematy współczesnego myślenia. W obecnym momencie dziejów, w społeczeństwie dążącym do postępu i dobrobytu materialnego, a niekiedy ulegającym pokusie zapomnienia o perspektywie wieczności, Maryja przychodzi, aby przypomnieć nam o wielkości i pełni naszego powołania do życia, do życia wiecznego. Wobec współczesnych nurtów, które usiłują redefiniować wartość ludzkiego życia w obliczu choroby, cierpienia czy starości, Grota Massabielska jawi się jako sanktuarium chrześcijańskiej nadziei. Tutaj żadna słabość nie zostaje odrzucona. Wasze kule, wózki inwalidzkie i ukryte łzy nie są przeszkodą: stają się, *par excellence*, miejscem, w którym jesteście w pełni szanowani i przyjmowani, a nieskończona miłość Boga wynosi was ponad własne ograniczenia. Lourdes jest błogosławionym miejscem wyznania wiary w piękno i świętość życia, ponieważ tutaj przyjmuje się je jako cenny dar Boga, powołany, by rozkwitnąć na wieczność w miłości Ojca.

„Obiecuję ci!". Tak, życie wieczne jest mocną i pewną obietnicą, którą daje nam Pan. On już je dla nas wysłużył przez swoją śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie, a każdego dnia urzeczywistnia je w nas przez łaskę chrztu. Jest ono w naszym zasięgu, ale to od nas zależy, czy przyjmiemy je w sposób wolny, czy uchwycimy się go i nie będziemy stawiać mu przeszkód. Przeszkodą zaś dla łaski i życia wiecznego, jedyną przeszkodą dla tej miłości jest grzech, zamknięcie się w sobie, odrzucenie Boga, które więzi nas w naszych własnych ciemnościach! W grę wchodzi zatem nasza osobista odpowiedzialność, a jest ona wielka. Bóg chciał, abyśmy byli wolni, ponieważ wolność jest warunkiem miłości: nie można kochać pod przymusem. Otrzymaną wolność powinniśmy – za przykładem Maryi i z pomocą łaski Chrystusa – włączyć w nasze „tak" wypo-

wiadane Chrystusowi. Jest to „tak”, które trzeba nieustannie ponawiać aż do ostatniego tchnienia: „teraz i w godzinę śmierci naszej…”, jak modlimy się w *Zdrowaś Maryjo*.

To usilne wezwanie do nawrócenia odnajdujemy również w słowach, które Maryja wypowiedziała właśnie tutaj: „Pokuta! Pokuta! Pokuta!”. Powtarza to słowo trzykrotnie… i prosi Bernadettę, aby wykonała pewne gesty pokutne. Dlaczego? Czy tak trudno nam zrozumieć? Czy zbyt łatwo uznajemy się za wolnych od grzechu? Czy zbyt rzadko podejmujemy pokutę? Maryja prosi nas o pokutę nie tylko za nas samych, którzy jej potrzebujemy, lecz także „za grzeszników”, za świat, w którym źle się dzieje. Jakże nasze serca mogłyby pozostać obojętne wobec coraz bardziej rozprzestrzeniających się konfliktów, które niszczą życie tak wielu niewinnych ludzi? Zło, którego doświadcza nasza epoka, rodzi się jednak w ludzkim sercu. Bóg nie jest za nie odpowiedzialny: „Czy mój sposób postępowania jest niesłuszny – mówi do synów Izraela – czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne?” (*Ez* 18, 25). To zatem ludzkie serca muszą się przemienić, poczynając od naszego.

Pokuta jest dziełem zrodzonym z miłości i przeżywanym w solidarności z cały rodzajem ludzkim: z miłości do Boga, gdy pragniemy wynagrodzić za ranę zadaną Jego Sercu przez nasze grzechy; oraz z miłości do wszystkich naszych braci i sióstr, którzy nie słyszą wezwania do nawrócenia, a których grzechy prowadzą ku śmierci. Wymóg nawrócenia dotyczy również samego Kościoła w jego ziemskim pielgrzymowaniu. To on jako pierwszy musi mieć odwagę nim żyć. Aby uleczyć głębokie rany, niewierności i bolesne błędy popełnione w jego łonie, musimy z pokorą poddać się oczyszczającemu spojrzeniu Pana. Uznanie własnych win jest niezbędne dla naszego duchowego wzrostu, jak pisał św. Augustyn: „Niech zawsze nie podoba ci się to, kim jesteś, jeśli chcesz osiągnąć to, kim jeszcze nie jesteś” (*Sermo* 169, 15.18).

Przypomnienie naszej Matki o obowiązku modlitwy i nawrócenia napełnia nas wielką nadzieją, ponieważ wskazuje nam sposób, w jaki możemy zmieniać bieg wydarzeń: tym sposobem jest zjednoczenie się z męką Chrystusa. Drodzy chorzy, tak licznie zgromadzeni w Lourdes, wy, którzy znacie cierpienie, możecie przeżywać swoje udręki i ból w duchu ofiary, włączając się w ten proces odkupienia, którego świat tak bardzo potrzebuje. W tym sensie naprawdę jesteście w sercu Kościoła, a wasza rola jest niezastąpiona.

Pielgrzymi, bracia i siostry, nie wyjedziecie z Lourdes tacy sami, jakimi tu przybyliście: wyruszycie stąd jako misjonarze nadziei. Na tym polega cud tego miejsca: budzi ono radość nadziei właśnie pośród prób i cierpienia. Maryja Panna uzdrawia nasze spojrzenie i przemienia nasze serca, napełniając je pokojem. Stańcie się w waszych krajach, diecezjach i rodzinach aktywnymi świadkami tej Bożej mocy i czułości, które pozwalają nam iść dalej i osiągnąć cel. Wspierani modlitwą chorych i miłością naszej Matki, z ufnością podążajcie ku przyszłości. Nie lękajcie się burz tego świata: Święta Boża Rodzicielka czuwa nad waszą drogą, otacza Kościół płaszczem swojej czułości i jako promienna Gwiazda Zaranna prowadzi wasze kroki, aby zrodzić was w radości do życia Jej Syna, Jezusa.

Amen.

Anioł Pański

27 września – „Prairie” w Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes

Drodzy Bracia i Siostry!

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, którzy uczestniczyliście w tej celebracji eucharystycznej. Dziękuję za waszą obecność! Moje pozdrowienie kieruję również do wszystkich, zwłaszcza do osób chorych, którzy łączyli się z nami za pośrednictwem środków przekazu.

Teraz wspólnie odmówimy modlitwę *Anioł Pański*, tę prostą i piękną modlitwę, która pomaga nam każdego dnia żyć w zgodzie z wolą Boga, na wzór Maryi Panny.

Zanim jednak to uczynimy, pragnę skierować apel, który szczególnie leży mi na sercu, zwłaszcza będąc tutaj, w tym miejscu. To właśnie tutaj Niepokalana objawiła się św. Bernadetcie z różańcem w

dłoni i, można powiedzieć, sama prowadziła jej modlitwę. Dlatego dziś zachęcam wszystkich wiernych i wszystkie wspólnoty chrześcijańskie, aby w nadchodzącym miesiącu październiku odmawiali Różaniec Święty w szczególnej intencji ustania wojen i nastania pokoju między ludami pozostającymi w konflikcie. Niech tej modlitwie towarzyszą konkretne uczynki pokuty i miłosierdzia oraz zobowiązanie do nieustannego wspierania dialogu i pojednania.

Niech nasza Najświętsza Matka wstawia się za nami!

Słowa pozdrowienia podczas spotkania z pracownikami i podopiecznymi ośrodka *Accueil Notre-Dame*

27 września – Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes

Drodzy Bracia i Siostry,
Drodzy Przyjaciele zmagający się z chorobą!

Wielką radością jest dla mnie móc spędzić ten czas razem z wami tutaj, w Lourdes, gdzie od ponad stu pięćdziesięciu lat pielgrzymi z całego świata przybywają, aby przez Maryję powierzać Jezusowi swoje cierpienia fizyczne, psychiczne i duchowe. Tutaj kruchość nie jest ukrywana, lecz staje się przestrzenią świętego spotkania.

W tym roku temat duszpasterski Sanktuarium nawiązuje do pozdrowienia, które anioł Gabriel skierował do Maryi: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą” (*Łk* 1, 28). Ukazuje ono przedziwne spotkanie dwóch spojrzeń: Posłańca Pańskiego i Maryi. W tym spotkaniu twarzą w twarz pokora i wielkoduszność młodej dziewczyny pozwalają Bogu dokonać Jego dzieła zbawienia. Maryja nie zatrzymała Pana dla siebie, lecz ofiarowała Go światu, mówiąc każdemu z nas: „Pan jest z tobą”. Na tej prawdzie opiera się nasza godność osobowa. Tutaj zaś Maryja spogląda na każdego z nas jak na osobę jedyną i niepowtarzalną, o czym świadczy św. Bernadetta, opowiadając o objawieniach w Grocie. To macierzyńskie spojrzenie przypomina nam na nowo, że w oczach Boga nikt nie pozostaje niezauważony.

W czasach, gdy niektóre społeczeństwa skłonne są odwracać wzrok lub zamykać oczy na godność ludzkiego życia, „należy przede wszystkim *pielęgnować* w nas samych i w innych *postawę kontemplacji*. (…) Jest to postawa tego, kto widzi życie w całej jego głębi, kto dostrzega jego bezinteresowność i piękno oraz przyjmuje je jako wezwanie do wolności i odpowiedzialności. Jest to postawa tego, kto nie próbuje zagarnąć dla siebie rzeczywistości, ale przyjmuje ją jako dar, odkrywając w każdej rzeczy odblask Stwórcy, a w każdej osobie Jego żywy obraz (por. *Rdz* 1, 27; *Ps* 8, 6). Kto zachowuje taką postawę, (…) otwiera się, aby w twarzy każdej osoby dostrzec zaproszenie do spotkania, do dialogu, do solidarności” (Św. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, 83), *aby świat miał życie*.

W dialogu Zwiastowania, gdy Pan kieruje ku Maryi swoje spojrzenie, odkrywa Ona, że jest wybraną przez Boga. Jednak w sercu tego spotkania każdy z nas odkrywa, że został osobiście powołany i że jego najgłębszym przeznaczeniem jest miłość Boga, będąca źródłem życia. Osoba ludzka posiada bowiem godność przez sam fakt, że istnieje i że jej ostatecznym przeznaczeniem jest wieczność. Godności osoby nie można mierzyć ani nie podlega ona dyskusji.

Wiem, że dla niektórych z was, z powodu szczególnych chorób i niekiedy straszliwego bólu, przyszłość może jawić się jako mroczna, niepewna i bez wyjścia. Jednak żadne ludzkie prawo nie może pozbawić was pewności co do waszej godności. Przeciwnie, właśnie w imię tej niezbywalnej godności osoby ludzkiej należy stanowczo odrzucić pokusę zadawania śmierci pod pozorem fałszywego współczucia. Nie można uznać zadawania śmierci za coś normalnego. Nie wszystko, co jest zgodne z prawem, jest moralnie słuszne.

Tutaj, w Lourdes, mieście chorych i nadziei, wzywam całą wspólnotę pracowników służby zdrowia, aby pamiętała o głębokim sensie swojego powołania: by otaczać troską człowieka cierpiącego, a nie pozbawiać go życia. Tak, drodzy przyjaciele, bądźcie gorliwymi sługami życia! Nikt nigdy nie ma prawa decydować „na podstawie algorytmów laboratoryjnych o życiu konkretnego embrionu czy konkretnej osoby starszej! Medycyna nigdy nie może

stać się służebnicą zaprogramowanej śmierci!" (*Przemówienie do członków „Fondation Jérôme Lejeune"*, 22 czerwca 2026). Dlatego zachęcam was, z jednej strony, do niestrudzonego rozwijania opieki paliatywnej i badań naukowych, z drugiej zaś do pełnego czułości towarzyszenia chorym, tak jak dzieje się tutaj, w Lourdes, gdzie lekarze, pielęgniarki, sanitariusze, kapelani, zespoły duszpasterstwa chorych i tak wielu innych realizują swoje powołanie w służbie godności osoby ludzkiej, *aby świat miał życie*. Lecząc ciała, opatrujecie także dusze. Wam, drodzy członkowie służb pielgrzymkowych, a także wam, pracownicy służby zdrowia, którzy z oddaniem służycie swoim braciom i siostrom, wyrażam całą moją wdzięczność.

Drodzy bracia i siostry, którzy zmagacie się z chorobą, pragnę wam powiedzieć: nie jesteście ciężarem, lecz bijącym sercem naszego człowieczeństwa i cennym skarbem dla Kościoła. W modlitwie powierzam Bogu próby, przez które przechodzicie. Myślami jestem również ze wszystkimi, którzy nie mogą być tutaj obecni, a ze swoich domów czy szpitalnych sal łączą się z naszym spotkaniem. Was wszystkich powierzam macierzyńskiej miłości Matki Pana, prosząc Ją, aby wypraszała wam pociechę u swojego Syna, Jezusa. Niech Bóg wam błogosławi i was strzeże!

Pozdrowienie w Ośrodku *Accueil Notre-Dame*

Cieszę się, że mam okazję spotkać się z wami, drodzy przyjaciele i przedstawiciele stowarzyszeń, którzy angażujecie się w przyjmowanie osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej lub doświadczających szczególnej kruchości. Niektóre z tych osób są pośród nas. Gorąco was wszystkich pozdrawiam: ta *Księga życia* jest pięknym darem, który mi ofiarujecie! Życie jest piękne i drogocenne, nie zniechęcajcie się: Matka Boża z Lourdes trzyma was za rękę.

Dziękuję wam, drodzy przyjaciele, za wasz udział w życiu tego Sanktuarium, którego unikalną cechą jest przyjmowanie każdego roku tysięcy osób doświadczonych przez cierpienie, poszukujących uzdrowienia. Wiele z nich odchodzi stąd z sercem pełnym pokoju, przemienionych przez łaskę, gotowych iść dalej swoją drogą. Jesteście narzędziami, którymi Bóg posługuje się, aby dokonywać tej odnowy nadziei. Czyż pierwszym cudem Lourdes nie jest dla tych osób właśnie to, że was spotkały, że doświadczyły waszej wielkoduszności, waszego oddania i waszej bliskości? Świadectwo wiary i miłości, które im dajecie, jest niezastąpione na ich drodze duchowej i za nie wam dziękuję.

Jestem pewien, że również wy sami wyjeżdżacie z Lourdes odmienieni po wypełnieniu swojej posługi. Zachęcam was, abyście dzielili się tym wyjątkowym doświadczeniem i zapraszali do jego przeżycia osoby z waszego otoczenia, zwłaszcza młodych, aby pomóc im odkryć radość płynącą z daru z siebie i ze służby w imię Jezusa.

Jeszcze raz dziękuję wam za wasze serdeczne przyjęcie. Powierzam was wszystkich wstawiennictwu Maryi Panny, którą możemy z ufnością prosić:

Zdrowaś Maryjo...

Udzielam wam Błogosławieństwa Apostolskiego…

Przemówienie przy okazji modlitwy różańcowej i procesji ze świecami

27 września – Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes

Zgromadziliśmy się tego wieczoru, aby odpowiedzieć na prośbę, którą Matka Boża skierowała do kapłanów za pośrednictwem św. Bernadetty: „Niech przychodzą tutaj w procesji". Jakże wzruszający jest widok wiernego ludu, który z pokolenia na pokolenie z miłością i ufnością odpowiada na pełne czułości zaproszenie Maryi Panny. Jakże pokrzepiające jest słyszeć chrześcijan śpiewających pieśni pełne żarliwości i wiary oraz widzieć ich podążających ze światłem w dłoniach ku swojej Matce Niebieskiej, Matce, którą Jezus dał nam na Krzyżu.

Światłem, które nas prowadzi i pociąga, jest nadzieja, która nigdy nas nie opuszcza, nawet gdy pielgrzymujemy przez to życie, często naznaczone próbami, a zarazem już przeniknięte radością płynącą ze świadomości, że jesteśmy dziećmi Boga, umiłowanymi i zbawionymi przez Jezusa. Osoby chore są uprzywilejowanymi świadkami tego prze-

mienienia egzystencji przez wiarę oraz miłość do Boga i bliźniego. Trzeba przybyć tutaj i wraz z wami, drodzy chorzy, uczestniczyć w tej procesji, aby w pełni doświadczyć tej rzeczywistości. Jak mówił Papież Pius XII: „Nigdy, na żadnym miejscu na ziemi, nie widziano takiego pochodu cierpień, ani podobnego rozpromienienia, ukojenia i radości" (Enc. *Le pèlerinage de Lourdes*, 2 lipca 1957) [1].

A jeśli taki cud jest możliwy – cud wzbudzenia pogody ducha i radości pośród doświadczeń – to dlatego, że Bóg udziela nam łaski dostrzegania obecności Chrystusa zmartwychwstałego pośród nas. On daje nam możliwość kierowania wzroku ku dalszej przyszłości, poza horyzont naszego ziemskiego życia, ku przyszłości nieskończonego szczęścia w Bogu, które – jak jesteśmy pewni – osiągniemy, jeśli wytrwamy mocno w wierze i miłości. Dlatego św. Paweł dodaje nam otuchy: „Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić" (*Rz* 8, 18). Zachowujcie nieustannie w pamięci te złote słowa, drodzy chorzy: „*Cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić*".

Jesteśmy zatem wezwani, by wytrwale podążać naprzód, wciąż na nowo, dopóki dane nam są dni życia na tym świecie, gdzie Maryja idzie przed nami. Z ufnością więc uciekajmy się do Tej, której Niepokalane Poczęcie jaśnieje niczym latarnia morska pośród nocy. „Jest Ona zatem znakiem zwycięstwa miłości, dobra i Boga, dającego naszemu światu nadzieję, której potrzebuje. Skierujmy dziś wieczorem spojrzenie na Maryję, tak pełną chwały i tak ludzką, i pozwólmy, by prowadziła nas ku Bogu, który jest zwycięzcą" (Benedykt XVI, *Przemówienie podczas procesji ze świecami*, 13 września 2008) [2].

„Jestem Niepokalane Poczęcie!". Właśnie w ten sposób Maryja określiła samą siebie tutaj, w największej pokorze, a zarazem pełna wdzięczności Bogu za całkowicie wyjątkowy przywilej, którym została obdarzona i który jest dla nas jutrzenką zbawienia. Ze względu na zasługi swojej Męki i Zmartwychwstania Jezus zechciał zachować swoją Matkę od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego. Uczynił Ją nową Ewą, nad którą zły duch nigdy nie będzie miał żadnej władzy – od Niej wszystko zaczyna się na nowo, wszystko na nowo staje się możliwe, zarówno dla świata, jak i dla każdego z nas.

Dlatego Jej pomoc i wstawiennictwo nie są czymś drugorzędnym dla chrześcijanina, który pragnie przyjąć łaskę Odkupienia wysłużoną Krwią Jezusa i walczyć ze złem. Ona jest Gwiazdą Morza – *Stella maris* – która przychodzi nam z pomocą w utrapieniach, jak pięknie wyraził to św. Bernard: „O, ktokolwiek jesteś, jeżeli widzisz, że w biegu doczesnego żywota wśród burz raczej i nawałnic się miotasz, aniżeli chodzisz spokojnie po ziemi, nie odwracaj oczu od blasku tej gwiazdy, jeśli nie chcesz, by cię burze pochłonęły. (…) Idąc za Nią, nie zajdziesz na manowce; wzywając Ją, nie popadniesz w rozpacz; mając Ją w myśli, nie pobłądzisz. Gdy Ona podtrzymuje cię, nie upadniesz; gdy wstawia się, nie potrzebujesz się lękać; gdy przewodzi, nie zaznasz znużenia; gdy łaskę ci wyświadczy, dojdziesz do celu" (Św. Bernard, *Druga homilia „Super Missus est"*, n. 17) [3].

A zatem, drodzy bracia i siostry, pielgrzymi i chorzy, którzy przybyliście z Francji i z całego świata, aby uczestniczyć w tej żarliwej i promiennej procesji światła, niesiemy w sercach nasze najdroższe i najpilniejsze intencje i przedstawiamy je Matce Bożej: nasze intencje osobiste oraz intencje całego świata. Kontemplując Maryję w Jej Niepokalanym Poczęciu, czujemy, jak w naszych sercach rodzą się radość i niezłomna nadzieja: Ona odziana w słońce, z księżycem pod stopami i ukoronowana gwiazdami, jest pełna chwały i mocy, a zarazem pokorna i tak bardzo nam bliska; Ona jest Matką Jezusa; Ona jest naszą Matką.

[1] PIUS XII, *Encyklika „Le pèlerinage de Lourdes" z okazji stulecia objawień Maryi Dziewicy Niepokalanej w Lourdes* (2 lipca 1957): „Wiadomości Diecezjalne. Organ Kurii Diecezjalnej w Katowicach", nr 7-8/1957, s. 162.

[2] *Lourdes jest miejscem jedności, nadziei i nawrócenia*: „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 10-11 (307)/2008, s. 26.

[3] *Homilia II*: ŚW. BERNARD OPAT I DOKTOR KOŚCIOŁA, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, tłum. I. Bobicz, Kielce 1924, s. 29-30.

Przemówienie podczas spotkania międzyreligijnego

28 września – Metz, Centrum Kongresowe im. Roberta Schumana

Drodzy Bracia i Siostry,
Drodzy Przyjaciele, Przedstawiciele różnych tradycji religijnych!

Z głęboką radością, ale także z żywym poczuciem duchowej odpowiedzialności staję dziś pośród was tutaj, w Metzu, mieście pogranicza i spotkania, w Centrum Kongresowym noszącym imię Roberta Schumana, jednego z ojców założycieli Unii Europejskiej. Ten człowiek wiary i głębokich przekonań potrafił przemienić dawne linie podziału w mosty nadziei dla całej Europy i stał się prawdziwym ambasadorem jedności w różnorodności. Idąc za jego przykładem, jako kobiety i mężczyźni należący do różnych religii jesteśmy wspólnie odpowiedzialni za dawanie świadectwa, że ponad granicami zawsze możliwe jest spotkanie, nawiązywanie przyjaźni i budowanie pokoju.

Dialog nie umniejsza naszej tożsamości, lecz pozwala ją wyrażać z prostotą i w prawdzie, otwierając się zarazem na odmienność drugiego człowieka. Jak mówił mój Poprzednik, Papież Franciszek: „Dialog między osobami różnych religii nie odbywa się wyłącznie ze względu na dyplomację, uprzejmość czy tolerancję. (…) «Celem dialogu jest nawiązanie przyjaźni, pokoju»" (Enc. *Fratelli tutti*, 271). Przed nim św. Jan Paweł II uważał dialog za wymóg wpisany w samą naturę człowieka (por. *Orędzie na XXXIV Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2001, 10). Według Paula Ricœura jest on drogą, na której uczymy się postrzegać inność jako obietnicę, a nie zagrożenie; jest sztuką spotkania, której nasz świat tak bardzo potrzebuje, stojącą na przeciwległym biegunie wobec agresji i przemocy.

Istotnie, przywoływanie Imienia Boga dla usprawiedliwienia przemocy lub ucisku jest profanacją tego Imienia. Nic, co zniekształca godność człowieka, nie może powoływać się na autentyczne natchnienie Boże. Dyskurs religijny powinien nieustannie wzywać do rozbrajania serc i słów. Nakłada to bezpośrednią odpowiedzialność na każdego z nas jako strażników naszych tradycji religijnych.

Ponadto, jeśli żywotność tradycji religijnych przejawia się przede wszystkim w ich służbie pokojowi i braterstwu, wyraża się ona również w zdolności do ochrony życia, towarzyszenia mu i służenia mu. Wielkości cywilizacji nie mierzy się jej osiągnięciami materialnymi, lecz tym, w jaki sposób otacza ona troską osobę ludzką, chroni ją i pomaga jej wzrastać. Religie są strażnikami życia: afirmują jego świętą wartość. Ich żywotność ujawnia się w pełnej miłości obecności przy osobach najbardziej bezbronnych i słabych. Służyć życiu oznacza otaczać je troską, obecnością i czułością, zwłaszcza w chwilach próby, aż do samego końca. Naszą misją – jako ludzi otwartych na transcendencję – jest wskazywanie trwałych punktów odniesienia, szczególnie młodym, aby budować komunię, która szanuje i docenia godność każdej osoby ludzkiej.

Drodzy przyjaciele, „Kościół uznaje za towarzyszy drogi wszystkich, którzy szczerze poszukują «prawdy, dobra i piękna»" (Enc. *Magnifica humanitas*, 23). Raz jeszcze dziękuję wam za waszą bliskość i waszą obecność. Niech nieskończona dobroć Boga i Jego mądrość nam towarzyszą i uczą nas coraz pełniej żyć jako Jego dzieci oraz być dla siebie nawzajem braćmi i siostrami. Obyśmy w ten sposób, tam gdzie żyjemy, stawali się budowniczymi pokoju i świadkami nadziei, która nie przestaje wzrastać w naszym świecie.

Niech Bóg wam błogosławi!

Przemówienie podczas spotkania pod hasłem: „U korzeni Europy – dla pokoju i jedności"

28 września – Metz, Centrum Kongresowe im. Roberta Schumana

Panie Prezydencie,
Księże Kardynale,
Szanowni Przedstawiciele Władz cywilnych i religijnych,
Panie i Panowie!

Jestem bardzo uradowany, że mogę być tutaj, w tym historycznym mieście, położonym na skrzyżowaniu dróg w sercu naszego kontynentu,

aby uczestniczyć w wydarzeniu noszącym wymowny tytuł: „U korzeni Europy – dla pokoju i jedności". Dziękuję za życzliwe słowa, które przed chwilą zostały do mnie skierowane.

Zaproponowany tytuł niewątpliwie nawiązuje do postaci Czcigodnego Sługi Bożego Roberta Schumana, któremu pragniemy dziś oddać szczególny hołd: tutaj, w Centrum noszącym jego imię, a jeszcze bardziej na ziemi Mozeli, gdzie przez wiele lat mieszkał, gdzie spoczywa i którą przez długi czas reprezentował w Zgromadzeniu Narodowym. To właśnie z doświadczeń tego regionu, naznaczonego burzliwymi dziejami XIX i XX w., czerpał inspirację, aby współtworzyć Europę dzisiejszą i przyszłą, czego szczególnym wyrazem stała się jego słynna *Deklaracja* z 9 maja 1950 r. Była ona zarazem owocem i punktem wyjścia jego zaangażowania na rzecz pojednania i jedności kontynentu europejskiego, które naznaczyło całe jego życie.

Pragniemy dziś odbyć w myślach podróż, która rozpoczyna się u korzeni Europy, prowadzi ku jej teraźniejszości i otwiera się na przyszłość. Chcemy zastanowić się, w jaki sposób Robert Schuman został ukształtowany przez dzieje tej ziemi, której był synem, oraz jak sam w sposób fundamentalny przyczynił się do ukształtowania współczesnej Europy, stając się jednym z jej „Ojców Założycieli".

Zdefiniowanie Europy zawsze było trudne, zarówno w odniesieniu do jej teraźniejszości, jak i przeszłości. Europa stopniowo odkrywała własną tożsamość w kolejnych epokach dziejowych: w cywilizacji hellenistycznej, w czasach Imperium Rzymskiego, a następnie wraz z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa. Z biegiem czasu włączała w swoje dziedzictwo nowe kultury, między innymi germańskie i słowiańskie, obejmując coraz rozleglejsze obszary.

Europę należy zatem rozumieć przede wszystkim jako rzeczywistość kulturową i historyczną, zanim jeszcze ujmie się ją w kategoriach geograficznych. Na przestrzeni wieków przybierała ona nowe kształty i była na nowo definiowana, przechodząc przez okresy rozwoju, głębokich kryzysów i kolejnych odrodzeń. W jej długich i burzliwych dziejach można jednak dostrzec pewną prawidłowość: Europa rozkwitała i rozwijała się wtedy, gdy potrafiła czerpać z najlepszych elementów swojej przeszłości i, dzięki spotkaniu z drugim, nadawać im nowe i twórcze formy. Cywilizacja europejska jest bowiem także owocem wielowiekowych spotkań, choć nie zawsze były one łatwe. Wystarczy pomyśleć o obecności kultury arabskiej na Półwyspie Iberyjskim czy o oddziaływaniu „Starego Kontynentu" na „Nowy Świat", z czego, niekiedy w sposób bolesny, zrodziły się na kontynencie amerykańskim nowe syntezy.

Aby jednak zrozumieć te długie dzieje, nie można pominąć innego Ojca Europy, św. Benedykta, którego św. Papież Paweł VI ogłosił jej patronem w 1964 r., nazywając go „zwiastunem pokoju, twórcą jedności i nauczycielem cywilizacji" (List apost. *Pacis nuntius*, 24 października 1964: *AAS* 56 (1964), s. 965) [1]. Pomoc ubogim, chorym i osobom starszym; wychowanie dzieci i uniwersytety; szpitale i medycyna; architektura i inżynieria; rozwój nauk; prawo oraz organizacja miast i samych państw – jakże wiele dziedzin życia Europy zostało głęboko ukształtowanych przez św. Benedykta i jego mnichów! Bez tego monastycznego podłoża cywilizacja europejska, jaką znamy, nie mogłaby istnieć. Tutaj, w Metzu, między innymi dzięki dziełu św. Chrodeganga, oddychało się benedyktyńskim duchem braterstwa, komunii i dzielenia się. To stąd śpiew gregoriański rozprzestrzenił się na ziemie karolińskie, niosąc harmonię i piękno całemu kontynentowi.

Nie można zatem mówić o Europie, nie wspominając o chrześcijaństwie. Sam Robert Schuman był tego w pełni świadomy, gdy stwierdzał: „Chrześcijaństwo uczyło nas, że ludzie są ze swej natury równi, jako dzieci tego samego Boga, odkupione przez Chrystusa, bez względu na rasę, kolor skóry, status społeczny czy zawód. Dzięki niemu uznano godność pracy razem z koncepcją, że obowiązkiem wszystkich ludzi jest pracować. Uznano nadrzędność wewnętrznych wartości, które uszlachetniają człowieka. Uniwersalne prawo miłości i miłosierdzia uczyniło z każdego człowieka naszego bliźniego, i na tym odtąd zostały oparte relacje społeczne w świecie chrześcijańskim" [2].

Inny Ojciec Założyciel współczesnej Europy, Al-

cide De Gasperi, wyraża podobną myśl, podkreślając znaczenie „wspólnego dziedzictwa europejskiego" [3], to znaczy „tej wspólnej moralności, która wywyższa osobę ludzką i jej odpowiedzialność, wraz z jej ewangelicznym duchem braterstwa, szacunkiem dla prawa odziedziczonego po starożytnych, doskonalonym przez wieki umiłowaniem piękna oraz pragnieniem prawdy i sprawiedliwości, wyostrzonym przez tysiącletnie doświadczenie" [4].

Odwołanie do długu, jaki kultura europejska zaciągnęła wobec chrześcijaństwa, nie jest bynajmniej przejawem wykluczającego kryterium wyznaniowego [5], lecz pozwala lepiej zrozumieć, że otwarcie na transcendencję stanowi zawsze konstytutywny wymiar osoby ludzkiej i żywe źródło cywilizacji.

W tym kontekście szczególne znaczenie ma art. 17 *Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej*. Zachęca on do prowadzenia z Kościołami „otwartego, przejrzystego i regularnego dialogu", przy jednoczesnym poszanowaniu i nienaruszaniu „statusu przyznanego na mocy prawa krajowego kościołom i stowarzyszeniom lub wspólnotom religijnym w Państwach Członkowskich" [6]. Laickość, która określa funkcjonowanie państw, nie oznacza jedynie bezwyznaniowego charakteru instytucji publicznych, lecz zakłada również rzeczywistą współpracę między stronami, a także poszanowanie przez władze państwowe i unijne autonomii Kościołów oraz wspieranie ich wolności organizowania się, wypowiedzi i publicznego sprawowania kultu.

Chodzi o powrót do źródeł wartości stanowiących fundament życia społecznego, określonych jako „powszechne wartości, stanowiące nienaruszalne i niezbywalne prawa człowieka, jak również wolność, demokracja, równość oraz państwo prawne" (*Traktat o Unii Europejskiej*, Preambuła) [7].

We współczesnym kontekście wielokulturowym uznanie powszechnego charakteru tych wartości, niezbędne dla przetrwania Europy, wymaga zarówno ponownego odkrycia jej korzeni, jak i otwarcia się na dialog z drugim człowiekiem.

Taka jest konieczność społeczna i polityczna, jeśli chcemy na nowo odkryć centralne miejsce osoby ludzkiej oraz nadać rzeczywistą treść takim słowom, jak wolność, demokracja, pokój i jedność. W tym celu szczególnie cenna okazuje się zachęta Papieża Franciszka, aby docenić złożoność europejskiej rzeczywistości w całym bogactwie jej tradycji i wrażliwości, podejmując „wyzwanie konstruktywnej harmonii, wolnej od hegemonii" (*Przemówienie do Rady Europy*, 25 listopada 2014) [8].

Ten podwójny ruch, polegający na powrocie do źródeł i otwarciu na dialog, pozwoli również odnaleźć właściwą równowagę zarówno między samymi prawami, jak i między prawami a obowiązkami. Jak bowiem zawsze przypominał Papież Franciszek, „pojęciu prawa zdaje się już nie towarzyszyć równie istotne i dopełniające pojęcie obowiązku, toteż w końcu dochodzi do afirmacji praw jednostki, bez uwzględnienia, że każda istota ludzka jest związana z pewnym kontekstem społecznym, w którym jej prawa i obowiązki są połączone z prawami i obowiązkami innych, a także z dobrem wspólnym społeczeństwa" (*Przemówienie do Parlamentu Europejskiego*, 25 listopada 2014: *AAS* 106 (2014), s. 997) [9].

Współczesna Europa staje bowiem wobec nowego etapu swojej długiej historii spotkań, wraz z przybywaniem na kontynent tak wielu kobiet i mężczyzn uciekających z obszarów ogarniętych wojną i prześladowaniami albo poszukujących lepszego życia z dala od ubóstwa i nędzy.

Jak powiedziałem podczas mojej niedawnej wizyty na Wyspach Kanaryjskich w Hiszpanii: „Godność ludzka domaga się legalnych i bezpiecznych dróg, ratowania i pomocy, rzeczywistej współpracy w walce z handlarzami ludźmi, skutecznej ochrony ofiar, rzetelnych procesów przyjmowania i integracji oraz polityki, która pozwoli każdej osobie żyć godnie na własnej ziemi" (*Przemówienie podczas spotkania z organizacjami świadczącymi pomoc migrantom*, 11 czerwca 2026) [10].

Ale nawet to nie byłoby jeszcze wystarczające. Przyjąć człowieka oznacza włączyć go we wspólnotę niczym do własnej rodziny, dając mu możliwość rozwijania swoich talentów, zdolności i wrażliwości, a zarazem pomagając mu poznać ducha danego domu. Trzeba dostrzec historyczne znaczenie tego, co dokonuje się na naszych oczach: bezprecedensowego spotkania narodów i kultur, które wzy-

wa nas z jednej strony do twórczego odkrywania na nowo własnych korzeni, z drugiej zaś do uważnego wsłuchiwania się w drugiego człowieka. Powszechny charakter wartości, na których opiera się Europa, daje nam pewność, że taki dialog jest możliwy i że może stać się trwałym fundamentem naszych społeczeństw, pozwalając skuteczniej działać na rzecz pokoju i pojednanego świata.

To właśnie ta przenikliwość pozwoliła ludziom takim jak Schuman przezwyciężyć przeciwstawienie różnych tożsamości kulturowych i dać początek instytucjom europejskim po ogromnej tragedii II wojny światowej, która ukazała, jak wielkiego zła może dopuścić się człowiek, gdy uważa, że nic nie ogranicza sprawowanej przez niego władzy.

Robert Schuman, który sam doświadczył nieustannie zmieniających się granic, przyczynił się do położenia fundamentów pod Europę świadomą pilnej potrzeby burzenia murów, które ją dzieliły. Jego formacja chrześcijańska nauczyła go uznawać wartość równości wszystkich ludzi, bez względu na rasę czy pochodzenie społeczne, oraz dostrzegać godność pracy. Z kolei doświadczenie zmieniającej się przynależności państwowej uświadomiło mu znaczenie prawa międzynarodowego i wartość danego słowa. Dorastając w rzeczywistości, w której zdawały się dominować pycha i pragnienie odwetu, Schuman zaangażował się na rzecz pokoju i braterstwa między narodami, które po długich latach wzajemnych konfliktów zaczęły wreszcie rozumieć, że potrzebują siebie nawzajem.

Jakie zatem przesłanie Robert Schuman pozostawia dzisiejszej Europie i światu? Przede wszystkim głębokie pragnienie pokoju. Niestety, wojna ponownie pojawiła się także w Europie: nowa „niepotrzebną rzeź" [11], która każdego dnia pochłania niezliczone ofiary wśród ludności cywilnej. Również dzisiaj, podobnie jak w 1950 r., aktualne pozostają słowa *Deklaracji* Schumana: „Wkład, jaki zorganizowana i żyjąca Europa może wnieść w cywilizację, jest niezbędny dla utrzymania pokojowych stosunków" [12]. Potrzeba cierpliwego dialogu, odwagi w podejmowaniu negocjacji oraz gotowości do rezygnacji z niektórych stanowisk w imię nadrzędnego dobra, jakim jest pokój.

Oczywiście, dążenia do pokoju w Europie i na całym świecie nie należy utożsamiać z *naiwnym irenizmem*. Przeciwnie, słowa Schumana są dziś aktualne bardziej niż kiedykolwiek: „Pokój na świecie nie mógłby być zachowany bez twórczych wysiłków na miarę grożących mu niebezpieczeństw" [13]. Trzeba jednak wystrzegać się złudzenia, że rozwiązaniem jest ponowne zbrojenie. „Nieprzypadkowo powtarzające się apele o zwiększenie wydatków na cele wojskowe i wynikające z tego decyzje są przez wielu rządzących usprawiedliwiane rzekomym zagrożeniem ze strony innych" (*Orędzie na LIX Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2026) [14]. Działanie na rzecz pokoju wymaga czynnego zaangażowania. Dzisiaj musimy zapytać samych siebie, czy rzeczywiście podejmujemy „twórcze wysiłki", aby budować pokój na świecie, czy też jedynie próbujemy „tamować krwotok wojny" i coraz lepiej przygotowywać się do kolejnych konfliktów, które, jak zakładamy, mają jeszcze nadejść.

Europa według Schumana jest kontynentem, na którym wybiera się dialog zamiast zbrojnej konfrontacji, a zasoby łączy się po to, aby „wszelka wojna (…) stała się nie tylko nie do pomyślenia, ale i fizycznie niemożliwa" [15].

Europa w ujęciu Schumana opiera się na poszanowaniu *prawa międzynarodowego*, które – w odróżnieniu od praw krajowych – nie może być narzucane siłą przez pojedyncze państwo, lecz opiera się na powszechnie uznanej zasadzie *pacta sunt servanda*. Zasada ta znajduje szczególny wyraz także w odrębnym porządku prawnym tego regionu, obejmującym również relacje między państwem a Kościołem katolickim, ukształtowane na podstawie Konkordatu z 1801 r. zawartego między Stolicą Apostolską a Francją i pozostającego nadal w mocy.

Prawo międzynarodowe i *multilateralizm* podkreślają rzeczywistą równość państw w ich wzajemnych relacjach i stanowią najlepsze antidotum na dążenie do dominacji, które leży u źródeł wszelkich konfliktów. Dziś relacje ludzkie, a także między państwami stają się coraz bardziej barbarzyńskie. Lekceważy się wartość danego słowa, a wręcz chlubi kłamstwem i podstępem. Europa może przerwać tę spiralę dzięki kulturze szacunku dla drugiego, którą

potrafiła wypracować i zachować; w ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat w dużej mierze dowiodła bowiem, że odmienne poglądy, roszczenia i interesy można przedstawiać i uzgadniać poprzez spotkanie i dialog, zamiast przez konfrontację.

Schuman przypomina nam, że zawsze potrzeba *realizmu* i *odwagi*: „Europa nie powstanie od razu ani w całości: będzie powstawała przez konkretne realizacje, tworząc najpierw rzeczywistą solidarność" [16]. Nigdy nie wolno nam tracić ufności w to, że możemy iść naprzód, nawet jeśli stawiane kroki bywają niewielkie i niemal niedostrzegalne. Współczesne pragnienie, by „mieć wszystko i to natychmiast", jest obce historii i kulturze europejskiej, które uczą nas wartości czasu i cierpliwości. To właśnie małymi krokami można budować ową rzeczywistą solidarność, zakładającą, że żadna osoba nie czuje się opuszczona ani zapomniana.

Dzieląc się tymi refleksjami, myślę przede wszystkim o młodych, powołanych do budowania Europy dnia dzisiejszego i jutra. Jak zauważał już Schuman: „Od teraz proszę pozwolić tej idei pojednanej, zjednoczonej, silnej Europy być mottem dla młodych pokoleń zatroskanych o to, by służyć ludzkości, wolnych od nienawiści i lęku, które po tak wielu rozłamach raz jeszcze uczą się, czym jest chrześcijańskie braterstwo" [17].

Do młodych zaś mówię: miejcie odwagę odpowiedzialnie podejmować misję budowania pokoju: w waszych sercach, w relacjach z innymi, w rodzinach, szkołach i na uniwersytetach, w życiu waszych miast i krajów oraz całej Europy.

Nie poddawajcie się logice przemocy i ucisku.

Miłujcie życie w każdej jego chwili i nie lękajcie się przyszłości!

Nie lękajcie się zakładać rodzin, przyjmować na świat dzieci i bronić godności każdej osoby, od pierwszej chwili życia w łonie matki aż po ostatnie tchnienie.

Nie bójcie się niestrudzenie służyć dobru waszych wspólnot, także poprzez zaangażowanie polityczne.

Bądźcie budowniczymi wspólnot!

A wraz z wami Europa, mocno zakorzeniona, będzie nadal rozkwitać i inspirować cały świat.

Niech Bóg umacnia was w tych postanowieniach, a całą Europę niech błogosławi i otacza swoją opieką!

[1] A. BOBER, *Studia i teksty patrystyczne*, Kraków 1967, s. 160-161.

[2] R. SCHUMAN, *Pour l'Europe*, Genève 2010, ss. 57-58: TENŻE, *Dla Europy*, tłum. A. Wiejak, Instytut Myśli Schumana, s. 18.

[3] Por. A. DE GASPERI, *La nostra patria Europa. Discorso alla Conferenza Parlamentare Europea*, 21 kwietnia 1954: *Alcide De Gasperi e la politica internazionale*, Roma 1990, t. III, s. 437-440.

[4] *Tamże*.

[5] Por. *tamże*.

[6] Dz. Urz. UE 2016 C 202.

[7] *Tamże*.

[8] *Pamięć, odwaga, utopia*, „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 12 (367)/2014, s. 16.

[9] *Między godnością i transcendencją*, „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 12 (367)/2014, s. 10.

[10] „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 7 (483)/2026, s. 108.

[11] BENEDYKT XV, *Apel do Głów państw zaangażowanych w wojnę* (1 sierpnia 1917): *AAS* 9 (1917), s. 417-420.

[12] *Deklaracja Schumana* (Paryż, 9 maja 1950).

[13] *Tamże*.

[14] *Pokój z wami wszystkimi. W kierunku pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego*, „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 1 (479)/2026, s. 30.

[15] *Deklaracja Schumana* (Paryż, 9 maja 1950).

[16] *Tamże*.

[17] R. SCHUMAN, *Pour l'Europe*, s. 46: TENŻE, *Dla Europy*, s. 14.

Homilia podczas Mszy świętej
28 września – Metz, Katedra Świętego Szczepana

Drodzy Bracia i Siostry!

Bardzo się raduję, że mogę przewodniczyć tej Eucharystii, podczas której powierzamy Panu drogę wspólnoty diecezjalnej Metzu, a także całej Europy. Tutaj, na historycznej ziemi Mozeli, która od wieków była miejscem spotkania narodów, a zarazem bolesną granicą Europy, Boża obietnica roz-

brzmiewa dziś ze szczególną mocą.

W pierwszym czytaniu (por. *Iz* 32, 15-18) prorok Izajasz mówi o nadejściu Królestwa Bożego w kategoriach prawa, sprawiedliwości i pokoju. Posługuje się trzema obrazami: pustyni, ogrodu i domu.

Na *pustyni*, miejscu tego, co istotne, jak i ciszy, zamieszkuje prawo, to znaczy ład, który pomaga człowiekowi kroczyć drogą dobra. Ten surowy obraz przypomina nam o znaczeniu prostoty i skupienia na tym, co najważniejsze, dzięki czemu potrafimy właściwie oceniać rzeczy, a zarazem uczymy się wyrzeczenia i ofiary.

Drugim obrazem jest *ogród*, w którym króluje sprawiedliwość. Jeśli pustynia jest miejscem tego, co esencjalne, ogród jest miejscem piękna. Jest w nim woda, nasiona kiełkują, pojawiają się młode pędy, a kwiaty rozkwitają, każdy odznaczający się własnym, niepowtarzalnym pięknem. Taki jest owoc sprawiedliwego życia, które pozwala człowiekowi w pełni się rozwijać, gdy w wolności przyjmuje zamysły Pana.

Trzecim obrazem jest *dom*, miejsce pokoju. Zauważmy, że o ile pustynia i ogród są przestrzeniami, w których dominuje działanie Boga, sprawiającego, że wszystko kiełkuje i wzrasta, o tyle budowa domu wymaga bardziej bezpośredniego i znaczącego udziału człowieka, zaangażowania jego sił i umiejętności oraz wspólnego wysiłku, prawdziwej pracy budowlanej. Podobnie pokój, choć jest darem Boga, domaga się odpowiedzi człowieka i wspólnego zaangażowania. Dom jednak jest czymś więcej niż tylko budowlą z kamienia: jest miejscem ludzkiej obecności i miłości. W tym sensie słowo proroka przypomina nam, że w świecie naznaczonym ograniczeniami zgoda może być budowana jedynie w miłości, która potrafi dzielić radości i cierpienia, dodawać otuchy i przebaczać bez rachuby i bez granic, jak w rodzinie.

O tym mówi również Ewangelia, której przed chwilą wysłuchaliśmy (por. *Mt* 5, 38-48). Gdy dziś na różnych płaszczyznach jesteśmy świadkami tak wielu przejawów przemocy, manipulacji i pychy, Jezus uczy nas, jak przemieniać pustynię w oazę, zakładać ogrody i budować domy. Wskazuje nam drogę przebaczenia, miłosierdzia i wielkoduszności. „Jeśli cię ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz. Zmusza cię ktoś, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące" (*Mt* 5, 39-41).

Niektórym słowa te mogłyby się wydawać przejawem słabości albo kapitulacją wobec zła, lecz tak nie jest. Spójrzmy w głąb siebie i wokół nas: co rodzą w świecie i w nas samych takie postawy, jak zemsta, odwet i odrzucenie? I jaką przyszłość ludzkości zapowiadają relacje i systemy przeniknięte bezwzględną logiką, która z tych postaw wyrasta? Wy, którzy jesteście dziećmi tej ziemi, w przeszłości rozdartej bratobójczymi konfliktami, dobrze wiecie, że nie jest prawdą, jakoby ten, kto się mści, był silniejszy od tego, kto przebacza. Nie jest prawdą, że silniejszy jest ten, kto nigdy nie ustępuje, niż ten, kto szuka pojednania. Nie jest też prawdą, że silniejszy jest ten, kto odchodzi, trzaskając drzwiami, niż ten, kto podejmuje trud wspólnego wędrowania.

Metz i Mozela dają całemu światu świadectwo, że pojednanie staje się możliwe tylko wtedy, gdy mamy odwagę przerwać łańcuch urazy. Trzeba siły i wielkiej wewnętrznej równowagi, aby nie pozwolić, by zło nas przytłoczyło, zwłaszcza gdy zadane rany są głębokie. W obliczu niesprawiedliwości jedyną drogą ocalenia człowieka jest jednak miłość, która bierze odpowiedzialność za drugiego i stara się obdarzać go zaufaniem niezależnie od okoliczności, nawet wtedy, gdy jego postawa jest szczególnie trudna do zaakceptowania (por. *Mt* 5, 42). Prawo, sprawiedliwość i pokój stają się w ten sposób kolejnymi etapami drogi nawrócenia, która od wymiaru osobistego prowadzi coraz bardziej ku wspólnocie, ku cywilizacji szanującej człowieka i jego Stwórcę.

Nieprzypadkowo św. Augustyn określa pokój Miasta Bożego jako harmonijną wspólnotę, w której ludzie radują się Bogiem, a w Nim także sobą nawzajem (por. Św. Augustyn, *De civitate Dei*, XIX, 13, 1). O pokoju między ludźmi mówi również jako o owocu *tranquillitas ordinis*, [spokoju wynikającego z ładu], w którym każdy uznaje i szanuje w drugim jego wyjątkową i nienaruszalną godność oraz właściwe mu miejsce.

Tutaj, w Metzu, warto przypomnieć, że właśnie na tych wartościach przez stulecia budowała się Europa, jaką znamy dzisiaj, wraz z jej dziedzictwem duchowym i moralnym, jeszcze zanim ukształtowało się jej dziedzictwo gospodarcze i polityczne. Jak z wielkim wzruszeniem przypominał św. Jan Paweł II (por. *Akt Europejski w Santiago de Compostela*, 9 listopada 1982), Europa zapuszcza swe korzenie w życiu i dziele mężczyzn i kobiet, którzy żyli Ewangelią, głosili ją i przekazywali jej naukę. Świadczy o tym ogromny wkład monastycyzmu w duchowe i kulturalne dzieje kontynentu, a nawet w rozwój rolnictwa i rzemiosła, jak również dzieło takich świętych jak wielki Chrodegang, niestrudzony pasterz tej wspólnoty, który właśnie tutaj, w *Regule dla kanoników*, nadał widzialny kształt komunii eklezjalnej.

Stamtąd właśnie wywodzą się pryncypia moralne, które ukształtowały świat, w jakim żyjemy: prymat osoby ludzkiej oraz święty i nienaruszalny charakter życia na każdym jego etapie i w każdej sytuacji; ochrona wolności człowieka; fundamentalne znaczenie rodziny jako podstawy społeczeństwa; troska o ubogich i najbardziej potrzebujących; gościnność wobec obcych oraz szacunek dla osób starszych.

Wasz Kościół lokalny, który dzięki swojemu szczególnemu statusowi zachowuje wyjątkowe dziedzictwo owocnego dialogu między społeczeństwem obywatelskim a wiarą, jest wezwany, aby stać się żywym laboratorium takiej wierności. Dochowanie wierności tym fundamentom nie było łatwe również dla tych, którzy byli przed nami. A jednak dzięki swojej wytrwałości i wierności nasi przodkowie przekazali je nam niczym skarby, abyśmy z kolei powierzyli je przyszłym pokoleniom, ubogacone naszym doświadczeniem, wartością podejmowanego przez nas trudu oraz naszymi historiami.

Wspaniała katedra tego miasta, w którym się znajdujemy, dobrze ilustruje tę rzeczywistość. Nazywana jest „Latarnią Dobrego Boga" ze względu na swoje 6500 metrów kwadratowych witraży przedstawiających sceny historyczne. Można odnieść wrażenie, że jej budowniczowie pragnęli ograniczyć powierzchnię murów do minimum, nie naruszając ich solidności, aby światło mogło obficie przenikać do wnętrza świątyni i docierać do wiernych. Kto do niej wchodzi, zanurza się niejako w niezwykle bogatej *Biblia pauperum*, która poprzez tysiące barwnych refleksów staje się źródłem modlitwy i medytacji. W tej przestrzeni światła blask zabytkowych witraży został w naszych czasach wzbogacony geniuszem Marca Chagalla. Dzieła tego wybitnego żydowskiego malarza, wkomponowane w mury katedry, czynią z „Latarni Dobrego Boga" niezwykły symbol ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego. Katedra ta mówi nam, że światło Boga nie zaciera odrębności, lecz jednoczy różne historie i kultury w jedną wspaniałą mozaikę pokoju, tak bardzo potrzebnego naszej epoce, naznaczonej nowymi podziałami i konfliktami. Kontemplując te witraże, uczymy się, że przyszłość Europy nie polega na ujednoliceniu, lecz na harmonii różnic, w której rana przeszłości staje się szczeliną przepuszczającą światło.

Jest w tym symbol naszej tożsamości jako Kościoła. My również posługujemy się strukturami, które mają sens tylko o tyle, o ile pomagają nam nieść światu światło Ewangelii. Bez tych witraży okna Katedry Świętego Szczepana byłyby jedynie otworami zalanymi oślepiającym światłem. Dzięki nim stają się księgami, które gromadzą nas wokół pamięci o wspaniałych dziejach pełnych heroizmu, dobra, miłosierdzia, miłości i moralnego piękna. Teraz zaś to my jesteśmy wezwani, aby o nim dawać wielkoduszne i odważne świadectwo.

Takie jest właśnie pragnienie, którym dzielę się z wami z wdzięcznością i ufnością, a które na zakończenie mojej podróży do Francji powierzam waszej wspólnocie w Metzu, powołanej dziś bardziej niż kiedykolwiek, by być światłem nadziei dla tego kraju, dla Europy i dla świata, oddając ją zarazem modlitwie Maryi Panny oraz waszych świętych patronów.

Podziękowanie

Drodzy Bracia i Siostry!

Ta Msza św. jest ostatnim publicznym spotkaniem podczas mojej wizyty we Francji, dlatego sprawowałem ją z głęboką wdzięcznością wobec Pana. Dziękuję również wszystkim, którzy swoim za-

angażowaniem przyczynili się do jej przygotowania i przebiegu.

Dziękuję Panu Prezydentowi Republiki oraz przedstawicielom władz cywilnych, którzy zadbali o przyjęcie mnie w Paryżu, Lourdes i tutaj, w Metzu. Z całego serca ponawiam podziękowania Prezydium Konferencji Episkopatu oraz biskupom szczególnie zaangażowanym w przygotowanie tej wizyty, a także kapłanom, diakonom, osobom konsekrowanych, wiernym świeckim i wszystkim wolontariuszom, którzy przy niej współpracowali. Dziękuję wszystkim!

Drodzy przyjaciele, idźmy dalej razem, zjednoczeni w świętej Matce Kościele, ku chwale Boga i w służbie Jego Królestwu miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Dziękuję bardzo.

Konferencja prasowa podczas lotu do Rzymu

28 września – Lot Metz–Rzym

Matteo Bruni

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość, dziękuję za te dni podróży, dziękuję za tę intensywną wizytę. Była to z pewnością podróż bardzo oczekiwana, która sprawiła wielką radość wielu Francuzom dzięki obecności i słowom Waszej Świątobliwości, a myślę, że swoimi słowami poruszył Ojciec Święty również najgłębsze struny ludu francuskiego. Sądzę też, że ta wizyta przyniosła radość wielu katolikom, wielu chrześcijanom, którzy poczuli się umocnieni w wierze. Może więc na początek zechciałby Ojciec Święty powiedzieć nam, jak sam przeżył tę podróż?

Leon XIV [odpowiedź po angielsku]

Rozpocznę po angielsku. Jeśli potem będzie potrzebne wam tłumaczenie, możemy w tym pomóc. Przede wszystkim raz jeszcze dziękuję wam za wykonaną pracę. Myślę, że przez ostatnie cztery dni byliście naprawdę bardzo zajęci, a program był, w pewnym sensie, niezwykle intensywny.

Te cztery dni były dosłownie przepełnione licznymi łaskami. Powiedziałbym nawet, że niemal cudami, szczególnie podczas pobytu w Lourdes, w czasie spotkań i towarzysząc tak wielu osobom chorym i cierpiącym, widząc, jak łaska obecności Boga objawia się na wiele różnych sposobów, dotyka ludzkich serc i przemienia ich życie, a posługując się wyrażeniem, którego użyłem właśnie tam – przywraca godność chorym, osobom starszym, tym wszystkim, których w niektórych częściach społeczeństwa spycha się na margines.

Zatem, w ciągu tych czterech dni było wiele znaków, wymownych gestów i symboli. Sam również czułem się bardzo obdarowany tym, że miałem przywilej odwiedzić Francję i dodać odwagi zwłaszcza młodym ludziom, którzy – jak wyraźnie widać – czegoś poszukują.

Było to szczególnie widoczne podczas wieczornego spotkania na stadionie, gdzie zgromadziło się 80 tysięcy młodych z całej Francji. Ich entuzjazm i radość, a także poczucie nadziei, które sami wnosili, były niezwykle wymowne. Myślę jednak przede wszystkim o nadziei, którą tam otrzymali i którą będą mogli dzielić się z innymi.

Spośród wielu różnych wydarzeń, które przeżywaliśmy i celebrowaliśmy w ciągu tych czterech dni, powiedziałbym, że właśnie te chwile były jednymi z najważniejszych. Nie chciałbym przez to pomniejszać znaczenia pozostałych, ale te były dla mnie szczególnie wymowne. Bardzo się cieszę, że towarzyszyliście mi w tej podróży. A teraz, jeśli macie jakieś pytania.

Matteo Bruni [po angielsku]

Pierwsze pytanie zada Cyriac Zeller, dziennikarz francuskiej agencji medialnej *I-Media*.

Cyriac Zeller, I-Media [pytanie po angielsku]

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość. Wczoraj, podczas konferencji prasowej, osoby pokrzywdzone, z którymi Ojciec Święty się spotkał, powiedziały nam, że w rozmowie z nimi uznał Ojciec Święty systemowy charakter wykorzystania seksualnego w Kościele. Czy rzeczywiście tak było? Czy mógłby Ojciec Święty wyjaśnić swoje stanowisko w tej sprawie? Czy uważa Ojciec Święty, że sytuacje wykorzy-

stania seksualnego w Kościele mają charakter systemowy?

Leon XIV [odpowiedź po angielsku]

Powiedziałbym – nie chcąc nikomu zaprzeczać, bo uważam tę kwestię za bardzo ważną – że przede wszystkim podczas spotkania z tymi siedmioma osobami pokrzywdzonymi poprosiłem je, aby pomogły mi również przekazać innym osobom, które doświadczyły wykorzystania, że zarówno ja, jak i Kościół jesteśmy gotowi ich słuchać i towarzyszyć im na drodze ku uzdrowieniu, uznając ból, jaki sytuacje wykorzystania spowodowały w ich życiu.

Kilka z tych osób mówiło o systemowym charakterze wykorzystania. Osobiście wolę ujmować tę kwestię nieco inaczej, choć mówiłem również o tym, że w niektórych strukturach wewnątrz Kościoła dochodziło niekiedy do wykorzystania, które – jeśli można tak powiedzieć – miało charakter systemowy.

Myślę jednak, że ważne jest dokonanie pewnego rozróżnienia. Wykorzystanie seksualne jest przede wszystkim problemem ludzkim. Kiedy dochodzi do niego w Kościele, ma ono inny wymiar, ponieważ głęboko rani życie wiary człowieka, a niekiedy wręcz je niszczy.

Na Kościele spoczywa szczególna odpowiedzialność za towarzyszenie osobom pokrzywdzonym i wspieranie ich na drodze ku uzdrowieniu. W tym właśnie kontekście rozmawiałem z nimi o tym, że Kościół, w pewnym sensie, był postrzegany jako odpowiedzialny, ale jednocześnie – jak sądzę – jest on również ważną częścią procesu ich uzdrowienia.

Matteo Bruni

Dziękuję, Cyriac. Drugie pytanie, Wasza Świątobliwość, zada Xavier Normand z francuskiego tygodnika *Le Pèlerin*.

Xavier Normand, *Le Pèlerin* [pytanie po francusku i angielsku]

Ojcze Święty, dobry wieczór. Przede wszystkim chciałbym podziękować za podróż apostolską do Francji. Przez cztery dni nasz kraj żył powszechnym entuzjazmem, jaki wzbudziła obecność Ojca Świętego. A we Francji jest to nie lada wyczyn. Dziękuję, Ojcze Święty.

Dalszą część pytania zadam po angielsku. Hasłem podróży apostolskiej Ojca Świętego były słowa: „Aby świat miał życie". Kwestia końca życia wielokrotnie powracała w przemówieniach Ojca Świętego. Wydaje mi się, że wspomniał o niej Ojciec Święty w ponad połowie swoich wystąpień we Francji. Myślę zwłaszcza o przemówieniu w Pałacu Elizejskim oraz o wczorajszym, w Lourdes, kiedy powiedział Ojciec Święty, że nie wszystko, co jest zgodne z prawem, jest moralnie słuszne, co było wyraźnym odniesieniem do niedawnej legalizacji eutanazji we Francji. We Francji obowiązuje również zasada *laïcité*, czyli rozdziału między religią a polityką. Czy uważa Ojciec Święty, że w sprawach szczególnie ważnych, gdy stawka jest wysoka, można przekroczyć tę granicę, tę linię w imię prymatu sumienia? A jeśli tak, czy sądzi Ojciec Święty, że sam ją przekroczył?

Leon XIV [odpowiedź po angielsku]

Dziękuję za to pytanie. Powiedziałbym, że biorąc pod uwagę sposób, w jaki Kościół rozumie rozdział między Kościołem a polityką czy między Kościołem a państwem, nie przekroczyłem tej granicy. Zachęcam do przeczytania lub ponownej lektury *Magnifica humanitas*, gdzie w pierwszej części, w pierwszych rozdziałach, mówię o nauce społecznej Kościoła i podkreślam, że kiedy Kościół zabiera głos w obronie życia czy wypowiada się w kwestiach należących do nauki społecznej, nie wkracza w sferę polityki, lecz odnosi Ewangelię do konkretnego życia ludzi.

Zarówno politycy lewicy, jak i prawicy mogą uważać, że religia powinna pozostawać wyłącznie w sferze prywatnej. Każdy może kierować się nią w swoim życiu osobistym, natomiast państwo powinno zachować od niej całkowity rozdział. Tymczasem udając się do Francji, pojechałem tam przede wszystkim po to, aby głosić Ewangelię, głosić Dobrą Nowinę i na nowo przypominać słowa samego Jezusa Chrystusa: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" – a więc głosić prawdę, którą daje nam Jezus.

Obrona życia jest – jak wszyscy wiecie – jedną z tych kwestii, których Kościół naucza i w które

głęboko wierzy. Oczywiście, z jednej strony mam świadomość, że we Francji niedawno przyjęto odpowiednią ustawę, podobnie jak w innych krajach Europy, a także że w wielu częściach świata toczy się dziś szeroka debata nad kwestiami związanymi z końcem życia.

Jednak, będąc szczególnie w takim miejscu jak Lourdes, spotyka się ludzi, którzy poszukują czegoś znacznie głębszego i odkrywają, że ich życie ma sens nawet pośród choroby, niepełnosprawności czy różnego rodzaju cierpienia. Kościół, idąc za samym Jezusem, pragnie być blisko tych osób i potwierdzać wartość, jaką życie samo w sobie ma, jak sądzę, dla każdego z nas.

Powiedziałbym więc: jeśli ktoś chce nazwać to polityką, to tak, właśnie to robiłem, nie chodziło mi jednak o angażowanie się we francuską politykę. Było to głoszenie tego, w co Kościół rzeczywiście wierzy.

Matteo Bruni

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Kolejne pytanie zada Íñigo Domínguez z dziennika *El País*.

Íñigo Domínguez, *El País* [pytanie po hiszpańsku]

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość, dziękuję, że zechciał Ojciec Święty poświęcić nam tę chwilę. Również podczas tej podróży wielokrotnie mówił Ojciec Święty o otaczającej nas kulturze odrzucenia, o marginalizowaniu osób uznawanych za nieproduktywne, w tym ludzi starszych i osób z niepełnosprawnościami. W Hiszpanii głośna jest obecnie sprawa, która w pewnym sensie skupia w sobie wszystkie te problemy i wywołała w kraju ogromne oburzenie. Chodzi o Mari Carmen, 87-letnią kobietę z niepełnosprawnością, którą eksmitowano z mieszkania w Madrycie, ponieważ nie była już w stanie płacić czynszu. Jego wysokość podniesiono jej nagle pięciokrotnie. Nie wiem, czy Ojciec Święty zna tę sprawę, przypadek Mari Carmen. Niezależnie jednak od tego chciałbym zapytać, co Ojciec Święty sądzi o kryzysie mieszkaniowym, który dotyka dziś całą Europę i wiele innych części świata, gdzie spekulacja na rynku nieruchomości wypiera mieszkańców z miast, a młodzi ludzie nie mogą sobie pozwolić na własne mieszkanie? Jaka jest opinia Ojca Świętego na temat tego problemu?

Leon XIV [odpowiedź po hiszpańsku]

Myślę, że jest to dobry przykład sytuacji, w której jako Kościół, jako wspólnota, a po prostu także jako ludzie – wspólnie również z osobami niewierzącymi – powinniśmy szukać bardziej sprawiedliwych rozwiązań, aby podobne przypadki się nie zdarzały. Nie znam sprawy, o której Pan mówi, ale wydaje mi się, że w takiej sytuacji sąsiedzi, lokalna wspólnota, parafia, diecezja czy wreszcie państwo powinny zareagować i zapytać: jak to możliwe, że coś takiego się wydarzyło? Co zawodzi w systemie, skoro dopuszcza on, że dochodzi do sytuacji, w której starsza kobieta, dodatkowo z niepełnosprawnością czy innymi trudnościami, zostaje, że tak powiem, wyrzucona z własnego domu? Kościół wiele mówi o kulturze odrzucenia, ale mówi również o sprawiedliwości. Zachęca, wspiera i stara się – powiedzmy – budzić w każdym człowieku zdolność do prawdziwie ludzkiej odpowiedzi, do wrażliwości na ból i cierpienie drugiego. Problemu mieszkaniowego, z którym zmaga się dziś wiele krajów, nie rozwiąże sama parafia, diecezja ani nawet Kościół. Jest to jednak poważne wyzwanie, wobec którego powinniśmy także domagać się od przywódców politycznych i władz poszukiwania konkretnych rozwiązań. Problem ten wyraźnie narasta, a my zbyt często reagujemy dopiero wtedy, gdy dochodzi do sytuacji kryzysowej, tymczasem trzeba przyjrzeć się rzeczywistym, systemowym przyczynom tego problemu i sposobom pomocy.

Matteo Bruni

Wasza Świątobliwość, kolejne pytanie zada Manuela Tulli z agencji ANSA.

Manuela Tulli, ANSA [pytanie po włosku]

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość. Zarówno dzisiaj, jak i podczas całej tej podróży podkreślał Ojciec Święty konieczność dialogu, zaś mówiąc o Europie, przestrzegał także przed złudzeniem, jakie niesie ponowne zbrojenie, a jednocześnie wzywał do odwagi, by dla nadrzędnego dobra, jakim jest

pokój, być gotowym do pewnych ustępstw i wyrzeczeń. Konfliktem toczącym się dziś w Europie jest wojna między Rosją a Ukrainą. Co miał Ojciec Święty na myśli, mówiąc o tych wyrzeczeniach? Ponadto, Ojciec Święty wierzy w negocjacje, ponieważ ma swoich wysłanników: wcześniej udał się tam Arcybiskup Gallagher, a obecnie przebywa tam Kardynał Zuppi. Jak jednak można prowadzić rozmowy z państwem, które dokonuje agresji, bombarduje i grozi nie tylko Ukrainie, lecz także innym państwom europejskim? Dziękuję.

Leon XIV [odpowiedź po hiszpańsku]

Dziękuję. Przede wszystkim chciałbym podkreślić zasady nauki społecznej Kościoła, które wzywają nas, aby nie podsycać przemocy i nienawiści ani nie napędzać zbrojeń, zwłaszcza wobec zagrożeń, z jakimi mierzy się dzisiejszy świat; niektórzy przywódcy państw znów zaczynają mówić o broni jądrowej i o wojnach, które stają się coraz bardziej niszczycielskie, przede wszystkim dla ludzkiego życia. Dalsze zbrojenia i wydawanie ogromnych sum na ten potężny przemysł militarny nie są zjawiskiem, które pojawiło się w ubiegłym roku czy pięć lat temu. Trwa to już od wielu dziesięcioleci i nieustannie prowadzi do zwiększania wydatków wojskowych. Nieliczni ogromnie się bogacą dzięki przemysłowi, który napędza wojnę. Tymczasem za te miliardy, ogromne sumy euro czy dolarów, można byłoby rozwiązywać takie problemy, jak głód na świecie, kwestię mieszkaniową, bezrobocie etc. Wszyscy poszukują głosu, który mógłby wskazać inną drogę – nie tę, która sprowadza się do coraz większych wydatków na zbrojenia, bo prowadzi ona jedynie do narastania napięć, mogących zakończyć się wybuchem kolejnej wojny czy następnego konfliktu. Widzimy, że przemoc oraz postawa mocarstw, które wciąż próbują narzucać swoją wolę siłą, zamiast podejmować dialog i negocjacje w sprawie różnic, jakie w sposób naturalny mogą między nimi występować, prowadzą nas coraz bliżej wojny, a nawet wielu wojen i konfliktów, jakich już dziś doświadcza świat. Nie wiem, jak widzą to inni, i nie chodzi tu o to, czy zajmujemy stanowisko polityczne, czy nie, ale o to, że potrzebny jest głos, który będzie starał się promować wartości godności ludzkiej, znaczenia życia oraz możliwości przeznaczania większych środków na opiekę zdrowotną i edukację, a mniejszych na zbrojenia. Uważam jednak, że Kościół ma obowiązek przypominać o takich wartościach, nieustannie wzywając przywódców, takich jak ci z Rosji i Ukrainy, a także z innych państw, aby przybyli, zasiedli do rozmów, podjęli dialog i szukali sposobów rozwiązania problemów bez dalszego prowadzenia wojen, które nie mają już sensu. W tym znaczeniu Kościół nadal zabiera głos. Nie możemy nikogo do niczego zmusić, czasami może się wydawać, że nasze wysiłki są bezowocne, ale będziemy nadal mówić, nadal wzywać do dialogu i nadal głosić Ewangelię.

Matteo Bruni

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Kolejne pytanie zada Justin McLellan z *National Catholic Reporter*.

Justin McLellan, *National Catholic Reporter* [pytanie po angielsku]

Dziękuję. Ojcze Święty, zadam pytanie po angielsku. W Paryżu mówił Ojciec Święty o pilnej potrzebie rozeznania etycznego w związku z rozwojem sztucznej inteligencji, a po kilku cyberatakach przeprowadzonych przez autonomicznie działające systemy AI niektórzy liderzy branży technologicznej ostrzegali, że technologia ta może zniszczyć świat. Jak poważne są, zdaniem Ojca Świętego, obawy, że sztuczna inteligencja może stwarzać katastrofalne zagrożenie dla ludzkości, a nawet doprowadzić do jej całkowitego unicestwienia, a także co powinny zrobić państwa, zwłaszcza Stany Zjednoczone i Chiny, aby zagwarantować, że rozwijane przez nie technologie będą bezpieczne dla ludzkości?

Leon XIV [odpowiedź po angielsku]

Dziękuję. Gdyby ktoś mnie zapytał, czy ogarnęła mnie panika? Odpowiedziałbym: nie. Śpię spokojnie w nocy. Uważam jednak, że obawy wyrażane przez wielu ekspertów i specjalistów w dziedzinie sztucznej inteligencji należy traktować poważnie.

Nie sądzę, aby były to *fake newsy*, jak twierdzą niektórzy, rozpowszechniane po to, by osiągnąć ko-

rzyści finansowe czy innego rodzaju. Co ciekawe, właśnie dzisiaj przeczytałem, że szef NVIDIA twierdzi, iż znalazł sposób na wprowadzenie do systemów sztucznej inteligencji pewnych zabezpieczeń czy też ograniczeń, które mają sprawić, że systemy te nie wykroczą poza wyznaczone im ramy i nie spowodują szkód, przed którymi przestrzegają eksperci.

Jednocześnie jest to ta sama osoba, która twierdzi, że nie należy wprowadzać żadnych ograniczeń ani regulacji państwowych etc. Jest to problem, o którym, jak sądzę, musimy usiąść i poważnie porozmawiać. Powinniśmy nadal zachęcać przywódców politycznych, liderów sektora sztucznej inteligencji, organizacje społeczne i stowarzyszenia, aby wspólnie przyglądali się zarówno temu, co dzieje się już dzisiaj, jak i temu, jakie konsekwencje mogą pojawić się na tej drodze.

Powiedzieć po prostu: „To się nie wydarzy", i zamknąć oczy na możliwe zagrożenia nie byłoby – jak sądzę – najbardziej odpowiedzialnym podejściem. W Watykanie powołaliśmy własną komisję do spraw sztucznej inteligencji, która początkowo miała, można powiedzieć, przede wszystkim koordynować działania podejmowane w tej dziedzinie w Stolicy Apostolskiej: przyglądać się temu, w jaki sposób korzystamy ze sztucznej inteligencji, jakie wiążą się z nią zagrożenia i korzyści.

Jednak od czasu opublikowania *Magnifica humanitas* skontaktowało się z nami wiele osób reprezentujących różne środowiska i dziedziny. Dlatego staramy się nadal wspierać dialog, studium i badania, aby znaleźć sposoby zagwarantowania, że rozwój sztucznej inteligencji nie osiągnie punktu, w którym mogłaby ona zagrozić istnieniu ludzkości albo wyeliminować człowieka z dyskusji.

Jestem dość optymistyczny i wierzę, że jest to możliwe. Sądzę, że wystarczająco wiele osób traktuje tę kwestię poważnie i jest gotowych spojrzeć poza logikę władzy i rywalizacji: kto będzie pierwszy, co się stanie, gdy sztuczna inteligencja osiągnie poziom tego, co określa się mianem ogólnej sztucznej inteligencji [AGI], i tak dalej. Musimy jednak nadal nad tym pracować. Nie możemy po prostu pozostawać bierni i udawać, że nic się nie wydarzy.

Matteo Bruni

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Może jeszcze jedno, ostatnie pytanie. Ludwig Ring-Eifel z KNA.

Ludwig Ring-Eifel, KNA [pytanie po angielsku]

Dzisiaj byliśmy w Metzu, bardzo blisko granicy z Niemcami, ale jak dotąd Ojciec Święty nie odwiedził jeszcze Niemiec. Moje podstawowe pytanie brzmi więc: kiedy możemy spodziewać się Ojca Świętego po drugiej stronie granicy, pytam o to w kontekście dwóch zjawisk, które być może również budzą niepokój Ojca Świętego: stopniowego słabnięcia Kościoła katolickiego w Niemczech oraz zaskakującego wzrostu poparcia dla partii ekstremistycznych, które zagrażają europejskiemu konsensusowi, o którym mówił dziś Ojciec Święty w Metzu.

Leon XIV [odpowiedź po angielsku]

Dziękuję za to pytanie. Z całą pokorą powiem, że jestem Papieżem dopiero od około piętnastu miesięcy. Jest jeszcze wiele miejsc, których dotąd nie odwiedziłem. Otrzymałem zaproszenie. Mam nadzieję, że będę mógł tam pojechać; tzn. byłem już wcześniej, choć oczywiście nie jako Papież; mam nadzieję odwiedzić Niemcy, podobnie jak mam nadzieję odwiedzić wiele innych miejsc. Nie mam jednak jeszcze ustalonego harmonogramu podróży.

Nadal pracuję nad planem na przyszły rok, a jedyną podróżą, która jest już definitywnie zaplanowana, są Światowe Dni Młodzieży w Korei. Powoli więc do tego dochodzimy. Dziękuję za cierpliwość i za pytanie.

Powiedział Pan zdanie, że Kościół w Niemczech umiera lub zmniejsza się liczebnie. W przeszłości podobne rzeczy mówiono o Francji, a przecież widzieliśmy, co wydarzyło się tam w ciągu ostatnich czterech dni. Wierzę, że jeśli odnajdziemy prawdziwego ducha misyjnego i właściwą drogę działania, także w Niemczech wciąż jest bardzo wielu ludzi, którzy pragną żyć swoją wiarą chrześcijańską i katolicką oraz wspólnie ją celebrować.

Dlatego patrzę na tę sytuację z optymizmem, choć dostrzegam problemy i różne czynniki, które bardzo uderzyły w Kościół, jednak w podobnym stopniu uderzyły one również w Kościół ewangelic-

ki czy protestancki, a także podobnie uderzyły w całe społeczeństwo. Mam więc nadzieję, że uda nam się wyjść naprzeciw tym wyzwaniom. Chcę nadal współpracować ze zwierzchnikami Kościoła w Niemczech i wspólnie szukać odpowiedzi na te wyzwania. Warto byłoby zbadać i przeanalizować, czy istnieje jakiś związek – a jeśli tak, to jaki – między tymi zjawiskami a wzrostem znaczenia ugrupowań skrajnie prawicowych. Zresztą sama skrajna prawica ulega dziś podziałom: jak widzimy, jedno z tych ugrupowań staje się znacznie bardziej radykalne niż inne formacje określane jako skrajnie prawicowe.

Jednocześnie pojawiły się przejawy łączenia tych skrajnie prawicowych poglądów z pewnym rodzajem religii, co – nie tylko z mojego punktu widzenia, ale o czym mówili również zwierzchnicy Kościoła katolickiego i Kościołów protestanckich w Niemczech – nie jest autentycznym wyrazem chrześcijaństwa.

I znów powracamy do wartości Ewangelii, które nie mają nic wspólnego z nienawiścią i podziałami, lecz opierają się na zrozumieniu, współczuciu i towarzyszeniu. Mam głęboką nadzieję – i miejmy nadzieję, że Kościół również będzie mógł w tym uczestniczyć – że uda nam się znaleźć sposoby dotarcia do większości ludzi dobrej woli, którzy zrozumieją, jak ważne jest ich zaangażowanie, nawet w zakresie udziału w procesach politycznych, co pozwoli im dokonywać jasnych wyborów na rzecz dobra wspólnego, a nie na rzecz ekstremistycznych idei, które być może wyrządzą znacznie większe szkody, niż nam się obecnie wydaje.

Myślę więc, że wszyscy powinniśmy do tego zachęcać. Raz jeszcze: naszym obowiązkiem jako Kościoła, w oparciu o jego naukę społeczną, jest mówić, nauczać i głosić to, w co wierzymy – wartości które służą życiu, a nie zniszczeniu, podziałom i nienawiści.

Matteo Bruni

Dziękuję Waszej Świątobliwości za te słowa, za otwartość, a także za te wspólnie przeżyte dni podróży.

Leon XIV [podsumowanie po angielsku]

Raz jeszcze dziękuję wam wszystkim za waszą służbę. Chciałbym również skorzystać z tej okazji, aby podziękować tak wielu osobom, które pozostają w cieniu i nie otrzymują oklasków, jakie otrzymuje przejeżdżający Papież, choć to one miały ogromny udział w przygotowaniu tej podróży; myślę zarówno o osobach pracujących w Stolicy Apostolskiej, jak i we Francji, o francuskich biskupach oraz o bardzo wielu świeckich, którzy angażowali się w przygotowanie i organizację poszczególnych wydarzeń.

Wszystkim im, a także wam, pragnę wyrazić szczególną wdzięczność.

Bardzo wam dziękuję!

AUDIENCJA GENERALNA
30 września – Plac Świętego Piotra

Katecheza o podróży apostolskiej do Francji i wizycie w UNESCO

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Dziś pragnę skierować do was kilka słów o podróży apostolskiej do Francji, którą odbyłem w minionych dniach. Była ona wielkim darem dla mnie i dla Ludu Bożego w tym kraju, za co składam Panu dziękczynienie. Raz jeszcze wyrażam wdzięczność wszystkim, którzy mnie przyjęli: przedstawicielom Władz cywilnych, Pasterzom Kościoła, a także tym bardzo licznym osobom, które pragnęły spotkać się z Papieżem lub choćby pozdrowić go na ulicach jako Apostoła Chrystusa i posłańca pokoju. Dziękuję wszystkim!

Chciałbym zebrać – wciąż jeszcze bardzo żywe – myśli i wrażenia z tej wizyty duszpasterskiej wokół jednego wielkiego symbolu: Katedry Notre-Dame w Paryżu. Tam, po południu pierwszego dnia, sprawowaliśmy Nieszpory ku czci Najświętszej Maryi Panny, solenną, a zarazem pełną radości liturgię, podczas której muzyka, śpiew i piękno świątyni poruszały do głębi serca zjednoczone w modlitwie.

Właśnie Katedra Notre-Dame, poprzez dramat,

którego doświadczyła, może symbolicznie rzucić światło na całą tę podróż apostolską, dając nam klucz do jej odczytania, który ująłbym w jednym słowie, jakim jest odrodzenie.

Katedra paryska, która zaledwie siedem lat temu po ogromnym pożarze zdawała się śmiertelnie zraniona, została dziś odbudowana i jaśnieje bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Tamta katastrofa wywołała pozytywną reakcję na wielu płaszczyznach: jedne były bardziej widoczne i miały wymiar praktyczny, inne pozostawały ukryte i miały charakter duchowy.

Jej odbudowa stała się dowodem na to, że możliwa jest współpraca między Kościołem, państwem, instytucjami publicznymi i społeczeństwem obywatelskim. Takie podejście pozwoliło w pełni wykorzystać zarówno hojność dobroczyńców, jak i wiedzę oraz umiejętności specjalistów i rzemieślników. Synergia na rzecz dobra wspólnego powinna być zwyczajnym stylem działania instytucji, sił politycznych i społecznych oraz wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za życie publiczne i gospodarcze. Takie przesłanie pragnąłem przekazać władzom francuskim, a także członkom UNESCO, Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury, której siedziba znajduje się w Paryżu, wskazując zarazem, jakie jest fundamentalne kryterium, na którym powinna opierać się taka współpraca, a którym jest godność osoby ludzkiej.

Przede wszystkim jednak Notre-Dame jest obrazem Kościoła żywych kamieni, świętego Ludu Bożego.

Ciekawe jest zestawienie celebracji Nieszporów w Katedrze z czuwaniem młodzieży, które odbyło się tego samego wieczoru na wielkim *Stade de France* w Paryżu. Dwa zupełnie różne miejsca, a jednak dwa wydarzenia wzajemnie się dopełniające, jakby zjednoczone duchowo. Co je łączyło? Kościół, który nie jest zbudowany z kamieni ani betonu, lecz z osób miłujących Jezusa Chrystusa, ponieważ same zostały przez Niego umiłowane. W Notre-Dame byli kapłani i diakoni, osoby konsekrowane oraz osoby zaangażowane w duszpasterstwo; na stadionie zaś zgromadziło się nowe pokolenie Francuzów: nowe, powiedziałbym, nie tylko ze względu na wiek, lecz jeszcze bardziej ze względu na ducha, wolność serca i wiarę. Ci młodzi śpiewali i wołali, ale potrafili także trwać w ciszy i słuchać. Ich skupione i wzruszone twarze odsłaniały serca spragnione prawdy i miłości. Z radością powiedziałem im: „Jesteście świętymi Francji!”. Tamto czuwanie było wielkim znakiem nadziei.

Podobnym znakiem nadziei – w swej małości, którą Bóg szczególnie sobie upodobał – było także spotkanie w *Maison Bakhita*, domu przyjmującym osoby znajdujące się w różnych trudnościach. Jest to jedno z wielu miejsc, będących owocami Ewangelii, gdzie każdego dnia podejmuje się wysiłek, aby z miłością służyć godności osoby ludzkiej.

W Kościele we Francji istnieje jednak jeszcze inny znak odrodzenia, widoczny już od kilku lat: znacząca i stale rosnąca liczba młodych ludzi i dorosłych proszących o chrzest. Tej pięknej Bożej „niespodziance” poświęcone jest trwające w Paryżu Prowincjalne Zgromadzenie Synodalne, podczas którego mogłem zabrać głos, zachęcając katechumenów i neofitów do dalszego podążania drogą wiary wraz ze wspólnotami, do których należą.

Kulminacyjnym wydarzeniem mojej wizyty w stolicy była Msza św. na *Place de la Concorde*. Tam znak odrodzenia ukazał się w sposób zaskakujący: zgromadzenie liturgiczne, obejmujące na rozległym placu kapłanów, chór i znaczącą rzeszę wiernych, rozciągało się wzdłuż całej *Avenue des Champs-Élysées* aż po Łuk Triumfalny i jeszcze dalej. W czasie Komunii św. wszyscy mogli przystąpić do Eucharystii, która była udzielana w wielu miejscach. Oto prawdziwa odbudowa, odnowa Kościoła, której może dokonać jedynie Bóg za wstawiennictwem Maryi Panny.

Było więc czymś naturalnym i koniecznym, abym po Paryżu udał się jako pielgrzym do Lourdes, aby oddać cześć Maryi, Matce Kościoła – Tej, która w godzinie męki i śmierci podtrzymuje lampę wiary i nadziei. Poprzez macierzyńską troskę Maryi Panny, w Lourdes, Pan kieruje przesłanie nadziei i odrodzenia do wszystkich: do pielgrzymów, a zwłaszcza do osób cierpiących na ciele i duchu. Pragnąłem wyraźnie przypomnieć to przesłanie: każde ludzkie życie, niezależnie od jego kondycji, nawet nazna-

czone najgłębszą kruchością, zachowuje swoją nienaruszalną godność i zasługuje na troskę, towarzyszenie oraz niesienie ulgi w cierpieniu, z ludzkim współczuciem i przy wykorzystaniu środków, jakie daje nam nauka. Dlatego Lourdes jest dla całego świata sanktuarium cywilizacji miłości. W tym miejscu, gdzie szczególną troską otacza się osoby zranione przez życie, spotkałem się również z kilkoma ofiarami wykorzystania. W tym kontekście spotkałem się z kilkoma osobami, które padły ofiarą wykorzystania, i poprosiłem je, aby pomogły mi przekazać także innym ofiarom moją wolę, a zarazem wolę całego Kościoła, by ich wysłuchać i iść z nimi drogą, na której szukają uzdrowienia, uznając ból, jaki to spowodowało w ich życiu, oraz pracując na rzecz zapobiegania wykorzystaniu.

Trzecim i ostatnim etapem podróży apostolskiej było miasto Metz, położone w regionie Francji i Europy boleśnie doświadczonym przez II wojnę światową. To właśnie tam działał Robert Schuman, jeden z głównych inspiratorów procesu zjednoczenia europejskiego. Współczesna Europa narodziła się jako projekt pokoju po zniszczeniach wojennych. Możemy powiedzieć, że to, co stało się w Notre-Dame w Paryżu wskutek pożaru, w Europie dokonało się podczas II wojny światowej. Europa jednak odrodziła się na fundamencie zasad demokracji, solidarności i braterstwa między narodami, które wiele zawdzięczają jej chrześcijańskim korzeniom. Także dzisiaj właśnie na tych fundamentach i dzięki tej życiodajnej „limfie" projekt europejski może się odnawiać w świecie znacznie bardziej zglobalizowanym, w którym dialog międzyreligijny odgrywa rolę pierwszoplanową. Dlatego w Metzu spotkałem się z przedstawicielami różnych tradycji religijnych, którzy w mojej obecności odczytali i podpisali „Apel z Metzu" na rzecz dialogu i pokoju.

Najdroższi, hasłem mojej wizyty duszpasterskiej we Francji były słowa: „Aby świat miał życie" (por. J 6, 51). Są to słowa Jezusa, które streszczają całą Jego misję zbawczą, a podczas podróży w pełni wyrażały ewangeliczny sens każdego spotkania. Niech teraz inspirują naszą modlitwę, gdy prosimy Boga, aby to wydarzenie łaski przyniosło obfite i trwałe owoce.

Apele

Kieruję teraz apel w sprawie regionu Tigraju w Etiopii. Z głębokim niepokojem śledzę sytuację w Tigraju oraz w sąsiednich regionach Afar i Amhara, gdzie ponownie wybuchły działania zbrojne. Z całego serca apeluję do wszystkich stron, aby wybrały drogę dialogu. Konflikt zbrojny nigdy nie rozwiązuje problemów, lecz jedynie je pogłębia, pozostawiając po sobie ślad śmierci, zniszczenia i urazy. Tylko szczere zaangażowanie może stworzyć fundamenty trwałego pokoju. Gorąco pragnę, aby wspólnota międzynarodowa udzieliła hojnego i szybkiego wsparcia, tak aby wszelka pomoc humanitarna mogła dotrzeć do wszystkich znajdujących się w potrzebie.

***

Niech rozpoczynający się jutro miesiąc październik będzie okazją do odmawiania Różańca Świętego, w szczególności w intencji zakończenia wojen i osiągnięcia pokoju.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków! Trzydzieści lat temu św. Jan Paweł II beatyfikował Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy, męczenników. Aż do przelania krwi bronili oni przynależności do Kościoła katolickiego i jedności z Następcą św. Piotra, dochowując wierności własnej tradycji wschodniej. Ich wstawiennictwu polecam sprawy jedności uczniów Chrystusa oraz katolików prześladowanych dziś za wiarę. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przemówienie do Międzynarodowej Komisji Mniszek Dominikanek Kontemplacyjnych

30 września – Sala Papieży

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Siostry i Bracia, dzień dobry!

Bardzo się cieszę, że mogę się z wami spotkać, niedługo po uznaniu heroiczności cnót Sługi Bożej s. Marii Petry Giordano, mniszki profeski Zakonu Kaznodziejskiego, która wiarę i powołanie uczyniła

stałymi punktami odniesienia swojego życia konsekrowanego.

Wiara i powołanie mogą również wyznaczyć kierunek naszego dzisiejszego spotkania celem potwierdzenia, że powołanie kontemplacyjne, w duchowości dominikańskiej i w całym Kościele, nie znajduje się na marginesie misji, lecz stanowi jej bijące serce (por. Sobór Watykański II, Dekret *Ad gentes*, 40; *Constitutionum Fratrum Ordinis Prædicatorum*, 2025, 142.144).

Zresztą, z pism Jordana z Saksonii, bezpośredniego następcy św. Dominika, dowiadujemy się, że już od samych początków mniszki z pierwszych wspólnot żeńskich, oddając się przede wszystkim modlitwie kontemplacyjnej i studium, przez podejmowaną pokutę wspierały braci w ich posłudze głoszenia, uczestnicząc w tym samym charyzmacie.

Zasada św. Tomasza z Akwinu, zgodnie z którą innym przekazuje się owoc własnej kontemplacji (por. *Summa Theologiae*, II-II, q. 188, a. 6), podejmuje intuicję św. Dominika, według którego każde słowo głoszenia, aby było prawdziwe, musi brać swój początek z ciszy, słuchania, modlitwy i głębokiej więzi z Bogiem. Kontemplacja jest „«oddechem» naszej relacji z Bogiem" (Franciszek, *Audiencja generalna*, 5 maja 2021; *Modlitwa kontemplacyjna*: „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, nr 6 (433)/2021, s. 22), chwilą milczącego zatrzymania, w której przyjmujemy Słowo i pozwalamy, aby nas przemieniało, co pozwala nam coraz głębiej poznawać w Nim rzeczy i osoby, a następnie przekazywać innym to, co sami zobaczyliśmy i zrozumieliśmy.

W tym miejscu kieruję szczególne przypomnienie do was, Przewodniczących Federacji. Wasza obecność podczas wizytacji klasztorów oraz posługa na rzecz ożywiania Federacji, wykraczająca rzeczywiście poza konieczne obowiązki administracyjne, czyni was przede wszystkim strażniczkami tych wartości (por. Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instr. *Cor orans*, 117).

Św. Dominik, o którym mówi się, że wolał rozmawiać z Bogiem albo mówić o Bogu, nauczył was wzrastać w takim właśnie stylu. Dlatego dobrze jest, aby również wizytacje były zawsze przede wszystkim czasem wspólnego spotkania z Panem: na modlitwie, we wzajemnym słuchaniu, w braterskim upomnieniu i pojednaniu.

Zgodnie z tym wasze *Konstytucje* (por. n. 46) przypominają o potrzebie troskliwego zachowywania fundamentalnej wartości życia klauzurowego, jaką jest milczenie. Wiernie pielęgnowane milczenie będzie dla was cenną pomocą nie tylko w zachowaniu całej obserwancji zakonnej i trosce o atmosferę skupienia w klasztorze, lecz także w spoglądaniu w głąb siebie oraz w dostrzeganiu sióstr – zarówno tych należących do wspólnoty, jak i pozostających poza nią.

Zachowywanie milczenia jest aktem woli, który angażuje całą osobę i pomaga budować trwałe relacje, ponieważ ożywia je Słowo Boże. Oznacza tworzenie przestrzeni wolności i prawdy, w których można pielęgnować skupienie, stawać się wrażliwym na głos tych, którzy „się nie liczą", oraz dojrzewać w mądrości i wielkoduszności.

Jest to szczególnie ważne w świecie naznaczonym prędkością, w którym wszystko musi być natychmiast widoczne, a każda pustka jest wypełniania w pośpiechu. To właśnie w ciszy mogą wybrzmieć pytania, które stawia sobie każdy człowiek, a na które nie zawsze łatwo znaleźć odpowiedź samemu. Dlatego jest konieczne, aby wasze wspólnoty tworzyły oazy prawdziwego i głębokiego pokoju, gdzie cichnie gorączkowy niepokój związany ze sprawami zewnętrznymi, a można wsłuchać się w głos Boga.

Wasze doświadczenie jako Przewodniczących Federacji sprawia ponadto, że spotykacie się również z sytuacjami trudnymi: ze wspólnotami, które się starzeją; z liczbą zgonów przewyższającą liczbę nowych powołań; ze zmniejszającą się zdolnością do pracy i wynikającymi z tego trudnościami ekonomicznymi; z zarządzaniem dużymi i kosztownymi w utrzymaniu nieruchomościami; z wyzwaniami takimi jak wspólna formacja, międzykulturowość oraz organizowanie struktur służących komunii.

Wkrada się pokusa „ducha przetrwania", która prowadzi do izolowania się i ograniczania podejmowanych zobowiązań, w złudnym przekonaniu, że dzięki temu nieliczne siły, które jeszcze pozo-

stały, okażą się wystarczające, aby nie być zależnym od innych ani nie stanąć przed koniecznością zamykania klasztorów.

Wobec tego wszystkiego zachęcam was, abyście nie pytały, jak utrzymać struktury, które stopniowo pustoszeją. Wsłuchujcie się raczej w to, czego Duch Święty oczekuje dziś od dominikańskiego życia kontemplacyjnego, świadome, że ważniejsze od dzieł, którymi trzeba zarządzać, jest powołanie, na które trzeba odpowiedzieć, oraz ogień, który płonie i któremu nie można pozwolić zgasnąć – jak mówiła św. Katarzyna ze Sieny (por. *Dialog o Bożej Opatrzności*, rozdz. XCI–XCII).

Drogie siostry, nawet pośród obecnych problemów nigdy nie traćcie ducha. Wasza służba dla Kościoła jest niezwykle cenna: kontynuujcie ją z ufnością, w komunii i z rozeznaniem; zjednoczone, lecz bez ujednolicania; wierne tradycji, a zarazem otwarte na to, co nowe; kontemplacyjne, ponieważ potraficie przynosić świat przed Boga.

Niech Maryja Panna, przyzywana w modlitwie różańcowej, uczy was każdego dnia dostrzegać niewidzialne dzieła Pana i – z pomocą Jego łaski – wylewać na rany współczesnej ludzkości oliwę pociechy i wino nadziei (por. *Mszał Rzymski*, 8. prefacja zwykła [ed. włoska]).

Dziękuję wam za dar, jakim jesteście, i z serca udzielam wam Błogosławieństwa Apostolskiego.


MUNDUM
VITAM
UT
HABEAT
STADEFRANCE.COM
ET SI C'ÉTAIT VRAI ?
ET SI C'ÉTAIT VRAI ?